

ŚRODA, 7 PAŹDZIERNIKA 2009 r.

PRZEWODNICZY: Jerzy BUZEK

Przewodniczący

(Posiedzenie zostało otwarte o godz. 15.00)

1. Wznowienie sesji

Przewodniczący. – Ogłaszam wznowienie sesji Parlamentu Europejskiego przerwanej w czwartek, 17 września 2009 r.

2. Oświadczenia Przewodniczącego

Przewodniczący. – Szanowne koleżanki i koledzy! Otwierając dzisiejszą sesję plenarną chciałbym powiedzieć kilka słów o referendum, które odbyło się w zeszły piątek. Jestem bardzo zadowolony z jego wyniku. Był to wielki dzień dla Irlandii i wielki dzień dla Europy.

(Oklaski)

Chciałem państwu powiedzieć, że byłem akurat w momencie, gdy ogłaszano wyniki, na drugim końcu Europy, na Sycylii. I tam wynik został podobnie przyjęty jak przez was – oklaskami! Tak, że w wielu miejscach Europy cieszą się z wyniku w Irlandii. Irlandczycy wysłali jasny sygnał, że pragną pozostać w sercu zjednoczonego kontynentu. *Míle buíochas do mhuintir na hÉireann*. Tysięczne dzięki i gratulacje za wynik referendum. Ja powiedziałem to po irlandzku, może niezbyt dokładnie, ale tak to mniej więcej brzmi.

Unia Europejska udowodniła, że potrafi słuchać uzasadnionych obaw swoich obywateli i odpowiednio na nie reagować. Gwarancje dla Irlandii okazały się satysfakcjonujące i przekonały głosujących, że traktat lizboński przyniesie korzyści ich krajowi. Było to zwycięstwo społeczeństwa obywatelskiego i dobry argument w toczącej się w pozostałych krajach członkowskich debacie.

Chciałbym podkreślić duże zaangażowanie ze strony środowisk pracodawców, związków zawodowych, organizacji rolników i rybaków, a także Kościoła i liderów społecznych. Pomogło ono wygrać to referendum.

Pragnę też pogratulować irlandzkiemu rządowi oraz opozycji, a także jednemu z moich poprzedników Patowi Coxowi, który przewodził kampanii „Irlandia dla Europy”. *Congratulations to Pat Cox!*

(Oklaski)

Wierzę, że proces ratyfikacji będzie kontynuowany i zakończy się sukcesem w pozostałych dwóch krajach członkowskich. Otrzymałem zapewnienie polskiego prezydenta, że teraz, kiedy referendum w Irlandii dało pozytywny wynik, złoży on swój podpis pod traktatem z Lizbony niezwłocznie.

(Oklaski)

Mam nadzieję, że kiedy tylko czeski Trybunał Konstytucyjny wyjaśni wszelkie pozostałe wątpliwości, Prezydent Vaclav Klaus uczyni to samo.

Celem traktatu lizbońskiego jest przygotować Unię Europejską do wyzwań XXI wieku. Musimy sprostać obawom naszych obywateli dotyczącym zagadnień energetycznych, rosnącemu bezrobociu, imigracji i zmianom klimatycznym. Będziemy musieli działać wspólnie, tak jak robiliśmy to już wielokrotnie w przeszłości. I nie wolno nam zapominać, że kluczem do sukcesu jest zasada europejskiej solidarności.

Wiele pracy przed nami. Dziś dysponujemy już niezbędnymi narzędziami. Nie wahajmy się, więc z nich korzystać.

Jeszcze jedna ważna uwaga na temat irlandzkiego referendum. Nie możemy zapominać o tych, którzy głosowali na „nie”. Jest już naszą tradycją by myśleć o wszystkich Europejczykach, szanując ich poglądy i prawo do odmiennego zdania. Ci, którzy mówią „nie”, także chcą nam coś powiedzieć, chcą nas do czegoś przekonać, a najważniejsze, że chcą nas przed czymś ostrzec. I my przyjmujemy to ostrzeżenie i będziemy także ich głos brali pod uwagę, ale cieszymy się ogromnie, że tak zdecydowana większość Irlandczyków

odpowiedziała „tak”, że jest za wspólną Europą. Jestem osobiście zdeterminowany ciężko pracować, abyście czuli Państwo, że nasza wspólna Europa, jest również waszą Europą. A jej przyszłą historię będziemy pisać razem.

Chciałem przejść jeszcze do dwóch innych spraw. To są sprawy smutne.

Chciałbym przypomnieć o wielkiej tragedii i uczcić w ten sposób pamięć ofiar lawin błotnych w okolicach Messyny na Sycylii. W imieniu Parlamentu Europejskiego wydałem już oświadczenie wyrażające nasze kondolencje dla rodzin, dla bliskich. Ja byłem w tym czasie we Włoszech i złożyłem także kondolencje publicznie, na sali wobec naszych przyjaciół, partnerów, Włochów.

Zanim rozpoczniemy, pragnę również przypomnieć o przypadającej dziś pierwszej rocznicy śmierci walczącej o prawa człowieka rosyjskiej dziennikarki Anny Politkovskiej. Jej mordercy nie trafili jeszcze przed oblicze wymiaru sprawiedliwości. Anna nie była jednak jedyną ofiarą; wspomnijmy również przy tej okazji pamięć innych działaczy społecznych, zamordowanych w ciągu ostatnich trzech lat.

William (hrabia) Dartmouth (EFD). – Panie przewodniczący! Kiedy zwracał się pan do nas przedstawiając nam swoją kandydaturę na przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, zapowiedział pan, że będzie pan osobą obiektywną, że będzie obiektywnym przewodniczącym. Muszę powiedzieć, że mowa, jaką wygłosił pan przed chwilą w kwestii irlandzkiego referendum – nawiasem mówiąc wstałem kiedy pan przemawiał, był pan jednakże pochłonięty tekstem – była jedną z najbardziej subiektywnych i stronniczych wypowiedzi, jakie kiedykolwiek słyszałem, i jest to zachowanie, które nie przystoi obiektywnemu przewodniczącemu.

(Mieszane reakcje)

Przewodniczący. – Wygląda na to, że nie wysłuchał pan uważnie mojego wystąpienia!

(Oklaski)

3. Przyjęcie protokołu poprzedniego posiedzenia: patrz protokół

4. Przesunięcia środków: patrz protokół

5. Teksty porozumień przekazane przez Radę: patrz protokół

6. Działania podjęte w wyniku stanowisk i rezolucji Parlamentu: patrz protokół

7. Składanie dokumentów: patrz protokół

8. Pytania ustne i oświadczenia pisemne (składanie dokumentów): patrz protokół

9. Wniosek o uchylenie immunitetu parlamentarnego: patrz protokół

10. Skład komisji i delegacji: patrz protokół

11. Sprostowanie do przyjętego dokumentu (art. 216 Regulaminu): patrz protokół

12. Porządek obrad

Przewodniczący. – Otrzymali państwo ostateczny projekt porządku obrad zatwierdzony przez Konferencję Przewodniczących na posiedzeniu 17 września 2009 r. zgodnie z art. 137 Regulaminu.

Informuję, że sprawozdanie pani Bauer w sprawie organizacji czasu pracy osób wykonujących czynności w trasie w zakresie transportu drogowego zostało odrzucone w wyniku głosowania w komisji.

Ponadto następujące sprawozdania nie zostały przyjęte w odpowiednim czasie:

– sprawozdania pana Böge w sprawie uruchomienia Funduszu Solidarności Unii Europejskiej: Włochy, trzęsienie ziemi w Abruzzo oraz

w sprawie uruchomienia Europejskiego Funduszu Dostosowania do Globalizacji: Niemcy – sektor telekomunikacji

– sprawozdanie pani Haug – Projekt budżetu korygującego 9/2009: trzęsienie ziemi we Włoszech

Te cztery sprawozdania zostają więc wykreślone z porządku obrad.

Alain Lamassoure, przewodniczący Komisji Budżetowej. – (FR) Panie przewodniczący! Jeśli chodzi o wspomniane sprawozdania dotyczące wykorzystania europejskiego funduszu dostosowania do globalizacji na rzecz niemieckiego przemysłu telekomunikacyjnego oraz Funduszu Solidarności Unii Europejskiej w związku z tragedią jaka wydarzyła się w Abruzzo, we Włoszech, Komisja Budżetowa przyjęła na początku tygodnia cztery sprawozdania, ale nie zdążyły one jeszcze zostać przetłumaczone. Chciałbym jedynie skorygować to, co pan powiedział: te sprawozdania zostały przyjęte przez komisję. Nie istnieje więc żadna prawna przeszkoda. Zostały one nawet przyjęte jedomyślnie.

Przewodniczący. – Bardzo dziękuję za tę uwagę. To jest słuszna uwaga. Tak czy owak, te sprawozdania nie znajdują się w porządku obrad ze względu na brak tłumaczeń. Czasu było za mało. Całkowicie popieram pańską opinię. Przepraszam, moja wypowiedź była zbyt daleko idąca.

Ja zgłosiłem przesunięcia przed wypowiedzią przewodniczącego Lamassoure'a. Zgłosiłem dwa przesunięcia. Jedno – oświadczenie Rady w sprawie sytuacji w Gwinei – jako drugi punkt porządku dziennego. Oraz drugie – głosowanie nad ewentualnymi projektami rezolucji w sprawie odszkodowań dla pasażerów. Chciałem zapytać, czy w sprawie tych dwóch spraw są jakieś zgłoszenia? Żebyśmy nie mylili punktów obrad.

Barbara Matera (PPE). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Jako członkini Komisji Budżetowej, oraz w imieniu pana posła La Via'i, chciałabym pokrótce zabrać głos, by wyrazić nasze rozczarowanie z powodu zmiany terminu głosowania w sprawie uruchomienia funduszu solidarności na rzecz regionu Abruzzo. Głosowanie zostało przełożone o dwa tygodnie i odbędzie się podczas sesji plenarnej w Strasburgu.

Chociaż zdajemy sobie sprawę z tego, że taki stan rzeczy nastąpił z powodów natury technicznej, to jednak mamy świadomość, iż niektórzy ludzie wciąż mieszkają w namiotach, a L'Aquila oraz jej region, Abruzzo, są jednymi z najzimniejszych obszarów Włoch.

Chcielibyśmy jedynie podkreślić znaczenie zmiany i usprawnienia procedur uruchomienia tego funduszu.

Przewodniczący. – Musimy działać zgodnie z regułami. Trudno było wykonać tłumaczenia w tak krótkim czasie. I regułą, którą stosujemy w takim przypadku, jest przesunięcie sprawy. Mnie również bardzo przykro, ja chciałbym jednak, żebyśmy procedowali i prowadzili nasze obrady punkt po punkcie, bo inaczej mamy ogromne zamieszanie.

Ja pytałem państwa w tej chwili o dwie rzeczy: oświadczenie Rady w sprawie sytuacji w Gwinei i głosowanie nad ewentualnymi projektami rezolucji w sprawie odszkodowań dla pasażerów. Czy w tej sprawie są jakieś pytania?

Nie ma. Zamykamy dyskusję.

(Parlament przyjął oba wnioski.)

Gianni Pittella (S&D). – (IT) Panie przewodniczący! Przepraszam, że ponownie poruszam temat Abruzzo. Prawdą jest, że wszyscy mamy szacunek dla ludzi, którzy ucierpieli z powodu trzęsienia ziemi, ale nie możemy zajmować się daną sytuacją jedynie wtedy, gdy wydarzenia mają miejsce, a nie reagować, gdy jest to w zakresie naszych możliwości.

Zgadzam się z panią poseł Materą i wzywam Izbę, która pozostaje suwerenna, żeby, gdy jest to konieczne, wyraziła zgodę na uwolnienie środków z funduszu solidarności, nawet bez wcześniejszego przygotowania tłumaczenia. Nie sądzę, by mogły występować problemy tego rodzaju, jeśli mamy do czynienia z tragicznymi wydarzeniami.

(Oklaski)

Przewodniczący. - Koleżanki i koledzy, powyższe uwagi były bardzo istotne. Musimy pokonać te trudności. Zapytam służby tłumaczeniowe, czy możliwe jest dostarczenie najbardziej kluczowych tłumaczeń do jutra, wtedy będziemy mogli również jutro zagłosować. Jest to decyzja niecierpiąca zwłoki.

(Oklaski)

Jest to oczywiście sprzeczne z naszymi zasadami, ale sądzę, iż w tym wypadku powinniśmy rzeczywiście postąpić w ten sposób, więc zostanie to załatwione.

W związku z oświadczeniem Komisji w sprawie swobody informowania we Włoszech otrzymałem wniosek grupy PPE o wykreślenie tego punktu z porządku obrad.

Joseph Daul, w imieniu grupy PPE. – (FR) Panie przewodniczący! W imieniu Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańskich Demokratów), wzywam Parlament do złożenia oświadczenia w sprawie wycofania debaty o wolności prasy we Włoszech, a następnie w kwestii głosowania nad rezolucją poświęconą temu zagadnieniu. Każdy człowiek dobrej woli wie, że moja grupa, PPE, przywiązuje ogromne znaczenie do obrony wolności wyrażania opinii oraz wolności prasy.

(Protesty)

(Oklaski)

Uszanujcie proszę moją wolność słowa. Ja bowiem zawsze okazywałam jej respekt w tej Izbie, szanując jednocześnie moich współobywateli w tym Parlamencie.

(Oklaski)

Dlatego też zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy, żeby Karta praw podstawowych stała się dokumentem wiążącym zagwarantowanym przez traktat lizboński. Jednakże zaplanowana na jutro debata adresowana jest tylko do jednego państwa i nie obejmuje kwestii, do której szczegółowego omawiania jesteśmy przygotowani – wolności prasy w Europie. Grupa PPE nie pozwoli, żeby ten Parlament stał się miejscem, w którym reguluje się wyłącznie narodowe rozrachunki polityczne, bo tego właśnie świadkiem będziemy jutro, jeśli ta debata będzie kontynuowana.

(Protesty)

(Oklaski)

Mówimy więc „tak” obronie wolności prasy w Europie, a „nie” instrumentalnemu traktowaniu tego Parlamentu w celach wyłącznie stronnicych i narodowych. Zobacz państwo, że powtórzę jutro to, co powiedział prezydent Napolitano, do którego żywię głęboki szacunek, ponieważ w przeszłości dużo współpracowaliśmy, jak jutro państwo się dowiecie.

Francesco Enrico Speroni, w imieniu grupy EFD. – (IT) Panie przewodniczący! Nie mam zbyt dużo do dodania w sprawie propozycji, jaką złożył pan poseł Daul w swoim wystąpieniu. Wszyscy kochamy wolność w jej najróżniejszych postaciach, w tym wolność wyrażania opinii wypowiedzi oraz wolność prasy w najszerszym rozumieniu, innymi słowy nie mówimy tu tylko o prasie, o słowie pisanym, ale również o telewizji oraz innych mediach. Dlatego też słusznie bronimy jej i ją wspieramy.

Nie jest słuszne wykorzystywać sytuację obwiniając jeden wybrany splot wydarzeń, ponieważ każdy kto we Włoszech loguje się w Internecie, idzie do kiosku z gazetami lub ogląda telewizję wie, że nie istnieje tam żadne zagrożenie dla wolności prasy. Podsumowując, jeśli naprawdę zależy wam na wskazaniu winnego, skorzystajcie z art. 122 Regulaminu oraz art. 7 traktatów i miejcie odwagę przeczytać je do końca.

Martin Schulz, w imieniu grupy S&D. – (DE) Panie przewodniczący! Pan poseł Daul ma rację. Tak, to prawda, że pan poseł Daul szanuje wszelkie aspekty swobody wypowiedzi. Jest z tego znany. Jednakże są w Europie osoby, które nie respektują swobody wypowiedzi w takim samym stopniu jak pan poseł Daul, a raczej postrzegają one swobodę wypowiedzi w inny sposób. Dlatego też ta debata jest nam potrzebna.

W związku z powyższym uważamy, że będzie to właściwe, zważywszy na debatę, jaka toczy się w jednym z państw członkowskich, a mianowicie we Włoszech, ale nie tylko ze względu na sytuację we Włoszech, lecz ze względu na pytanie, czy w związku ze skupieniem władzy gospodarczej, politycznej oraz władzy nad mediami w stopniu, z jakim nie mieliśmy dotąd do czynienia w Europie, wolność wyrażania opinii

stanowi ryzyko dla rozwoju demokracji w Europie. Tę właśnie kwestię chcielibyśmy przedyskutować. A zatem powinniśmy to uczynić i odrzucić wniosek pana posła Daula.

(Oklaski)

(Parlament odrzucił wniosek)

Przewodniczący. – Oświadczenie Komisji w sprawie swobody informowania we Włoszech pozostaje w porządku obrad.

Otrzymałem także inny wniosek grupy PPE o nieskładanie projektów rezolucji na zakończenie tej debaty.

Daniel Cohn-Bendit, w imieniu grupy Verts/ALE. – (DE) Panie przewodniczący, panie posle Daul! Nasz Parlament powinien, całkiem słusznie, zagłosować za bezzwłocznym przekazaniem środków finansowych mieszkańcom Abruzzo i wziąć odpowiedzialność za tę decyzję.

Spoczywa na nas także odpowiedzialność jako na Parlamencie. Kiedy dyskutujemy nad jakąś kwestią, musimy następnie głosować nad rezolucją, żeby debata miała jakiś cel. Dlatego też jesteśmy za przyjęciem rezolucji po tej debacie.

(Oklaski)

Mario Mauro, w imieniu grupy PPE. – (IT) Panie przewodniczący! Chciałbym poprzeć wniosek o nieuchwalanie rezolucji, ponieważ to, co powiedział pan poseł Schulz, jest dla mnie bardzo ważne: jeśli naprawdę chcemy, żeby przedmiotowa debata objęła „Europę”, a nie tylko Włochy, nie ma sensu głosowanie nad rezolucją zatytułowaną „Swoboda informacji we Włoszech”.

Tak czy inaczej przeprowadźmy jutro debatę: następnie znajdziemy czas i środki, które pozwolą nam na zajęcie się tą sprawą w kontekście Europy, jak również na zagłosowanie nad rezolucją dotyczącą wolności informacji w Europie.

(Parlament odrzucił wniosek)

(Niniejszym porządek obrad został ustalony)

13. Głosowanie

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku jest głosowanie.

(Wyniki i inne szczegóły głosowania: patrz protokół)

13.1. Wniosek (B7-0079/2009) – Utworzenie i określenie uprawnień, składu i kadencji specjalnej komisji ds. kryzysu finansowego i gospodarczego (głosowanie)

– Przed rozpoczęciem głosowania

Eva Joly (Verts/ALE). – (FR) Panie przewodniczący, chcielibyśmy, aby następujące wyrażenie zostało dodane do punktu A:

„jak również na kraje rozwijające się”, tak aby całość brzmiała: „analiza i ocena rozmiarów kryzysu finansowego, gospodarczego i społecznego, jego wpływu na UE i jej państwa członkowskie, jak również na kraje rozwijające się”.

(Poprawka ustna została odrzucona)

Eva Joly (Verts/ALE). – Panie przewodniczący! Chcemy również dołączyć frazę „współpraca w dziedzinie rozwoju”, tak aby całość brzmiała: „analiza i ocena dotychczasowego wdrażania prawodawstwa wspólnotowego we wszystkich odpowiednich dziedzinach, w tym w obszarze współpracy w dziedzinie rozwoju”. Jesteśmy zdania, że punkt widzenia krajów rozwijających się nie znalazł odzwierciedlenia w tym mandacie.

(Poprawka ustna została odrzucona)

14. Wyjaśnienia dotyczące sposobu głosowania

- *Pismne wyjaśnienia dotyczące sposobu głosowania*

Projekt w sprawie powołania, uprawnień, składu liczebnego i okresu funkcjonowania komisji specjalnej ds. kryzysu finansowego i gospodarczego(B7-0079/2009)

William (hrabia) Dartmouth (EFD), na piśmie. – Gubernator Banku Anielskiego (Mervyn King) stwierdził, z czym się zgadzam, że: „banki za życia są międzynarodowe, a po śmierci krajowe...”. To bowiem rządy krajów oraz ich podatnicy ponoszą koszty, gdy banki znajdują się w trudnej sytuacji. Dlatego też, nadzór nad bankowością powinien być prowadzony na szczeblu krajowym, a nie na szczeblu UE. Z tego też powodu zagłosowałem przeciwko utworzeniu specjalnej komisji UE ds. kryzysu finansowego i gospodarczego.

Maria Da Graça Carvalho (PPE), na piśmie. – (PT) Utworzenie specjalnej komisji ds. kryzysu finansowego i gospodarczego jako organu, który miałby analizować i oceniać koordynację środków podejmowanych przez państwa członkowskie w celu wspierania rozwoju zrównoważonego pod względem jakości rozwoju jest sprawą o zasadniczym znaczeniu. Konieczna analiza i ocena społecznego, gospodarczego i finansowego wymiaru kryzysu, a także zaproponowanie właściwych środków dla odbudowywania w dłuższym okresie zdrowych i stabilnych rynków finansowych, które będą w stanie wesprzeć zrównoważony wzrost gospodarczy, przyczyniający się do zwalczania bezrobocia i umożliwiający reakcję na zmiany klimatyczne oraz demograficzne.

Kluczowe znaczenie ma wsparcie zaangażowania uniwersytetów, przedstawicieli społeczności naukowej oraz badaczy jako partnerów strategicznych. Należy promować to partnerstwo, gdyż rozstrzygające znaczenie będzie mieć dla nas zdolność do szybkiego rozwiązania kryzysu gospodarczego i problemu bezrobocia, jak również znalezienie długofalowych rozwiązań mających na celu uporanie się z problemem zmian klimatycznych poprzez rozwój i wykorzystanie czystych form energii.

Diogo Feio (PPE), na piśmie. – (PT) Utworzenie specjalnej komisji ds. kryzysu finansowego i gospodarczego może okazać się kluczowe jeśli chodzi o przygotowywanie się UE na przyszłość. Cele te nie zostaną osiągnięte jedynie poprzez dyskutowanie i proponowanie środków, ale również poprzez opracowanie mechanizmów, które będzie można wdrożyć, aby uniknąć konieczności stawienia czoła podobnej sytuacji w nieodległej przyszłości. Istotne jest zatem, by wyciągnąć wnioski z obecnego kryzysu, badając jego źródła i konsekwencje. Równie ważne jest poprawienie niedociągnięć systemu finansowego, które doprowadziły do obecnej sytuacji, poprzez przyjęcie lepszego prawodawstwa, z należytych uzasadnieniem.

Nie możemy w sytuacji silnej konkurencji ryzykować tworzenia środowiska regulacyjnego, które jest tak rygorystyczne, że może przynieść dalsze opóźnienie poprawy, lub przekształcić UE w nieatrakcyjny rynek finansowy.

Komisja taka mogłaby także prowadzić prace przez okres dłuższy niż zaplanowane 12 miesięcy, aby móc monitorować i oceniać środki, które zostaną przyjęte w obecnym kryzysie.

Petru Constantin Luhan (PPE), na piśmie. – (RO) Popieram przyjęcie tego środka i jestem całkowicie przekonany, że komisja ta przeprowadzi właściwą analizę skali kryzysu finansowego, który ma wpływ na każde państwo członkowskie, oraz że przedstawi zalecenia ekspertów, które przyczynią się do odbudowy gospodarki Unii Europejskiej. Jednakże nie mogłem zagłosować nad tym wnioskiem, ponieważ miałem problem z kartą do głosowania.

Franz Obermayr (NI), na piśmie. – (DE) Pokonanie obecnego kryzysu gospodarczego oraz jego skutków dla gospodarek państw członkowskich, a w ostatecznym rozrachunku dla sfery społecznej, wymaga intensywnych wspólnych wysiłków. Decyzja Konferencji Przewodniczących z 17 września 2009 r., przewidująca wykorzystanie specjalnej komisji i przeprowadzenie analizy strukturalnej oraz opracowanie wniosków dotyczących właściwych środków w celu utrzymania zrównoważonych i odpornych na kryzys rynków finansowych, warta jest naszego poparcia. Jednakże gwoli krytyki, należy tu powiedzieć, że upłynęło już ponad 12 miesięcy od pojawienia się w zeszłym roku pierwszych symptomów kryzysu i wystąpienia samego kryzysu na początku tego roku. Środki, które dotąd zostały zastosowane, powinny być przede wszystkim postrzegane jako opanowanie objawów oraz środki interwencyjne mające na celu zabezpieczenie miejsc pracy. Popierając ten wniosek należy zauważyć, że szczególną uwagę trzeba poświęcić skoordynowanym i ukierunkowanym środkom, jako że przy całym poszanowaniu zasady pomocniczości, indywidualne rozwiązania doprowadzą nas w końcu ponownie do zakłóceń konkurencji.

15. Korekty do głosowania i zamiar głosowania: patrz protokół

16. Wyniki referendum w Irlandii (debata)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku dziennego są oświadczenia Rady i Komisji dotyczące wyników referendum w Irlandii.

Witamy dziś w Parlamencie premiera Szwecji, który reprezentuje szwedzką prezydencję. Bardzo się cieszymy z pańskiej obecności, choć pojawił się problem natury formalnej. Bardzo mi przykro z tego powodu.

Panie przewodniczący Barroso, to wspaniale, że pan również jest tu z nami w tak ważnej chwili dla Unii Europejskiej. Bardzo panu dziękuję.

Czasami przebrnąć przez wszystkie formalności to nie lada kłopot, ale jak widać jesteśmy bardzo demokratyczną instytucją. To zawsze nieodzowne, by przejść przez nie wszystkie w należytej kolejności. Wtedy wszystko jest w porządku i możemy dojść do porozumienia.

Przejdźmy do głównego punktu porządku obrad wieczornych. To dla nas bardzo ważne, że możemy z państwa udziałem przedyskutować w Izbie tak istotny temat.

Fredrik Reinfeldt, urzędujący przewodniczący Rady. – Panie przewodniczący! Jestem wdzięczny, że mogę tu dziś być oraz że mam sposobność do wystąpienia przed Parlamentem Europejskim zaraz po ogłoszeniu pozytywnych wyników referendum w Irlandii. Chylę czoła przed premierem Brianem Cowenem i jego współpracownikami; zwracam się również do wszystkich tych, którzy uczestniczyli w kampanii i przyczynili się do sukcesu wyborczego, niezależnie od partii lub rodowodu politycznego: dziękuję za wasze wysiłki. To była dobra decyzja dla Irlandii; to jest dobra decyzja dla Europy.

Można, jak sądzę, stwierdzić, że Europa posłuchała głosu krytyki; wiem, że gwarancje prawne zapewnione przez Radę okazały się decydującym elementem kampanii referendalnej. Przyznam też, że starania prezydencji francuskiej i czeskiej okazały się kluczowe dla znalezienia sposobu na rozwianie obaw społeczeństwa irlandzkiego. Uważam także, że to bardzo dobrze, że w referendum wyłoniła się większość bardzo silna, większość zdecydowana wynosząca 67,1%, i to przy wysokiej frekwencji rzędu 59%. Są to zatem wspaniałe wieści dla Europy.

Nie muszę rzecz jasna tłumaczyć Parlamentowi potrzeby wprowadzenia traktatu lizbońskiego w życie. Pozwoli to wam osiągnąć wyższy poziom demokratyzacji, lepszą skuteczność i przejrzystość. W istocie umocni pozycję UE na arenie międzynarodowej i uczyni nas silniejszymi w zmaganiach z globalnymi wyzwaniami, i wiem, że wy w Parlamencie zyskacie bardziej znaczącą rolę w całym procesie decyzyjnym. Cieszy mnie to osiągnięcie. Stąd też bardzo ważne jest wejście w życie traktatu lizbońskiego.

Rada Europejska wyraża wspólne pragnienie wejścia w życie traktatu do końca bieżącego roku, do zakończenia prezydencji szwedzkiej. Licząc państwa, które ratyfikowały traktat – obecnie pełną ratyfikację przeprowadziły 24 państwa – 25. państwem ma być Polska, sądząc po sygnałach otrzymywanych od polskiego prezydenta. W sobotę, po poznaniu wyników referendum w Irlandii, rozmawiałem z taoiseachem Brianem Cowenem, który oznajmił, że potrzebują kilku tygodni na zapewnienie pełnej ratyfikacji przez parlament. Zatem 26. państwem będzie Irlandia. Do kompletu 27 ratyfikacji brakuje tylko Czech. W związku z tym dziś w Brukseli odbyło się spotkanie z udziałem przedstawicieli trzech instytucji: prezydencji, szefa Komisji Jose Manuela Barroso oraz przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Jerzego Buzka. Łączył się z nami również premier Czech Jan Fischer. Wspólnie próbowaliśmy ocenić zaistniałą sytuację. Zapewnie państwo słyszeli, że 17 senatorów skierowało do Trybunału Konstytucyjnego Republiki Czeskiej skargę o zbadanie zgodności traktatu lizbońskiego z czeską konstytucją. Jan Fischer powiedział nam, że to niezawisły sąd, który obecnie pracuje w trybie przyspieszonym nad decyzją, czy rozpatrywać tę skargę. Póki co nie przepowiadamy dokładnej daty wydania orzeczenia, choć rzecz jasna czekamy na ten sygnał. Mamy po prostu nadzieję, że nastąpi to w ciągu tygodnia lub kilku tygodni. Komunikat z Czech na dzień dzisiejszy brzmi: niezawisły sąd wyda orzeczenie być może za tydzień, choć mogą minąć i dwa tygodnie, nim dowiemy się, jak postąpią.

Jako przewodniczący Rady Europejskiej odpowiadam za posuwanie naprzód prac Unii. Żywię stanowcze przekonanie, że nie ma czasu do stracenia. Stąd też postanowiłem, że oczekując na wyjaśnienie sytuacji w Republice Czeskiej, w pierwszym rządzie będziemy kontynuować przygotowania do wejścia traktatu lizbońskiego w życie, a następnie, gdy wyjaśni się, kiedy traktat lizboński wejdzie w życie, rozpocznę konsultacje w sprawie nominacji na nowego przewodniczącego Rady Europejskiej oraz Wysokiego

Przedstawiciela i Sekretarza Generalnego Rady. Owe przygotowania to nie tylko sprawa prezydencji: jest to zadanie dla wszystkich trzech instytucji. Twierdzą zatem, że niezwykle istotna jest ścisła i konstruktywna współpraca z Komisją i Parlamentem Europejskim w tym procesie. Ponawiam zatem adresowaną do Parlamentu ofertę współpracy w staraniach o ostateczne wprowadzenie w życie traktatu lizbońskiego.

Pamiętajmy również, że poza sprawami instytucjonalnymi ten okres szwedzkiej prezydencji – i ta jesień – stoją rzecz jasna pod znakiem potrzeby postępu w kwestii zmian klimatu, postępu w kwestii kryzysu finansowego oraz troski o Europę, która potrzebuje polityki sprzyjającej tworzeniu miejsc pracy – należy zająć się wieloma ważnymi sprawami. Wszystko to składa się na konieczność energicznego działania, wprowadzenia w życie traktatu lizbońskiego oraz aktywności prezydencji w tych jakże ważnych dla naszych wyborców sprawach.

Przewodniczący. – Panie premierze! Dziękujemy za ten czytelny sygnał, dotyczący bieżących spraw po wynikach głosowania w Irlandii, oraz za czytelny komunikat w sprawie współpracy między Parlamentem Europejskim a prezydentą Rady Europejskiej. Właśnie rozpoczęliśmy dyskusje z panią minister Malmström, była poseł do Parlamentu Europejskiego, którą doskonale pamiętamy. Bardzo dziękujemy za pańską propozycję oraz czytelny sygnał.

José Manuel Barroso, przewodniczący Komisji. – Panie przewodniczący! W ostatni weekend naród irlandzki podjął doniosłą, historyczną decyzję: decyzję bardzo ważną dla Irlandii, bardzo ważną dla Europy. Naród irlandzki wolą zdecydowanej większości uznał znaczenie traktatu lizbońskiego, traktatu, który zmierza ku bardziej demokratycznej i skuteczniejszej Europie, traktatu, który stwarza nam odpowiednią platformę, będącą nośnikiem nowoczesnej, pełnej sukcesów Unii Europejskiej, jaką chciałby widzieć każdy obywatel.

Traktat posiada już demokratyczną aprobatę wszystkich 27 państw członkowskich. Każde państwo członkowskie Unii Europejskiej, poprzez parlament lub w bezpośrednim głosowaniu, zatwierdziło traktat.

To rzeczywiście wielkie osiągnięcie. Dowodzi ono, że rozszerzona Europa może podzielać jedną wizję naszej przyszłości oraz determinację do postępu. Zapadła demokratyczna decyzja. Teraz potrzeba zakończenia procesów ratyfikacyjnych.

Cieszę się na wieść, że prezydent Polski Lech Kaczyński niebawem złoży swój podpis. Zawsze powtarzał mi, że zrobi to, kiedy Irlandczycy powiedzą „tak”. To rzeczywiście wspaniała nowina.

Oczywiście czekamy zakończenia procesu w Czechach. Musimy uszanować konstytucyjną procedurę tego kraju tak, jak uczyniliśmy to w odniesieniu do pozostałych krajów, lecz kiedy dobiegnie ona końca, nie widzę powodu, by zwlekać z zakończeniem całego procesu.

To ważne dla całej Europy, a w szczególności dla Komisji. Chcę zobaczyć nową Komisję, Komisję w kształcie przewidzianym traktatem lizbońskim. Chcę, by rozpoczęła urzędowanie jak najszybciej. Zbyt długie pozostawanie Komisji w tymczasowym kształcie nie leży w naszym interesie. Jestem gotów do formowania nowej Komisji niezwłocznie po tym, kiedy Rada będzie gotowa ostatecznie wyjaśnić podstawę prawną, jak również do powołania Wysokiego Przedstawiciela, który zostanie wiceprzewodniczącym Komisji.

Doceniam wszystkie starania poczynione przez szwedzką prezydencję, w tym osobiste starania pana premiera Reinfeldta, zmierzające do szybkiego zakończenia wszystkich tych procesów. Inicjatywa, którą pan premier Reinfeldt podjął na dzisiejszym spotkaniu wraz ze mną oraz panem, panie przewodniczący Buzek, jak również wideokonferencja z udziałem premiera Fischera, okazały się pożyteczne i wartościowe.

Wiem również, że Parlament niestrudzenie propagował traktat lizboński. Parlament i Komisja pracowały ramię w ramię wyjaśniając, czemu jest to właściwy traktat dla Europy. Jestem dumny z roli, jaką Komisja odegrała w dostarczaniu społeczeństwu irlandzkiemu informacji potrzebnych do podjęcia decyzji.

Teraz, kiedy mamy rzeczywistą perspektywę ostatecznej ratyfikacji traktatu lizbońskiego i ukończenia całego procesu, możemy skupić się na stosowaniu traktatu. Przy tej okazji chcę zwrócić uwagę na cztery obszary, w których ciężko pracujemy, by zapewnić łatwe wejście w sytuację, kiedy traktat zacznie obowiązywać.

Do najważniejszych i najbardziej złożonych działań zaliczają się innowacje w zakresie Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Włożyliśmy wiele wysiłku w przemyślenie niektórych praktycznych szczegółów sposobu, w jaki możemy sprawić, by Europejska Służba Działań Zewnętrznych stała się prawdziwym sukcesem. Prace te nabiorą teraz tempa, a pozostając w tym samym duchu, co wypowiedź szwedzkiej prezydencji sprzed chwili, chcę zadeklarować determinację Komisji Europejskiej do współpracy z Parlamentem dla osiągnięcia tego celu.

Wiem, że w Parlamencie w tej tematyce wiódł prym pan poseł Elmar Brok. Rozumiem, że będzie ona przedmiotem debaty na kolejnym posiedzeniu plenarnym. To doskonały moment, gdyż przypadnie on na krótko przed poruszeniem tego samego zagadnienia podczas posiedzenia Rady Europejskiej. Uważam, że sprawozdanie stanowi świetną podstawę do dyskusji między naszymi instytucjami i cieszę się, że żywy duch wspólnotowy stanowi inspirację tego sprawozdania. To właśnie jest duch, który będę podtrzymywał podczas przygotowania ważnej innowacji, jaką jest Europejska Służba Działań Zewnętrznych.

Kolejnym punktem jest procedura komitetowa. To ważny aspekt załatwiania spraw przez Unię Europejską. Traktat lizboński wprowadza nowe zasady, które racjonalizują system i poprawiają jego przejrzystość. Musimy dokładnie określić, jak system powinien działać. Postawię jednak sprawę jasno: wiele z tych decyzji ma ogromne znaczenie polityczne i wymaga należytej kontroli demokratycznej oraz prawowitego rodowodu politycznego. Musimy zatem utrzymać ważną rolę, jaką odgrywa obecnie Parlament.

Innym ważnym czynnikiem demokratycznym są nowe mechanizmy, umożliwiające parlamentom krajowym bezpośrednie wyrażenie zdania w sferze pomocniczości. Należy umieścić te mechanizmy w szerszym kontekście znakomitych stosunków z krajowymi parlamentami, jakie w ostatnich latach nawiązała Komisja oraz – w rzeczy samej – Parlament Europejski.

Chcę wreszcie wspomnieć o europejskiej inicjatywie obywatelskiej. Należy ona do najbardziej znamienitych innowacji w ramach demokratycznej agendy traktatowej; agendy, nad którą Parlament podjął już szczegółowe prace. Margot Wallström kierowała naszymi pracami nad zieloną kartą w sprawie niezwłocznego przystąpienia do konsultacji, mając na celu powierzenie tej szansy w ręce obywateli w okresie roku od wejścia traktatu w życie.

Podczas wystąpienia w zeszłym miesiącu w Parlamencie powiedziałem, jakie są – moim zdaniem – wielkie wyzwania i wielkie możliwości stojące przed Europą. Traktat lizboński zapewni odskocznnię, umożliwiającą urzeczywistnienie naszych celów, i jestem pewien, że przy konstruktywnym partnerstwie między naszymi instytucjami osiągniemy sukces. Oto zobowiązanie Komisji Europejskiej.

Przewodniczący. – Panie przewodniczący Barroso, dziękuję za wystąpienie oraz za gotowość do współpracy we wdrażaniu postanowień traktatu lizbońskiego.

Współpraca między Parlamentem a Radą podczas wideokonferencji z premierem Czech Janem Fischerem również przebiegała znakomicie, dlatego ponownie dziękuję panu premierowi Fredrikowi Reinfeldtowi za zorganizowanie tej wideokonferencji.

Joseph Daub, w imieniu grupy PPE. – (FR) Panie przewodniczący, panie i panowie! Zesłotygodniowe szczerze i zdecydowane irlandzkie „tak” oznacza nie tylko „tak” dla traktatu lizbońskiego – jest to również „tak” dla obszaru solidarności i wspólnych wartości. Naród ten wyraził swoje głębokie przywiązanie do Europy, która wywiera wpływ na globalizację nie cierpiąc jej negatywnych skutków, Europy, która podziela ze swymi partnerami swoje wybory społeczne i wybór społecznej gospodarki rynkowej.

W imieniu PPE wyrażam zadowolenie z wyników tego głosowania, które pokazują, że kiedy naród jest pytany o to, co naprawdę ważne, m.in. o zasadę przynależności do Unii Europejskiej, to odpowiada na postawione pytanie i robi to z przekonaniem.

W piątek nasi irlandzcy przyjaciele mieli określić się, czy są za przyjęciem traktatu lizbońskiego, a jeśli nie, to czy są gotowi zakwestionować członkostwo swojego kraju w Unii Europejskiej. Na postawione pytanie jednogłośnie odpowiedzieli „tak”. Dowodzi to jednej rzeczy: że Europa jest postrzegana taką, jaka jest w istocie, mianowicie jako element ochronny, bezpieczny obszar stabilności, pokoju i rządów prawa.

Uważam, że irlandzki głos będzie ważnym czynnikiem znamionującym sposób tworzenia Europy, zwłaszcza w nadchodzących miesiącach, ponieważ dowodzi on głębokiego przywiązania naszych społeczeństw do wartości, które reprezentuje Europa. Irlandzki głos zachęca nas do działań europejskich, przy okazji nas jednocząc. Zachęca nas, ponieważ jest to pierwszy raz od dawna, kiedy europejski naród wyraził z takim przekonaniem swoją wolę uczestniczenia w przygodzie europejskiej pomimo kryzysu – czy raczej z jego powodu. Również nas jednoczy, gdyż ciąży na nas powinność zaspokojenia potrzeby solidarności, która w dużej mierze stała za irlandzkim „tak”.

Wracając do instytucji europejskich, właśnie to umożliwi nam traktat lizboński. Traktat ten pozwoli Europie na lepszą skuteczność poprzez uczynienie wyjątkiem jednomyślnego głosowania, które często paraliżuje działania, a zasadą stanie się głosowanie większościowe.

Umożliwi Europie stanie się bardziej rozpoznawalną dzięki utworzeniu stałej prezydencji Rady zamiast obecnego systemu rotacyjnego, a na znaczeniu zyska Wysoki Przedstawiciel do spraw polityki zagranicznej. Europa potrzebuje jednego oblicza, zarówno wobec obywateli, jak i partnerów międzynarodowych.

Wreszcie traktat lizboński uczyni Europę bardziej demokratyczną, zwiększając rolę Parlamentu, jak również dając większe prawo do stanowienia w sprawach europejskich parlamentom krajowym i obywatelom. W piątek Irlandczycy jako ostatni naród opowiedzieli się za traktatem lizbońskim. Pozostałe narody, w tym Polska i Czechy, już to zrobiły, bezpośrednio lub za pośrednictwem parlamentów krajowych.

Stąd też wzywam prezydentów obu wyżej wymienionych krajów do bezzwłocznego formalnego złożenia podpisu pod traktatem, aby 27 państw mogło uczynić krok naprzód i wprowadzić traktat w życie do początku 2010 roku.

Moje słowa kieruję w szczególności do prezydenta Klause, bowiem 67% irlandzkich głosów powinno go zachęcić do złożenia podpisu pod traktatem w stosownym czasie. W imieniu PPE apeluję do niego o odpowiedzialne zachowanie, i jestem pewien, że właśnie tak postąpi.

Nadszedł czas, by odstawić na bok kwestie instytucjonalne i skupić się na tym, co naprawdę ma znaczenie dla 500 milionów Europejczyków: na społecznej gospodarce rynkowej, energii, klimacie i bezpieczeństwie.

Dziękuję panom przewodniczącym Reinfeldtowi i Barroso za ich propozycje. Możecie liczyć na pomoc PPE w osiągnięciu szybkich postępów.

Martin Schulz, w imieniu grupy S&D. – (DE) Panie przewodniczący! Omawiamy wyniki tego referendum. Wiele powiedziano o aspektach instytucjonalnych, zatem nie mam nic do dodania do wypowiedzi pana premiera Reinfeldta. Uważam, że to dobrze, że nie zamierza on działać w pośpiechu, lecz powiedział, że czekamy, gdyż jeszcze nie znajdujemy się na finiszu, a nim odpowiemy sobie na pytania instytucjonalne, wciąż musimy przejść przez ostatnie etapy procesu ratyfikacyjnego.

Podobnie jak my wszyscy, pan Barroso był bardzo zadowolony. Pańska radość musiała zostać nieco ostudzona w niedzielę wieczór, kiedy to spośród 382 otrzymanych przez pana głosów 55 należało do posłów z grupy, która dążyła do zablokowania wejścia traktatu lizbońskiego w życie. Ciesząc się z traktatu lizbońskiego musiał pan mieć na uwadze, że poparcia udzielili panu ludzie zupełnie przeciwni pańskim zamiarom. Proszę to przemyśleć i pozwolić nam zbudować pańską większość w oparciu o proeuropejską większość w tej Izbie.

(Zagłuszanie wystąpienia)

Kiedy mówimy o wynikach tego referendum, panie przewodniczący, chodzi jednak o coś zgoła innego. Nie chodzi o gierki instytucjonalne, które teraz będą rozgrywane. Nie chodzi o to, jak zbudowano większość w tym Parlamencie, lecz o coś stanowczo ważniejszego – i właśnie to musimy powiedzieć prezydentowi Republiki Czeskiej. W 27 państwach członkowskich Unii Europejskiej jest łącznie 500 milionów mieszkańców. Chiny mają 1,3 miliarda mieszkańców. Indie – 1,1 miliarda. Te dwa kraje razem stanowią jedną trzecią ludności świata! Obecnie zasiadają one do rozmów przy okrągłym stole w ramach grupy G-20. Największe państwo członkowskie UE zasiadające w G-20 prezentuje potencjał gospodarczy wynoszący zaledwie 82 milionów ludzi.

Mamy zatem dwie opcje. W traktacie lizbońskim nie chodzi o tworzenie siły wymierzonej przeciwko państwom członkowskim, jak utrzymuje pan prezydent Klaus, lecz o coś zupełnie innego. Chodzi o uczynienie Unii silnym partnerem globalnym w celu umocnienia pozycji poszczególnych państw członkowskich. Oto bezpośredni cel traktatu lizbońskiego. Przeciwnie do podnoszonych zarzutów, traktat lizboński służy w szczególności interesom małych państw członkowskich UE. Państwo o liczbie ludności 10 milionów – przykładowo pański kraj ojczysty, panie przewodniczący Barroso, Portugalia – wobec Brazylii nie ma już tej pozycji, jaką miało w XIX wieku. To oczywiste, że w XXI wieku Brazylia jest silniejszym krajem. Podobnie jak wszystkie pozostałe państwa europejskie, Portugalia potrzebuje Unii, aby stanowić wspólną siłę. Wobec zmian klimatu, kryzysu finansowego i globalnej kontroli epidemiologicznej, walki ze zjawiskiem głodu na świecie, zabezpieczenia pokoju, zapobiegania wojnom o zasoby naturalne, Europa może przetrwać wyłącznie jako monolit, natomiast podzielony się na kawałki legnie w gruzach.

Stąd też pytanie, jakie należy zadać panu prezydentowi Klausowi, brzmi: czy zważywszy na odpowiedzialność, jaką podejmuje, możliwe jest, by jednostka – wprawdzie korzystająca z konstytucyjnego uprawnienia, którego nie kwestionuję – była w stanie udźwignąć tę odpowiedzialność sama, kiedy pozostałe rządy i parlamenty, a teraz również 67% narodu irlandzkiego będące na „tak”, mają inne zdanie?

Musimy zadać to pytanie panu prezydentowi Klausowi. Czy jest on w pełni świadomy, że nasz kontynent osiągnął punkt zwrotny, innymi słowy, nastał czas, by zdecydować, czy chcemy, aby jedność uczyniła nas silniejszymi, czy też działając w pojedynkę chcemy osłabienia wszystkich. Oto zasadnicze pytanie.

Zatem tak, to był dobry dzień dla Europy, ale jeszcze lepszy będzie dzień ostatecznej ratyfikacji traktatu. Pan prezydent Klaus musi przyjąć tę historyczną odpowiedzialność i podpisać traktat.

Guy Verhofstadt, w imieniu grupy ALDE. – Panie przewodniczący! W piątek zrobiono krok iście historyczny: 67% głosów. Dysponując większością dwóch trzecich głosów można zmienić wszystkie konstytucje w Europie; wydaje mi się, że taka większość wymagana jest również w Szwecji.

Należy podziękować panu premierowi Brianowi Cowenowi. Dziękuję również Patowi Coxowi, który wykonał wspaniałą pracę, jak również wszystkim pro-lizbońskim posłom do Parlamentu Europejskiego, ponieważ przeprowadzili niesamowitą kampanię na rzecz traktatu. Jestem zatem szczęśliwy. A to dlatego, że całą rzecz rozpoczęliśmy w następstwie traktatu nicejskiego wraz z deklaracją z Laeken i trwało to osiem lat – obiecuję zatem nie uruchamiać ponownie całego procesu, panie przewodniczący.

Irlandzkie „tak” dopełniło woli wszystkich obywateli Europy – zgody na traktat lizboński, wyrażonej bezpośrednio lub pośrednio, w referendach lub przez parlamenty. Był to również komunikat dla eurosceptyków, którzy stale powtarzali „nie – społeczeństwo jest przeciwne Europie, przeciwne instytucjom europejskim”. Sześćdziesiąt siedem procent głosów społeczeństwa irlandzkiego, z czym mieliśmy do czynienia w piątek, to czysty komunikat dla eurosceptyków.

Musimy zwrócić się do każdego o podjęcie odpowiedzialności, aby traktat lizboński bezzwłocznie wszedł w życie. Teraz nastał czas, aby wreszcie doprowadzić ten proces do końca. Irlandzkie „tak” daje nam pewność, że traktat lizboński wejdzie w życie; to pewne, gdyż została usunięta ostatnia przeszkoda. Nie wiemy jednak, kiedy wejdzie on w życie. Sądzę, że ten problem musimy przedyskutować na sesji wieczornej. Co będziemy robić w międzyczasie?

Jak wiadomo, musimy czekać, aż wypowie się czeski Trybunał Konstytucyjny. Jak stwierdził pan wczoraj na łamach „Le Monde”, najgorszy scenariusz to kilkumiesięczne oczekiwanie, choć wydaje mi się, że nikt ze zgromadzonych w tej Izbie nie pogodzi się z faktem, że przez najbliższe miesiące Unia będzie kuleć. Do przyjęcia jest, że Komisja będzie zajmować się sprawami bieżącymi, ponieważ po 31 października właśnie nimi powinna się zająć. Potrzeba nam działania i to pilnie. Stąd też, panie premierze Reinfeldt, pani przewodniczący Rady, zachęcam pana do bezzwłocznego rozpoczęcia procedury powołania Komisji.

Trzy tygodnie temu głosowaliśmy w sprawie przewodniczącego Komisji, kierując się argumentem, że panujący kryzys nie pozwala nam na przełożenie tej decyzji. To był pański argument. Ten sam argument znajduje zastosowanie teraz, w sprawie powołania Komisji. Nie ma potrzeby dłużej czekać: nową Komisję można powołać na gruncie istniejącego traktatu, z istniejącym statusem Wysokiego Przedstawiciela, a następnie, po ratyfikacji traktatu lizbońskiego, można bez problemu obsadzić stanowiska Wysokiego Przedstawiciela – z innym statutem – oraz przewodniczącego Rady. Naprawdę nie ma powodu, by czekać z powołaniem Komisji.

Taki był również zamysł przewodniczącego Komisji, o ile dobrze zrozumiałem jego wystąpienie sprzed kilku minut. Obawiam się, że usłyszę „Nie, czekam; a czekam, ponieważ chcę pełnego pakietu, pełnego pakietu z przewodniczącym Rady”. Moim zdaniem to nie problem: radzę przygotować pełen pakiet. Przygotować już teraz, a decyzja w sprawie przewodniczącego Rady może mieć charakter polityczny, tak samo, jak decyzja, która za pierwszym razem zapadła w sprawie pana przewodniczącego Barroso. Został on przedstawiony jako kandydat na mocy decyzji politycznej, a nie decyzji formalnej, jako że dopiero potem zwróciliśmy się o jej sformalizowanie. Może pan uczynić dokładnie to samo w sprawie przewodniczącego Rady, a następnie, po ratyfikacji traktatu, da się sformalizować cały pakiet. Następnie zmieni pan statut Wysokiego Przedstawiciela: zostanie on wiceprzewodniczącym Komisji. Jednocześnie może wejść w życie decyzja polityczna, podjęta już teraz w sprawie przewodniczącego Rady; może ją pan sformalizować.

To najlepszy sposób, najskuteczniejsza presja, jaką można wyrzucić na pozostałe kraje zwlekające z podpisem: sformalizować ją, ponieważ wiedzą one, że chcemy iść naprzód. A my w takim układzie nie musimy czekać kilku tygodni lub miesięcy. Przecież powiedział pan, że nie ma czasu do stracenia. Zgadzam się z tym: nie ma czasu do stracenia w obliczu panującego kryzysu gospodarczego i finansowego.

Proszę sformować Komisję już teraz, bezzwłocznie. Proszę przekonać kolegów w Radzie i podjąć decyzję w sprawie Wysokiego Przedstawiciela na podstawie istniejącego traktatu. Proszę wybrać jednego z kandydatów – widziałem, że jest ich dość – na przewodniczącego Rady i posunąć tę sprawę naprzód.

Daniel Cohn-Bendit, w imieniu grupy Verts/ALE. – (FR) Panie przewodniczący, panie i panowie! Uważam, że należy wyciągnąć wyraźne wnioski z tego, co zaszło w Irlandii.

Irlandczycy, jak wspomniał pan poseł Guy Verhofstadt, opowiedzieli się ogromną większością 67% głosów, ponieważ rzeczywistość wyostrzyła im wzrok. Rzeczywistość kryzysowa przede wszystkim, w której poczuli, że potrzebują Europy. Poczuli też jednak, że to głosowanie w istocie oznacza – jak słusznie zauważył pan poseł Joseph Daul – że albo zagłosują „za”, albo rozpoczną procedurę wystąpienia z Unii. Należy pojąć, że referenda w Europie mają sens jedynie wtedy, gdy rodzą skutki. Jeśli to gra, kaprys, to można powiedzieć „nie”, lecz działać „jak gdyby nigdy nic”. Reakcja zależy zatem od nastroju.

Żywię przekonanie, że debatę w sprawie Europy należy kontynuować. Jej zwieńczeniem powinno być europejskie referendum, w którym wszyscy Europejczycy zagłosują na zasadzie kwalifikowanej większości, a ci, którzy powiedzą „nie”, muszą określić, czy uznają wynik głosowania i zostają, czy też odchodzą. Jeśli Anglicy uważają, że ta uwaga jest skierowana do nich, to nie mylą się, gdyż musimy położyć kres raz na zawsze Europie, która może paść ofiarą szantażu. W przestrzeni demokratycznej nie ma miejsca na szantaż i jeśli nie zdołamy poradzić sobie z tym problemem, to przestrzeń demokratyczna nie będzie miała racji bytu.

Druga rzecz, którą musimy jasno zrozumieć, to sytuacja, w jakiej się znajdujemy. Guy Verhofstadt powiedział dwie lub trzy rzeczy na ten temat, lecz przeraża mnie to, że w sprawie pana przewodniczącego Barroso odbyła się debata publiczna. Nie wygraliśmy, przegraliśmy. Takie jest życie, ale odbyła się prawdziwa debata publiczna. Doszło do konfrontacji i wygrała większość.

Panie pośle Schulz! Nie powinien pan wiecznie wytykać innym palcem. Jeśli wszyscy socjaliści zagłosowaliby wraz z nami przeciwko panu przewodniczącemu Barroso, to nie powstałaby większość. I to należy również dodać; nie można sobie powiedzieć tego czy tamtego tak po prostu. Takie jest życie; tak się sprawy mają. To prawda, Martinie, lubisz winić innych, lecz od czasu do czasu socjaldemokraci powinni wziąć odpowiedzialność za swoje porażki, inaczej nigdy nie wygramy.

Powiem teraz kilka słów o procesie i w tej kwestii nie zgadzam się z panem przewodniczącym Reinfeldtem. Zamierzamy powołać przewodniczącego Rady Europejskiej. Nie chcę, aby odbyło się to w atmosferze zamachu stanu. Z nagle, w ostatniej chwili zamierza pan przedstawić kandydata, a w ciągu tygodnia ma zapisać decyzję. Uważam, że Europa ma prawo do publicznej debaty, że wszystkie państwa powinny mieć prawo do zaopiniowania pańskich propozycji. Niezależnie od tego, czy chodzi o pana premiera Blaira, pana premiera Balkenende, pana premiera Jean-Claude'a Junckera czy pana posła Guya Verhofstadta, uważam, że mamy prawo do publicznej debaty. O wyborze prezydenta Europy nie powinny decydować rządy za zamkniętymi drzwiami, w ostatniej chwili.

Mówię o tym dlatego, ponieważ każdy wie, że dziś opinia publiczna nie sprzyja panu premierowi Blairowi, każdy wie, że niesprawiedliwie pozbawia się szans pana premiera Jeana-Claude'a Junckera tylko dlatego, że jego kandydaturze są przeciwni pani kanclerz Merkel i pan prezydent Sarkozy. Nie przypomina to demokratycznej debaty publicznej. Musimy przedstawić wszystkie propozycje i dopiero wtedy podejmą państwo decyzję. To samo tyczy się Wysokiego Przedstawiciela. Przedstawcie swoje propozycje.

Jeszcze jedno. W tym przypadku rację ma pan przewodniczący Barroso, jak również pan poseł Verhofstadt. Do wyboru pana przewodniczącego Barroso przekonał nas pan tym, że to pilne, a teraz Komisja będzie kuleć do czasu, kiedy będzie można podjąć decyzję. Wszystko zależy od Czechów.

Istnieje jednak inny взгляд. Zaproponowaliśmy wydłużenie kadencji całej Komisji, wraz z panem przewodniczącym Barroso, właśnie po to, by mogła skończyć na czas negocjacje przed konferencją w Kopenhadze. Uważam za niedopuszczalne wstrzymywanie uruchomienia procedury powołania Komisji od razu, poprzez przedstawienie kandydatur. Pan poseł Verhofstadt złożył dobrą propozycję; jeśli Czesi nie przedstawią swojego stanowiska, to nie będą mieli komisarza, ponieważ na mocy traktatu z Nicei należy zredukować liczbę komisarzy. Jeśli natomiast Czesi przedstawią swoje stanowisko przed zakończeniem procedury, wtedy będzie można działać na podstawie traktatu lizbońskiego i komisarza otrzymają. Wszystkie karty muszą się znaleźć na stole.

Na zakończenie powiem jedną rzecz. Po przyjęciu traktatu lizbońskiego powinniśmy kontynuować debatę. Traktat lizboński to nie koniec. Proces tworzenia konstytucji dla Europy nie może zatrzymać się na traktacie lizbońskim. Jeśli nie mamy odwagi kontynuować tej debaty po przyjęciu traktatu lizbońskiego, to moim zdaniem przegapimy ważne spotkanie z historią, spotkanie z udziałem Europy.

Timothy Kirkhope, w imieniu grupy ECR. – Panie przewodniczący! Większość czasu na początku mojej działalności politycznej spędziłem borykając się z groźnymi osobnikami, takimi jak pan poseł Cohn-Bendit. Chwilę temu poczułem zaniepokojenie, ponieważ w istocie zgadzałem się z jednym lub dwoma fragmentami jego wypowiedzi; uspokoił mnie jedynie fakt, że jego uwagi końcowe na powrót wzbudziły mój głęboki sprzeciw. Chcę zachować względną spójność swojego stanowiska jako lider brytyjskich konserwatystów w Parlamencie Europejskim. Dla zwolenników poglądu, że państwa narodowe zbierają się, by swobodnie współpracować w Europie, postęp poczyniony za sprawą traktatu lizbońskiego pewnie nie będzie powodem do świętowania.

Tragedia Unii polega na tym, że – zgodnie z informacjami z Eurostatu – w oczach zbyt wielu ludzi stała się ona projektem elit forsujących własną ideologię wobec coraz bardziej sceptycznie nastawionego społeczeństwa. Przegrzwanie jedno referendum, to zwołujecie kolejne, aby uzyskać pożądany wynik. Skoro termin „konstytucja” okazuje się niepopularny i niepożądany, to pojawia się nowe opakowanie, aby można było zignorować wcześniejsze obiekcje. Jeśli obiecane referendum jawi się jako niemożliwe do wygrania, to zostaje odwołane bez wyczuwalnego wstydu czy zażenowania. W Wielkiej Brytanii wszystkie partie polityczne, w tym rządzący rząd, przyrzekły narodowi brytyjskiemu, że będzie się zasięgać jego opinii w sprawie przyszłości Europy. Socjaliści i liberałowie nie dotrzykali obietnicy. Owe chwytliwy polityczne mogą zapewnić krótkoterminowe korzyści, lecz powinniśmy żałować faktu, że zachęcane takimi cynicznymi posunięciami narody Europy w ogóle nie obdarzyły zaufaniem swoich polityków.

My w ECR pragniemy Europy tworzonej na solidnych podstawach poparcia społecznego i demokratycznej legitymacji, dawanej przez instytucje krajowe. Lecz w naszym odczuciu traktat lizboński jest niestety krokiem w złym kierunku. Otwierając drzwi do ponadnarodowej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, dając większą władzę instytucjom europejskim i znosząc weto krajowe w kluczowych dla naszych państw sferach polityki, traktat okazuje się zdecydowanym krokiem w kierunku superpaństwa, które budzi powszechny lęk. Narody Europy nie chcą Unii charakteryzującej się ściśle jak nigdy dotąd centralizacją, Unii zwiększającej swe uprawnienia kosztem państw członkowskich, Unii oddalonej od ich codziennych trosk. Chcą za to Europy różnorodności, Europy łączącej wiele kultur i sposobów na życie, w której można uzyskać wartość dodaną. Chcą Unii zreformowanej, Unii bardziej odpowiedzialnej, przejrzystej i demokratycznej, Unii, która popłaca w tych obszarach, które jej powierzono, Europy bliższej i bardziej przydatnej ludziom.

Traktat lizboński okazał się zatem zmarnowaną szansą. Pracowałem w Konwencie powołanym na mocy deklaracji z Laeken – byłem jej gorącym orędownikiem – Konwencie, w ramach którego zredagowano oryginalny tekst konstytucji. Dobrze znam szczegóły, zarówno jej mocne punkty, jak i słabe. Konserwatyści brytyjscy są konsekwentni. Uważamy, że traktat w obecnym kształcie nie posunie spraw naprzód w interesie społeczeństwa. Nie będziemy w ECR również ustawać w walce o naszą wizję Unii Europejskiej; wizję zbieżną z nadziejami i aspiracjami narodów Europy. Dalej będziemy domagać się Unii Europejskiej dostosowanej do celów, jakie dyktuje przyszłość, a nie przeszłość, oraz Unii Europejskiej cieszącej się pewnym poparciem jej narodów, a nie jedynie opartej na priorytetach elit. Wszyscy powinniśmy się nad tym zastanowić.

Lothar Bisky, w imieniu grupy GUE/NGL. – (DE) Pnie przewodniczący, panie i panowie! Moja grupa zawsze opowiadała się za obowiązkowymi referendumami w całej Europie w sprawie traktatu reformującego. Wyborcy w Irlandii jako jedyni półtora roku temu mieli możliwość bezpośredniego podjęcia decyzji. Jeśli chcemy, aby decydował naród, to musimy zaakceptować wynik, bez względu na to, czy nas satysfakcjonuje.

Irlandzki rząd wystąpił przeciwko zasadzie demokracji i przeprowadził drugie referendum, częściowo na skutek nacisku ze strony innych państw członkowskich. Teraz mają wynik, jaki chcieli. My, lewica, przestrzegamy zasady demokracji, lecz nasz niepokój o polityczny kierunek UE pozostaje. Liczba głosów na „nie” w Irlandii pokazuje, że nie tylko my odczuwamy ten niepokój.

Nasze trzy podstawowe punkty krytyki są następujące: poprzednia polityka liberalizacji rynków finansowych, konkurencji podatkowej, rozdziału polityki finansowej od polityki gospodarczej i rozmontowania państwa socjalnego przyczyniła się do kryzysu gospodarczego i finansowego. W rezultacie polityka ta doprowadziła do wzrostu ubóstwa i nierówności w Europie. Poza samymi deklaracjami niewiele uczyniono w sferze regulacji rynków finansowych. Wręcz przeciwnie, podczas gdy rosną wskaźniki bezrobocia, wielkie banki ponownie spodziewają się wysokich zysków. Traktat lizboński będzie kontynuacją tej polityki gospodarki rynkowej i swobody konkurencji. A za tym nie możemy się opowiedzieć.

Zamiast tego wzywamy do przyjęcia zgoła odmiennego podejścia dla stawienia czoła wyzwaniom społecznym. Naszym celem jest wprowadzenie klauzuli postępu społecznego z minimalnymi stawkami wynagrodzeń stosowanymi na całym obszarze UE – taka sama płaca za tę samą pracę w tym samym miejscu. Musimy zwalczać dumping płac.

Naszym drugim punktem krytyki jest to, że wezwanie państw członkowskich do stopniowego zwiększania potencjału militarnego, jak również wzmocnienie pozycji europejskiej agencji zbrojeniowej w pierwotnym prawie europejskim, są niezgodne z celami lewicy. Nie będziemy popierać globalnych misji wojskowych w celu zabezpieczenia własnych interesów. Nie chcemy takiego traktatu; chcemy traktatu o rozbrojeniu, a nie o zbrojeniu. Otrzymać z tego powodu miano przeciwnika Europy to paradoks. Każdy w Europie, kto opowiada się za zbrojeniem, uważany jest za przyjaciela Europy, lecz ten, kto popiera rozbrojenie, uważany jest za jej wroga. To polityczny absurd!

Cóż, referendum w Irlandii odbyło się i nawet jeśli jego wyniki nie pokrywają się z naszymi oczekiwaniami, my, lewica, będziemy nadal pracować w celu osiągnięcia bardziej bezpośredniej formy demokracji w Europie.

Nigel Farage, w imieniu grupy EFD. – Panie przewodniczący! To wszystko jest przeraźliwie proste, czyż nie? Mieliśmy w Irlandii jedno głosowanie przeciwko traktatowi oraz jedno za traktatem, jeśli zatem mamy w sobie choć krztę sportowego ducha, powinniśmy rozstrzygnąć to w trzeciej próbie; lecz z tą różnicą, że niechaj trzecie referendum będzie referendum wolnym i sprawiedliwym. Bo to, które odbyło się w Irlandii, z całą pewnością takie nie było! Mniemam jednak, że jesteście z siebie dumni, ponieważ to, czego się dopuściliście, to nic innego, jak ustawienie najmniejszego chłopca w piaskownicy pod ścianą i wymierzenie mu solidnego kopniaka. Oto zwycięstwo łobuzów; wielkich pieniędzy i biurokratów. Całe to przedsięwzięcie to farsa!

(Zagłuszanie wystąpienia)

Zatem uznajecie ten wynik, nieprawdą? Nie uszanowaliście wyniku poprzedniego głosowania, nieprawdą? Komisja Europejska wpakowała miliony funtów z pieniędzy podatników – cóż, funtów, czy euro, nieważne, jakkolwiek dotyczy to naszej sprawy, ponieważ póki co, dzięki Bogu, wciąż mamy funta! – wpakowaliście w to miliony. Stosunek wydatków strony „za” do strony „przeciw” wynosił między 10:1 a 20:1. Komisja referendalna w Irlandii nie stanęła na wysokości zadania; nie powiedziała narodowi irlandzkiemu, że oczywiście traktat lizboński ma przemożny wpływ na ich konstytucję; a być może najgorsze ze wszystkiego jest to, że komisja ds. mediów publicznych w Irlandii zmieniła zasady, zatem nie było równomiernego relacjonowania w mediach dla strony „za” i strony „przeciw”. To wszystko jest drwiną. Ale w kampanii głosili, wy wszyscy głosiliście „powiedz ‘tak’ dla miejsc pracy”. O to więc w tym wszystkim chodziło. Cóż, najnowsze doniesienia prasowe brzmią: Aer Lingus dziś zwolnił ludzi, a Intel, czyli ci, którzy dali 400 tysięcy euro na kampanię „za”, zwolnili dziś 300 osób. Od soboty zlikwidowano tysiąc pięćset pięćdziesiąt miejsc pracy; jedyne miejsca pracy uratowane głosami „za” to posady klasy politycznej.

Podejrzewam, że to koniec. Podejrzewam, że dla Irlandii okres niepodległości okaże się bardzo krótkim czasem w jej historii. Nie wydaje mi się, że pan prezydent Klaus będzie w stanie stawić opór, choć mam nadzieję, że zdoła; to wspaniały i dzielny człowiek. Lecz zanosi się na zwycięstwo biurokracji nad krajową demokracją. Uważam, że w sensie historycznym Wielka Brytania jest teraz osamotniona, podobnie jak w 1940 roku, lecz...

(mieszane reakcje)

trwa prawdziwa debata, trwa tu prawdziwa debata. Jaki jest sens posiadania konserwatywnego premiera, skoro suwerenem zostanie pan Tony Blair? Jaki jest sens urzędu ministra spraw zagranicznych, skoro mamy sekretarza UE do spraw zagranicznych, dysponującego własną służbą dyplomatyczną? Jaki jest sens istnienia któregośkolwiek z tych stanowisk? W moim odczuciu irlandzkie referendum rozpoczyna prawdziwą debatę. Nie ma już co udawać: Jeśli pragniecie krajowej demokracji, nie możecie pozostawać członkami Unii Europejskiej. Rozpoczniemy kampanię na rzecz wystąpienia Wielkiej Brytanii z Unii, i to wystąpienia bezzwłocznego.

Andrew Henry William Brons (NI). – Panie przewodniczący! Wczoraj zapytałem panią Margaret Wallström, wiceprzewodniczącą Komisji, czy traktat lizboński jest zasadniczo taki sam, jak zastąpiony przez niego traktat konstytucyjny. Odpowiedziała, że wprowadzone zmiany odzwierciedlały żądania rządu brytyjskiego, polegały one na zamianie nazw i symboli. Nie użyła słowa „wyłącznie”, choć z łatwością mogła.

Traktat konstytucyjny został odrzucony przez wyborców francuskich i holenderskich, a Wielka Brytania miała przeprowadzić referendum w tej sprawie. Bez wątplenia zakończyłoby się ono odrzuceniem traktatu. To oczywiste, że zastąpienie traktatu konstytucyjnego europejskim traktatem reformującym nastąpiło na żądanie brytyjskiego rządu, aby mogli oni nie dotrzymać obietnicy przeprowadzenia referendum.

Istota pozostała nienaruszona, zmieniono nazwy i symbole w myśl na wskroś nieprawdziwego twierdzenia, jakoby były to inne traktaty i referendum nie było konieczne. Jak ktokolwiek śmie nazywać ten podstęp i nieuczciwość demokracją?

Fredrik Reinfeldt, *urzędujący przewodniczący Rady*. – Panie przewodniczący! Przede wszystkim pragnę podziękować liderom grup za ich uwagi. Widzę, że wielu z nich chce nieco przyspieszyć ten proces i rozumiem to.

Uważam, że należy zachować jasność co do tego, że wkraczamy na raczej nieznaną terytorium. Jeśli chodzi o aspekt prawny, to przewidywania były takie, że traktat lizboński powinien być wejść w życie od 1 stycznia bieżącego roku. Obecnie staramy się działać elastycznie w nowych okolicznościach, będących następstwem sytuacji w Irlandii, jak również w innych krajach.

Częstokroć tak się dzieje w szwedzkich debatach, że ilekroć pada argument, to jest opatrzone nawiązaniem do demokracji. To dobrze. To chcę osiągnąć również i tu. Jeśli nowy traktat ma wejść w życie, to oczywistym jest, że musi go ratyfikować 27 państw członkowskich. Do tego zmierzamy i dlatego tak precyzyjnie zaznaczam, że obecnie doszliśmy do liczby 24. Trzy państwa wciąż nie dopełniły ratyfikacji, a zapewne najdłużej przyjdzie czekać na Republikę Czeską.

Kiedy 27. państwo ratyfikuje traktat, ruszymy naprzód. Irlandia nie ratyfikowała. Do zakończenia procesu wymagana jest tam ratyfikacja przez Parlament. Można rzec, że to łatwe, ale musimy być skrupulatni, bo nigdy nie wiadomo, co się może wydarzyć. Kiedy będziemy mieć wszystkie 27 ratyfikacji, wtedy sprawa będzie jasna i przejdziemy do traktatu lizbońskiego.

Ważne, by przy tym powiedzieć, że wszystkie traktaty, o których dyskutowaliśmy, są efektem zrównoważenia różnych poglądów i jasne jest, że ja oraz inni tu zgromadzeni muszą ich przestrzegać. Bardzo często zdarza się, że robi się coś innego, coś niezgodnego z traktatami. Właśnie do tego dążymy w ramach szwedzkiej prezydencji.

Dlatego mówię, że będziemy działać szybko w sytuacji, która w tej chwili jest uzależniona od czeskiego Trybunału Konstytucyjnego w Pradze. Kiedy wreszcie oznajmią, czy zamierzają uznać skargę, czy nie, wtedy szwedzka prezydencja podejmie następne działanie w procesie. Tak działa demokracja, bowiem ściśle przestrzegamy traktatów i postępujemy według reakcji z różnych krajów.

Moje przesłanie brzmi: mając tak zdecydowaną większość musimy bezzwłocznie wdrożyć traktat lizboński, ponieważ wierzymy, że dzięki niemu zyskamy lepiej funkcjonującą Europę. Lecz zrobię to starannie. Będę przestrzegał litery traktatów, jak również uszanuję to, że do zrobienia tego kroku potrzebna jest zgoda wszystkich 27 państw.

Bardzo dziękuję za uwagi oraz za udzielone wsparcie.

José Manuel Barroso, *przewodniczący Komisji*. – Panie przewodniczący! Mam kilka uwag do wystąpień liderów grup. Dziękuję im wszystkim za zaangażowanie. Owe kwestie instytucjonalne, dotyczące przejścia z jednego traktatu na drugi, są bardzo skomplikowane z prawnego i politycznego punktu widzenia. Wymagają rozumnego zachowania wszystkich instytucji. Chcemy rzecz jasna jak najszybszego zatwierdzenia nowego traktatu. Chce tego większość posłów do tego Parlamentu, chcą tego rządy, bez wątpienia tego właśnie chce Komisja.

Rzecz w tym, jak właśnie zaznaczył pan premier, że traktat nie zostanie zatwierdzony przed upływem kadencji obecnej Komisji. Kadencja Komisji trwa do końca bieżącego miesiąca, zatem nieuchronnie nastanie czas, w którym Komisja będzie mieć kształt tymczasowy. Dlatego uważam, że Parlament jakiś czas temu podjął właściwą decyzję w sprawie przewodniczącego Komisji, ponieważ daje to przewodniczącemu Komisji mandat, polityczny mandat do reprezentowania Komisji na potrzeby bardzo ważnych zobowiązań międzynarodowych. To była mądra decyzja Parlamentu Europejskiego.

Ważne jest teraz, aby rozeznac się, jak należy poradzić sobie z tym przejściem. Dyskutowaliśmy nad tym dziś w Komisji i zdaniem kolegium powinniśmy, o ile to możliwe, powołać nową Komisję już na podstawie traktatu lizbońskiego. Uważamy tak, ponieważ jest to traktat, którego chcemy; jest to traktat dający wam, Parlamentowi, większe uprawnienia w zakresie ustalania składu Komisji. Przykładowo Wysoki Przedstawiciel będzie sprawował funkcję wiceprzewodniczącego Komisji, a to państwo będą głosować nad powołaniem Wysokiego Przedstawiciela. Nie stanie się tak jednak, jeśli zastosujemy traktat nicejski; zatem nasze stanowisko brzmi: jeśli to możliwe, powołajmy Komisję na podstawie traktatu lizbońskiego. Lecz to rzecz jasna jest kwestia mądrości oraz zgrania w czasie. W przeszłości, mianowicie za czasów pierwszej Komisji, w której

składzie się znalazłem, również rozpoczęliśmy od trzytygodniowego przedłużenia mandatu poprzedniej Komisji.

Zatem pytanie brzmi: ile czasu to zajmie? Dlatego prędko oświadczyłem – a pan premier wie, co mam na myśli – że jedną rzeczą jest poczekać kilka tygodni, a inną – czekać nie wiadomo jak długo. To kwestia osądu, politycznego osądu, i mam nadzieję, że Rada Europejska podejmie właściwe decyzje na podstawie informacji otrzymanych od naszych czeskich partnerów. Decyzja w tej sprawie powinna zapaść na posiedzeniu Rady Europejskiej pod koniec bieżącego miesiąca.

Z pewnością nie chcemy – uważam, że nie leży to w niczyim interesie – Komisji bez pełni kompetencji prawnych. Nie leży to w interesie Komisji i jestem pewien, że nie w interesie Parlamentu Europejskiego. Dlatego oświadczyłem, że jestem gotów: jestem gotów rozpocząć tworzenie nowej Komisji niezwłocznie po uzyskaniu jasności prawnej i uruchomieniu procesu przez Radę. W tym celu potrzebuję, aby Rada podjęła kilka decyzji. Trzeba, by Rada Europejska nominowała kandydata na Wysokiego Przedstawiciela, który zgodnie z traktatem lizbońskim musi zostać zatwierdzony przez przewodniczącego Komisji jako ten, który obejmie funkcję wiceprzewodniczącego Komisji.

Co się tyczy niektórych uwag, chcę zwrócić uwagę na wybrane kwestie oraz uspokoić niektórych posłów do Parlamentu. Niektórzy z was powiedzieli, że będziemy mieć „prezydenta Europy”. Przykro mi: nie będzie żadnego „prezydenta Europy”. Jeśli traktat lizboński wejdzie w życie, to będziemy mieli przewodniczącego Rady Europejskiej: a to różnica. Mamy przewodniczącego Parlamentu, mamy przewodniczącego Komisji i będziemy mieć przewodniczącego Rady Europejskiej. To ważne, by podkreślić tę kwestię, ponieważ czasami odnoszę wrażenie że istnieją pomysły dotyczące niektórych *dérives institutionnelles*, ale ja nie zaaprobuje i Komisja Europejska również nie zaaprobuje pomysłu, by przewodniczącego Rady Europejskiej uznać za prezydenta Europy, bo tego nie ma w traktatach.

(Oklaski)

Tego nie ma w traktatach, a my musimy traktatów przestrzegać. Musimy szanować instytucje. Mamy przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, mamy przewodniczącego Komisji. Jeśli traktat lizboński wejdzie w życie, to będziemy mieć przewodniczącego Rady Europejskiej.

To niezwykle istotne, by zrozumieć, że wszystkie nasze decyzje należy podejmować w ramach obowiązujących traktatów. Dlatego teraz żywię przekonanie, że kiedy tylko Czesi zweryfikują swoją sytuację, powinniśmy ruszyć naprzód. Dlatego uważam, że powinniśmy pracować nad uprzednio wymienionymi przeze mnie kwestiami, poczynawszy od inicjatywy obywatelskiej po służby działań zewnętrznych, w duchu współpracy wszystkich instytucji, abyśmy – kiedy decyzje zapadną formalnie – mogli z determinacją wdrażać to, co przynosi traktat lizboński, a jest to w moim odczuciu większa odpowiedzialność, większa demokracja i większa skuteczność dla naszej Unii.

Gay Mitchell (PPE). – Panie przewodniczący! Jako pierwszy Irlandczyk przemawiający w tej debacie, dziękuję kolegom za uprzejme słowa pod adresem irlandzkich wyborców. Słyszałem też słowa podziękowania pod adresem różnych ludzi. Pragnę jednak zauważyć, że dwie osoby, które wykonały kawał solidnej roboty podczas kampanii za przyjęciem traktatu i przedłożyły interes kraju ponad interesy własnych partii politycznych – poseł do parlamentu irlandzkiego Enda Kenny, lider Fine Gael, oraz poseł do parlamentu irlandzkiego Eamon Gilmore, lider Partii Pracy – nie otrzymały podziękowań. Bezinteresownie uczynili oni więcej niż ktokolwiek, aby zapewnić realizację kampanii i chcę, by wzmianka o tym znalazła się w dzisiejszym protokole.

Proces ratyfikacji traktatu lizbońskiego w Irlandii dowodzi, że jeśli poczynimy starania o zjednanie obywateli, to są oni gotowi pójść za głosem przywódców. Projekt europejski pozostaje najlepszą nadzieją na pokojową i pomyślną przyszłość dla ludności Europy i ludzi spoza niej. Nie możemy zakładać, że ludzie docenią jego korzyści. Objasniając im owe korzyści, musimy wykazać maksymalną przychylność i otwartość. Rozszerzenie nie osłabiło projektu. Raczej umożliwiło nam dzielenie się jego korzyściami z innymi. Naprawdę istnieje jedność w różnorodności.

Część obywateli Irlandii nie była pewna, o czym jest traktat; inni zaś obawiali o przymus dopuszczalności aborcji w państwie członkowskim, o neutralność, o utratę komisarza bądź o możliwość utraty przez kraj kontroli nad własną polityką podatków bezpośrednich. Parlament irlandzki, poprzez specjalną komisję, rozpoznał obawy ludności po pierwszym referendum, a rząd uzyskał od naszych partnerów gwarancje w tych sprawach oraz, co najważniejsze, zmianę dotyczącą przyszłego składu Komisji.

To była czynna demokracja na każdym szczeblu. Powód, dla którego irlandzki parlament miał prawo i obowiązek zrobić to, co zrobił, jest taki, że suwerenny naród irlandzki powierzył mu to prawo i obowiązek. Z wysokiej frekwencji oraz przygniatającej przewagi głosów „za” nasuwa się oczywisty wniosek, że oto spełniła się demokratyczna wola społeczeństwa.

Panie przewodniczący! Zgadza się z tym, co pan powiedział o obawach części naszych obywateli. Pozwolę sobie poruszyć kwestię, która w moim odczuciu winna zostać poruszona. Niektórzy obywatele Irlandii, jak i innych państw sądzą, że UE staje się nieprzyjaznym miejscem dla chrześcijaństwa w szczególności i dla religii w ogóle. Przyznam, że sam doświadczyłem braku szacunku ze strony ludzi, którzy uważają się za bezstronnych i liberalnych, choć nie przejawiają tych cech ani odrobinę, ilekroć przychodzi im spojrzeć na te sprawy z punktu widzenia osób wierzących. Szanuję osoby niewierzące, lecz stanowczo oczekuję od nich odwzajemnienia tego poszanowania. Bo o to chodzi w całym projekcie UE. Powtarzam: jedność w różnorodności. Drugie irlandzkie referendum pokazało, co można osiągnąć naprawdę przychylną postawą. Słowa te kieruję zarówno do wszystkich słuchaczy, jak i do potomności.

Zabierzmy się teraz za dokończenie ratyfikacji i urzeczywistnienie obietnic, że traktat lizboński niesie więcej demokracji i przejrzystości, oznacza spójną rolę w świecie, stosując te same zasady tolerancji i przychylności w stosunkach z innymi regionami na świecie, zwłaszcza z jego najuboższymi częściami, jak również na gruncie wewnętrznym.

Proinsias De Rossa (S&D). – Panie przewodniczący! Kiedy ostatnio debatowaliśmy w tej sprawie, przewidziałem, że irlandzcy wyborcy wyrzekną się cyrku politycznego z Gerrym Adamsem, Nigelem Farage i Joe Higginsem w rolach głównych. Cieszę się, że to się sprawdziło.

Patos Nigela Farage’a, należy to sobie powiedzieć, przyczynił się przez moment do ogólnej wesołości narodu irlandzkiego, lecz oczywiście jego pogarda dla irlandzkiej demokracji sęczyła się dziś z każdego pora jego skóry. Jego zabiegi w celu pozyskania irlandzkiego elektoratu, aby skłonić Wielką Brytanię do wystąpienia z UE, dowiodły, jak mniemam, że marnego pojęcia o wspólnej historii brytyjsko-irlandzkiej.

Co ważniejsze, elektorat irlandzki przytłaczającą większością oświadczył, że nasza przyszłość jest w Europie, że Europa jest dobrym wyborem dla Irlandii, że Irlandia przyczynia się do rozwoju Europy. Żywię nadzieję, że wkrótce wszystkie państwa członkowskie ratyfikują traktat, a reformy instytucjonalne, demokratyczne i społeczne zostaną przeprowadzone bez dalszej zwłoki. Świat potrzebuje bardziej skutecznej Unii, by upewnić się, że możemy dynamicznie realizować cele zrównoważonego rozwoju – na płaszczyźnie gospodarczej, środowiskowej i społecznej.

Chcę, aby dla pana przewodniczącego Barroso i urzędującego przewodniczącego Rady stało się jasne, że narody Europy domagają się działania ze strony Unii. Nie trzeba nikogo dłużej przekonywać, że potrzeba nam globalnych i wewnętrznych rozwiązań problemów, z którymi się borykamy. Ludzie chcą faktycznego podjęcia działania wymierzonego w przejawy kryzysu. Działania rzeczywistego, nie retorycznego.

Żywię nadzieję, że będziemy mieli Komisję skuteczną, potrafiącą i będącą w stanie w szczególności otrząsnąć się z martwej ideologii gospodarczej, która przywiodła Europę i faktycznie całą resztę świata na krawędź katastrofy. Musimy obrać cel, określony w traktacie lizbońskim: społeczna gospodarka rynkowa, która stworzy miejsca pracy, zapewni dobrą koniunkturę i godziwy standard życia wszystkim naszym obywatelom.

Pat the Cope Gallagher (ALDE). – Panie przewodniczący! W zeszłym tygodniu naród irlandzki zwycięską liczbą 619 tysięcy głosów dał spektakularny wyraz zaufania dla projektu Unii Europejskiej. Chcę podziękować pozostałym 26 rządów w Europie oraz grupom politycznym w tym Parlamencie, którzy ściśle współpracowali z irlandzkim rządem przez ostatnie 15 miesięcy, aby całościowo rozwiązać obawy obywateli irlandzkich dotyczące traktatu lizbońskiego.

To było zwycięstwo z korzyścią dla narodu irlandzkiego, choć niekoniecznie rządu czy partii politycznych. Społeczeństwo Irlandii stanowczo stwierdziło, że miejsce Irlandii leży w sercu Unii Europejskiej.

(GA) Partie polityczne popierające traktat pracowały tym razem w większym stopniu wspólnie, niż podczas poprzedniego referendum.

Grupy inicjatyw obywatelskich, takie jak *Ireland for Europe* lub *We Belong*, odegrały kluczową rolę, pokazując społeczeństwu, że nie tylko system polityczny chce, by ludność Irlandii zagłosowała w referendum na „tak”. Ugrupowania rolników zdecydowanie opowiedziały się za traktatem i były bardzo aktywne podczas kampanii.

Oto podstawowa różnica w porównaniu do poprzedniego referendum; była ona wyraźnie widoczna.

Prawnie wiążące gwarancje dla Irlandii w politycznych dziedzinach opodatkowania, neutralności i społeczno-etycznych rozwiąły najpoważniejsze obawy narodu irlandzkiego. Ufam, że teraz traktat zostanie niezwłocznie ratyfikowany i cieszą mnie pańskie doniesienia, panie przewodniczący, dotyczące pana z kraju.

Lecz chcę powiedzieć, że uwagi, które padły dzisiejszego popołudnia z ust posła Farage'a z brytyjskiej Partii Niepodległości UKIP, były uwłaczające dla narodu irlandzkiego i nie godzimy się na takie słowa. Naród irlandzki to inteligentny i wymagający elektorat, który zna różnice między poprzednią a obecną formą traktatu i wie, że protokoły zawierają prawnie wiążące uzgodnienia. Panie posle Farage! Pan i pańscy koledzy będą zapewne radzi na wieść o tym, że wasza interwencja w sprawie traktatu przysporzyła jego zwolennikom dodatkowych 3-4% głosów. Oto autorytet, jakim cieszy się pan i pańskie ugrupowanie wśród narodu irlandzkiego.

Ulrike Lunacek (Verts/ALE). – (DE) Panie przewodniczący, panie i panowie! Ja również poczułam radość i ulgę w sobotę, kiedy naród irlandzki opowiedział się za traktatem większością dwóch trzecich głosów, i w ten sposób odrzuciło wiarę w błędne doniesienia i straszne historie o minimalnych stawkach wynagrodzeń, np. rzędu 1,84 euro i że powiedzieli „tak” takiej wspólnej Europie.

Wreszcie pojawiła się szansa na wspólną pracę nad polityką zagraniczną, aby zyskać lepsze mechanizmy zapobiegania konfliktom, lepszą ochronę praw człowieka, więcej demokracji we wszystkich częściach świata, jak również większe poczucie globalnej odpowiedzialności spoczywającej na Unii Europejskiej. Aby jednak to faktycznie weszło w życie – jak niektórzy zdążyli nadmienić – potrzeba nam poparcia wszystkich szefów państw lub rządów, by przekonać pana prezydenta Klausego do złożenia podpisu pod traktatem. Podkreślam – wszystkich. Dziś rano oburzyła mnie wieść, że jeden z szefów rządów, a konkretnie kanclerz Austrii Werner Faymann, oświadczył w wywiadzie, że jeśli prezydent Klaus nie podpisze traktatu, to będzie to dla Austrii sposobność do przeprowadzenia następnego referendum. Dowodzi to braku odpowiedzialności względem polityki europejskiej. Stąd też proszę urzędującego przewodniczącego Rady o wyjaśnienie austriackiemu szefowi rządu, że musimy podjąć wspólną europejską odpowiedzialność. Zwracam się również do posłów socjaldemokratów o wyjaśnienie tej kwestii.

Trzeba, aby każdy zwolennik wspólnej Europy wyjaśnił również panu prezydentowi Klausowi, że musi on podpisać traktat i nie chcemy, aby cokolwiek zakłóciło proces wiodący do wejścia w życie traktatu lizbońskiego. Nie posuwajmy się zatem do „Spompanadln”, jak mawiamy w Austrii – innymi słowy, nie spieszymy się z jakimś działaniem tylko dlatego, że może się to spodobać ludziom. Uważam, że byłoby to bardzo nieodpowiedzialne z punktu widzenia polityki europejskiej, i ufam, że austriacki szef rządu wycofa się z swojego oświadczenia w tym zakresie.

Jan Zahradil (ECR). – (CS) Panie i panowie! Nie zamierzam mieszać się w wewnętrzne sprawy Irlandii i uznaję prawo polityków irlandzkich do przeprowadzenia tyłu głosowań w sprawie traktatu, ile uważają za stosowne, oraz rzecz jasna szanuję wyniki referendum, tak samo jak uszanowałem zgola odmienne wyniki zeszłorocznego referendum. Nie wiem, który z tych rezultatów przedstawia większą wartość lub prawowitość, choć przypuszczalnie irlandzcy koledzy zdołaliby mnie nakierować, niemniej jednak jedną rzecz mogę rozważyć, mianowicie jak to wygląda z zewnątrz, jak cała atmosfera wokół ratyfikacji traktatu lizbońskiego jest odbierana na zewnątrz, i niestety muszę stwierdzić, że jest to obraz przerażający. Pierwsze 26 lat życia spędziłem pod reżymem, który nie dopuszczał wolnych wyborów, gdzie były one niemożliwe, gdzie wynik wyborów mógł być tylko jeden. Bardzo się obawiam, że w głowach wielu osób zgromadzonych w tej Izbie czy gdziekolwiek w UE jedyny możliwy lub wyobrażalny wynik w sprawie traktatu lizbońskiego miał brzmieć i brzmi „tak”. Oni nie pogodzą się z innym rozstrzygnięciem i nie dopuszczają do niego.

Ciekaw jestem również, czemu wokół traktatu lizbońskiego panuje taka wrzawa, taka presja polityczna, skoro bez niego UE przecież się nie rozpadnie, lecz będzie trwać, funkcjonując na podstawie istniejących porozumień. W tym przypadku muszę przyznać, że mamy znakomity przykład *Realpolitik* lub polityki władzy, która ma niewiele wspólnego z bardziej demokratyczną Europą, lepiej funkcjonującą czy bardziej przejrzystą UE, za to wiele wspólnego z nowym rozdaniem władzy w UE. Mówię to bez goryczy, ponieważ uprawiam politykę na tyle długo, że wiem, na czym polega *Realpolitik*, lecz przynajmniej nie okłamujemy się.

Kto skorzysta na traktacie lizbońskim? Będzie to Komisja Europejska, zatem nie dziwię się, że właśnie Komisja jest jego głównym zwolennikiem. Będzie to Parlament Europejski, zatem nie dziwię się, że tak wielu zgromadzonych w Izbie popiera traktat. Będzie to również kilka potężnych państw UE oraz federaliści ze wszystkich grup – z Europejskiej Partii Ludowej, partii europejskich socjalistów czy też partii europejskich liberałów. Jednakowoż najbardziej boję się, że takie podejście, odzwierciedlające zasadę „cel uświęca środki”, obróci się przeciwko nam i w następnych latach dosięgnie nas reakcja zwrotna, a nacisk na przyjęcie traktatu

lizbońskiego obróci się w sprzeciw przybierający formę rosnącego poparcia dla prawdziwych przeciwników Europy, ekstremistów, ksenofobów i sił antyeuropejskich, a odniesione zwycięstwo okaże się pyrrusowe.

Zoltán Balczó (NI). – (HU) Zadam koledze posłowi jedno pytanie, które brzmi: czy uważa pan za część demokratycznego procesu fakt, że rząd irlandzki może zwoływać referendum tyle razy, ile chce? Jaka jest pańska opinia na temat doniesień o tym, że austriacki szef rządu teraz myśli o zwołaniu po raz pierwszy referendum w tej sprawie? Czy również uzna to pan za przejaw demokracji, czy też raczej nadużyciem władzy, jak określił to pański przedmówca? Czy może pan odpowiedzieć na te pytania?

Jan Zahradil (ECR). – (CS) Nie przybyłem tu, by oceniać działania rządu irlandzkiego, austriackiego czy jakiegokolwiek innego. Nie robiłem tego, nie robię i żadną miarą nie zamierzam tego robić.

Bairbre de Brún (GUE/NGL). – (GA) Panie przewodniczący! Lud Irlandii się wypowiedział. Akceptuję ten głos. Ci, którzy mówią, że ten głos był za Europą twierdzą też, że ubiegłoroczny głos był przeciwko Europie. To nieprawda. Poparcie Irlandii dla Europy było niekwestionowane zarówno w ubiegłym roku, jak i obecnie.

Komisja Europejska postanowiła przeznaczyć ogromne nakłady na kampanię propagandową o korzyściach Unii Europejskiej na krótko przed referendum. Wzmocniło to przekonanie, że głosowanie odbywało się za lub przeciwko Europie, a nie za lub przeciwko traktatowi lizbońskiemu. Szkoda, że tak się stało.

Każdy z obecnych na sali musi sprostać oczywistemu, trudnemu wyzwaniu – uznać, że wiele obaw, które pojawiły się w trakcie kampanii referendalnej, wciąż wymaga rozwiania. Ludzie martwią się w szczególności o zarobki, prawa pracownicze i usługi publiczne, jak również o niemilitaryzację i głos mniejszych państw.

Tym razem obywatelom Irlandii zapowiedziano, że jeśli zagłosują po raz drugi przeciwko, to Irlandia pozostanie osamotniona, odizolowana w obliczu kryzysu.

Ci, którzy poparli traktat jako sprzyjający powstawaniu miejsc pracy i inwestycje, powinni teraz zapewnić miejsca pracy oraz naprawę gospodarczą.

O danych obietnicach nie należy zapominać zaraz po uzyskaniu rezultatu pożądanego przez rząd irlandzki i przywódców UE.

Morten Messerschmidt (EFD). – (DA) Panie przewodniczący! Chcąc powiedzieć jedną rzecz o referendum przeprowadzonym w Irlandii, należy rzec: jeśli będzie zdecydowana nierównowaga między kampanią za a kampanią przeciw, jeśli będzie zdecydowana nierównowaga między relacjonowaniem w mediach i jeśli zadać pytanie dostateczną ilość razy, to bezwzględnie da się uzyskać wynik „za”. Jeśli jednak choć jeden z tych wstępnych warunków nie zostanie spełniony, to nie uda się skłonić Europejczyków do zrzeczenia się więcej suwerenności na rzecz instytucji, w których właśnie się znajdujemy. Taka jest rzeczywistość, w oparciu o którą powinniśmy formułować swoje stanowiska.

Innym składnikiem rzeczywistości – uwierającym przynajmniej tych, którzy popierają traktat – jest sposób wprowadzania traktatu w życie, a jest to jedyna metoda, która to umożliwi, mianowicie budowanie atmosfery strachu. Atmosfery strachu związanego z nową sytuacją powstała w Wielkiej Brytanii, która może doprowadzić do postawienia pytania narodowi brytyjskiemu. To zapewne dyskomfort móc realizować swoje wizje wyłącznie w atmosferze strachu, że ludność kolejnego kraju może być zapytana o opinię – że być może demokracja zostanie po raz kolejny dopuszczona do głosu.

Słyszeliśmy, jak wcześniej przewodniczący mówił Parlamentowi, że przeciwnicy zostaną uszanowani. Będąc całkowicie szczerym, ciężko tu doszukać się jakichkolwiek oznak poszanowania strony przeciwnej. Słyszeliśmy, że symbole miały zniknąć z traktatu – a cały Parlament wciąż jest oflagowany. Słyszeliśmy, że z traktatu zniknie hymn – choć ceremonia powitania nowego Parlamentu odbyła się przy dźwiękach IX symfonii Beethovena. Niezbyt wiele przekonania włożono w gwarancje dane irlandzkim wyborcom lub nam, sceptykom. Chcemy mieć zaufanie, ale jest to towar bardzo deficytowy.

Proinsias De Rossa (S&D). – Panie przewodniczący! Apeluję do tych, którym nie w smak wynik irlandzkiego referendum, o zaprzestanie kwestionowania demokratycznych procedur w Irlandii. Irlandia to demokratyczne państwo. To niepodległe i demokratyczne państwo. Parlament Republiki Irlandii podjął decyzje o zwołaniu referendum; to referendum się odbyło. Opowiedziało się za nim 95% deputowanych do irlandzkiego parlamentu. Proszę zatem, możecie głosić swoją krytykę pod adresem Unii Europejskiej, lecz nie macie prawa kwestionować demokracji w moim państwie.

Przewodniczący. – Zgodnie z zasadą „niebieskiej kartki” należy zadać pytanie, a nie wygłaszać oświadczenie. Zapis jest bardzo ścisły i niezwykle ważne jest, aby tej reguły przestrzegać.

Morten Messerschmidt (EFD). – (DA) Panie przewodniczący! Według mnie demokracja to stawianie pytań i uzyskiwanie odpowiedzi. Demokracja nie polega na ciągłym zadawaniu pytania, aż do uzyskania wcześniej oczekiwanej odpowiedzi. Jeśli posłowie do Parlamentu i członkowie Komisji oraz Rady nie obawiają się zbytńo społeczeństwa, to dlaczego tylko w jednym państwie nie powiodły się próby zapobieżenia przeprowadzeniu referendum? Rządy i instytucje UE zdołały powstrzymać referenda w pozostałych 26 państwach członkowskich. To nie jest demokracja.

Francisco Sosa Wagner (NI). – (ES) Panie przewodniczący! Ten parlament jest pałacem wyobrażeń, pałacem marzeń.

Swoim zdecydowanym głosem naród irlandzki tchnął w nas ducha i dał nam siłę do dalszego rozwoju i budowania silnej, a przede wszystkim federalnej Europy.

Tylko i wyłącznie idąc tą drogą będziemy godni spuścizny ojców Europy, dzięki którym wysiłkom znaleźliśmy się dziś tutaj.

Othmar Karas (PPE). – (DE) Panie przewodniczący, panie i panowie! Większość odczuwa zadowolenie i ulgę. Spodziewam się, że mniejszość zaakceptuje wynik.

Większość spośród 27 narodów oraz większość w Parlamencie Europejskim po wielokroć mówiła „tak” dalszemu rozwojowi Unii Europejskiej. Mamy demokratyczną większość i blokującą mniejszość. „Tak” demokratycznej większości jest głosem zdrowego rozsądku, opowiadającym się za bardziej demokratyczną i przejrzystą Unią Europejską, będącą bliżej obywateli, głosem myślicieli i osobowości proeuropejskich, głosem za umocnieniem pozycji Unii Europejskiej na świecie oraz ważnym krokiem we właściwym kierunku.

Przed nami wciąż długa droga, ponieważ aby stać się graczem globalnym, potrzebna nam wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa. Musimy dalej rozwijać demokrację, przykładowo dopuszczając możliwość europejskiego referendum, jednolitego europejskiego prawa głosu, jak również wiele innych rzeczy. Musimy działać teraz, nie wolno nam tracić czasu. Oczekuję od Komisji przyspieszenia reformy dossier i rozpoczęcia rozmów z państwami członkowskimi o obsadzie stanowisk komisarzy. Oczekuję od Rady jasnego stanowiska na temat tych wyników. Oczekuję również od nas w Parlamencie poprawy komunikacji i dialogu z obywatelami oraz udzielania im lepszych informacji.

Wyraźnie widzieliśmy, że im lepsze informacje, komunikacja i dialog, tym okazalsza większość. Politycy, którzy nie wierzą we własne możliwości w tym zakresie, są ludźmi na niewłaściwym miejscu, tak samo jak politycy, którzy skrywają się za referendum, bo nie chcą sami wyjść do obywateli i przyjąć odpowiedzialności. Im bardziej debata skupiała się na Europie, tym okazalsza była większość. Mówimy „nie” nacjonalizacji polityki europejskiej i „nie” krajowym referendum w sprawach europejskich, za wyjątkiem przystąpienia własnego kraju.

Hannes Swoboda (S&D). – (DE) Panie przewodniczący! Pan poseł Zahradil zapytał, kto na tym skorzysta. Wydaje mu się, że parlamentarzyści. Być może, i to wcale nie takie złe, jeśli w parlamentarnej demokracji parlamenty – chodzi rzecz jasna nie tylko o Parlament Europejski, lecz także o parlamenty krajowe – w pewnym stopniu odniosą korzyści. Jednakże rzeczywistymi beneficjentami będą obywatele, którzy skorzystają na tym, że będziemy mogli solidniej i lepiej reprezentować ich interesy.

Pan poseł Schulz już nadmienił, że żyjemy w zmieniającym się świecie, w którym Chiny są silne, Indie rosną w siłę, Brazylia rośnie w siłę, a Stany Zjednoczone są nadal tak silne jak zawsze.

Jeśli spojrzemy dziś na Waszyngton, to przekonamy się, że nawet nowa administracja pyta o to, co Europa ma do powiedzenia w różnych kwestiach, począwszy od Afganistanu po inne kwestie. Czy mamy jasne stanowisko i jasny język w tej sprawie? Jeśli nie, to nie będziemy traktowani poważnie.

Rosja zawsze próbuje nastawić jedno państwo członkowskie UE przeciwko drugiemu, ponieważ to rzecz jasna jest bardziej opłacalne dla naszych partnerów. Każdemu, kto dziś jeszcze walczy z tym traktatem w błędnym przekonaniu, że ów traktat wzmacnia Unię Europejską, powiem: ci, którzy walczą z traktatem, w istocie wzmacniają naszych tzw. partnerów, lub, jak kto woli, przeciwników.

Jak już mówiono, owszem, pojawiło się kilka kwestii instytucjonalnych do rozwiązania, zwłaszcza w związku ze Służbą Działań Zewnętrznych. Nie próbujemy jednak teraz toczyć dalszych debat instytucjonalnych. Nasi

obywatele chcą jasnej i rzeczowej odpowiedzi. Chcą, abyśmy przyjęli stanowcze stanowisko w sprawach ochrony klimatu, bezpieczeństwa, regulacji finansowych. W każdej ze spraw możemy pokazać, że traktat lizboński oznacza ulepszenie. Jednakowoż nasze argumenty muszą posiadać treść, aby ludzie nie czuli, że Unia Europejska troszczy się wyłącznie o siebie, lecz zobaczyli, że troszczy się również o interesy obywateli.

Franz Obermayr (NI). – (DE) Panie przewodniczący! Ja również miałem pytanie do pana posła Karasa i być może jeszcze je zadam. Skoro pani poseł Lunacek już skrytykowała naszego kanclerza, pana Faymanna i jego kolegów partyjnych, to moje pytanie skieruję do pana posła Swobody. Jakie jest jego stanowisko jako socjaldemokraty wobec sugestii, jakoby lider jego krajowego ugrupowania partyjnego, a zarazem kanclerz federalny miał zwołać referendum w Austrii?

Hannes Swoboda (S&D). – (DE) Panie przewodniczący! Nie wydaje mi się, abyśmy tu powinni toczyć wewnętrzną austriacką debatę, lecz jedna rzecz nie pozostawia wątpliwości: również i w Austrii nie będzie referendum w sprawie traktatu lizbońskiego. To zupełnie jasne. Traktat lizboński został ratyfikowany i ma bezzwłocznie wejść w życie. Oto moja, nasza opinia.

Przewodniczący. – Dziękuję za udzielenie odpowiedzi, lecz pozwólcie, koleżanki i koledzy posłowie, że przeczytam wam treść odpowiedniego przepisu regulaminu, ponieważ musimy go znać.

„Jeżeli przewodniczący uważa, że nie doprowadzi to do zakłócenia debaty, może udzielić głosu posłom, którzy poprzez podniesienie niebieskiej kartki zgłaszają chęć zadania innemu posłowi pytania o długości nie przekraczającej 30 sekund, w trakcie jego przemówienia, o ile poseł ten wyrazi zgodę”.

Jeśli niebieskie kartki będą unoszone zbyt często, to nie będę udzielał głosu, ponieważ doprowadzi to do zakłócenia debaty. Należy się z tym liczyć.

Podnoście kartki na czas i tylko mając pytania, które zdołacie zadać w pół minuty; odpowiedzi nie mogą przekraczać jednej minuty. To nasz regulamin i musimy go ściśle przestrzegać.

Alexander Graf Lambsdorff (ALDE). – (DE) Panie przewodniczący! Nieprawidłowo wartościujemy dziś jedną rzecz, mianowicie to, jakoby pozytywny wynik referendum w Irlandii miał być niby pierwszym pozytywnym wynikiem referendum dotyczącego procesu konstytucyjnego, o czym wspominał pan poseł Verhofstadt. Referenda zakończone pozytywnymi wynikami mieliśmy w Luksemburgu i Hiszpanii. Zatem tego wyniku w żadnym razie nie można uznać za pierwszy pozytywny.

Słuchanie pana posła Farage'a jest zwykle zabawne. Dziś jednak jego wystąpienie zabawne nie było. Eurosceptycy to w istocie żałośni przegrani. Cios większości dwóch trzecich dotknął ich do żywego. Jeden raz pańskie wystąpienie nie było rozrywkowe. Ciekawie również było oglądać, jak pan poseł Kirkhope obrócił się na swoim miejscu, jako że w swoich poglądach na temat polityki europejskiej Torysi są bardzo zbliżeni do tej dziwacznej partii. Żywię głęboką nadzieję, że któregoś dnia to się zmieni.

Widziałem, że Irlandii istnieje demokratyczne poparcie dla procesu integracji europejskiej. Czy w Europie mamy wystarczająco dużo demokracji? Czy demokracja w Europie jest doskonała? W żadnym razie, choć był to dobry dzień dla demokracji w Europie.

Teraz niektórzy utyskują, że Irlandia znalazła się pod presją. Pan poseł de Rossa powiedział wprost, że zwołanie kolejnego referendum było suwerenną decyzją Irlandii. Pamiętamy, jak Unia Europejska próbowała bojkotować Austrię, kiedy Jörg Haider doszedł do władzy. Ta próba zwyczajnie się nie powiodła. Nie możemy wywierać nacisku na nasze państwa członkowskie. Mają suwerenne prawo do decydowania o tych sprawach.

Inni biadają, że Irlandia powiedziała „tak” tylko z powodu kryzysu. Podczas kryzysu Irlandia zaznała europejskiej solidarności. To dobrze! My również oczekujemy solidarności europejskiej, kiedy w Bułgarii lub na Węgrzech zabraknie w domach ogrzewania, ponieważ Rosja z Ukrainą toczą kolejny spór o gaz. Europejska solidarność to dobra rzecz. Jeśli to jest jej rezultat, uważam, że to bardzo dobra rzecz.

Traktat otwiera nowe możliwości. Dotyka on kilku dziedzin polityki – polityki budżetowej, polityki w sferze sądownictwa, spraw wewnętrznych – lecz moim zdaniem najważniejsza jest polityka zagraniczna. Choć pan poseł Swoboda powiedział, że nie powinniśmy toczyć instytucjonalnych debat, to jednak winniśmy odbyć poważną debatę w sprawie Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Musimy przemawiać jednym głosem. Ten Parlament – pragnę, aby Komisja, jak również Rada miały co do tego jasność – chce silnego Wysokiego Przedstawiciela i skutecznej Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Życzymy sobie szeroko zakrojonej Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych, chcemy jednak, aby była blisko Komisji i miała dostęp do wszystkich służb, w tym służb Sekretariatu Rady. Jej włączenie w obrady Komisji będzie swoistym

papierkiem lakmusowym. Również umiejętność przemawiania jednym głosem będzie papierkiem lakmusowym dla przyszłej europejskiej polityki zagranicznej w XXI wieku.

PRZEWODNICZY: Miguel Angel MARTÍNEZ MARTÍNEZ

Wiceprzewodniczący

Hélène Flautre (Verts/ALE). – (FR) Panie przewodniczący! Po ratyfikacji traktatu lizbońskiego z Parlamentem Europejskim stanie się prosta rzecz: przybędzie nam kolejnych 18 posłów z 12 państw członkowskich Unii Europejskiej.

Byliśmy roztropni, ponieważ w marcu tego roku Parlament Europejski zwrócił się do wszystkich państw członkowskich, by przewidziały ten skutek i jako metodę obsadzenia mandatów poselskich przyjęły, że wybory z 7 czerwca staną się demokratyczną podstawą do wysłania tych dodatkowych osiemnastu posłów.

Niektóre państwa tak uczyniły, m.in. Hiszpania oraz państwo urzędującej przewodniczącej Rady. Inne państwa, choć wyraziły swoje wielkie zadowolenie – które i ja podzielam – z wyniku irlandzkiego referendum i cieszą się na wejście w życie traktatu lizbońskiego, wciąż nie dopełniły swojego obowiązku określenia własnej woli co się tyczy przyjęcia metody obsadzenia mandatów poselskich.

Zwracam się do pani urzędującej przewodniczącej Rady – czy możemy liczyć, że zwróci się pani do każdego z państw członkowskich na Radzie Europejskiej o przyjęcie metody obsadzenia dodatkowych mandatów poselskich wynikających z traktatu lizbońskiego?

Drugą szokującą mnie sprawą jest to, że każdy mówi o wielkich ambicjach traktatu lizbońskiego, lecz nakłada on na nas obowiązek dotyczący bardzo prostej sprawy: równości między mężczyznami i kobietami. To wiążący prawnie cel Karty praw podstawowych w ramach traktatu lizbońskiego. Rozumiem, że jeżeli chodzi o obsadę dodatkowych dwóch stanowisk, Wysokiego Przedstawiciela i wiceprzewodniczącego Komisji oraz przewodniczącego Rady, to padły wyłącznie nazwiska mężczyzn.

Pani kraj, Szwecja, świeci przykładem w tej kwestii. Mam nadzieję, że potraktuje to pani bardzo poważnie. To dla nas niedopuszczalne, aby na wszystkich czterech głównych stanowiskach europejskich zasiadali mężczyźni. To niegodne traktatu lizbońskiego, niegodne Europy. Liczę, że uda się zapewnić poszanowanie równości między mężczyznami i kobietami również i na tym szczeblu.

Peter van Dalen (ECR). – (NL) Panie przewodniczący! Jak powiedział kiedyś Johan Cruyff, legenda holenderskiego futbolu, wszystkie zalety mają swoje wady. Zaleta traktatu lizbońskiego jest taka, że państwa członkowskie będą miały więcej do powiedzenia, a parlamenty krajowe zyskają większy wpływ. Wadą zaś jest to, że przesuwa on ośrodek władzy dalej w stronę Europy. Panie przewodniczący, to wada, której nie wolno lekceważyć, zwłaszcza w tym Parlamencie. Przecież przez ostatnie 30 lat obserwowaliśmy, jak władza w Europie rośnie odwrotnie proporcjonalnie do frekwencji naszych obywateli w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Przenoszenie coraz większej władzy do Brukseli idzie w parze z coraz niższą frekwencją w wyborach europejskich. Jeśli Lizbona wejdzie w życie, Europa musi wyciągnąć następujący wniosek: pozwólmy Unii działać pragmatycznie, niech stale dowodzi swojej wartości dodanej. Tylko wtedy zyskamy poparcie europejskich wyborców.

Joe Higgins (GUE/NGL). – Panie przewodniczący! Z lewicowego i socjalistycznego punktu widzenia jestem przeciwny traktatowi lizbońskiemu; potępiam ingerencję ksenofobów i sił prawicowych. To, co zaszło podczas referendum w Irlandii nie jest triumfem demokracji. Lud irlandzki został zastraszonej przez wielką koalicję – establishment polityczny, wielki biznes, większość kapitalistycznej prasy i Komisję UE – głosowanie przeciw obwarowano groźbą izolacji gospodarczej, kary ze strony Unii Europejskiej oraz odpływu kapitału i inwestycji, natomiast za głos na tak obiecano miejsca pracy, inwestycje i ożywienie gospodarcze. Wszystko to kłamstwa.

Dwulicowość rządu irlandzkiego wyszła na jaw, kiedy zwrócił się on do zarządu Aer Lingus o wstrzymanie się do dnia dzisiejszego, po referendum, z ogłoszeniem drastycznych cięć siedmiuset miejsc pracy w Aer Lingus. Komisja UE nieustannie interweniowała, zakłócała proces. Trzej przewodniczący są nieobecni, ale zwracam się do ich przedstawicieli o zareagowanie na następujący skandal: pan Tajani, komisarz EU ds. transportu spędził cały dzień podróżując po Irlandii samolotem Ryanair wraz z szefem zarządu tej międzynarodowej korporacji, uczestnicząc w kampanii na rzecz głosowania za traktatem. Jest on regulatorem transportu, powinien chronić konsumentów i pracowników. Beznadziejnie się jednak skompromitował

krążąc wraz z szefem zarządu jednej z największych korporacji obsługujących sektor transportu. Jaka jest wasza odpowiedź na to?

Wreszcie pojawiła się spekulacja, że pan Tony Blair zostanie nowym przewodniczącym Rady. Wyrażę się jasno. Pan Tony Blair to zbrodniarz wojenny. W żadnym wypadku nie może on zostać...

(Przewodniczący upomniał mówcę, aby zakończył wystąpienie, bo przekroczył swój czas)

Niepotrzebnie się mi przerywa, panie przewodniczący. Uważam, że przewodniczy pan obradom, a nie należy do grona szanownych posłów.

Chciałem dokończyć, że pan Blair nie może zostać mianowany na przewodniczącego UE.

(Przewodniczący wyłączył mikrofon)

Przewodniczący. – Widzę niebieską kartkę. Zaznaczam, że ilekroć poseł podnosi kartkę, uniemożliwia on wystąpienie posłowi pierwszemu na liście mówców. Na posiedzeniu Prezydium będę zabiegał o zmianę tego przepisu, ponieważ nie możemy pozwalać na sytuacje, kiedy to posłom figurującym na liście mówców uniemożliwia się wystąpienie, bo inni posłowie przeszkadzają pytaniami, co obecnie jest dopuszczalną praktyką.

Nessa Childers (S&D). – Panie przewodniczący! Zwracam się do pana posła Higginsa z zapytaniem o to, co skłoniłoby go do poparcia traktatu.

Joe Higgins (GUE/NGL). – Panie przewodniczący! Traktat lizboński przewiduje ugruntowanie neoliberalnego porządku gospodarczego, który doprowadził w Europie do katastrofy gospodarczej z 21 milionami bezrobotnych, nasileniem militarystyki i działalności przemysłu zbrojeniowego oraz większym naciskiem na prywatyzację. W traktacie nie ma nic, co zaangażowany socjalista mógłby poprzec.

Będziemy popierać rzeczywiste inicjatywy na rzecz praw pracowniczych w Europie, lecz kiedy traktat lizboński i Karta praw podstawowych w istocie zinstytucjonalizują wyroki Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości sprzyjające wykorzystywaniu pracowników migrujących przez przedsiębiorców obsługujących transgraniczną działalność gospodarczą, jak mamy się za tym opowiedzieć?

Timo Soini (EFD). – *(FI)* Panie przewodniczący! Dzieciństwo oraz młodość spędziłem w sąsiedztwie komunistycznej dyktatury, Związku Radzieckiego, gdzie panował wszechobecny strach. Finlandia, mały kraj, leżała tuż obok. Niemniej jednak radziliśmy sobie; byliśmy niepodlegli. Teraz w osłupienie wprawia mnie to, że w Unii Europejskiej dopuszczalny jest tylko jeden wynik. Można wyrazić opinię, można się nawet nie zgadzać, toleruje się nawet eurosceptyków, ale końcowy rezultat ma być taki sam.

Jeśli wygrasz nieczysto, to przegrałeś. Nawiązując do gry w piłkę nożną, przypomnijmy sobie incydent z ręką Diego Maradony. Kto pamięta mecz między Argentyną i Anglią oraz jego wynik końcowy? Zwycięstwo było nieczyste, prawda? Zobaczcie, gdzie jest teraz Maradona – ten, który wygrał nieczysto.

Wreszcie chcę powiedzieć Szwecji, państwu sprawującemu przewodnictwo, że nadal szanujecie decyzję szwedzkiego społeczeństwa, które głosowało przeciwko euro. Nie wracaliście do sprawy za rok, dwa ani nawet za pięć lat. Natomiast w tym przypadku minął ledwie rok. Oto unijna demokracja, która pewnego dnia dostanie to, na co zasłużyła.

Liisa Jaakonsaari (S&D). – *(FI)* Panie przewodniczący! Ja również mieszkałam w małym kraju. Wciąż tam mieszkam. Zwracam się do pana posła Soiniego z zapytaniem, czy nie zgadza się, że właśnie teraz Irlandia pokazała wielką siłę jako mały kraj, ponieważ powaliła na kolana dosłownie całą Europę. Tym razem, po długiej debacie, Irlandia, mały kraj – podobnie jak Finlandia – szukała ochrony w Unii Europejskiej i chce przyczynić się do wzmocnienia tej Unii. Czyż w Unii Europejskiej i traktacie lizbońskim nie chodzi właśnie o ochronę małych państw?

Timo Soini (EFD). – *(FI)* Panie przewodniczący! To zła umowa dla małych krajów. Osłabi głos Irlandii, Danii i Finlandii w Radzie Ministrów. Na siłę zyskają duże państwa.

Kocham Irlandię; byłem tam 20 razy. W Irlandii zostałem katolikiem. Nie o to chodzi. Przykro mi widzieć tak ogromne osunięcie. Najpierw było 53% przeciw przy 47% za. Tym razem za było 67%, a 33% przeciw. Co się stało? Czemu? Uważam, że to strach. Życzę Irlandii i Irlandczykom powodzenia i niech Bóg im błogosławi.

(Liisa Jaakonsaari skomentowała bez użycia mikrofonu)

Csanád Szegedi (NI). – (HU) Panie i panowie! Przede wszystkim dziękuję ludności Irlandii, zwłaszcza każdemu spośród 600 tysięcy dzielnych Irlandczyków, którzy odrzucili dyktatorski traktat lizboński i przyłączyli się do walki o demokrację w Europie. Każdy zadowolony z wyników powtórzonego referendum będzie również zadowolony ze śmierci demokracji oraz nastania dyktatury globalizmu. Politycy europejscy nie powinni popierać dyktatury globalizmu, lecz zajmować się prawdziwymi problemami: jak zwalczyć bezrobocie, powstrzymać masową imigrację oraz doprowadzić do uchylecia dyskryminacyjnych i nieludzkich dekretów Beneša oraz słowackiej ustawy językowej. Apeluję do koleżanek i kolegów posłów o poparcie dla dążeń do autonomii największej wyzutej z praw obywatelskich mniejszości w Europie: Węgrów zamieszkujących poza granicami Węgier. Przedstawiciele Jobbik mogą poprzeć wyłącznie Unię Europejską osadzoną na tradycjach narodów. Bardzo dziękuję.

Marian-Jean Marinescu (PPE). – (RO) Cieszymy się niezmiernie, że referendum, które odbyło się w Irlandii, przypieczętowało spektakularne zwycięstwo zwolenników traktatu lizbońskiego. Gratulujemy i dziękujemy uczestnikom kampanii zachęcającej do głosowania za przyjęciem traktatu w Irlandii.

Wyniki głosowania oznaczają decyzję irlandzkich obywateli o kontynuacji procesu rozwoju Unii Europejskiej. Dzięki nim jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, że nadejdzie czas, w którym Unia Europejska przemówi zdecydowanym głosem w dyskusjach z największymi światowymi potęgami. Będzie to głos 27, a może więcej państw członkowskich.

Przedmiot nowego podstawowego traktatu został przedyskutowany w 2002 roku. Zeszły piątek wyznacza końcową cezurę procesu przyjęcia nowego traktatu. O oznaczeniu końca procesu mówię w przekonaniu, że europejscy obywatele wyrazili, pośrednio lub bezpośrednio, swoją opinię. Polska obwieściła, że zamierza bezzwłocznie ratyfikować traktat. Wciąż pozostaje jedna osoba, która sądzi, że należy zablokować ratyfikację traktatu, i to nawet w sytuacji gdy parlament kraju, któremu przewodzi, już dokonał takiej ratyfikacji. Mam nadzieję, że prezydent weźmie pod uwagę wolę obywateli wszystkich 27 państw, w tym Czech, i podpisze się pod ratyfikacją traktatu.

Panie i panowie, przyszłe wdrożenie traktatu wiązać się będzie z nowymi obowiązkami dla Parlamentu Europejskiego. Parlament musi bezzwłocznie poczynić odpowiednie przygotowania, aby zdołał wypełnić te obowiązki, nie powodując żadnych opóźnień w procesie legislacyjnym. Dziś obserwujemy dobitny tego przykład: chodzi o usunięcie z porządku obrad dwóch sprawozdań w sprawie Funduszu Solidarności w związku z trzęsieniem ziemi we Włoszech. Dzisiejszy problem z niebieskimi kartkami to kolejny przykład.

Mam nadzieję, że służby administracyjne potraktują ten aspekt z taką samą powagą, jak statut posła.

Przewodniczący. – Ponownie wyjaśniam, że po pierwsze, regulamin stanowi, że przewodniczący „może udzielić głosu”. Zwrot „może udzielić głosu” oznacza, że przewodniczący może zdecydować, czy udzielić, czy też nie udzielić głosu posłowi. Przewodniczący woli udzielić głosu posłom znajdującym się na liście, niż posłom, którzy zajmują czas na wystąpienie i tym samym uniemożliwiają wystąpienia posłom znajdującym się na liście sporządzonej według przydziału czasu wystąpień dla każdej grupy. Po drugie, regulamin stanowi, że niebieską kartkę należy podnieść podczas wystąpienia posła, któremu chce się zadać pytanie, a nie po jego wystąpieniu.

Ramón Jáuregui Atondo (S&D). – (ES) Panie przewodniczący! Przede wszystkim chcę oznajmić, że niepokoi mnie ta debata, ponieważ tak uroczysty dzień dla Europy zmienia się w debatę, w której posuwamy się do kwestionowania sposobu, w jaki przewodniczący parlamentu przyjął wyniki.

W ponad dziesięciu wystąpieniach otwarcie skrytykowano nie tylko Europę – co może być uzasadnione – lecz demokratyczne wyniki referendum Irlandii.

Sądzę, iż nadszedł czas, by powiedzieć sobie, że dziewięciu na dziesięciu obywateli reprezentowanych w tej Izbie, stanowiącej dom dla suwerenności obywateli europejskich, to zwolennicy Europy, a podstawowe przekonania największych partii demokratycznych w Europie są proeuropejskie. Panie i panowie, pragnę również zaznaczyć, że traktat lizboński to warunek wstępny tworzenia większej Europy, i to Europy bardziej zjednoczonej i silniejszej, choć to samo w sobie niestety nie wystarczy.

Chcę wam wszystkim powiedzieć, że o ile 60 lat temu ojcowie założyciele uważali prawdopodobnie, że Europa znalazła się w potrzebie utworzenia wspólnej przestrzeni pokoju po tragedii wojny, w następstwie prób forsowania myśli politycznych czy hegemonii wobec innych w Europie, o tyle dziś Europa znajduje

inne uzasadnienie. Dziś mamy w perspektywie przewodnictwo nad światem, i albo na to przystajemy, albo nie. Debata odzwierciedla szekspirowski dylemat: być albo nie być dla Europy.

Zaledwie kilka dni temu miałem okazję rozmawiać z ludźmi, którzy byli w Pittsburgu, i ich zdanie było takie, że świat nie patrzy na Europę, lecz na Azję. Europa musi stanowić jedność i siłę, aby rzeczywiście zaistnieć w rankingu przewodnictwa nad światem. Jeśli na to nie przystajemy, to nie mamy na co liczyć, nie będziemy mieć żadnych wpływów. Dlatego traktat lizboński jest drogą, lecz to droga, którą wciąż musimy podążać.

Andrew Duff (ALDE). – Panie przewodniczący! Szczerze mówiąc winniśmy panu posłowi Farage'owi podziękowania za udział w irlandzkiej kampanii. Jego osobliwy styl postkolonialnego szowinizmu z pewnością skłonił część irlandzkich republikanów do poparcia sprawy traktatu.

Dziwniejsza jednak jest całkowita nieobecność w tej kampanii brytyjskiej partii Torysów, którzy czaili się za plecami Declana Ganleya i prezydenta Klausa. Faktem jest, że Partia Konserwatywna jawi się jako przyszła partia rządząca, która wciąż pozostaje przeciwna wielkiemu skokowi jakościowemu ku integracji europejskiej.

Należy dostrzec niedorzeczność eurosceptyków, ponieważ sprzeciwianie się Lizbonie oznacza trwanie przy obecnym traktacie z Nicei i obecnej, dość rozmytej i przytłumionej – oraz zbyt często nieskutecznej – postaci Unii, która nie reaguje ani na potrzeby publiczne, ani na wyzwania globalne. Wielka Brytania zasługuje na więcej, niż Partia Konserwatywna, a Europa z pewnością ąpotrzebuje więcej.

Reinhard Bütikofer (Verts/ALE). – (DE) Panie przewodniczący! Podobnie jak wielu przedmówców, jestem zadowolony z irlandzkiego „tak” i pragnę pogratulować wszystkim, którzy o to walczyli, zwłaszcza irlandzkim zielonym z Comhaontas Glas. Jeśli jednak to prawda, że mamy dziś święto, to święto owo okupiliśmy ogromnym trudem. Niewłaściwe by było tak po prostu wrócić, pełni samozadowolenia, do zwykłego porządku instytucjonalnych procesów, jak gdyby nigdy nic.

Przewodniczący parlamentu zauważył w pierwszym oświadczeniu na ten temat, że powinniśmy również uważnie słuchać głosów przeciwnych. Dodam, że powinniśmy też słuchać głosów ledwie słyszalnych, głosów tych, którzy podczas kampanii do europejskich wyborów udział w nich, jak też włączenie się w trwający proces, uznali za zbędną fatygę. Chodzi mi o to, że musimy mieć na względzie, że zdecydowane parcie naprzód przyniesie właściwy skutek, jeśli zadamy sobie większy aniżeli dotychczas trud, by zaangażować obywateli.

Bez wątplenia traciliśmy czas. Straciliśmy całe lata. Na tle międzynarodowym Europa się uwsteczniła. Wystarczy przyrzeć się spotkaniom G-20, by to zauważyć. Jednakże Europa nabierze dynamiki tylko przy większym zaangażowaniu własnych obywateli. Nie uważam, jakoby na ludność Czech należało wywierać nacisk z uwagi na negatywne stanowisko ich prezydenta, komunikując im, że jeśli będą mieć wątpliwości, to nie dostaną stanowiska komisarza.

Jest jednak coś zdecydowanie ważniejszego: poważnym błędem byłoby decydowanie za zamkniętymi drzwiami o obsadzeniu Tony'ego Blaira bądź innego kandydata na stanowisku przewodniczącego Rady. Zamiast tego należy prowadzić otwarty dialog z ludnością Europy. Proponuję urządzić w Parlamencie wysłuchanie wszystkich kandydatów na ten urząd.

(Przewodniczący wyłączył mikrofon)

Ashley Fox (ECR). – Panie przewodniczący! W czerwcu wybrano mnie na reprezentanta południowo-zachodniej Anglii i Gibraltaru, a podczas kampanii wyborczej zasmuciła mnie liczba spotkanych ludzi, którzy nie popierają już członkostwa Wielkiej Brytanii w UE. Zasmuciło mnie to, ponieważ wierzę, że UE była siłą dobra na tym świecie. Krzewiła pokój i pojednanie wśród narodów Europy. Mam nadzieję, że wciąż będzie to czynić. Jednolity rynek sprzyja rozwojowi handlu i dobrobytowi; wiodące przedsiębiorstwa światowe, jak Airbus w moim okręgu wyborczym, pokazały, co możemy osiągnąć, jeśli połączymy nasze zasoby przemysłowe.

Za czasów studenckich mieszkałem przez 12 miesięcy we Francji i wróciłem do domu jako frankofil. Pragnę, aby Wielka Brytania utrzymywała serdeczne i przyjacielskie stosunki z europejskimi sąsiadami. Obawiam się jednak, że obecny marsz ku unii politycznej bez poparcia ludności Europy grozi zniweczeniem tego dobra, które uczyniła UE. Szanuję to, że naród irlandzki zagłosował teraz za traktatem lizbońskim, choć naciski na zwołanie drugiego głosowania ze strony państw, które nie odbyły nawet jednego referendum, uważam za haniebne. Postępowanie Gordona Browna jest szczególnie naganne. Jego spuścizna dla Wielkiej Brytanii będzie polegać nie tylko na uczynieniu nas bankrutami, lecz także na odmówieniu narodowi

brytyjskiemu prawa do głosowania w sprawie ostatniego przekazania władzy z Westminsteru do Brukseli. Złamanie obietnicy zwołania referendum grozi nadszarpnięciem brytyjskiego poparcia dla UE, czego głęboko żałuję. Nie potrafię zrozumieć, czemu zwolennicy unii politycznej tak uparcie dążą do budowania jej struktury na najgorszych możliwych fundamentach? Czy nie rozumieją, że unia polityczna budowana bez poparcia ludności raczej zakończy się klęską?

Jiří Maštálka (GUE/NGL). – (CS) Panie i panowie! Obserwuję szerokie zadowolenie, a nawet radość w Izbie z wyników powtórnego referendum w Irlandii. Jednakże proces ratyfikacji traktatu lizbońskiego należy jeszcze dokończyć; sugeruję, abyśmy odłożyli nasze zadowolenie i radość do czasu potwierdzenia przez obywateli Europy, m.in. w kolejnych wyborach do Parlamentu Europejskiego, że traktat lizboński przede wszystkim przyniósł im korzyść, przyczynił się do poprawy warunków społecznych, złagodzenia niebezpiecznych konfliktów zbrojnych i wniósł ogromny wkład w nowoczesną demokratyczną Europę. Przyznaję, że rezultat powtórnego referendum w Irlandii nie był dla mnie niespodzianką. Wszyscy widzieliśmy ewidentny interes europejskich organizacji, którego forsowanie, poparte środkami finansowymi w odpowiedniej wysokości, balansowało na granicy przymuszania Irlandii.

Byłem zdeklarowanym federalistą nawet w czasach, kiedy Czesi i Słowacy dzielili jedno państwo. Jestem i pozostanę federalistą w najlepszym tego słowa znaczeniu. Martwi mnie jednak – i nie jestem w tym uczuciu osamotniony – że obywatelom UE nie pozwolono decydować o tak ważnym dokumencie w drodze referendum obejmującego wszystkie państwa. Przyjmowanie dokumentu, który stwarza możliwość wzmocnienia roli instytucji finansowych nie bacząc na Europę socjalną uważam za błąd. W moim odczuciu powtórne referendum w Irlandii stanowi niebezpieczny precedens dla całej społeczności europejskiej. Czas to oceni. Jak miemam, czas pokaże, że wynik drugiego referendum irlandzkiego to pyrrusowe zwycięstwo. Zwracam się o poszanowanie zapisów konstytucji Republiki Czeskiej oraz o niewywieranie nacisków na czeskie władze, zwłaszcza na prezydenta w sprawie decyzji...

(Przewodniczący wyłączył mikrofon)

Przewodniczący. – Przykro mi, panie i panowie, ale podobnie jak nie działają windy, tak nie działa przycisk służący do wyłączania mikrofonu mówcy, który przekroczył czas wystąpienia i kradnie go innym posłom znajdującym się na liście wystąpień. Proszę zatem o zaprzestanie wystąpienia, kiedy o to poproszę, gdyż w innym razie, jako że nie dysponujemy sprawnym przyciskiem wyłączającym mikrofon, połowa posłów z listy wystąpień w tej niezwykle ważnej debacie zostanie pozbawiona możliwości wystąpienia, co moim zdaniem byłoby skrajnie niekoleżeńskie.

Fiorello Provera (EFD). – (IT) Panie przewodniczący! Spróbuję zmieścić się w czasie przysługującym mi na wystąpienie. *Legga Nord* – partia, którą reprezentuję, głosowała we włoskim parlamencie za przyjęciem traktatu, a ja sam byłem wtedy sprawozdawcą. Co się tyczy referendum, uszanowaliśmy irlandzki sprzeciw wobec traktatu i podobnie szanujemy przyzwolenie na traktat, rzędu 67%, co stanowi pokaźną liczbę. Wola ludu wyrażona w drodze referendum jest bezpośrednia i jednoznaczna.

Z zadowoleniem wysłuchałem porannego wystąpienia przewodniczącego Parlamentu, w którym powiedział, że powinniśmy również wysłuchać racji tych osób, które głosowały przeciwko, a przede wszystkim zadać sobie pytanie, czemu tak duża liczba obywateli nie zagłosowała wcale. Potrzebę rozważenia tej kwestii uważam za racjonalną i trafną, skoro europejska demokracja nie jest budowana na decyzjach podejmowanych na wysokim szczeblu, lecz na świadomości politycznej oraz wroście świadomości politycznej wśród ludności Europy.

Sądzić, że ludzie pragną lepszej demokracji...

(Przewodniczący wyłączył mikrofon)

Andreas Mölzer (NI). – (DE) Panie przewodniczący! We wszystkich debatach w sprawie traktatu lizbońskiego, które toczyliśmy w ostatnich kilku latach, nawet jego zwolennicy zawsze powtarzali, że traktat ten nie jest tak dobry, jak mógłby być, wiele w nim braków, a to w istocie nie jest szczególnie zadowalający kompromis.

Teraz zwolennicy są szczęśliwi, ponieważ traktat jest bliski wprowadzenia, i to jest w porządku. Kiedy słyszymy z ust tych zwolenników, że większość wyraziła opinię w demokratyczny sposób, a mniejszość musi po prostu to zaakceptować, to należy się z tym zgodzić, lecz rad byłbym słyszeć takie oświadczenie również po pierwszym referendum w Irlandii. Ostatecznie jedno jest jasne: nie wiemy, czy traktat przyniesie

korzyści Unii Europejskiej, czy też – jak mi nie mam – okaże się katastrofalny w skutkach. Sądzę, że jego rezultatem będzie scentralizowane superpaństwo.

Jedno jest jednak jasne: Europa będzie Europą dobrą, jeśli będzie demokratyczna. Demokracja, w której głosowanie trwa aż do uzyskania wyników pożądaných przez establishment, nie jest demokracją. Stąd też mam nadzieję, że nie pojawią się teraz próby naciskania na czeskiego prezydenta o jak najszybsze dokończenie jego zadania.

(Przewodniczący wyłączył mikrofon)

Elmar Brok (PPE). – (DE) Panie przewodniczący, pani urzędująca przewodnicząca Rady, pani wiceprzewodnicząca Komisji! Jest mi bardzo przykro, że ci, którzy przy okazji pierwszego referendum rozsiewali kłamstwa podczas irlandzkiej kampanii, teraz muszą przyznać, że parlamenty 26 państw ratyfikowały traktat, Irlandia ratyfikowała traktat w referendum i póki co, wszystkie orzeczenia sądów konstytucyjnych w sprawie traktatu lizbońskiego były pozytywne. Nie uciekną od tych faktów.

Po drugie, w porównaniu do traktatu nicejskiego, traktat lizboński jest traktatem parlamentów i obywateli, a więc traktatem większej demokracji.

Po trzecie, chcę podziękować irlandzkim posłom, irlandzkiemu narodowi oraz liderowi ich opozycji, Endzie Kennemu, który powinien znaleźć się na wspomnianej liście.

Chcę wreszcie podzielić się przekonaniem, że proces ratyfikacji będzie kontynuowany, skoro wszystkie parlamenty dokonały już ratyfikacji. Nie wierzę, by czeski prezydent prędzej przychylił się do listownych próśb lidera opozycji z kraju, który i tak już ratyfikował traktat, aniżeli do opinii własnego parlamentu i własnego sądu konstytucyjnego. To mniej więcej tak, jakby lider francuskiej opozycji napisał do brytyjskiej królowej prośbę o niepodpisywanie ustawy przyjętej przez Izbę Gmin.

Ostatnia sprawa: zwracam się do pani przewodniczącej Malmström o wzięcie na poważnie opinii w sprawie Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych, wyrażonych wczoraj w komisjach. Dokumenty, które mam póki co...

(Przewodniczący wyłączył mikrofon)

Libor Rouček (S&D). – (CS) Panie i panowie! Najpierw chcę pogratulować Irlandczykom, narodowi irlandzkiemu sukcesu, jakim jest pomyślnie przyjęcie traktatu lizbońskiego w referendum. Zdecydowane irlandzkie „tak” to dobra nowina tak dla Irlandii, jak i całej Europy. W następstwie historycznego rozszerzenia UE potrzebuje nowych, wzmocnionych podwalin konstytucyjnych. Tylko w ten sposób Europa w dobie światowego kryzysu gospodarczego oraz globalnej konkurencji ze wszystkich stron zdoła uporać się z wyzwaniami i problemami XXI wieku. Czesi również opowiedzieli się za traktatem lizbońskim. Obie izby czeskiego parlamentu poparły traktat lizboński zdecydowaną konstytucyjną większością.

Czeskie społeczeństwo opowiada się za traktatem lizbońskim, tak samo jak zdecydowana większość w tym kraju poparła przystąpienie do Unii Europejskiej w referendum w 2003 roku. Czesi znakomicie zdają sobie sprawę, że dziesięciomilionowy naród, tak samo jak cała Europa, może zyskać wolność, niepodległość, bezpieczeństwo oraz dobrobyt ekonomiczny i społeczny tylko dzięki istnieniu demokratycznej, silnej i skutecznej Unii Europejskiej. Republika Czeska jest demokracją parlamentarną. Władza ich prezydenta zależy od woli parlamentu. Czeski prezydent nie jest monarchą absolutnym ani najwyższym przedstawicielem, niczym w systemie politycznym byłego Związku Radzieckiego.

Dlatego apeluję do prezydenta Václava Klause o poszanowanie woli czeskiego ludu i podpisanie traktatu lizbońskiego bezzwłocznie po wyjaśnieniu sytuacji przez czeski Trybunał Konstytucyjny. Uważam, że wykręcanie się i obstrukcja nie przydaje godności roli i pozycji czeskiego prezydenta.

Olle Schmidt (ALDE). – (SV) Panie przewodniczący, pani minister, pani komisarz! Dla ogromnej większości euroentuzjastów irlandzki wynik to dobra nowina. Jak powiedziało wielu przedmówców, mamy bardziej demokratyczną i otwartą Unię Europejską. Ludność Irlandii odegrała już swoją rolę w zażegnaniu kryzysu konstytucyjnego w UE. Reszta w naszych rękach.

Uważam, że tym razem było kilka argumentów na korzyść UE. Jeśli jesteś sam, nie masz mocnej pozycji, kiedy na świecie szaleją burze. Sądzę, że możemy się z tym zgodzić. Wyeliminowano wątpliwości związane z traktatem, lecz wydaje mi się, że przemówił również stary, historyczny argument. Irlandia nie chce być kojarzona z brytyjskim eurosceptycyzmem. Dublin to nie Londyn!

Niektórzy utrzymywali, że nie można przeprowadzać referendum więcej niż raz. To tak, jakby stwierdzić, że nie można przeprowadzić wyborów więcej niż jeden raz. Dla większości z nas to dobrze, że ludzie – przypuszczalnie nawet niektórzy z obecnych tu posłów – mogą zmienić zdanie, kiedy okoliczności ulegną zmianie. Dlatego właśnie mamy demokrację i głosujemy po kilka razy.

Teraz kolej Polski i Czech na ratyfikację traktatu. Polska nie powinna stanowić problemu. Trudniej może pójść z prezydentem Klausem w Pradze – sprawia on wrażenie upartego. W sposób bardzo zapamiętały, wręcz zgryźliwy wyrażał swoją nieufność wobec traktatu lizbońskiego wiosną tu w Izbie.

Wiemy, jak bardzo to delikatna kwestia w Wielkiej Brytanii. Jeśli wiosną dojdzie w do zmiany rządu w Londynie – a zanoszą się na to, że dojdzie – i jeśli czeski proces potrwa dłużej, bądź zechcą tam przeprowadzić referendum, to istnieje ryzyko, że UE stanie w obliczu odnowionych problemów z ratyfikacją traktatu.

Miałem zamiar zwrócić się do szwedzkiego premiera, ale nie ma go tu. Jest on w dobrych stosunkach z Davidem Cameronem. Mam nadzieję, że wykorzysta te stosunki w celu zapewnienia nam lepszej debaty unijnej, nie tylko w Europie, lecz także w Wielkiej Brytanii. Potrzebujemy silnej...

(Przewodniczący wyłączył mikrofon)

Mirosław Piotrowski (ECR). – *(PL)* Panie przewodniczący! Podwójne referendum w Irlandii w sprawie tzw. traktatu lizbońskiego stworzyło niebezpieczny precedens. Pojawiły się sygnały, że jeśli Irlandia nie przyjmie tego dokumentu, to będzie musiała głosować do skutku. W trakcie kampanii sięgnięto do pełnej gamy środków nacisku, poczynając od ustępstw, takich jak gwarancje nieingerencji Unii w wewnętrzne prawodawstwo dotyczące etyki, religii i ekonomii, poprzez groźby, jak na przykład utrata własnego komisarza, aż do szantażu zmarginalizowania i wyrzucenia Irlandii ze struktur UE.

Wszystkie te zabiegi w kontekście podsycanych obaw związanych z kryzysem doprowadziły do znanego wyniku. Wykorzystując ogromne środki finansowe wielu unijnych agitatorów w zamian za przyjęcie traktatu obiecywano nawet miejsca pracy, nie koncentrując się na jego meritum. Komentatorzy polityczni zwracają uwagę na niedemokratyczne metody i arogancję unijnej elity politycznej. W świetle stosowanej praktyki podwójnych standardów apeluję o ponowne, trzecie referendum w Irlandii oraz o możliwość ponownego głosowania nad tym dokumentem w parlamentach krajowych państw członkowskich UE.

Gerard Batten (EFD). – Panie przewodniczący! Przedmówca oskarżył mojego kolegę, posła Nigela Farage'a o brak poszanowania irlandzkiej demokracji. Zapewniam ich, że nic podobnego nie ma miejsca. Nie szanuje on natomiast nieuczciwego i stronniczego sposobu prowadzenia kampanii referendalnej. W istocie w jego i w naszej partii żywymy taki szacunek dla demokracji, że chcielibyśmy referendum w pozostałych 26 państwach, gdzie ich zaniechano.

Inny przedmówca stwierdził, że to nie pierwsze głosowanie „za”, wcześniej bowiem głosowania „za” miały miejsce w Luksemburgu i Hiszpanii, lecz bez dwóch zdań referenda te dotyczyły konstytucji, a nie traktatu lizbońskiego. Powiedziano nam, że traktat z Lizbony różni się od konstytucji, zatem jak to jest? Czy mieliśmy takie same referenda w sześciu krajach, czy też mieliśmy referenda konstytucyjne w czterech krajach, a w dwóch krajach referenda w sprawie Lizbony? Jeśli uznajemy pierwszą ewentualność, to mamy remis 3:3; jeśli natomiast drugą, to padł remis 2:2 oraz remis 1:1. Ciężko to uznać za gromkie poparcie traktatu lizbońskiego.

(Przewodniczący wyłączył mikrofon)

Martin Ehrenhauser (NI). – *(DE)* Panie przewodniczący! To hańba dla demokracji, że politycy obsadzeni u władzy wzbraniają referendum własnym państwom członkowskim, choć domagają się dwóch referendum w Irlandii. Hańbą jest również to, że politycy ci domagają się zaakceptowania przez nas wyników drugiego referendum, mimo że tak naprawdę sami nie zaakceptowali wyniku pierwszego referendum.

Bez względu na to, czy traktat reformujący konstytucję wejdzie w życie, czy nie, potrzebujemy nowego traktatu podstawowego. Ten nowy traktat podstawowy powinien przewidywać autentyczny podział władzy, prawdziwie niezawisły trybunał sprawiedliwości do spraw związanych z pomocniczością, całkowitą przejrzystością i ekonomią, oraz, co najważniejsze, wiążące referenda. W ten sposób jeszcze zdołamy uciec z europejskiej pułapki, a właśnie o to powinniśmy się postarać ze wszystkich sił.

Mario Mauro (PPE). – *(IT)* Panie przewodniczący! Nie ma co do tego wątpliwości: zwycięstwo głosujących „za” w irlandzkim referendum w sprawie traktatu lizbońskiego to niezwykle ważny krok w kierunku ożywienia Unii Europejskiej oraz kluczowych reform politycznych i instytucjonalnych przewidzianych traktatem.

Jestem zachwycony postawą irlandzkich obywateli, którzy odpowiedzialnie zagłosowali „za” i w ten sposób zapobiegli rozległemu paraliżowi europejskiego projektu. Ufam, że uda się do tego przekonać również prezydenta Klausego oraz prezydenta Kaczyńskiego, wtedy bowiem można będzie mieć nadzieję, że irlandzka ratyfikacja w drodze referendum przyczyni się do wejścia traktatu w życie w dniu 1 stycznia 2010 roku.

Irlandzkie „tak” dowodzi, że zjednoczona Europa to jedyny wiarygodny politycznie projekt, który może przynieść korzyści państwu, a przede wszystkim obywatelom. Dziś w Irlandii, ani w żadnym innym państwie członkowskim nie ma polityka, który byłby w stanie zaproponować strategię dla swojego kraju po opuszczeniu Unii Europejskiej czy, być może, przy bardziej ograniczonym uczestnictwie w Unii.

Potrzeba teraz szybkiego działania i większej odwagi ze strony Komisji, by wprowadzać ważne inicjatywy pilotażowe na różnych frontach; na przykład więcej odwagi do wprowadzania euroobligacji, więcej odwagi do wspólnego zarządzania kwestią imigracji oraz więcej odwagi, by zająć się sprawą energii. Przede wszystkim jednak musimy wyciągnąć wnioski z poważnych błędów popełnionych w ostatnich latach. Fiasco politycznego projektu zwanego Unią Europejską wywołał konkretny czynnik: mianowicie kiedy nalegaliśmy, by projekt ten nie uwzględniał więcej zapatrywań ludności, a wolę biurokratów.

Kiedy zatem mówię „więcej odwagi”, to mam na myśli przede wszystkim więcej odwagi ze strony przywództwa Komisji, abyśmy mogli osiągnąć cele, które sami wyznaczyliśmy.

Wojciech Michał Olejniczak (S&D). – (PL) Panie przewodniczący! Irlandczycy powiedzieli Unii Europejskiej „tak”. Teraz czas na dwa największe hamulce, które mamy w Europie i których tak naprawdę Irlandczycy już skompromitowali. Panowie prezydenci Polski i Czech: dość lekceważenia Europejczyków! Nie marnujemy czasu, którego mamy tak mało, a w którym powinniśmy tak wiele zrobić! Chcę zaapelować do Donalda Tuska, premiera polskiego rządu, aby z oczywistych powodów wprowadził w naszym kraju Kartę praw podstawowych.

Do tej pory my, politycy, mówiliśmy, że nie ma wystarczających instrumentów, przepisów, które pozwalają nam działać. Teraz stoimy w tej sali przed wielkim zadaniem. Mając już za chwilę do dyspozycji nowy traktat, musimy ukierunkować Unię Europejską na tory wspólnego i szybkiego wyjścia z kryzysu, działania na rzecz obywateli i wzmocnienia pozycji Unii Europejskiej w świecie. Musimy walczyć z nierównymi wynagrodzeniami, o lepszy i równy dostęp do edukacji, kultury i służby zdrowia. Nowe przepisy mają nam pomóc w zachowaniu różnorodności w Unii Europejskiej, ale musimy wprowadzić więcej równości, której dzisiaj tak bardzo brakuje obywatelom Unii Europejskiej. Naszym celem powinno być również udowodnienie tym wszystkim, którzy byli na nie, że potrafimy pracować również dla nich, a ich „nie” było i jest dla nas większą motywacją do pracy.

Panie i panowie posłowie, mam 35 lat i oczekuję większej dynamiki działania. Oczekuję, że szybciej porozumiemy się z Komisją Europejską i z Radą Europejską zarówno w kwestiach proceduralnych, personalnych, ale też merytorycznych. Będziemy przedstawiać wielkie projekty europejskie. Pytam też przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, Prezydium, przewodniczących grup: na jakim etapie przygotowań jesteście? Czy i kiedy będziemy gotowi do wdrożenia traktatu lizbońskiego?

Riikka Manner (ALDE). – (FI) Panie przewodniczący, panie i panowie! Wynik irlandzkiego referendum był jednoznaczny; to doskonały sygnał zarówno dla Europy, jak i dla Irlandii. Z wielu względów należy pogratulować Irlandczykom tego wyniku. Sama jestem jednak szczególnie zadowolona z tego, że irlandzkie referendum spowodowało, że Unia Europejska i jej przyszłość znów stały się najważniejsze. Potrzebna jest autentyczna debata, jako że próby nakreślenia prawdziwej wizji przyszłości UE były w ostatnich latach dość żałosne.

Należy również pamiętać, że traktat lizboński to kompromisowa wersja poprzedniego projektu konstytucji UE. Gdyby traktat został odrzucony przez naród irlandzki i tym razem, wymagałoby to dyskusji i zastanowienia się nad kierunkiem, w którym jako Unia Europejska podążamy. Musielibyśmy również przemyśleć, czy nie posuwaliśmy się w ostatnich latach nieco zbyt szybko, mając zbyt mało ograniczeń.

Moim zdaniem problemy powstałe w toku procesu ratyfikacji sygnalizują, że Unia Europejska jest odbierana jako twór poniekąd odległy i trudny do kontrolowania. Ten problem pozostaje do rozwiązania, stąd też żywię nadzieję, że debata w sprawie przyszłości Europy nie zatrzyma się w tym miejscu, ale będzie kontynuowana z zachowaniem przejrzystości wobec traktatu reformującego.

Musimy tworzyć zjednoczoną Europę i nie wolno nam ignorować przyczyn pierwotnego odrzucenia traktatu. Ufam, że w związku z tym traktat lizboński i jego wdrożenie to absolutnie słuszna droga oraz wielki krok

w stronę bardziej demokratycznej Unii, dowód większej solidarności. Aby go jednak uczynić, musimy kontynuować otwarty dialog.

Cieszę się, że traktat lizboński pomoże nadać impet współpracy między krajowymi parlamentami a Brukselą. Teraz należy przenieść uwagę z Irlandii na Czechy. Mam nadzieję, że Europa nie będzie więcej musiała wstrzymywać oddechu. To ważne, by doszło do szybkiego urzeczywistnienia traktatu lizbońskiego oraz...

(Przewodniczący wyłączył mikrofon)

James Nicholson (ECR). – Panie przewodniczący! Decyzja zapadła. Choć bardzo żałuję, że nie uszanowano pierwszej decyzji, teraz musimy poczekać, by przekonać się, jakie skutki wywoła ta decyzja. A teraz kolejna decyzja należy do innych i ufam, że będą mieli wystarczającą swobodę, by ją podjąć. Mam nadzieję, że wysoki odsetek wyborców, którzy oddali głosy „za” w Irlandii, nie pożałuje tego na dłuższą metę. Nie mam nic więcej do powiedzenia na ten temat.

Teraz na tych, którzy chcą i pragną jeszcze większej centralizacji procesu decyzyjnego tu w Brukseli, spoczywa jeszcze większy ciężar odpowiedzialności. Wzywam ich, by nie wybiegali przed na tyle daleko przed obywateli, aby ci nie mieli pojęcia, dokąd zmierzają bądź jakie ostatecznie może być ich przeznaczenie. Nie jestem przeciwnikiem Europy, lecz pragnę Europy zadowolonej z własnych poczynań i zarazem przyznającej kontestatorom prawo do przedstawienia odmiennych poglądów, które już nie zawsze przysługują nam w tej Izbie.

Philip Claeys (NI). – *(NL)* Jakakolwiek euforia z powodu drugiego referendum jest zupełnie nie na miejscu. Zwycięstwo obozu zwolenników traktatu to zwycięstwo przywłaszczone, jako że pierwotne referendum odbyło się w całkowitej zgodności z prawem i obowiązującymi zasadami. Większość z tych, którzy głosowali przeciw w 2008 roku poczuła, co zrozumiało, że urzędnicza Europa nigdy nie uzna ich werdyktu, jeśli nie pasuje on Unii. Dlatego wielu wyborców zostało w domach. Unijna demokracja to droga jednokierunkowa. Zabrakło uczciwej kampanii. Dominację obozu zwolenników traktatu w mediach przypieczętowała 16-stronicowa wkładka we wszystkich niedzielnych gazetach opracowana przez Komisję Europejską – bezprawne wykorzystanie pieniędzy podatników dla sprawy, w której nie zapadło jeszcze ostatnie słowo. Wyborcy byli zastraszeni. Kryzys gospodarczy posłużył za dźwignię naciskającą na ludzi, by głosowali „za”. Panie i panowie zasiadający w Komisji Europejskiej! Przeczuwam, że wasza magiczna propaganda prędzej czy później obróci się przeciwko wam.

Íñigo Méndez de Vigo (PPE). – *(ES)* Panie przewodniczący, panie i panowie! Wyobraźmy sobie, że dziś wieczór, kiedy zakończy się ta przewlekła debata, wyjdziemy stąd i spotkamy się na dole z 27 kolegami posłami, by jednomyślnie zdecydować, do której restauracji się udamy. Wyobraźcie sobie teraz, że w drodze negocjacji 27 osób musi wybrać to samo danie, jak również postanowić, czy zamówić wino.

Panie przewodniczący, ta metafora, której autorem jest osoba pozostająca na diecie, to dobra ilustracja bieżącej sytuacji w Unii Europejskiej, która uzmysławia nam skutki traktatu lizbońskiego: w moim odczuciu stała się rzecz najważniejsza, mianowicie zniesienie wymogu jednomyślności.

Jeśli ci z nas, którzy zabrali głos, chcą prawidłowego funkcjonowania Unii, jej skuteczności, oraz przysporzenia wartości dodanej na rzecz ludności, to pierwszą rzeczą, jaką należy zrobić, jest zniesienie wymogu jednomyślności i zastąpienie go wymogiem superkwalifikowanej większości. Na tym polega najważniejsze osiągnięcie traktatu lizbońskiego.

Oponowanie przeciw traktatowi lizbońskiemu oznacza brak chęci, by Europa funkcjonowała prawidłowo czy odgrywała ważną rolę w świecie.

Panie przewodniczący, nie rozumiem, jak posłowie, którzy dobrowolnie weszli w skład tego Parlamentu mogą żywić większe zaufanie do Rady Ministrów niż do Parlamentu Europejskiego. Sprawia mi to przykrość. Ponadto są to osoby, które nigdy nie zasiadają w Radzie Ministrów. Czemu sądzą, że ich interesów będzie lepiej bronić Rada Ministrów niż ten Parlament, w którym przecież zasiadają i mogą głosować?

Panie przewodniczący, kolejna rzecz, której nie pojmuję, to czemu niektórzy posłowie utrzymują, że chcą wystąpienia swojego kraju z Unii Europejskiej – i jest to uprawniony punkt widzenia. W takim przypadku, panie i panowie, należy koniecznie opowiadać się za traktatem lizbońskim, ponieważ traktat ów jako pierwszy zawiera klauzulę wystąpienia. Teraz po prawdzie nieodzowna jest odwaga i ambicja, by oznajmić własnemu narodowi, że zachodzi konieczność wystąpienia z Unii. Chciałbym być tego świadkiem.

Panie przewodniczący! Podsumowując, ufam, że wynik irlandzkiego referendum pozwoli nam zakończyć cały proces.

Panie przewodniczący! Chcę powiedzieć panom posłom Roučekowi i Brokowi – niepokojącym się o stosunek prezydenta Czech – że ja nie mam wątpliwości. Nie mam wątpliwości, ponieważ osoba, która odmawia podpisu pod aktem przyjętym przez Izby, które go wybrały, osoba, która odmawia podpisu pod traktatem, byłaby niczym królowa angielska odmawiająca podpisu pod ustawą przyjętą przez Westminster. Nie ma takiej możliwości. Jestem również pewien, że taki patriota jak pan Klaus nie zechce oglądać własnego kraju pogrążonego w wewnętrznym kryzysie konstytucyjnym.

Panie przewodniczący, dlatego też uważam, że nadszedł czas połączyć siły, by uzmysłowić sobie, że świat nie czeka na nas, Europejczyków i albo Europejczycy się zjednoczą i utrzymają konstruktywne podejście do problemów dotyczących teraz naszych obywateli, albo Europa zniknie z mapy światowych potęg.

Panie przewodniczący! Uważam, że powinniśmy teraz stanowić jedność jako Europejczycy i jako Parlament.

Glenis Willmott (S&D). – Panie przewodniczący! W pierwszej kolejności pragnę pogratulować kolegom z Irlandii tak fantastycznego rezultatu. W Wielkiej Brytanii mamy UKIP oraz Torysów, którzy, jak państwo wiedzą, nawoływali do głosowania przeciw w irlandzkim referendum. UKIP ciągle naucza nas, że nie powinniśmy wtrącać się w sprawy krajowe, lecz oni sami, owszem, wmieszali się w głosowanie w Irlandii, nie ma co do tego wątpliwości. Chcę podziękować Nigelowi Farage'owi. Uważam, że wykonał on fantastyczną robotę, gdyż rozumiem, że jego wtrącanie się w istocie pomogło kampanii na „tak”. To się nazywa niezamierzone skutki, ale i tak jesteśmy mu wdzięczni za interwencję.

Torysi, z drugiej strony, pogrążeni są w kompletnym chaosie. Panuje u nich rozłam w kwestii podejścia do Europy, co kładzie się cieniem na ich konferencję, która odbywa się w tym tygodniu w Manchesterze. Stanowisko Davida Camerona w sprawie traktatu lizbońskiego jest raczej nie do obrony. Wciąż obiecuje on, że jeśli wygra główne wybory, zamierza przeprowadzić referendum, o ile do tego czasu traktat nie zostanie ratyfikowany przez 27 państw członkowskich. W najlepszym razie można mu zarzucić wahanie. W najgorszym, jak sądzę – nieszczerść wobec brytyjskich obywateli, nie mam bowiem pojęcia, w jaki sposób zamierza on dotrzymać tej obietnicy.

I kiedy bieżące kwestie zasadniczej wagi wymagają ściślejszej współpracy, nie luźniejszej – kwestie takie jak zmiany klimatu, jak poradzić sobie z kryzysem finansowym oraz rosnącym bezrobociem – to właśnie w tym czasie Torysi postanowili, że Wielka Brytania zostanie odizolowana, znajdzie się na peryferiach UE. Woleliby nas w roli obserwatorów, a nie uczestników.

W tym tygodniu poznaliśmy ich plany: jak zamierzają dokonać cięć w usługach publicznych i podwyższyć wiek emerytalny, jak wspomogą zamożnych obniżając podatek od spadków. Natomiast w kwestii Europy po raz kolejny szarpną się niczym szczury w worku, jak mawiamy w Wielkiej Brytanii. Udają, że się zmienili, lecz nic z tych rzeczy. Pozostali tymi samymi starymi Torysami, pomocnymi wobec garstki uprzywilejowanych na koszt ogółu, wciąż przedkładając dogmaty nad interesy narodu brytyjskiego.

Ludność Irlandii wyraźnie opowiedziała się za bardziej demokratyczną skuteczną i dynamiczną Unią, która jest teraz lepszym miejscem, by mierzyć się z rzeczywistymi wyzwaniami teraźniejszości. Brytyjscy Torysi potrzebują teraz zdobyć się na szczerść i oznajmić nam, czy zamierzają ryzykować przyszłość obywateli brytyjskich w Unii, z całą gamą poważnych konsekwencji, jakie by to miało dla miejsc pracy i dobrobytu. Zatem śmiało, panie Cameron, proszę przyjść i przyznać się, jaka jest prawda.

PRZEWODNICZY: Stavros LAMBRINIDIS

Wiceprzewodniczący

Ryszard Czarnecki (ECR). – (PL) Panie przewodniczący! Pani minister! Pani przewodnicząca Komisji! Zamiast używać wielkich słów – a mam wrażenie, że jest inflacja wielkich słów w Parlamencie Europejskim – warto jest zastanowić się, dlaczego Irlandczycy powiedzieli „tak”, choć w zeszłym roku powiedzieli „nie”.

Myślę, że bardzo upraszczają sprawę ci, którzy mówią, że to kryzys wpełchnął Irlandczyków w ramiona traktatu z Lizbony. Wydaje się, że głównym powodem, dla którego Irlandczycy, obywatele Zielonej Wyspy, poparli traktat, jest to, co uzyskali w międzyczasie od Unii Europejskiej. Irlandia zagwarantowała sobie i wszystkim krajom członkowskim własnego, narodowego komisarza. Za to właśnie należy dziękować Irlandii.

Unia zagwarantowała również, że nie będzie się wtrącać do podatków w Irlandii. I za to dziękujemy Dublinowi. Oby stanowiło to ostateczną rezygnację Niemiec i Francji z planów ujednoczenia podatków w ramach Unii.

Wreszcie Bruksela obiecała, że nie będzie wtrącać się do ustawodawstwa Republiki Irlandii dotyczącego spraw moralno-obyczajowych, w tym ochrony życia dzieci poczętych. Tej skuteczności negocjacyjnej należy pogratulować irlandzkiemu rządowi i irlandzkiemu narodowi.

A swoją drogą zabawna jest radość tych, którzy cieszą się z wyniku referendum w Irlandii. W wielu wypadkach ci sami ludzie byli przeciwnikami organizowania referendum w ich krajach członkowskich.

Diane Dodds (NI). – Jak mówiłam tu w Izbie przy poprzedniej okazji, staję przed wami jako ta, która chętnie ujrzy Europę współpracujących narodów. Konsekwentnie sprzeciwiałam się federalizmowi traktatu lizbońskiego i przekazaniu władzy przez państwa członkowskie. Rezultat drugiego referendum w Irlandii w sprawie traktatu lizbońskiego niczego dla Wielkiej Brytanii nie zmienia. Dokument szkodzący interesom Brytyjczyków 2 października 2009 r. pozostaje równie szkodliwy 2 października roku 2010. Ratyfikacja w Polsce niczego tu nie zmieni; ratyfikacja w Czechach również; data generalnych wyborów w Wielkiej Brytanii też tego nie zmieni; dlatego korzystając ze sposobności danej mi w tej Izbie, apeluję o referendum dla narodu brytyjskiego, tak samo należne każdemu narodowi europejskiemu, w sprawie pełnego i kompletnego tekstu traktatu lizbońskiego.

Paulo Rangel (PPE). – (PT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Pragnę wyrazić naszą radość z powodu wyniku referendum w Irlandii, nie tylko w imieniu całej Grupy Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci), co uczyniło już wielu posłów, lecz zwłaszcza w imieniu portugalskich posłów PPE.

Sądzę, że wyraźnie polepszy to perspektywy rozwoju i wzrostu w Unii Europejskiej, jak również wyznaczy etap nowej ery. Pragniemy, rzecz jasna, pogratulować wszystkim tym, którzy przyczynili się do zawarcia traktatu z Lizbony, zwłaszcza Komisji i obecnemu tu dziś komisarzowi, oraz oczywiście portugalskiej prezydencji Unii Europejskiej, która odegrała bardzo ważną rolę w tym procesie. Dodam również, że cieszymy się z tego mimo wszystkich trudności, choć wciąż niecierpliwie czekamy na stanowisko Czech. Portugalczycy będą bardzo radzi widzieć nazwę własnej stolicy kojarzoną z decydującym krokiem w rozwoju Unii Europejskiej. W związku z tym dodam też, że będziemy mogli liczyć na kolejną chorągiew, będącą zawsze chorągwią portugalskich posłów z grupy PPE – chorągiew parlamentów krajowych.

Uważam, że traktat lizboński jest istotnym krokiem w kierunku włączenia parlamentów krajowych w europejską demokrację. Sądzę zatem, że aspekt ten, najistotniejszy aspekt demokracji, mianowicie przedstawicielstwo – a nie, jak od czasu do czasu usłyszeliśmy w Izbie, referenda – to żywotny i nieodzowny składnik demokracji; mam na myśli przedstawicielstwo w odróżnieniu od bezpośredniego głosowania. Traktat z Lizbony to również ważny krok ku zwiększeniu zaangażowania krajowych demokracji przedstawicielskich w proces europejski. Stąd też jesteśmy ogromnie zadowoleni z decyzji narodu irlandzkiego.

Stéphane Le Foll (S&D). – (FR) Panie przewodniczący, panie i panowie! Naturalnie powtórzę to, co już zostało dziś powiedziane – cieszę się z rezultatu irlandzkiego głosowania nad traktatem lizbońskim.

Chcę po prostu zwrócić uwagę posłów pozostałych w Izbie na przesłanki tej zmiany, ponieważ teraz jesteśmy zadowoleni z irlandzkiego „tak”, choć rok temu werdykt brzmiał „nie”. Co się zmieniło? Tekst? Bardzo niewiele. Kontekst? Stanowczo. O to chodzi. Możemy tu sobie dyskutować nad kwestiami instytucjonalnymi. Jednak obywatele oczekują od Europy politycznych odpowiedzi.

Moim zdaniem winniśmy przeprowadzić taką analizę nad tym podwójnym głosowaniem. Nie skończyło się na jednym głosowaniu; odbyły się dwa. Początkowo wynik brzmiał „nie”, następnie zmienił się na „tak”. Irlandczycy przyznali, że potrzebowali Europy w dobie kryzysu i należy to dobitnie podkreślić, ponieważ zwrócili się do Europy o ochronę, a to ważne.

Powtórzę to, co powiedziało już wielu posłów. Uważam, że teraz powinniśmy działać szybko. Zwracamy się zatem do szwedzkiej prezydencji w Radzie, zwracamy się do Komisji. Jeśli chcemy odpowiedzieć na żądanie ludności Irlandii, to nasze odpowiedzi muszą być konkretne.

Kryzys gospodarczy: Czy Europa potrafi pobudzić wzrost na skalę europejską? Kryzys społeczny: Czy Europa potrafi przyjąć politykę zatrudnienia? W moim odczuciu sprawy te stanowią sedno debaty i jestem zadowolony z kolejnej rzeczy, jaką daje nam traktat lizboński – ze zwiększenia uprawnień parlamentu. Uważam, że w debacie politycznej parlament ma istotną rolę do odegrania – ma pokazać, że istnieją różne opcje i te opcje ma rozważyć.

Teraz jednak, jeśli ma to być demokratyczna debata i jeśli Europa zamierza udzielić odpowiedzi, trzeba abyśmy szybko powołali skład Komisji oraz dopilnowali, by Czesi bezzwłocznie ratyfikowali traktat, tak aby Europa zdołała powrócić na ścieżkę wzrostu i nadziei.

Simon Busuttil (PPE). – (MT) Ja również z zadowoleniem przyjąłem wynik irlandzkiego referendum. Pozwolę sobie na pewne spostrzeżenie. Ci, którzy śledzą tę sprawę w domach pewnie pomyślą: „Jak wynik ten wpłynie na moje położenie?”. Chcę podać kilka konkretnych przykładów na to, jak uzyskany wynik wpłynie na sytuację obywateli – przykładów z mojej dziedziny, mianowicie z obszaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Karta praw podstawowych powinna napawać nas dumą, nie tylko jako obywateli poszczególnych państw, lecz jako obywateli Unii Europejskiej. Nasze prawa obywatelskie ulegną wzmocnieniu za sprawą traktatu. Dotyczy to m.in. sfery ochrony danych osobowych. Poprawi się bezpieczeństwo i ochrona, ponieważ w myśl traktatu Unia Europejska zamierza nasilić walkę z terroryzmem i przestępczością. Zwiększą się nasze prawa, m.in. w zakresie spraw sądowych dotyczących międzynarodowej adopcji lub kwestii alimentacyjnych wywołujących międzynarodowe skutki. Ponadto skonsolidowane zostaną nasze interesy w szczególnie wrażliwej sferze imigracji, poprzez pojęcie powszechnej solidarności.

Oznacza to, że traktat będzie w konkretny sposób oddziaływał na obywateli. Jak to możliwe? Stanie się tak dlatego, że rządy powierzą szersze uprawnienia temu parlamentowi, a parlament zadba, by uprawnienia te były sprawowane odpowiedzialnie i z pasją, z korzyścią dla obywateli. W całej tej sytuacji jako reprezentanci obywateli musimy zawsze trzymać ich stronę.

Adrian Severin (S&D). – Panie przewodniczący! Przygniatająca przewaga głosów „za” wynika nie tylko z lepszego zrozumienia traktatu lizbońskiego, lecz także ze zrozumienia, że prawdziwy szacunek musi być wzajemny i pełen empatii. Obywatele irlandzcy również zdali sobie sprawę z tego, że pociąg europejski nie będzie czekał w nieskończoność na tych, którzy przegapili spotkanie z historią.

Sprawa czeska jest inna. Ludność Czech prawidłowo zasygnalizowała swoje poparcie dla bardziej politycznej i społecznej, bardziej skutecznej i bardziej demokratycznej Europy. Rząd również poparł ratyfikację traktatu, a parlament tej ratyfikacji dokonał. Zatem nie my winniśmy okazać szacunek narodowi czeskiemu, lecz powinien to zrobić prezydent Klaus wobec narodu i parlamentu.

Z naszej strony ważne jest, by nakreślić granicę między tym, co prawowite a tym, co stanowi nadużycie oraz postępować tak, by pokazać, dowieść, że według nas prawowitość kończy się tam, gdzie zaczyna nadużycie. Nie możemy godzić się na bycie więźniami czy ofiarami obstrukcji. Powinniśmy przyświadczyć prawidłową ratyfikację traktatu przez wszystkie państwa członkowskie oraz rozpocząć kształtowanie instytucji na tej podstawie. Parlament powinien w pełni zaangażować się w ten proces.

Carlo Casini (PPE). – (IT) Panie przewodniczący! Mnie również powiedziano, że mam trzy minuty, lecz postaram się zmieścić w dwóch minutach. Podobnie jak wielu moich kolegów posłów, cieszę się. Uważam, że czas teraz na wprowadzenie w życie traktatu lizbońskiego, jego realizację, bezzwłocznie po jego ratyfikacji. Liczymy, że stanie się to wkrótce.

Komisja, której przewodniczę, jak dotąd uczyniła wszystko, co w jej mocy, lecz przede wszystkim dla Parlamentu ważne jest, by zdać sobie sprawę z nowych obowiązków: nie możemy pozwolić sobie na pominięcie *de facto* żadnego aspektu jego poszerzonych funkcji legislacyjnych.

Chcę jednak zwrócić uwagę na jedną rzecz, o której jak dotąd nikt nie wspomniał: istniało wiele powodów, dla których obywatele irlandzcy poprzednio odrzucili traktat, a jednym z nich był lęk niektórych wyborców przed tym, że europejski system prawny może godzić w pewne podstawowe wartości w Irlandii związane z prawem do życia i poglądem na rodzinę.

Obawy te zostały uspokojone przez deklaracje przyjęte przez Rady Europejskie w grudniu 2008 i czerwcu 2009 roku. Myślę, że to ważne nie tylko dla Irlandii, ale i dla całej Europy. W istocie wyjaśniono, że *acquis communautaire* nie dotyczy dziedziny związanej z prawem do życia i rodziny. To wyjaśnienie nie dotyczy samej Irlandii, lecz wszystkich państw członkowskich. W rzeczywistości nie było potrzeby tego wyjaśniać, ponieważ Europejski Trybunał Praw Człowieka wydał szereg orzeczeń sądowych dotyczących Francji, Wielkiej Brytanii i Polski, w których stwierdzono, że decydowanie o sferach wartości życia, poszanowania dla życia i rodziny należy pozostawić państwom członkowskim w zgodzie z ich historią, tradycją i kulturą.

Jednakże skrupulatnej Irlandii zależało na formalnym wyjaśnieniu tej kwestii, co obecnie, jak już mówiłem, dotyczy całej Unii Europejskiej. Uważam, że dobrze się stało i z tego względu warto było dwukrotnie odbyć

referendum. Naturalnie w pełni zdajemy sobie sprawę, że europejska kultura stanowi sumę kultur wszystkich państw do niej należących i chcemy, aby Europa była nie tylko obszarem gospodarczym, ale również wspólnotą wartości. Dlatego uważam, że należy pokazać Irlandii nasze zadowolenie, jak również wyrazić wdzięczność za wszystko, co ma do zaoferowania Europie na polu historii i ideałów.

Europa potrzebowała Irlandii nie tylko z powodów technicznych związanych z jej mechanizmami i strukturą organizacyjną, lecz również ze względu na wkład w to, na czym należy nam wszystkim: w istotę Europy.

Edite Estrela (S&D). – (PT) Pozytywny wynik głosowania w Irlandii to dobra wieść dla Europy, jak również dla mnie osobiście, jako obywatelki Portugalii i zdeklarowanej euroentuzjastki. Stanowi on zwycięstwo zdrowego rozsądku i rozumu nad demagogią i manipulacją. Obywatele irlandzcy wyraźnie oświadczyli, że wierzą w europejski projekt. Dzięki pozytywnemu rezultatowi głosowania główna przeszkoda w wejściu w życie traktatu lizbońskiego została usunięta.

Prezydent Klaus nie ma już wymówki i musi uszanować demokrację oraz parlament, który go wybrał, a który już zatwierdził traktat lizboński. Wraz z traktatem z Lizbony nastanie nowa era. Unia Europejska będzie skuteczniej podejmować decyzje, skuteczniej działać na polu stosunków międzynarodowych. Będzie bardziej demokratyczna i bardziej przejrzysta, bliższa ludziom i mniej zależna od woli rządów. Nowy traktat wyposaży Unię Europejską w lepsze środki do walki ze zmianami klimatu i podejmowania wyzwań globalizacji.

Mairead McGuinness (PPE). – Panie przewodniczący! To długa, lecz niezbyt dramatyczna w przebiegu debata. Wyobraźcie sobie, że gdyby wynik brzmiał „nie”, ta Izba byłaby pełna i by w niej wrzało. Jak sądzę, fakt, że wynik brzmi „tak”, a my w Unii Europejskiej jesteśmy teraz uspokojeni, jest bardzo wymowny. Oczywiście jestem zadowolony z wyniku referendum w Irlandii, podobnie jak moi parlamentarni koledzy z Fine Gael. Bardzo ciężko pracowałem na ten wynik i chcę powiedzieć, że obywatele irlandzcy wzniesli się ponad krajowe problemy i inne wewnętrzne kwestie, zwrócili się ku sprawie europejskiej i traktatowi lizbońskiemu, spojrzeli w przeszłość, spojrzeli na nasze związki z Unią Europejską i powiedzieli zdecydowane „tak” Unii. Jest to fantastyczny rezultat.

Z drugiej strony pani komisarz Wallström, która kilkukrotnie gościła w Irlandii przy rozmaitych okazjach, napotka na przeciwny front, który – jak sądzę – istnieje we wszystkich państwach członkowskich, front ludzi odciętych od sprawy Unii Europejskiej. Uważam, że wina za to spoczywa na nas wszystkich. Uważam, że nie mówimy wystarczająco dużo o projekcie, o Unii Europejskiej, o solidarności, o jej prawdziwym znaczeniu, więcej mówimy o tym, co możemy dostać lub co dajemy, o tym co złego jest w danej dyrektywie czy rozrządzeniu. Zatem w naszej polityce być może potrzebujemy wnieść się ponad niektóre z tych spraw, ponieważ kiedy jest się na etapie referendum, jak byliśmy my, to trzeba wyjaśnić ludziom na ulicach, w sklepach i szkołach, czym jest Europa, jak działa, co robi Komisja. A to nie lada zadanie. Porozmawiać z ludźmi bezpośrednio o Unii Europejskiej to naprawdę potężna operacja. Ludzie w Irlandii wiedzą to wszystko lepiej niż dotychczas, ponieważ bardzo mocno zaangażowaliśmy się w bezpośrednie relacje z nimi.

Zatem apeluję do wszystkich zgromadzonych w Izbie o większe zaangażowanie w bezpośredni przekaz we własnych krajach oraz o unikanie krytyki Unii Europejskiej tam, gdzie jest ona niezasłużona. Krytykować należy za pomocą wszelkich środków tam, gdzie potrzeba, a tym, którzy martwią się o napastowanie Irlandii, jak Nigel Farage, powiem: nie napastowano nas tak po prostu. Nie miało to miejsca. I nigdy nie będzie miało miejsca. Pani komisarz, jeśli nie będzie mnie tu na zakończenie debaty, to nie należy poczytywać tego za brak szacunku wobec pani, wobec pana przewodniczącego czy prezydencji; chodzi o inne zobowiązania, które mam. Dziękuję za okazaną w ostatnim czasie pomoc.

Csaba Sándor Tabajdi (S&D). – (HU) Panie i panowie! Jako poseł z Węgier, pierwszego państwa, które ratyfikowało traktat lizboński, wyrażam zadowolenie z wyniku irlandzkiego referendum. Chciałbym jednak, abyśmy wybiegli poza proces ratyfikacji i porozmawiali o sposobie wdrożenia traktatu lizbońskiego, który jest ogromnym krokiem w stronę unii politycznej i tworzenia wspólnoty wartości. Traktat ogromnie poszerzy zakres praw socjalnych i zapewni ich ochronę poprzez prawnie wiążącą Kartę praw podstawowych. Różnorodność językowa i kulturowa zyska status unijnej normy. Ponadto traktat z Lizbony zawiera bardzo ważne nowe postanowienie.

Po raz pierwszy w historii UE wspomniano o prawach osób należących do mniejszości. Mniejszości narodowe i etniczne, jak również mniejszości imigrantów stanowią 15% ludności UE. W końcu możemy zabrać się za tworzenie unijnej struktury służącej ochronie mniejszości. Dziękuję państwu za uwagę.

Lena Barbara Kolarska-Bobińska (PPE). – (PL) Panie przewodniczący! Przyjęcie traktatu lizbońskiego kończy historyczny proces dużego rozszerzenia Unii Europejskiej o dziesięć nowych państw członkowskich. Proces ten zaczął się w latach dziewięćdziesiątych, a kończy się zgodą na zmiany instytucjonalne, które dostosowują Unię do nowej rzeczywistości.

Przyjęcie traktatu to nowy etap i okazja, aby Unia zrobiła krok do przodu. Instytucje, które będziemy mogli powołać, to tylko szansa i od nas samych zależy, jak tę szansę wykorzystamy. To też dobry moment, aby udowodnić obywatelom sceptycznie nastawionym do projektu europejskiego, że Unia żyje, zmienia się, a przede wszystkim, że reaguje na problemy ludzi. Najważniejsze wydaje się więc zaproponowanie nowej polityki odpowiadającej na wyzwania, przed którymi stoimy. Istnieje jednak obawa, że zamiast skupić się na tym, zdominuje nas dyskusja na temat rozwiązań formalnych i personalnych: kogo wybrać na jakie stanowiska? Nie wolno teraz pozwolić, aby egoizm narodowy, który w dobie kryzysu może się nasilać, podważył szansę, którą ma obecnie Unia. Trzeba przede wszystkim przekonać obywateli, że Unia to nie tylko elity, stanowiska i nadmierna biurokracja, ale również nowe i bardziej skuteczne sposoby rozwiązania ich problemów.

Alan Kelly (S&D). – Panie przewodniczący! Staję dziś przed wami jako dumny poseł z Irlandii. Kosztowało to krew, pot i łzy przedstawicieli publicznych, sportowców, grup biznesowych, rolników, związkowców, aby zapewnić historyczny głos na „tak”. Czułem również dumę, obserwując w zeszły piątek w moim rodzimym okręgu Tipperary, jak dokonuje się walne zwycięstwo, które dowiodło tego, w co zawsze wierzyłem – że Irlandia jest gorącym zwolennikiem Europy i chcemy w pełni odegrać naszą rolę w jej przyszłości.

Teraz widzę, że krasnale z UKIP, którzy w zeszłym roku przybyli na posiedzenie Izby mające miejsce po poprzednim referendum, dziś zniknęli. Wielu z was ucieszy się słysząc, że naród irlandzki – jak miemam – przegnał ich stąd na zawsze. Wynik w sprawie traktatu lizbońskiego to zwycięstwo prawdy nad przekłętymi kłamstwami i mitami szerzonymi w niektórych przypadkach przez skrajnych przeciwników traktatu, którzy usiłowali wykorzystać autentyczne obawy społeczeństwa. Ci skrajni przeciwnicy mieli swe starcie w zeszły piątek.

Jednakże nasuwa się tu pewien wniosek. Wszyscy ci, którzy popierają postępową politykę i postępową Europę, powinni wspólnie bardziej zachęcać obywateli do zainteresowania działaniami instytucji europejskich. Tego nigdy nie należy uważać za oczywiste.

Damien Abad (PPE). – (FR) Panie przewodniczący, panie i panowie! Zatwierdzając traktat lizboński zdecydowaną większością, naród irlandzki najwyraźniej postanowił znaleźć swe miejsce w sercu Europy. Jako najmłodszy z francuskich posłów z zadowoleniem przyjmuję ten wybór. Dzięki niemu będziemy mogli długofalowo zająć się poszczególnymi problemami naszych obywateli.

Mam dwie uwagi: pierwsza jest taka, że nikt nie powinien przeoczyć faktu, iż to po prostu kryzys zamienił Irlandczyków w eurofilów, a irlandzkie „tak” przekłada się na rzeczywiste zapotrzebowanie na Europę, polityczną Europę, która chroni i ma propozycje rozwiązań, Europę, która jest w stanie zareagować na kryzys, Europę zapewniającą obywatelom pożądane bezpieczeństwo.

Po drugie, fiasko pierwszego referendum w Irlandii powinno posłużyć nam za przykład i lekcję. Ilekroć chcemy pchnąć Europę naprzód, nie możemy zdawać się na procedury, które są nieodpowiednie dla Europy 27 państw. Przy obecnym systemie, w ostatecznym rozrachunku czasami korzystniej dla państwa członkowskiego jest opowiedzieć się przeciwko traktatowi, niż za nim. Owa premia za sprzeciw powinna nas skłonić do wdrożenia prawdziwej procedury na szczeblu europejskim, która zapobiegnie sabotowaniu debat na szczeblu krajowym

Dziś Europa znów nabiera dynamiki, a posłowie do Parlamentu Europejskiego powinni wreszcie zająć się tak wrażliwą materią, jak kryzys w sektorze mlecznym czy choćby kryzys gazowy, do jakiego doszło zeszłej zimy. Pozwolę sobie na chwilę zwrócić uwagę Izby na kwestię, która będzie istnym utrapieniem dla budżetu wspólnotowego na 2010 rok, mianowicie sprawę finansowania drugiego etapu europejskiego planu naprawy gospodarczej w kwocie 2 miliardów euro. Jestem wyznawcą poglądu, że powinniśmy zadbać o to, by plan nie był finansowany wyłącznie ze środków przeznaczonych na rolnictwo, ponieważ byłby to zły sygnał dla naszych rolników w kontekście kryzysu, zagrażałoby również przyszłemu bezpieczeństwu żywności oraz przyszłości gruntów.

Podsumowując, ponownie dziękuję naszym irlandzkim przyjaciołom oraz gorąco i z całego serca gratuluję zdecydowanie proeuropejskiego wyboru. Apeluję teraz do naszych polskich i czeskich przyjaciół o podjęcie

działań zmierzających do zapewnienia Europie narzędzi, które umożliwią jej podjęcie wyzwań globalizacji w następnych dziesięcioleciach.

Juan Fernando López Aguilar (S&D). – (ES) Panie przewodniczący! Krótko mówiąc, mam do zakomunikowania trzy rzeczy.

Po pierwsze, podobnie jak wielu przedmówców, cieszy mnie zdecydowane „tak”, które padło w irlandzkim referendum.

Po drugie, jako przewodniczący Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych chcę podkreślić znaczenie domniemanego wejścia w życie traktatu lizbońskiego dla ugruntowania prawowitości projektu integracji europejskiej, jako że dotyczy on obywatelstwa, praw, wolności oraz naszej zdolności do wspólnej walki ze zorganizowaną przestępczością i terroryzmem, jak również – w zakresie regulacji traktatu z Schengen – skuteczności w postępowaniu w delikatnej materii takiej jak azyl, imigracja, status cudzoziemców i strzeżenie zewnętrznych granic UE.

Po trzecie, podobnie jak przedmówcy chcę podkreślić, że na tym nie koniec. I to nie tylko dlatego, że nadal jeszcze Republika Czeska musi ratyfikować traktat, lecz także dlatego, że musimy wyciągnąć wnioski z trudności napotkanych w procesie ratyfikacji traktatu lizbońskiego. Nie było to łatwe; debaty trwały 10 lat. Uczyni nas to bardziej wymagającymi, nie tylko wobec samych siebie, lecz także w kontekście przyszłych rozszerzeń. Będziemy oczekiwać lojalności, współpracy i przyjęcia odpowiedzialności od tych, którzy przystają na nowe zasady, jakie zaczną obowiązywać od czasu wejścia w życie traktatu z Lizbony.

Anne Delvaux (PPE). – (FR) Panie przewodniczący! Kilka dni po afirmatywnym referendum w Irlandii naprawdę czuję, że bardziej niż wcześniej możemy nazwać się Europejczykami. W duchu jestem tym szczerze i uradowana. Niestety wciąż w dużej mierze pozostajemy zależni od decyzji Trybunału Konstytucyjnego, jak również od dobrej woli prezydenta Czech.

Musimy teraz wysłać wyraźny sygnał, że oczekujemy odpowiedzialności od tych, w czyich rękach spoczywa przyszłość tego kluczowego traktatu dla Unii, naszych instytucji oraz 500 milionów Europejczyków, których reprezentujemy. Nie możemy dłużej pozostawać zakładnikami garstki ludzi, których jedynym celem jest przeciwdziałanie ogólnoeuropejskim interesom. Jeśli uprawniona jest czyjaś niezgoda na dalsze podążanie ścieżką integracji europejskiej, jeśli uprawnione jest artykułowanie obaw, to uprawnione również jest umożliwienie postępu tym, którzy chcą dalszej integracji europejskiej.

Generalnie procesy ratyfikacji traktatów europejskich zbyt często przypominają sagi lub pyrrusowe zwycięstwa. Czy trzeba stale nas zmuszać do wywierania takich nacisków, które zagwarantują wejście w życie traktatu i reform instytucjonalnych?

Musimy wyciągnąć wnioski z tego chaotycznego procesu ratyfikacyjnego, co rzecz jasna dotyczy również zobowiązania do przystąpienia do negocjacji w sprawie zwołania drugiego referendum w Irlandii – bo czy normalną rzeczą było skłanianie do ponownego głosowania narodu, który podjął suwerenną decyzję, czy normalne było traktowanie postanowień traktatowych jak karty przetargowej? Na szali znalazła się spójność instytucjonalna i równowaga projektu europejskiego.

Ratyfikacja traktatu to minimalny wymóg w kategoriach lojalności i spójności od chwili, kiedy wybiera się przystąpienie do Unii Europejskiej. Chcielibyśmy wysłać obywatelom mocny sygnał, zapewniając ratyfikację traktatu do czasu wyborów europejskich z czerwca 2009. Co, waszym zdaniem, obywatele myślą teraz o traktacie lizbońskim, lub co więcej, o naszej wewnętrznej spójności i legitymacji prawnej?

Zoran Thaler (S&D). – (SL) Stanowcze irlandzkie „tak” dla traktatu lizbońskiego to ważny krok w kierunku zjednoczonej Europy oraz prztyczek dla eurosceptyków.

Decyzja ta jest tym bardziej doniosła, że została podjęta przez lud w drodze referendum, przez naród, który miał rok na przemyślenie, czy pierwotne „nie” przyniosłoby jakkolwiek rzeczywistą korzyść Irlandii.

Poza Republiką Czeską, w centrum uwagi znajdzie się Wielka Brytania – i jej wiarygodność jako państwa członkowskiego UE – gdzie lider opozycji David Cameron obiecał zwołać referendum w sprawie traktatu, jeśli wygra wybory w 2010 roku. Złożył taką obietnicę nie bacząc na to, że w połowie 2008 roku obie izby brytyjskiego parlamentu ratyfikowały traktat lizboński.

Co stanie się z wiarygodnością decyzji i międzynarodowych zobowiązań Wielkiej Brytanii, jednego z naszych państw członkowskich, które, choć ratyfikowało już traktat, teraz grozi wstrzymaniem decyzji i zobowiązań w dwa lata po ich podjęciu?

Enikő Győri (PPE). – (HU) Panie i panowie! Kiedy prawie 84% obywateli węgierskich zagłosowało w 2003 roku za przystąpieniem naszego kraju do Unii Europejskiej, poczuli oni, że wracają tam, gdzie przynależą, do zjednoczonej rodziny narodów europejskich, z której przez ponad 40 lat byli wykluczeni przez komunistyczną dyktaturę. Węgrzy uznali Unię Europejską nie tylko za strukturę współpracy europejskiej opartą na regulacjach prawnych, lecz również za wspólnotę funkcjonującą na podstawie wartości. Niezmiernie cieszymy się, że Irlandia zatwierdziła traktat lizboński, ponieważ ten czyn stawia nasze wartości na właściwym miejscu w traktacie założycielskim; zaś pewne miejsce wśród tych wartości ma uznawanie praw osób należących do mniejszości.

Oto dlaczego – panie przewodniczący – pierwszy podniosłem niebieską kartkę podczas komentarzy pana posła Szegediego. Chciałem go zapytać, czy czytał traktat lizboński, ponieważ gdyby czytał, zapewne znałby treść artykułu w sprawie mniejszości, o którym wspominałem. Obywatele węgierscy są przekonani, że kiedy traktat wejdzie w życie, UE stanie się bardziej wyczulona na kwestie dotyczące mniejszości, a środki takie jak słowacka ustawa językowa staną się raz na zawsze niedopuszczalne. Oznacza to, że każdy ma przestrzegać nie tylko litery prawa, lecz także postawy, jaką krzewi Unia Europejska. Innymi słowy, na każdym obywatelu europejskim ciąży odpowiedzialność za umożliwienie mniejszościom swobodnego posługiwania się ojczystym językiem bez żadnych ograniczeń, aby na rodzimej ziemi czuli, że są w domu.

Mocno wierzę, że traktat lizboński pomoże nam sprawić, by instytucje UE lepiej pojęły, że musimy chronić nasze wartości w UE oraz podejmować natychmiastowe działanie w razie ich naruszenia. Koleżanki i koledzy posłowie socjaliści, liberałowie i grupy niezrzeszone, podwójne standardy są po prostu wykluczone. Innymi słowy, odwołujemy się do tych wartości, jeśli jest to podyktowane naszym interesem, lecz zapominamy o nich, kiedy tak nam wygodnie. Grupa Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci) nie życzy sobie takiej Europy.

Ivari Padar (S&D). (ET) Panie przewodniczący! W zeszłym tygodniu byłem w Irlandii wesprzeć moich przyjaciół z Irlandzkiej Partii Pracy. Cieszę się, że Irlandia powiedziała zdecydowane „tak”, ponieważ jest to decyzja bardzo ważna zarówno dla Irlandii, jak i całej Unii Europejskiej. Jako rolnik jestem szczególnie uszczęśliwiony, że tym razem irlandzcy rolnicy wsparli kampanię referendalną od samego początku. To była bardzo dobra decyzja, ponieważ kiedy traktat wejdzie w życie, Parlament Europejski wraz z Radą zyska kompetencje prawne w sprawach rolnictwa, w tym będzie uczestniczył w procedurze współdecydowania w sprawach z zakresu wspólnej polityki rolnej, co bez wątplenia jest dobrą nowiną dla europejskich rolników.

Seán Kelly (PPE). – (GA) Panie przewodniczący! Jako nowo wybrany poseł chcę powiedzieć, że jestem dumny z pozytywnego wyniku głosowania ludności Irlandii w referendum w sprawie traktatu lizbońskiego, które odbyło się w zeszły piątek. Jestem również rad z tak żywej debaty, która ma dziś miejsce.

Ludzie pytali, dlaczego Irlandia zmieniła zdanie. Miały na to wpływ cztery kluczowe czynniki. Pierwszym, jak sądzę, jest to, że zyskaliśmy komisarza; drugim – gwarancje; trzecim – że odbyła się prawidłowa debata i tym razem, inaczej niż poprzednio, ludzie byli należycie poinformowani. Takim czynnikiem był również kryzys gospodarczy, lecz najważniejsze było to, że na skutek kampanii udało się zmobilizować elektorat, co nie udało się poprzednio. Ugrupowania obywatelskie i politycy zjednoczyli siły i pierwszy raz, odkąd pamiętam, partie polityczne – główne partie – odłożyły różnice na bok i agitowały dla dobra Irlandii. A ludność Irlandii odpowiedziała.

Kampania przeciwników była również dobrze zorganizowana i każdy miał szansę wziąć w niej udział, w tym brytyjska Partia Niepodległości, która dopilnowała, by dokument pt. *The truth about the Treaty: Stop the EU bulldozer* (Prawda o traktacie: stop unijnemu buldożerowi) został szeroko rozpowszechniony w Irlandii. Cóż, obywatele Irlandii zdecydowali, że stanowczo wolą znaleźć się w pociągu UE niż w buldożerze UKIP.

Ostatni weekend to był triumf komunikacji. Często słyszeliście o niedostatkach komunikacji. To był triumf komunikacji i jeśli pójdziemy tym tropem, zdołamy przybliżyć ludziom Europę.

Teraz złożenie podpisu pod traktatem i wcielenie go w życie należy do prezydenta Czech. Jeśli tego nie uczyni, będzie to, jak mniemam, największy akt dyktatury w historii świata oraz całkowite zanegowanie demokracji.

Bardzo dziękuję za całe wasze wsparcie i niecierpliwie czekamy, by zostać pozytywnymi Europejczykami z Irlandii na całą długą przyszłość.

Jo Leinen (S&D). – (DE) Panie przewodniczący! Po ośmiu latach, wielu debatach i negocjacjach jest teraz prawdziwa szansa na wejście w życie traktatu reformującego. Jest to zasługa wielu ludzi z tego Parlamentu, którzy ciężko pracowali, zaangażowani w ten projekt od początku do końca w ramach konwencji, a później podczas konferencji międzyrządowych.

Uważam, że parlament odegrał konstruktywną rolę w procesie przyjęcia traktatu reformującego. Moim zdaniem jeśli czeski sąd konstytucyjny w Pradze wyda pozytywne orzeczenie, to prezydent Czech nie będzie dłużej miał podstaw prawnych do dalszego blokowania UE. Inne ograny konstytucyjne w Czechach również znajdują sposoby na pokonanie każdej bezprawnej blokady.

Dochodzą nas, rzecz jasna, słuchy, że pojawiło się nowe zagrożenie kłopotami w Wielkiej Brytanii. Jeżeli jednak rząd brytyjski zwoła referendum, to nie w sprawie traktatu lizbońskiego, lecz tego, czy ludność Wielkiej Brytanii jest za Unią, czy też chce wystąpienia z niej. Taki jest możliwy przedmiot referendum, nie traktat, który został już ratyfikowany. Głosowanie nad traktatem byłoby całkowicie nie do przyjęcia. Uważam, że nasuwa się stąd następujący wniosek: nasi obywatele potrzebują więcej informacji. Mam w związku z tym nadzieję, że w składzie nowej Komisji znajdzie się również wiceprzewodniczący do spraw komunikacji i informacji, a być może nawet komisarz do spraw obywatelstwa europejskiego. To byłaby odpowiedź na kontrowersje zaistniałe wokół polityki europejskiej.

Jarosław Leszek Wałęsa (PPE). – (PL) Panie przewodniczący! Dzięki traktatowi lizbońskiemu Europa może podjąć wyzwania, które wykraczają daleko poza wewnętrzne problemy krajów członkowskich. Czy będzie gotowa to uczynić? Jeszcze trudno powiedzieć. W tej sprawie z pewnością wiele zależeć będzie od obywateli Europy.

Jednak poza traktatem Unia musi mieć jeszcze wolę działania, obecności w świecie, poczucia odpowiedzialności za świat, jego stabilność i rozwój. Od tego zależy również bezpieczeństwo i rozwój jej samej. Musimy przeciwstawić się często pojawiającej się metaforze Europy jako kraju bezpiecznego, dostatniego, demokratycznego, miłującego prawa człowieka, ale zwróconemu ku swoim wewnętrznym sprawom, odwracającego się plecami do świata.

Traktat z Lizbony zmusza nas do lepszego zrozumienia wyzwań, które przed nami stoją. Po irlandzkim „tak” zjednoczona Europa patrzy teraz na Polskę i Czechy. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że już wkrótce traktat z Lizbony wejdzie w życie. Czekając na podpisy prezydentów Kaczyńskiego i Klausa zastanówmy się jednak nad tym, w jaki sposób przebiegała dyskusja podczas obecnej reformy, wyciągnijmy wnioski z tego, co się działo. Przygotujmy się na przyszłość! Przygotujmy się na kolejne reformy, bo wspaniałym projektem, który stworzymy – Unia Europejska – to pomysł niedokończony. I na koniec chciałbym powiedzieć jedno: dziękuję, Irlandio!

Paolo De Castro (S&D). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Dzięki Irlandczykom, którzy zagłosowali za traktatem lizbońskim dzień 2 października był wielkim dniem dla Europy. Wejście w życie zasady współdecyzji będzie stanowić prawdziwą demokratyczną rewolucję, zwłaszcza w odniesieniu do wspólnej polityki rolnej. Dzięki zgodzie Irlandczyków i głosowaniu na „tak” w parlamentach krajowych, w tym także w parlamencie Czech, Parlament Europejski będzie wreszcie miał takie same uprawnienia decyzyjne, jak Rada Ministrów ds. Rolnictwa.

Każde opóźnienie spowodowałoby problemy dla rolników we wszystkich państwach członkowskich. W rzeczywistości sektor rolny przechodzi w ostatnich latach jeden z najtrudniejszych okresów, związany ze spadkiem cen większości produktów, a nie tylko przetworów mlecznych, czego byliśmy świadkami przez kilka minionych dni.

Panie przewodniczący! Oczekując na oficjalne wejście traktatu w życie spodziewamy się, że Rada i Komisja od dzisiejszego dnia będą starannie rozważać decyzje podejmowane przez Parlament – demokratycznie wybrany przez wszystkich obywateli Europy – dotyczące także spraw rolnych, poczynając od środków mających zaradzić kryzysowi w sektorze mleczarskim.

Petru Constantin Luhan (PPE). – (RO) Panie przewodniczący, panie i panowie! Ja także bardzo się cieszę, że Irlandczycy w końcu przyjęli traktat lizboński, ponieważ uważam ten dokument za istotny dla integracji europejskiej.

Potrzebny jest nam nowy traktat, który zapewni Unii Europejskiej nowoczesne instrumenty i lepsze metody działania umożliwiające skuteczne uporanie się z wyzwaniami nowoczesnego świata. Ten traktat to przede wszystkim krok naprzód jeśli chodzi o podejmowanie decyzji na szczeblu UE – czyni ten proces bardziej demokratycznym i umożliwia posłom do Parlamentu Europejskiego korzystanie z pozytywnej wymiany informacji przewidzianej w traktacie.

Rozszerzenie procedury współdecyzji stawia Parlament Europejski na równej stopie z Radą pod względem uprawnień legislacyjnych dotyczących 95% wspólnotowego prawodawstwa. Na przykład Komisja Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, której jestem członkiem, rozszerzy procedurę współdecyzji z 40 na 80 obszarów fachowej wiedzy zwiększając w ten sposób legitymację demokratyczną prawodawstwa UE.

Myślę, że nowa podstawa prawna pomoże przyspieszyć proces rozwoju gospodarczego i dostosować systemy prawne państw członkowskich. Uważam także, że ten środek pozwoli nam następnie na łatwiejsze osiągnięcie jednego z głównych celów Unii Europejskiej, jakim jest stworzenie spójności gospodarczej, społecznej i terytorialnej.

Z wielkim zainteresowaniem oczekuję zakończenia procesu ratyfikacji i niecierpliwie czekam na rozpoczęcie jego wdrażania.

José Manuel Fernandes (PPE). – (PT) Panie i panowie! Z zadowoleniem witam głośne „tak” wypowiedziane przez obywateli Irlandii w minioną sobotę w referendum w sprawie traktatu lizbońskiego. Miejmy nadzieję, że żmudny proces ratyfikacji tego traktatu wreszcie został zakończony.

Jestem pewien, że Czechy także ratyfikują ten traktat. Uważam, że byłoby niepojęte i niedopuszczalne, gdyby przyszłość Europy była opóźniana albo blokowana przez osobiste poglądy kogoś, kto z całkowitym lekceważeniem odnosi się do opinii większości w odnośnym parlamencie i ma zupełnie odmienne zdanie. Wszyscy chcemy, aby impas instytucjonalny, z którym mamy do czynienia od prawie 10 lat wreszcie się skończył.

W związku z tym dziękuję Irlandczykom, ponieważ wyrażona przez nich dobra wola daje nam nadzieję na silniejszą, zamożniejszą, bardziej zjednoczoną i większą Europę, a jednocześnie nakłada na wszystkie instytucje europejskie powinność i obowiązek działań, które tej dobrej woli nie zawiodą. Jest to przecież wola znacznej większości obywateli Europy.

Mam nadzieję, że wszyscy jesteśmy godni Europy, która coraz więcej znaczy, jest bardziej spójna i promuje wartości demokratyczne, prawa społeczne i podstawowe oraz wzrost gospodarczy na całym świecie, a jednocześnie promuje ochronę środowiska.

Mário David (PPE). – (PT) Panie przewodniczący, pani minister, pani komisarz, panie i panowie! Chciałbym powiedzieć tylko kilka słów, aby pochwalić historyczny i brzemienny w następstwa wynik referendum w Irlandii oraz podkreślić decydującą rolę odegraną przez Fine Gael i jej przywódcę, Endę Kenny’ego, w kierowaniu tym procesem. W trakcie tego procesu było ewidentne, że należy przybliżyć Unię Europejską jej obywatelom. To ci obywatele – czyli my wszyscy – są beneficjentami wszystkich działań Unii. Jest niezwykle istotne, aby wszyscy mieli świadomość wpływu i korzyści, jakie Europa wnosi w nasze codzienne życie.

Europa jest naszym domem. Co jest dobre dla Europy jest dobre dla każdego państwa członkowskiego i jest dobre dla jego obywateli. Jest to niewątpliwie prawda w przypadku traktatu lizbońskiego. Traktat ten pokazuje bardzo wyraźnie, że można być jednocześnie dumnym i lojalnym obywatelem danego państwa oraz przekonanym zwolennikiem budowania wspólnej Europy. Po zakończeniu nadmiernie długiej debaty w sprawie swojej organizacji i funkcjonowania Unia Europejska będzie mogła w znacznie większym stopniu i przy pomocy nowych, skuteczniejszych instrumentów skoncentrować się na realnych problemach, z jakimi mają do czynienia Europejczycy: na konkurencyjności, wzroście gospodarczym i zatrudnieniu.

Panie przewodniczący, pani minister! Chciałbym zakończyć sugestią adresowaną do przyszłych pokoleń. Wobec braku informacji dotyczących wartości, uprawnień, celów i *modus operandi* Unii Europejskiej Parlament powinien zaproponować, aby pod koniec obowiązkowej nauki szkolnej w każdym państwie członkowskim wprowadzić nowy obowiązkowy program nauki o Europie. Młodzi Europejczycy będą się uczyć o naszych zasadach, o tym, kim jesteśmy, co robimy i dokąd dążymy, w sposób obiektywny, autentyczny i realny.

Nauczysz się tego w młodym wieku będą przez całe życie zdawać sobie sprawę z potencjału i olbrzymiej przydatności tożsamości europejskiej, powstałej w ramach tego wyjątkowego projektu polegającego na dobrowolnym dzieleniu się suwerennością na skalę kontynentu.

David Casa (PPE). – (MT) Tak, to rzeczywiście historyczna chwila, nie tylko dlatego, że Irlandczycy zaakceptowali traktat zdecydowanie głosując „tak”, ale także dlatego, że dziś Polska oświadczyła, że ratyfikuje traktat.

Ten traktat przebył bardzo długą drogę. Jestem posłem do PE zaledwie od pięciu lat, ale na tej sali są obecne osoby, które przez długi czas pracowały, aby mogło dojść do tej historycznej chwili. Wśród nich jest mój kolega, pan poseł Méndez de Vigo. To doniosłe wydarzenie nakłada na nas polityków większe obowiązki i dotyczy to także prezydenta Czech. Jego osobisty pogląd ma znaczenie, ale ani cały kraj, ani cała Unia Europejska nie mogą być zakładnikami czyichś osobistych poglądów politycznych.

Jako politycy bierzemy na swoje barki poważne obowiązki. Musimy udzielać odpowiedzi i musimy odpowiadać jedynie obywatelom Unii Europejskiej ponieważ w końcu to ich reprezentujemy. Przed Europą stoją trudne wyzwania związane z takimi dziedzinami jak kryzys finansowy, zmiana klimatu, problemy z imigracją oraz tworzenie nowych miejsc pracy w Europie. Z tej przyczyny poglądy prezydenta Czech nie mogą powstrzymać Europy przed działaniem na rzecz określonych przez nas standardów. Zgadzam się z moim przedmówcą, który powiedział, że trzeba mianować Komisję. Mamy przewodniczącego i dlatego nie widzę powodu, dla którego z powołaniem Komisji mielibyśmy czekać na orzeczenie czeskiego trybunału konstytucyjnego. Jest bardzo wiele do zrobienia i Komisja musi natychmiast zabrać się do działania, aby zapewnić wykonanie tej pracy.

Iuliu Winkler (PPE). – (HU) Podzielim uczucia tych licznych koleżanek i kolegów posłów, którzy z zadowoleniem przyjęli decyzję irlandzkich wyborców, aby głosować za przyjęciem traktatu lizbońskiego. Teraz z optymizmem możemy oczekiwać na zakończenie procesu ratyfikacji. Jest to jednak dopiero pierwszy krok na drodze, na której moim zdaniem mamy do zrealizowania trzy cele. Musimy pogłębić integrację nowych państw członkowskich, musimy zlikwidować te przeszkody, które spowodowały powstanie dwóch stref prędkości rozwoju w Europie i musimy kontynuować proces rozszerzania UE w kierunku Bałkanów.

Traktat lizboński jest oparty na europejskiej solidarności i mam nadzieję, że ta solidarność będzie funkcjonować w praktyce, a nie będzie tylko deklaracją woli wyrażaną na różnych forach instytucji europejskich. Uważam, że kryzys gospodarczy także pokazał, że solidarność to jedyny sposób reakcji na wyzwania, z którymi mamy do czynienia i że silna UE umożliwi nam wszystkim odegranie ważnej roli na światowej scenie.

Nasza dotychczasowa droga była długa i trudna. Nie możemy sobie pozwolić na osłabienie podstaw integracji europejskiej. Jestem przekonany, że rzeczywistość pokaże eurosceptykom, że razem jesteśmy silniejsi, nie mówiąc już o tym, że nie możemy niczego zyskać cofając się do sytuacji geopolitycznej z początków XX wieku.

Diogo Feio (PPE). – (PT) Panie przewodniczący, pani minister, pani komisarz! Mam nadzieję, że dzięki temu, co wydarzyło się w ostatni piątek, Europa będzie mogła wyjść z kryzysu dotyczącego traktatów i że w związku z tym będzie możliwe istnienie stabilnej instytucji, dostosowanej do potrzeb organizacji obejmującej 27 państw członkowskich i innej niż ta, która opierała się na traktacie z Nicei.

Panie przewodniczący! Traktat to nie jest dzieło sztuki, dzieło prawników, które istnieje tylko po to, aby je podziwiać. Ma być pożyteczne i ma być skuteczne. Dlatego właśnie – mimo że z politycznego punktu widzenia jest ważne przeprowadzenie dyskusji na przykład o tym, kto zostanie przewodniczącym Rady – dla zakończenia procesu ratyfikacji ważniejsze jest wejście traktatu w życie, także dlatego, że w kontekście takiego wyniku w Irlandii jest jasne, że Europy nie można budować wbrew woli obywateli. Niezależnie od tego, czy odbywa się to w drodze decyzji parlamentu, czy w referendum, to zbliżenie jest autentyczne.

Ważne jest też, aby zaznaczyć, że głos na „nie” jest równie demokratyczny, jak głos na „tak”. Niektóre osoby są chyba zdezorientowane w tej kwestii. Mam nadzieję, że w związku z ratyfikacją przez Irlandię, Czechy i Polskę wśród państw członkowskich będzie mogła powstać rzeczywista solidarność. Mam również nadzieję, że dążymy do sytuacji, w której tak duży krok wiąże się z wizją Europy Roberta Schumana: budowaniem Europy małymi krokami, dzień po dniu, a przede wszystkim poprzez promowanie europejskich ideałów.

Csaba Sógor (PPE). – (HU) Panie przewodniczący! Pomyślny wynik referendum w Irlandii oznacza triumf całej koncepcji europejskiej. Czemu to można przypisać? Jedną z przyczyn jest to, że Irlandczykom dano gwarancje. Innymi słowy, większość wzięła pod uwagę pragnienia mniejszości. Prawdziwa demokracja to nie tylko opinia większości wygrywającej wybory, ale także uwzględnienie pragnień mniejszości. To jest także potrzebne dla ochrony mniejszości w Europie.

Drugim powodem pomyślnego wyniku referendum jest to, że zwolennicy traktatu tym razem przeprowadzili skuteczniejszą kampanię niż poprzednio, gdy traktat został odrzucony w referendum. Unia Europejska jest unią, która mówi raczej „tak” niż „nie”. I wreszcie kryzys gospodarczy także odegrał pewną rolę w sukcesie wyborczym. Irlandię oczekiwaliby taki sam los, jaki spotkał Islandię która nie jest częścią UE. Kryzys pokazuje, że razem jesteśmy silniejsi i że współpraca i solidarność są lepsze od napiętych stosunków między nami.

Ioan Mircea Pașcu (S&D). – Panie przewodniczący! Nowy wynik głosowania w Irlandii, tym razem zatwierdzający traktat lizboński, to naprawdę dobra wiadomość. Niemniej jednak co najmniej dwa elementy wymagają ostrożności. Po pierwsze, pod traktatem wciąż brakuje podpisu prezydenta Klausa, którego jeszcze bardziej rozjątrzyła nasza reakcja na jego otwarcie sceptyczne i antyeuropejskie nastawienie, wyrażone podczas przemówienia na forum tej Izby wiosną bieżącego roku. Żałuję, że nie byliśmy wtedy sprytniejsi.

Drugi aspekt wymagający ostrożności to duże oczekiwania, jakie łączymy z ponownym rozpoczęciem integracji, w tym z rozszerzeniem, po rozpoczęciu obowiązywania traktatu lizbońskiego. Prawda jest taka, że jeśli zwolnimy, to stanie się tak nie z braku traktatu lizbońskiego, który stanowi jedynie wymówkę dla spowolnienia, ale z powodu negatywnych skutków obecnego kryzysu, sprzyjających ponownej nacjonalizacji niektórych wspólnotowych strategii politycznych oraz tendencjom odśrodkowym w Unii. Należy się nimi zająć oddzielnie i należycie, jeśli chcemy, aby traktat lizboński był tym, czym chcielibyśmy aby był.

Íñigo Méndez de Vigo (PPE). – (ES) Panie przewodniczący! Sądzę, że jeden z wniosków wypływających z tej debaty jest taki, że gdy pewne sprawy się wyjaśnia, gdy rozmawia się z ludźmi, gdy istnieje porozumienie, gdy odrzuca się fałsz, wówczas w tworzeniu wspólnej Europy uczestniczy więcej obywateli i cieszy się ono większym poparciem.

Dlatego też spróbuję, nawiązując do wypowiedzi wielu moich przedmówców, wnieść swój pozytywny i konstruktywny wkład i poprosić Komisję Europejską, aby rozważyła, czy podczas tworzenia nowej Komisji obowiązki komisarza ds. praw człowieka nie powinny zostać objęte szerszym mandatem, takim jak mandat komisarza ds. obywatelstwa, tak aby obejmowały komunikację, która jest niezwykle ważna, aby się dobrze porozumiewać, dobrze wszystko wyjaśniać i móc rozpocząć autentyczny dialog o tworzeniu wspólnej Europy.

John Bufton (EFD). – Panie przewodniczący! Wynik irlandzkiego referendum w sprawie traktatu lizbońskiego, które odbyło się w miniony weekend, jest żywym dowodem na to, że Parlament Europejski nie jest demokratyczny, uczciwy ani odpowiedzialny. Ale kogo to tutaj obchodzi? No cóż, mnie obchodzi. To, że Irlandczyków zmuszono do dwukrotnego głosowania dowodzi, że UE stała się teraz dyktaturą. Jeśli wynik głosowania nie jest po myśli unijnych dyktatorów, to po prostu głosuje się tyle razy ile trzeba, aby wynik był właściwy.

To jest nieuczciwe i moim zdaniem jest to moralnie złe. Fanatyczni zwolennicy Lizbony zabiorą się teraz pełną parą za tworzenie nowego europejskiego superpaństwa liczącego sobie 500 milionów obywateli. Niesprawiedliwość polega na tym, że mieszkańcom mojego kraju, Wielkiej Brytanii, obiecano referendum, ale potem im go odmówiono. Najśmieszniejsze jest to, że traktat lizboński wprowadza stanowisko prezydenta UE. Jest bardzo prawdopodobne, że będzie nim Tony Blair. Nowy prezydent UE będzie głową państwa.

Nie może być dwóch głów państwa, a zatem skoro UE ma pierwszeństwo przed organami krajowymi, prezydent UE – być może Tony Blair – będzie miał pierwszeństwo przed naszą królową. Mieszkańcy mojego kraju nie zgodzą się, aby jakiś nieudacznik czy ktokolwiek inny miał pierwszeństwo przed naszą królową. Boże chroń królową!

Corneliu Vadim Tudor (NI). – (RO) Jak państwu wiadomo Rumunia oprócz kryzysu gospodarczego i społecznego przechodzi obecnie bezprecedensowy kryzys polityczny. Przygotowywane jest wielkie oszustwo wyborcze. Mówię o wyborach prezydenckich w Rumunii, które mają się odbyć 22 listopada. Wszystkie wybory w Rumunii są fałszowane, ale rozmiar planowanego obecnie oszustwa jest niewiarygodny.

Nie oskarżam konkretnych osób, ale powstały i są doskonałe całkowicie szokujące mechanizmy umożliwiające tego rodzaju oszustwa. Zaliczają się do nich fałszywe badania opinii publicznej, turystyka wyborcza, dodatkowe listy, anulowanie głosów żyjących wyborców i ważne głosy oddawane przez osoby zmarłe, olbrzymie sumy pieniędzy i ilości towarów konsumpcyjnych służące do przekupywania ludzi biednych, przekonywanie rodziców poprzez przekupywanie dzieci, oszustwa komputerowe i wiele innych działań sprzecznych z prawem. Proszę, pomóżcie uratować Rumunię. Nadaję sygnał SOS w imieniu narodu rumuńskiego.

Instytucje Rady Europejskiej, w tym zwłaszcza Parlament Europejski, mają moralny obowiązek pomóc państwu członkowskiemu pozostać cywilizowanym krajem. Nie pozwólcie bałkańskiej mafii zniszczyć wspaniałego projektu Unii Europejskiej. Biję na alarm, ponieważ instytucje Unii Europejskiej to ostatnia nadzieja obywateli Rumunii.

Zoltán Balczó (NI). – (HU) Korzystając z pretekstu, jakim jest wynik „tak” w narzuconym referendum, zwolennicy traktatu lizbońskiego świętują nie tylko swoje zwycięstwo, ale zwycięstwo samej demokracji. Jednak prawdziwy wynik to 3:1 dla przeciwników traktatu. Nie zapominajmy, że mieszkańcy Francji i Holandii powiedzieli „nie” Traktatowi Konstytucyjnemu, zawierającemu zupełnie takie same postanowienia. Wówczas powstał twórczy choć cyniczny pomysł, aby – skoro mieszkańcy Europy nie akceptują tej konstytucji – nazwać ją traktatem reformującym i aby przywódcy polityczni głosowali nad nim w poszczególnych parlamentach. Niestety parlament węgierski zrobił to pierwszy.

Przyznaję, że wiele osób sądzi, iż traktat lizboński to droga do szczęścia mieszkańców Europy, ale to nadal nie daje im żadnych podstaw prawnych, aby mówić, że właśnie tego chcą mieszkańcy Europy.

Cristian Dan Preda (PPE). – (RO) Chciałem tylko przypomnieć panu Vadimowi Tudorowi, że tematem debaty jest obecnie referendum w Irlandii i że całkowicie fałszywe oświadczenia, które wygłosił nie mają z tym tematem nic wspólnego. Jednocześnie chciałbym pogratulować zwycięstwa proeuropejskiemu stronnictwu w Irlandii.

Cecilia Malmström, urzędująca przewodnicząca Komisji. – Panie przewodniczący! Widzę, że na tej sesji plenarnej debata zapoczątkowana podczas irlandzkiego referendum jest nadal żywa i mamy wiele do powiedzenia na temat demokracji. Czy umożliwienie obywatelom Irlandii przeprowadzenia ponownego głosowania to przejaw demokracji? Tak, owszem. To bardzo demokratyczne postępowanie. Jeśli słuchamy obywateli, zadajemy im pytanie: dlaczego głosowaliście na „nie”? Poznajemy powody. Wyjaśniamy wątpliwości dając obywatelom Irlandii gwarancje prawne dotyczące podatków, niezawisłości, pewnych zagadnień etycznych, a także zapewniając, że gdy tylko traktat wejdzie w życie wszystkie państwa członkowskie, w tym także Irlandia, będą miały swojego komisarza. Rozwianie wątpliwości prowadzi nas do nowego referendum. Dwie trzecie obywateli powiedziało „tak”, frekwencja była wyższa niż w roku ubiegłym. To przejaw demokracji i moim zdaniem powinniśmy się z tego cieszyć i złożyć obywatelom Irlandii gratulacje.

Widzę też, że przenieśliśmy na nasze forum debatę krajową rodem z Wielkiej Brytanii; ciekawie byłoby się tym zająć, ale tego nie uczynimy. Chcę tylko powiedzieć, że niezależnie od tego kto w przyszłym roku zamieszka przy Downing Street, Wielka Brytania potrzebuje Europy, a Europa potrzebuje Wielkiej Brytanii.

Wyczuwam na tej sali również pewną frustrację wywołaną harmonogramem. Rozumiem ją i podzielam, ale chcę zapewnić Wysoką Izbę, że pracujemy na tyle szybko, na ile to możliwe. Mamy gwarancje czy też obietnice, że polski prezydent złoży swój podpis w ciągu kilku dni. Jeśli chodzi o Pragę to harmonogram nadal nie jest jasny. Pojadę tam dziś, o ile zdążę na samolot, i jutro spotkam się z wieloma osobami, aby uzyskać bardziej klarowny obraz różnych scenariuszy, różnych harmonogramów, jakich możemy się spodziewać. Potrzebujemy kilku dni, by zorientować się i ocenić sytuację panującą w trybunale konstytucyjnym. Traktat trafił do trybunału konstytucyjnego i dopóki tam tkwi prezydent nie może go podpisać. Jestem dość optymistycznie nastawiona: uważam, że niedługo będzie gotowy, ale musimy poczekać kilka dni na wyjaśnienie się sytuacji.

W międzyczasie prezydencja nadal pracuje. Wiele grup roboczych prowadzi prace nad przygotowaniem do pełnego wdrożenia traktatu. Parlament Europejski prowadzi z Komisją debaty mające na celu przygotowanie wszystkiego, co jest nam potrzebne do sprawnego wprowadzenia traktatu w życie.

Pani poseł Flautre skierowała do mnie pytanie dotyczące liczby dodatkowych posłów; jest to zagadnienie, którym musimy się zająć, gdy tylko traktat wejdzie w życie. Jeśli pani poseł mnie teraz słyszy, pragnę ją zapewnić, że robimy wszystko, co w naszej mocy by zagwarantować, iż decyzja zostanie podjęta tak szybko, jak to tylko będzie możliwe. Chcę podziękować Parlamentowi za podjęcie decyzji o przyznaniu tym posłom statusu obserwatora do momentu dopełnienia wszystkich formalności, co nastąpi z chwilą przyjęcia traktatu. Pani poseł wymieniła wiele osób, które mianowano na stanowiska najwyższego szczebla, ale są to osoby, których nazwiska pojawiają się w mediach, w prasie; nie mianowano jeszcze oficjalnych kandydatów Rady. To dopiero nastąpi. Jednak wszystkie wymienione nazwiska pojawiają się w mediach. Byłoby wspaniale, gdyby jedno z tych najwyższych stanowisk powierzono kobiecie. Nie mogę zagwarantować, że nam się to uda, ponieważ prezydencja musi rozpatrzyć wszystkie przesłanki i wskazać kandydatów, którzy są w stanie doprowadzić do konsensu między 27 państwami członkowskimi, ale z radością przyjąłabym kandydaturę kobiety; to sprawiłoby, że Europa byłaby bardziej reprezentatywna niż jest dziś.

Panie przewodniczący! Uważam również, że w Wysokiej Izbie panuje przekonanie, iż Europa powinna dążyć do tego, by stać się silniejszym, bardziej znaczącym graczem na arenie światowej i proponować rozwiązania dotyczące kwestii gospodarczych, walki z bezrobociem, pokonywania wyzwań, jakie niesie ze sobą problem globalizacji i klimatu. Musimy to zrobić. Traktat lizboński to potężny oręż, który nam to umożliwi, ale prace należy prowadzić także niezależnie od tego, jaki mamy traktat, dzięki nim będziemy w stanie przedstawić i przekazać konkretne wyniki. Tylko wtedy, gdy to zrobimy, kiedy damy obywatelom to, czego od nas oczekują – a dotyczy to Rady, Komisji i Parlamentu Europejskiego – zyskamy poparcie i zaufanie naszych obywateli. Mogę państwa zapewnić, że prezydencja, z pomocą Parlamentu Europejskiego, robi wszystko, co w jej mocy, by zainicjować procesy dotyczące wszystkich tych zagadnień. Panie przewodniczący! Dziękuję bardzo za ciekawą debatę.

PRZEWODNICZY: Libor ROUČEK

Wiceprzewodniczący

Margot Wallström, *wiceprzewodnicząca Komisji*. – Panie przewodniczący! To bardzo ciekawa debata, która – jestem o tym przekonana – do pewnego stopnia przypomina debaty prowadzone w Irlandii i innych państwach.

Niech mi będzie wolno zacząć od przytoczenia pewnych faktów. To rządy państw członkowskich decydują o metodzie ratyfikacji. Nie ma możliwości, by instytucje UE zmusiły państwa członkowskie do wybrania referendum lub ratyfikacji przez parlament. Uważam, że trzeba to podkreślić. Ciekawe, że ci, którzy zdecydowanie opowiadają się za niezawisłymi państwami narodowymi to także ci, którzy z przyjemnością nakazaliby referendum we wszystkich pozostałych państwach członkowskich, co dla mnie jest trochę dziwne.

Teraz Irlandia podjęła decyzję o przeprowadzeniu drugiego referendum. Bądźmy całkiem szczerzy: to zawsze niesie ze sobą ryzyko polityczne, ale to irlandzki rząd zdecydował o przeprowadzeniu referendum. Dlaczego?

Tak się składa, że powtarzanie referendów nie jest niczym nadzwyczajnym: przeprowadzano je już w odniesieniu do spraw krajowych, a w niektórych państwach członkowskich wielokrotnie powraca się do pewnych kwestii krajowych, a zatem nie miejmy uprzedzeń co do tej procedury.

Uważam, że irlandzcy posłowie przedstawili nam bardzo rzetelną analizę, na przykład pan poseł Kelly, pani poseł Mary MacDonald, pan poseł De Rossa zaproponowali wyjaśnienie dlaczego obywatele Irlandii zmienili zdanie, dlaczego zdecydowali się głosować „tak” i moim zdaniem uzyskaliśmy rzetelne odpowiedzi.

Myślę, że niektórzy posłowie mają bardzo dziwny sposób patrzenia na demokrację, jako na zjawisko statyczne i skończone. Być może wolą nie pamiętać, że to debata o reformie. To proces, który zapoczątkowano wiele lat temu w Laeken, w który zaangażowanych było wiele organów demokratycznych i który wiązał się z wieloletnimi debatami mającymi na celu znalezienie wspólnej metody podejmowania decyzji w bardziej nowoczesny, bardziej demokratyczny i skuteczny sposób. Oczywiście państwa członkowskie zainwestowały w tę procedurę wiele czasu i energii, dlatego też nie jest to proces statyczny i nie można go porównywać do meczu piłki nożnej. Przepraszam, ale tutaj nie można liczyć punktów w taki sam sposób, jak to ma miejsce podczas meczu piłkarskiego, bo musimy słuchać siebie wzajemnie.

I tak się właśnie stało. Wysłuchano obaw obywateli Irlandii i dzięki temu sami mogli doprowadzić do tego, co się stało w ich kraju. Co mamy wyjaśniać? Sami Irlandczycy, ich parlament krajowy, debatowali w podkomisji nad powodami głosowania na „nie” – bo dla wielu z nich było to zaskoczeniem. Dlatego zastanawiali się nad przyczynami takiej odpowiedzi.

Sama tam byłam. Byłam na targach mody w Dublinie, byłam na targu ryb w Cork, na spotkaniu otwartym w Donegal i pierwszym zdaniem, które wiele osób wypowiedało było: cóż, tak naprawdę nie przeczytaliśmy pełnego tekstu traktatu, to bardzo złożony dokument prawny i trudno zrozumieć, o co tam chodzi.

Niektórzy twierdzili, że obawiają się, że to o czym mówiono na plakatach może być prawdą, że UE zadecyduje o wprowadzeniu poziomu płacy minimalnej, wynoszącego 1,48 euro: czy to prawda? Czy prawdą jest, że UE wprowadzi pobór do armii europejskiej i wyśle do Afganistanu bardzo młodych ludzi wcielonych do tej armii: czy to prawda? Co to za opinie? Czy powinniśmy w nie wierzyć? Mieliśmy zatem do czynienia z ogromem trosk i rzeczywistych obaw, powiedziałabym, że przede wszystkim z brakiem informacji i potrzebą poważnego potraktowania obaw.

Oto, co się stało. Społeczeństwo obywatelskie także się w to zaangażowało, co bardzo dobrze objaśnił pan poseł Kelly. Nie wstydę się, że przygotowaliśmy dla obywateli streszczenie traktatu lizbońskiego, które opublikowano w największych gazetach – pozwolę sobie dodać, że nikt go nie zakwestionował – obywatele mogli zapoznać się z jego treścią w zrozumiałym języku, sami się przekonać, co traktat zawiera, co jest prawdą, a co nie.

Myślę, że gwarancje prawne pomogły, bo wyjaśniły, że obywatele nie muszą się martwić o niezawisłość, o aborcję, ani o żadną inną kwestię. Zostało to wyjaśnione i obywatele uzyskali gwarancje prawne, a także komisarza – dziękuję Irlandii, bo to oznacza, że od tej pory będzie też komisarz szwedzki, niemiecki, grecki, itd. Uważam więc, że my też powinniśmy podziękować Irlandii za bezkompromisowe stanowisko.

Jasne jest, że nie debatujemy nad tymi zagadnieniami w politycznej próżni. Rzeczywistość wpływa także na to, jak postrzegamy te zagadnienia i nie ma w tym nic złego, ale uważam, że w każdym przypadku, także w kontekście analizy, która zostanie przeprowadzona po referendum, powinniśmy niezwykle uważnie przyglądać się czynnikom wywołującym lęk po obu stronach, bo strach to bardzo silna emocja i mogłaby zostać niewłaściwie wykorzystana. Uważam zatem, że debata, która będzie się odbywała w Irlandii powinna również dotyczyć tego, jak uniknąć wykorzystywania lub niewłaściwego wykorzystania czynników wywołujących lęk. Realia pokazały jednak, że Irlandczycy są przekonani, że ich miejsce jest w Europie i że pomoże im pełna przynależność do Europy, a nie wypytywanie co jest prawdą, a co kłamstwem.

Mam także nadzieję, że Komisja może dalej pełnić rolę organu dostarczającego merytorycznych, obiektywnych informacji, ale debata będzie trwać, bo pamiętajmy, że zaletą referendum jest konieczność kontaktowania się z obywatelami. Trzeba dostarczać informacji, prowadzić debatę i rozmowy. Wadą referendum jest to, że dzieli ono społeczeństwo. Jest się zmuszonym powiedzieć „tak” lub „nie”, a to także może się na długo utrwalić w sercach i umysłach Irlandczyków. Mamy obowiązek, demokratyczne zobowiązanie do poważnego traktowania obaw tych, którzy głosowali na „nie”, kontynuowania debaty i zagwarantowania, że problemy UE zostaną od dziś włączone do zwykłej debaty politycznej z udziałem społeczeństwa obywatelskiego tak w Irlandii, jak i w pozostałej części Europy. To jeden z tych powodów, dla których nie odnotowaliśmy wyższej frekwencji wśród głosujących: nie jest to część codziennych dyskusji o polityce prowadzonych w każdym państwie członkowskim.

Musimy to zrobić i mam nadzieję, że wkrótce zostanie mianowany komisarz odpowiedzialny za obywatelstwo i komunikację, już na mocy nowego traktatu lizbońskiego.

Przewodniczący. – Dziękuję, pani komisarz. Dziękuję także wszystkim państwu, którzy brali udział w tej niezwykle ważnej debacie nad wynikiem irlandzkiego referendum.

Zamykam debatę.

Oświadczenia pisemne (art. 149 Regulaminu)

Elena Oana Antonescu (PPE), na piśmie. – (RO) Irlandzki głos to z całą pewnością głos za Europą. Gdy traktat lizboński wejdzie w życie przełamie sytuację patową, w jakiej Europa znajduje się od kilku lat.

Wiele powiedziano o niedoborze demokracji, z którym Europa się boryka, a także o przepaści między Unią Europejską a jej obywatelami. Niektórzy posłowie mówią także o braku zdolności instytucji europejskich do poradzenia sobie z realiami zróżnicowanej Europy składającej się z 27 państw członkowskich, gdzie wiele nowych państw członkowskich charakteryzuje się odmiennym poziomem rozwoju i rodzajem gospodarki.

Niedostosowanie struktury instytucjonalnej Wspólnoty, potrzeba zwiększenia legitymacji UE w oczach obywateli oraz ustanowienia specjalnych instrumentów umożliwiających UE przyjęcie globalnej odpowiedzialności w trudnych warunkach gospodarczych uzasadnia determinację, z jaką państwa członkowskie popierają dążenie do bardziej demokratycznej Europy.

Gdy traktat wejdzie w życie wyznaczy drogę ku zreformowaniu Unii Europejskiej, zapewniając zdolność instytucjonalną do podejmowania działań. Potrzeba nam jednak woli politycznej, by sprostać tym wyzwaniom. Oznacza to, że kluczową rolę w tym procesie odgrywa pomyślnie wdrożenie traktatu lizbońskiego.

Sebastian Valentin Bodu (PPE), na piśmie. – (RO) Unia Europejska szybkim krokiem zmierza ku przeprowadzeniu najważniejszej w historii reformy: wdrożeniu traktatu lizbońskiego. Irlandia powiedziała traktatowi „tak” 16 miesięcy po głosnym „nie”, które wzbudziło zatroskanie wszystkich rządów w Europie.

Dziś UE czeka, by polski prezydent dotrzymał złożonej obietnicy i niezwłocznie ratyfikował traktat oraz by czeski trybunał konstytucyjny zrobił to, czego nie chce zrobić prezydent Czech. Dzięki temu UE będzie bardziej elastyczna, będzie szybciej podejmowała działania, ale to nie wszystko. Traktat na nowo obudzi aspiracje państw pragnących zostać członkami Wspólnoty. Państwa Bałkanów Zachodnich entuzjastycznie przyjęły ratyfikowanie traktatu przez Irlandię.

Gdy tylko instytucje UE zostaną powołane i zreformowane, UE będzie lepiej słyszalna na arenie globalnej. Wtedy UE będzie już nie tylko wspólnym rynkiem, ale też potęgą w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Jej siłą jest 27 państw członkowskich, których liczba w niedługim czasie może wzrosnąć. Rok 2010 to rok, w którym spodziewamy się wejścia traktatu w życie. Może to być też rok odnowy UE, która na przestrzeni lat ulegała ciągłym zmianom.

Maria Da Graça Carvalho (PPE), na piśmie. – (PT) Wynik irlandzkiego referendum w sprawie traktatu lizbońskiego to ważny krok na drodze do integracji i umocnienia Europy. Traktat lizboński pozwala UE na zwiększenie znaczenia Europy w dziedzinie polityki energetycznej, zmian klimatu, nauki i współpracy z krajami rozwijającymi się.

Traktat lizboński sprawia, że walka ze zmianami klimatu staje się celem szczególnym polityki środowiskowej UE, potwierdzając, że na arenie międzynarodowej odgrywa ona wiodącą rolę w walce ze zmianami klimatu.

Po raz pierwszy do traktatu zostanie dodany rozdział dotyczący energii, a celem polityki UE będzie osiągnięcie bezpieczeństwa energetycznego, promowanie efektywności energetycznej i stworzenie odnawialnych źródeł energii.

Traktat lizboński to podwaliny dla stworzenia europejskiej przestrzeni badawczej, wzmocnienia działań europejskich w dziedzinie o zasadniczym znaczeniu dla wzrostu i rozwoju gospodarczego.

Po raz pierwszy w historii traktat lizboński wprowadza szczególne podstawy prawne dla pomocy humanitarnej oraz stwierdza, że zmniejszenie i wyeliminowanie ubóstwa w krajach rozwijających się stanowi podstawowy cel unijnej polityki współpracy na rzecz rozwoju.

João Ferreira (GUE/NGL), na piśmie. – (PT) Wynik przeprowadzonego w Irlandii drugiego referendum w sprawie traktatu lizbońskiego nie zmienia antydemokratycznego charakteru procesu, który od początku lekceważył wolę obywateli. Nie pozwolimy, by zapomniano o francuskim i holenderskim „nie” dla traktatu konstytucyjnego, ani o oszustwie, jakim było jego przekształcenie w traktat lizboński.

W historii zapisze się także zakrojona na ogromną skalę kampania bezwstydnie wykorzystująca zasoby Irlandii i Unii Europejskiej, będąca ukoronowaniem zlekceważenia „nie” obywateli Irlandii w pierwszym referendum i niedopuszczalnego szantażu oraz ingerencji, które nastąpiły później. Ani proces ratyfikacji, ani treść tego traktatu nie dają prawnego uzasadnienia dla kontynuowania polityki leżącej u podstaw poważnego kryzysu gospodarczego i społecznego, które doświadczamy w UE, a zwłaszcza w Portugalii, a który ten traktat jedynie pogłębi.

Z naszej strony będziemy z niezachwianą determinacją kontynuować walkę z neoliberalizmem, federalizmem i militarystką Unii Europejskiej. Z ogromnym przekonaniem będziemy walczyć o inną Europę – Europę robotników i obywateli – oraz walczyć z powracającymi zagrożeniami dla praw socjalnych i pracowniczych, demokracji, suwerenności, pokoju i współpracy, z którymi się teraz borykamy.

Bruno Gollnisch (NI), na piśmie. – (FR) Panie przewodniczący, panie i panowie! Z kogo się śmiejecie? Ta pogardliwa radość objawiana tu z powodu „tak” wyduszonego z Irlandczyków po miesiącach nękania, kampanii obwiniania, kłamstw i półprawd to hańba dla demokracji i obraza dla woli obywateli. Jeśli chodzi o wymiar sprawiedliwości to wymuszone zeznania nie mają żadnej wartości; to samo powinno dotyczyć tych rozdmuchanych ratyfikacji, dla których może być tylko jedna odpowiedź, którą jesteśmy gotowi wydobyć z obywateli każąc im głosować jeszcze i jeszcze, *ad nauseam*, gdy tak naprawdę nie jesteśmy w stanie ich pokonać drogą parlamentarną. Dziś Václav Klaus, prezydent Czech, jest jedyną osobą, która próbuje się oprzeć temu liberalnemu tekstowi, jakim jest traktat lizboński. Wszyscy patrioci w Europie, wszyscy, którzy odrzucają europejskie supermocarstwo, wszyscy, którzy sądzą, że obywatele mają prawo do decydowania o swojej przyszłości muszą dziś zademonstrować swoje poparcie dla prezydenta Klause i pomóc mu przeciwstawić się wywieranym na niego naciskom, które w bliskiej przyszłości będą jeszcze większe.

Livia Járóka (PPE), na piśmie. – (HU) Chciałabym skorzystać z tej okazji, by wyrazić zadowolenie z wyniku irlandzkiego referendum, który toruje drogę dla wejścia w życie traktatu lizbońskiego, tworzącego Unię

Europejską promującą większą demokrację i solidarność. Chciałabym podkreślić, że z jednej strony traktat przyznaje parlamentom krajowym większe wpływy, z drugiej zaś opiera się na karcie praw podstawowych Unii Europejskiej, tym samym podtrzymując i konsolidując wiążącą moc tego dokumentu określającego prawa człowieka i mniejszości. Ma to szczególne znaczenie dla Węgier, ponieważ z punktu widzenia Węgrów mieszkających poza Węgrami i mniejszości żyjących na Węgrzech, ustanowiony w karcie zakaz dyskryminowania osób ze względu na przynależność do mniejszości narodowej to niezwykle ważny gest. W obecnych czasach załamania gospodarczego istotne jest uznanie, że efektywna i skuteczna współpraca europejska może wskazać państwu średniej wielkości, jak Irlandia czy Węgry, drogę wyjścia z kryzysu.

Rareș-Lucian Niculescu (PPE), na piśmie. – (RO) Gdy traktat lizboński wejdzie w życie znacznie uprości procedury ustawodawcze. Przejawem największego postępu w tej dziedzinie będzie zwiększenie liczby obszarów, w których Rada UE podejmuje decyzje kwalifikowaną większością głosów (a nie jednogłośnie), a także zwiększenie liczby obszarów, w których Parlament Europejski będzie obok Rady UE odgrywał rolę współlegislatora. Te nowe właściwości ogromnie ułatwią podejmowanie decyzji na szczeblu UE, zwłaszcza w takich dziedzinach, jak fundusze strukturalne i fundusz spójności, które są niezwykle ważne dla Rumunii potrzebującej tych środków do kontynuowania rozwoju. Z zadowoleniem przyjmuję również fakt, że Parlament Europejski zyska szersze uprawnienia, na przykład w odniesieniu do funduszy rolnych, obszaru tak znacznie dotkniętego obecnym kryzysem gospodarczym, będącego też obszarem, w którym potrzebne są środki szczególne, mogące zapewnić szybkie rezultaty w celu poprawy poziomu życia rolników i zagwarantowania naszym obywatelom bezpieczeństwa żywności.

Joanna Senyszyn (S&D), na piśmie. – Prezydent Lech Kaczyński, wbrew publicznie złożonej obietnicy, dotychczas nie podpisał traktatu z Lizbony. Zwłoka trwa już ponad półtora roku. Jest niczym nieuzasadniona, naganna, a nawet bezprawna.

Dnia 1 kwietnia 2008 roku prezydent został upoważniony przez Sejm do ratyfikowania traktatu z Lizbony. Zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej, prezydent podpis złożyć musi. To nie kwestia jego dobrej woli czy chęci, ale obowiązek. Nie wykonując go, łamie prawo. Uzależniając złożenie podpisu pod Traktatem od decyzji obywateli innego kraju, prezydent Kaczyński postawił Polskę w roli kraju niezdolnego do podjęcia suwerennej decyzji i obraził uczucia patriotyczne Polaków. W Irlandii wygrali zwolennicy silnej, solidarnej Unii. W Polsce na drodze do zwycięstwa stoi prezydent, który nie ma już prawie żadnego poparcia w społeczeństwie.

Czyżby ociągał się z powodów osobistych, w obawie przed utratą twardego antyunijnego elektoratu, w tym związanego z Radiem Maryja? Jeśli tak, najwyższy czas wszcząć procedurę impeachmentu. Zgodnie z Konstytucją RP możliwe są dwie drogi. Trybunał Stanu albo zastosowanie art. 131 pkt 4 Konstytucji RP („Uznanie przez Zgromadzenie Narodowe trwałej niezdolności Prezydenta Rzeczypospolitej do sprawowania urzędu ze względu na stan zdrowia”). Polacy nie chcą hamować rozwoju Unii Europejskiej. Przeciwnie. Pragną inicjować korzystne przemiany w Europie. Prezydent Kaczyński nie ma prawa w tym przeszkadzać.

Czesław Adam Siekierski (PPE), na piśmie. – (PL) Pomimo, że Unia i jej instytucje na co dzień sprawnie funkcjonują bez traktatu lizbońskiego, to jego nieprzyjęcie stworzyłoby obraz Wspólnoty, która nie jest w stanie uzgodnić i przyjąć ważnych rozstrzygnięć. Traktat ten wprowadza nowe zasady głosowania, gdzie siła głosu państw jest wyraźnie zależna od liczby mieszkańców. W porównaniu do obecnego, nicejskiego systemu głosowania zyskują państwa duże, w tym Niemcy, a tracą państwa średnie, w tym Polska, dla której podział głosów z Nicei był bardzo korzystny. Pewne obawy co do podziału kompetencji budzi powołanie nowej instytucji Przewodniczącego Rady Europejskiej, popularnie określanego jako prezydent UE. Pamiętajmy, że są już: przewodniczący Komisji Europejskiej i prezydent Parlamentu, a także przywódca kraju, który przewodniczy Unii - sprawuje tzw. prezydencję, a powołany będzie Wysoki Przedstawiciel do spraw Polityki Zagranicznej. Oprócz wprowadzenia stanowiska Wysokiego Przedstawiciela popularnie zwanego unijnym Ministrem Spraw Zagranicznych traktat wzmacnia politykę zagraniczną Unii poprzez powołanie wspólnej dyplomacji. Ponadto określono możliwość wystąpienia z Unii, czy obywatelską inicjatywę ustawodawczą, zapisano w nim także potrzebę stworzenia unijnej polityki energetycznej, co jest bardzo ważne dla przyszłości Europy. Z nadzieją czekamy na końcowe ratyfikacje traktatu.

Silvia-Adriana Țicău (S&D), na piśmie. – (RO) Traktat lizboński pozwoli parlamentom krajowym wprowadzić do porządku obrad krajowych zagadnienia europejskie. Parlamente krajowe będą analizowały dosłownie każdy przedłożony przez Komisję Europejską wniosek legislacyjny, by potwierdzić jego zgodność z zasadą pomocniczości. Jeżeli jedna trzecia parlamentów krajowych poinformuje Komisję, że zasada ta została naruszona, Komisja ma obowiązek zweryfikować wniosek. Jeżeli połowa parlamentów krajowych będzie przekonana, że zasada pomocniczości została naruszona, Parlament Europejski i Rada mają obowiązek

złożenia oświadczenia na temat tego, czy zasada ta została naruszona, czy też jest przestrzegana. Po przyjęciu dokumentu legislacyjnego parlamenty krajowe mogą się zwrócić do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości o uchylenie go w terminie dwóch miesięcy od opublikowania. Biorąc pod uwagę czas trwania procesu legislacyjnego na szczeblu europejskim włączenie do porządku obrad krajowych spraw europejskich pozwoli państwom członkowskim na terminowe uzyskanie wskazówek i wytycznych dotyczących rozwoju oraz opracowanie własnych jednocześnie z EU. Traktat lizboński potwierdza, że gospodarka UE jest społeczną gospodarką rynkową i przyznaje UE nowe uprawnienia w takich obszarach, jak zmiany klimatu i polityka energetyczna. Uprawnienia te będą miały szczególne znaczenie zwłaszcza w kontekście zależności energetycznej UE od państw trzecich.

Rafał Kazimierz Trzaskowski (PPE), na piśmie. – Irlandzkie „tak” dla traktatu lizbońskiego to dobra wiadomość dla Europy. Nie ma wątpliwości, że traktat będzie służył dobru Unii Europejskiej poprzez uproszczenie procesu podejmowania decyzji i stworzenie lepszego pola dla jego efektywności. Wbrew temu, co mówią jego przeciwnicy traktat nie niesie ze sobą żadnej wielkiej rewolucji. Jednak nigdy wcześniej tak wiele nie zależało od procesu wdrożenia. Diabeł tkwi w szczegółach. Dzięki nowym elementom traktat może na przykład zwiększyć obecność UE na arenie międzynarodowej. Wiele jednak zależy od ustaleń końcowych, które określą charakter nowych instrumentów, takich jak na przykład Europejska Służba Działań Zewnętrznych. Najważniejsze jest zatem, by Parlament Europejski odegrał właściwą dla siebie rolę w procesie tworzenia nowego otoczenia instytucjonalnego, przewidzianego w traktacie lizbońskim, wszędzie tam, gdzie to tylko możliwe. Dzięki temu proces ten stanie się bardziej przejrzysty, zwiększy się jego legitymacja, a także, jestem o tym przekonany, przyniesie lepsze wyniki.

17. Sytuacja w Gwinei (debata)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku obrad jest oświadczenie Rady w sprawie sytuacji w Gwinei.

Cecilia Malmström, urzędująca przewodnicząca Rady. – Panie przewodniczący! Przechodzimy od jednego punktu obrad do drugiego. A mamy tu do czynienia z bardzo poważnym i istotnym tematem, który szanowni posłowie poruszyli i postanowili umieścić w porządku obrad.

W poniedziałek, 28 września, ponad 100 osób zostało zabitych w Konakry, w Gwinei, gdy członkowie gwinejskich sił bezpieczeństwa strzelali do tłumu demonstrantów. Mieszkańcy Gwinei zgromadzili się na stadionie w stolicy, demonstrując przeciwko spodziewanym zamiarom ubiegania się o fotel prezydenta kraju przez kapitana Moussę Dadisa Camarę, tymczasowo sprawującego ten urząd gwinejskiego przywódcę wojskowego. Całkowita liczba ofiar nie jest jeszcze znana, jako że żołnierze zabrali również ciała, nie pozwalając na ich przeliczenie w publicznych kostnicach. Na tym etapie nie znamy więc prawdziwego wymiaru tych tragicznych wydarzeń. Liczbę rannych szacuje się na co najmniej 1 200 osób, a naoczni świadkowie donoszą o gwałtach popełnianych na kobietach przez żołnierzy na ulicach Konakry.

Podczas ostrych represji rannych i tymczasowo aresztowanych zostało kilkunastu liderów opozycji. Liczba zatrzymanych uczestników protestu jest również nieznaną; domy liderów opozycji zostały splądrowane, a sklepy ograbione przez umundurowanych mężczyzn. Następnego dnia podczas telewizyjnego wystąpienia kapitan Camara złożył kondolencje rodzinom zabitych i odwiedził niektórych rannych. Ogłosił dwudniową żałobę narodową i obiecał śledztwo w sprawie aktów przemocy. Odciał się od zabójstw mówiąc, że nie kontrolował grup militarnych odpowiedzialnych za te okrucieństwa.

Unia Europejska natychmiast ostro potępiła te brutalne i wstrząsające wydarzenia. Deklaracja prezydencji, oświadczenia Wysokiego Przedstawiciela Solany oraz komisarza UE De Guchta wydane zostały następnego dnia. Będziemy musieli nalegać na zwolnienie więźniów oraz szczegółowe śledztwo w sprawie tych wydarzeń.

Akty przemocy, które miały miejsce w Gwinei, spotkały się z potępieniem na całym świecie. Rada Bezpieczeństwa ONZ została powiadomiona o sytuacji w tym kraju w zeszłą środę. Unia Afrykańska potępiła te wydarzenia i postanowiła przygotować sprawozdanie na temat możliwych środków, jakie można by podjąć. Wspólnota Gospodarcza Państw Afryki Zachodniej (ECOWAS) wezwała do przeprowadzenia pełnego międzynarodowego śledztwa w tej sprawie. Jak państwo wiedzą, Parlament potępił niekonstytucyjne przejście władzy i w swojej rezolucji z 15 stycznia 2009 r. wezwał do poszanowania praw człowieka oraz do natychmiastowego przywrócenia porządku konstytucyjnego. UE zdecydowała się rozpocząć konsultacje na mocy art. 96 umowy z Kotonu, w wyniku czego unijna pomoc na rzecz rozwoju – oprócz pomocy humanitarnej i wsparcia procesu przemian demokratycznych – została zamrożona.

Nie byliśmy jedyni. Nasi międzynarodowi partnerzy podjęli takie same działania. Unia Afrykańska wraz ze Wspólnotą Gospodarczą Państw Afryki Zachodniej postanowiła zawiesić członkostwo Gwinei do momentu ustanowienia demokratycznie wybranego parlamentu lub rządu. Utworzono Międzynarodową Grupę Kontaktową ds. Gwinei, kierowaną wspólnie przez Unię Afrykańską i ECOWAS, przy uczestnictwie Unii Europejskiej. W marcu junta wojskowa doszła do porozumienia z opozycją w kwestii zorganizowania wyborów przed końcem 2009 roku, co dało umiarkowaną nadzieję na przeprowadzenie pokojowego procesu przemian demokratycznych. Kapitan Camara zapewnił, że żaden z przywódców przewrotu nie będzie kandydował na urząd polityczny. Krajowa rada ds. przekształceń miała przeprowadzić proces przemian i przygotować niezbędną zmianę konstytucji w celu wsparcia wyborów.

Co możemy zatem zrobić, żeby zapobiec dalszej przemocy, i jak możemy pomóc Gwinejczykom zrealizować ich uzasadnione pragnienie demokracji, państwa prawa, pokoju i rozwoju? Cóż, istnieją trzy obszary działania. Przede wszystkim powinniśmy utrzymać i wzmocnić nacisk polityczny na reżim w Konakry, zwłaszcza w ramach działań Grupy Międzynarodowej. Decyzja kapitana Camary, by nie kandydować, mogłaby przywrócić spokój. Nominacja prezydenta Burkina Faso, pana Blaise'a Compaoré, arbitra w sytuacjach kryzysowych z ramienia ECOWAS oraz Międzynarodowej Grupy Kontaktowej, to bardzo pozytywny znak, który Unia Europejska za pośrednictwem prezydencji powitała z radością. Mamy nadzieję, że to pośrednictwo przyczyni się do bezpiecznego, pokojowego i trwałego rozwiązania sytuacji w Gwinei.

Po drugie, można zbadać dokładniej możliwość zastosowania ukierunkowanych sankcji przeciwko określonym osobom odpowiedzialnym za przemoc. Będziemy musieli skoordynować działania w tej sprawie z Unią Afrykańską oraz z innymi partnerami międzynarodowymi i w ramach stosunków dwustronnych. Nadchodzące spotkanie trójki ministerialnej UE-Afryka w Addis Abbabie oraz spotkanie w sprawie Gwinei 12 października w Abuja będą pod tym względem znaczące.

Po trzecie, powinniśmy dalej nieść pomoc humanitarną ludności cywilnej i wspierać proces przemian demokratycznych. Proces ten będzie jednakże zależał od wiarygodności zapewnien tymczasowych władz Gwinei o chęci ponownego zaangażowania się w pokojowy i konstruktywny dialog, poparty wyraźnym zobowiązaniem do powstrzymania się od dalszej przemocy i poszanowania praw człowieka oraz politycznych wolności swoich obywateli. Nie będziemy szczędzić wysiłków, by pomóc Gwinejczykom w tym krytycznym momencie, jesteśmy także zdecydowani z determinacją wspierać powrót cywilnego, konstytucyjnego i demokratycznego rządu w drodze wolnych i przejrzystych wyborów. Zachęcamy wszystkie strony w Gwinei do powstrzymania się od przemocy i do dokonywania pokojowych i demokratycznych przemian.

Filip Kaczmarek, w imieniu grupy PPE. – Panie przewodniczący, pani minister! Kryzys w Gwinei jest, moim zdaniem, przejawem szerszego problemu występującego niestety w wielu krajach afrykańskich. Problem ten to słabość demokratycznych instytucji i niedorozwój lub okresami nawet brak mechanizmów charakterystycznych dla dojrzałych społeczeństw obywatelskich. Dla Europy jest to ważne nie tylko z powodu przywiązania do naszych wartości – jest to ważne również z powodów czysto pragmatycznych.

Dość często dyskutujemy o skuteczności współpracy rozwojowej. Nie jest to dziwne, dlatego że jesteśmy największym dawcą tej pomocy i musimy być zainteresowani jej efektywnym wykorzystaniem. Musimy jednak pogodzić się z faktem, że nie osiągniemy postępu w zakresie efektywności, jeżeli kraje korzystające ze współpracy rozwojowej nie będą w stanie dać minimalnych gwarancji dobrego wykorzystania tej pomocy. A tak się składa, że gwarancje takie trudno jest budować bez demokracji i społeczeństwa obywatelskiego.

Pan Camara zarzucił wczoraj Francji, że zrywając z nim stosunki poniżyła Afrykanów. To nieprawda. Francja nie poniżyła Afrykanów. To sam pan Camara poniżył własnych rodaków i Afrykanów. Poniżył, bo pozwolił na zabijanie, pozwolił na gwałty. Reakcja Francji i rządu francuskiego była uzasadniona i słuszna. I nasze stanowisko powinno być równie zdecydowane i twarde.

To jest paradoks, ale sytuacja jest dość prosta. My nie możemy nie reagować na takie brutalne działania, jakie miały miejsce w Gwinei. Musimy żądać zaprzestania stosowania przemocy. Tak jak pani minister uważam, że bardzo dobrze jest, że jest misja prezydenta Burkina Faso i życzymy mu powodzenia. Miejmy nadzieję, że będzie skuteczna. Powinniśmy też poprzeć Unię Afrykańską, która zapowiedziała nałożenie sankcji, jeżeli władza nie zostanie oddana w ręce cywilne.

Wiemy o zaangażowaniu Szwecji w proces budowania demokracji. Wiemy, że akurat jest to rzeczywisty priorytet prezydencji w zakresie polityki rozwojowej. Wiemy też, że rząd szwedzki ma i doświadczenie, i sukcesy w tej dziedzinie. Chcę mieć zatem nadzieję i wierzę, że to zaangażowanie w przypadku tak trudnym i skrajnym jak Gwinea będzie skuteczne i przyniesie dobre owoce.

Patrice Tirolien, w imieniu grupy S&D. – (FR) Panie przewodniczący! Niepokojący rozwój wydarzeń w związku z sytuacją polityczną oraz bezpieczeństwem w Gwinei wymaga ostrej reakcji Unii Europejskiej. Rzeczywiście, jak państwu wiadomo, 28 września 2009 r. wojsko na polecenie rządu gwinejskiego krwawo stłumiło pokojową demonstrację jednoczącą wszystkie partie opozycji, zabijając 157 osób i raniąc ponad tysiąc kolejnych, z których część szczególnie ucierpiała w wyniku haniebnych aktów gwałtu i okaleczenia. Republika Gwinei jest państwem, które doświadczyło tylko dwóch reżimów dyktatorskich od uzyskania w 1958 roku niepodległości. Ta piekielna spirala musi się zakończyć.

Unia Europejska, jej państwa członkowskie oraz instytucje potępiły już zamach stanu Moussy Dadisa Camary z 28 grudnia 2008 r. Zgodnie z procedurą, Rada zastosowała następnie umowę z Kotonu, aby ustanowić wraz z gwinejskimi władzami mapę drogową, która miała zostać wykorzystana jako ramy przemian demokratycznych. Lista tych środków zawierała przede wszystkim zorganizowanie w ciągu roku wolnych i przejrzystych wyborów oraz zobowiązanie, że członkowie CNDD, a w szczególności Moussa Dadis Camara nie będą w nich kandydowali.

Decyzja kapitana Camary dotycząca przełożenia organizacji wyborów na wiosnę 2010 roku oraz jego uchylanie się od odpowiedzi w kwestii ubiegania się o prezydenturę Gwinei zapowiadały to, co miało nadejść, a obecnie nastąpiła eskalacja zdarzeń. Dlatego też demonstracja, która została krwawo stłumiona 28 grudnia, miała jeden cel: nakłonienie junty do poszanowania podjętych przez nią zobowiązań. Reakcja rządzącego rządu w Konakry pokazuje dość jasno jego prawdziwe zamiary: wyeliminowanie wszelkich form demokratycznej opozycji w celu utrzymania władzy.

W odpowiedzi społeczność międzynarodowa jednogłośnie potępiła te brutalne działania oraz reżim gwinejski. Wstrząśnięta tymi masakrami Komisja Rybołówstwa całkiem słusznie odmówiła ostatnio zagłosowania za umową w sprawie rybołówstwa pomiędzy Unią Europejską a Gwineą.

Dziś, w świetle najnowszych wydarzeń Parlament Europejski chciałby poznać decyzje, jakie zamierza podjąć Rada w reakcji na tę sytuację. Przede wszystkim, czy Rada zamierza naciskać na utworzenie międzynarodowej komisji do zbadania wydarzeń z 28 grudnia? Jakie działania zamierza podjąć Rada, żeby zagwarantować, że CNDD będzie respektować swoje zobowiązania, to jest jak najszybciej zorganizuje wolne i przejrzyste wybory, bez udziału Moussy Dadisa Camary lub innego członka CNDD? A jeśli chodzi o art. 96 umowy z Kotonu, to jakie środki zamierza podjąć Rada w stosunku do junty w Gwinei? I wreszcie, jakie konkretne zobowiązania podjęła Rada w celu udzielenia poparcia różnym inicjatywom prowadzonym przez ECOWAS, Unię Afrykańską oraz Międzynarodową Grupę Kontaktową ds. Gwinei?

Niccolò Rinaldi, w imieniu grupy ALDE. – (IT) Panie przewodniczący, pani minister, panie i panowie! Przede wszystkim chciałbym przekazać wyrazy współczucia ofiarom z Konakry w imieniu Grupy Porozumienia Liberalistów i Demokratów na rzecz Europy oraz trzydziestu parlamentów afrykańskich w ramach Stowarzyszenia Liberalnych Demokratów AKP-UE, z którymi spotkaliśmy się w zeszłym tygodniu w celu omówienia między innymi sytuacji w Gwinei, wraz z przewodniczącym gwinejskiej partii liberalnej, która niestety została bezpośrednio dotknięta przemocą.

Co się tyczy tego, co powinniśmy uczynić, to odnosząc się do pewnych obszarów już wspomnianych przez szwedzką prezydentkę, nasze żądania są następujące: przede wszystkim, wraz z naszymi partnerami z Unii Afrykańskiej żądamy uwolnienia więźniów i przywódców politycznych, którzy są nadal przetrzymywani. Po drugie, musimy domagać się zorganizowania wolnych i demokratycznych wyborów bez udziału członków Rady Narodowej na rzecz Demokracji i Rozwoju. Po trzecie, wzywam do przyjęcia ukierunkowanych sankcji, bez zbytnich uników, ponieważ w obliczu popełnionych okrucieństw musimy wysłać bardzo wyraźny sygnał. Po czwarte, my również chcielibyśmy poruszyć kwestię umowy w sprawie rybołówstwa: grupa ALDE głosowała przeciwko niej w Komisji Rybołówstwa, pomagając tym samym w miarę możliwości zapewnić większość potrzebną do zablokowania umowy. Uważamy, że jest to kolejna bardzo ważna decyzja, jaką musi podjąć Rada.

Po piąte, musimy stworzyć ukierunkowane programy w celu pomocy ofiarom, zwłaszcza kobietom, które zostały zgwałcone i które, naturalnie, potrzebują specjalistycznej opieki. Na koniec pozostaje jeszcze kwestia sprawiedliwości. Uważamy za istotne, by nie tylko powołać międzynarodową komisję śledczą, ale także zapewnić pełne zaangażowanie Międzynarodowego Trybunału Karnego. Jesteśmy zdania, że z sytuacji, w której znalazły się ofiary z Konakry, można wyciągnąć naukę: jest to kolejne potwierdzenie, iż sprawiedliwości musi stać się zadość, a osobom, które popełniają tego rodzaju zbrodnie w Afryce czy gdziekolwiek indziej, nie mogą one ująć płazem.

Eva Joly, w imieniu grupy *Verts/ALE*. – (FR) Panowie przewodniczący, panie ministże, panie i panowie! Nie możemy milczeć wobec tragicznych wydarzeń, jakie miały miejsce w zeszłym tygodniu w Gwinei. Użycie przemocy w stosunku do oponentów, a szczególnie kobiet, jest ogromnie zatrważające i niedopuszczalne.

Chciałabym przekazać wyrazy wsparcia ofiarom, jak również ich rodzinom, z których część wciąż czeka na przekazanie szczątków swoich najbliższych, zostały one bowiem zabrane przez juntę w celu zatarcia śladów prawdziwej masakry.

Oprócz bieżących środków wdrażanych przez Radę i Komisję, w dzisiejszej sytuacji parlamentarnej możemy zareagować na wspomniane wyżej akty przemocy oraz wysłać mocny sygnał rządowi gwinejskiemu odrzucając sprawozdanie na temat umowy o partnerstwie w sprawie połowów z Gwineą, nad którą będziemy głosować podczas następnej sesji plenarnej.

Komisja Rozwoju już we wrześniu jednogłośnie odrzuciła wyżej wspomnianą umowę między Unią Europejską a Gwineą, wyrażając swoje wątpliwości co do wykorzystania funduszy wyasygnowanych przez Unię Europejską. Pomijając już to, że nie wydaje się właściwe, aby alokować fundusze na podstawie połowów ryb jakie prowadzą europejskie łodzie, nie uwzględniając ani zasobów połowowych, ani wpływu tej sytuacji na lokalną ludność – ostatnie wydarzenia sprawiają, iż obawiamy się, że fundusze te zostaną wykorzystane w celach militarnych, przeciwko ludności Gwinei.

Panie i panowie! Kiedy nie zagoiły się jeszcze rany ofiar, Parlament Europejski nie może podpisać umów w sprawie rybołówstwa z Gwineą. Uczynienie takiego kroku byłoby wysłaniem niewłaściwego sygnału rządowi gwinejskiemu. Byłby to skandal, którego nie mogę popierać.

Marie-Christine Vergiat, w imieniu grupy *GUE/NGL*. – (FR) Panie przewodniczący, panie i panowie! Jak wielu innych posłów do PE, zaskoczyła mnie uwaga, jaką poświęca się prawom człowieka podczas debat, które odbywają się w tej Izbie, w szczególności tych prowadzonych przez naszego przewodniczącego pana Buzka. Całkowicie to popieram, ponieważ to, że tu jestem, że otwierałam listę wyborczą podczas wyborów do PE we Francji, jest bezpośrednio związane z faktem, że jestem działaczką społeczną, a w szczególności – bojowniczką o prawa człowieka.

W związku z tym nie mogę pozostać obojętna wobec wydarzeń w Gwinei, które dotyczyły bojowników o prawa człowieka, a ujmując sprawę bardziej ogólnie – przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, którzy 28 września zostali aresztowani, kobiety były gwałcone, wszyscy zmasakrowani: ponad 150 osób zostało zabitych, a ponad 1 250 rannych – jak już to pani powiedziała, pani minister – w przeciągu jednego dnia. Represje trwały nadal w ciągu następnych dni, i dalej trwają, pomimo że osoby te – co również zostało powiedziane – przyszły, aby spokojnie przypomnieć panu Camarze o jego własnych zobowiązaniach. Jak potwierdzają zeznania świadków, nie ma wątpliwości, że akty przemocy, których się dopuszczono, przeprowadzone były przez siły blisko związane z rządem.

Sytuacja jest niejasna, lecz po połączeniu sił w ramach Gwinejskiej Krajowej Rady Organizacji Społeczeństwa Obywatelskiego organizacje te apelują do społeczności międzynarodowej o pomoc. W ciągu ostatnich paru miesięcy, Krajowa Rada dała przykład krajom Afryki organizując ważny dla Gwinejczyków proces na podstawie zobowiązań podjętych przez pana Camarę.

Wiadomości, jakie dochodzą do nas z Gwinei, są alarmujące. Nie możemy zadowolić się jedynie wygłaszaniem mów, tu w Parlamencie Europejskim. Ta debata odbywa się na nasz wniosek, na wniosek Grupy Zjednoczonej Lewicy Europejskiej – Nordyckiej Zielonej Lewicy, musimy jednak pójść dalej. Wzywamy do otwartego potępienia stłumienia demonstracji.

Pani minister! Wspominała pani o ukierunkowanych sankcjach. Czy mogłaby pani powiedzieć coś więcej? W kwestii wezwania do natychmiastowego zaprzestania prześladowań, do zwolnienia wszystkich aresztowanych i utworzenia międzynarodowej komisji śledczej dotyczącej tych właśnie wydarzeń, uważam, pani minister, że zmierzamy we właściwym kierunku. Niemniej jednak, czy mogłaby pani udzielić nam więcej informacji również i w tych sprawach?

Mówiła pani także, że wstrzymana została wszelka pomoc oprócz pomocy humanitarnej i żywnościowej; jak jednak możemy praktycznie wesprzeć proces przemian demokratycznych?

Panie przewodniczący! Chcielibyśmy zagłosować nad rezolucją na następnej sesji w Strasburgu, żeby Parlament Europejski nie ograniczał się jedynie do wystąpień, ale działał poprzez podjęcie decyzji, jak to uczynił w styczniu. Powiem to jeszcze raz: to sprawa niecierpiąca zwłoki. Miejscowe organizacje ostrzegają

nas o ryzyku wybuchu konfliktu etnicznego. Nie możemy czekać na nową Rwandę, zanim zaczniemy działać; trzeba bronić praw człowieka w Afryce, tak jak w każdym innym miejscu na świecie.

Licia Ronzulli (PPE). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Pani minister Malmström doskonale opisała sytuację w Gwinei. Przez kilka tygodni Gwinea była areną gwałtownych starć, podczas których wolni obywatele demonstrujący na ulicach w imię swoich politycznych przekonań zostali poddani bezprecedensowej przemocy. Rząd gwinejski prześladowa i zabija wszystkich, których poglądy polityczne różnią się od poglądów jego przywódców, co pozbawia obywateli jakiegokolwiek wolności, która, jak dobrze wiemy, stanowi nienaruszalne prawo każdego człowieka.

Ma miejsce kolejna masakra, która może przerodzić się w ludobójstwo, jeśli bezzwłocznie nie przyjmimy konkretnych środków. Wspólne Zgromadzenie Parlamentarne AKP-UE, którego jestem wiceprezesem, postanowiło przyjąć uchwałę potępiającą użycie siły przez władze gwinejskie oraz zawierającą żądanie, by lokalny rząd stosował zasady rządów prawa i przestrzegał praw podstawowych.

W następstwie śmierci 157 osób w starciach ulicznych oraz prób zatuszowania wszystkiego przez Mousse Dadsa Camarę członkowie opozycji zwrócili się do społeczności międzynarodowej w nadziei otrzymania pomocy oraz większej ochrony. Jednakże 5 października kapitan Camara sprzeciwił się obecności zagranicznych sił pokojowych w swoim kraju, odrzucając możliwość jakiegokolwiek rodzaju zagranicznej ingerencji w sprawy wewnętrzne.

Dlatego też jestem zdania, że oprócz wyrażenia naszego potępienia, musimy zareagować poprzez natychmiastowe konkretne działania, o jakich mówił przed momentem kolega poseł Rinaldi. W związku z zaistniałymi aktami przemocy oraz z odmową prawa do życia – kiedy to cierpią na tym po raz kolejny kobiety i dzieci – nie możemy zaniechać działań i musimy żądać przywrócenia rządów prawa. Dlatego też wzywając was do tego, koleżanki i koledzy posłowie oraz przedstawiciele instytucji, wyrażam nadzieję, że możemy osiągnąć jednogłośnie porozumienie – z akcentem na „jednogłośnie” – w sprawie przyjęcia natychmiastowych środków umożliwiających ludności Gwinei odbudowanie podstawowych i niezwywalnych praw, takich jak demokracja i wolność w ich kraju. Oczywiście, ja również osobiście chciałabym przekazać moje wyrazy wsparcia dla wszystkich rodzin dotkniętych skutkami tych tragicznych wydarzeń.

Isabella Lövin (Verts/ALE). – (SV) Panie przewodniczący, pani Malmström, panie i panowie! Jestem członkinią Komisji Rybołówstwa, a w grudniu sama odwiedziłam Gwineę, dlatego śledziłam tę sprawę bardzo uważnie.

Przede wszystkim, uważam, że jest to niezwykle, że Unia Europejska utrzymuje w mocy swoją umowę z Gwineą w sprawie rybołówstwa, jako że umowę tę podpisano dwa tygodnie przed przewrotem, pod rządami poprzedniego reżimu. W rzeczywistości podtrzymaliśmy umowę podpisaną z prawowitym reżimem, a teraz mamy do czynienia z wojskową dyktaturą. Utrzymywaliśmy ten stan rzeczy przez cały rok.

Wczoraj amerykańska sekretarz stanu, pani Hillary Clinton, otwarcie wezwała Mousse Dadsa Camarę oraz jego reżim do ustąpienia. Pozostaje mi jedynie zgodzić się z tym minimalnym żądaniem, ale chciałabym również zauważyć, że przyniosłoby to hańbę Parlamentowi Europejskiemu, gdybyśmy w ciągu dwóch tygodni mieli głosować za umową z Gwineą w sprawie rybołówstwa, w wyniku której obecny reżim na koniec listopada zyskałby ponad milion euro. Umowa w sprawie rybołówstwa odnosi się do połowów tuńczyka obejmujących obejmuje 25 europejskich łodzi. Sądzę, że łodzie te będą musiały rozejrzeć się za innymi wodami do połowów, ponieważ UE nie może prowadzić interesów z dyktaturami, które otwarcie mordują swoich obywateli na ulicach.

Argument Komisji Europejskiej, skierowany do Komisji Rozwoju oraz Komisji Rybołówstwa, mówiący o tym, że na pieniądzech pochodzących z umów w dziedzinie rybołówstwa skorzystają obywatele, jest całkowicie błędny. Odzwierciedla on ocenę poprzedniej umowy przez Komisję. Nie mamy bowiem pojęcia, do kogo trafią pieniądze pochodzące z umów w sprawie rybołówstwa. Odnoszą się one przecież do poprzedniego reżimu. Nie sądzę, aby było to prawdopodobne, że obecny reżim lepiej wykorzysta te środki.

Dlatego też zastanawiam się, co Rada zamierza zrobić w kwestii umowy w sprawie rybołówstwa. Czy UE zamierza dołączyć do USA i zażądać ustąpienia reżimu?

Cristian Dan Preda (PPE). – (RO) Ja również chciałbym powiedzieć, iż postrzegam akty przemocy jakie miały miejsce w Gwinei jako bezsprzecznie przerażające. Rozumiem, że dwie godziny temu francuski minister spraw zagranicznych stwierdził, iż przypuszcza się, że Dads Camara miał swój udział w podjęciu decyzji o przeprowadzeniu masakry, co świadczy o wyjątkowej powadze sytuacji.

Źródłem napięć, abstrahując już od przerażających aktów przemocy, jest bez wątpienia to, że Dadis Camara chciałby na stałe zostać gwinejskim przywódcą i że nie jest chętny dotrzymać obietnicy w sprawie nieangażowania się w jakiegokolwiek polityczne życie swojego kraju. Ja również jestem zdania, że presja międzynarodowa wywierana w związku z tą sytuacją musi być bardzo wyraźna. Z drugiej zaś strony z zadowoleniem przyjmuję fakt, że prezydent Burkina Faso, pan Blaise Compaoré, posiadający ogromne doświadczenie w prowadzeniu negocjacji i mediacji w konfliktach afrykańskich, powołany został na mediatora w tej sprawie. Uważam, że powinien on otrzymać nasze poparcie dyplomatyczne.

Chris Davies (ALDE). – *Panie przewodniczący!* Zmuszony jestem sprostować wypowiedź pani Joly, w której stwierdziła ona, że Komisja Rybołówstwa zagłosowała jednogłośnie za odrzuceniem zaproponowanej umowy o partnerstwie z Gwineą. W rzeczywistości przeważał jeden głos. Co dziwne, grupa PPE zagłosowała jednogłośnie za utrzymaniem tej umowy. Umowa wkłada setki tysięcy euro w ręce reżimu po to, żebyśmy mogli poławiać tuńczyka na wybrzeżu. Jak ma to miejsce w przypadku wielu tego typu umów, jest to kiepski interes nawet w najlepszych czasach, a w obecnych warunkach jest to całkowicie nie do przyjęcia.

Pani minister wspomniała o możliwych sankcjach, jakie można by nałożyć na Gwineę. Czy doda ona teraz ten punkt do swojej listy i zobowiąże się przed nami, że będzie walczyć o zawieszenie umowy o partnerstwie?

Krisztina Morvai (HU). – *Panie przewodniczący!* Jako prawniczka zajmująca się prawami człowieka, z doświadczeniem liczącym blisko ćwierć wieku, zdobyłym na świecie i na ojczystych Węgrzech, korzystam z każdej okazji, żeby podkreślić konieczność stawiania przez Unię Europejską w obronie praw człowieka, najlepiej na całym świecie. Jednakże bardzo istotne jest, by robić to w wiarygodny sposób, a żeby to uczynić, musimy również bronić praw człowieka u siebie, w ramach systemu Unii Europejskiej.

Jak już wspominałam państwu kilka razy w ciągu ostatnich trzech miesięcy, pani Kinga Göncz, członkini Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych tego Parlamentu, była w przeszłości członkinią rządu, który nazywamy na Węgrzech „strzelającym rządem”, ponieważ 23 października 2006 r. nakazał on strzelać do ludzi na ulicach Budapesztu. Od tamtej pory mamy na Węgrzech kryzys w dziedzinie praw człowieka, a Unia Europejska nie robi nic, aby temu zaradzić. Mamy więc wiceprzewodniczącą Komisji Wolności Obywatelskich, która była członkinią rządu w tamtym okresie. Dopóki nie zajmiemy się poważnie tą sprawą, nikt nie uwierzy w wiarygodność naszych poczynań w dziedzinie praw człowieka.

Cecilia Malmström, urzędująca przewodnicząca Rady. – *Panie przewodniczący!* Chciałabym raz jeszcze podziękować Parlamentowi Europejskiemu za umieszczenie tego punktu w porządku obrad. Jest to niezwykle ważny temat i mam nadzieję, że zrozumieli państwo z mojego wprowadzenia, iż podzielamy wasze niepokoje w związku z haniebnym łamaniem praw człowieka, do jakiego doszło w Konakry. Niepokoiśmy się o osoby wciąż przetrzymywane i zwróciliśmy się o przeprowadzenie pełnego śledztwa na temat tego, co zaszło, jak również o zwolnienie więźniów.

Myślę, że możemy powiedzieć, że Unia Europejska wysłała jasny sygnał. Wydarzenia, o których mowa potępił pan Solanz, pan De Gucht, prezydencja, a teraz, o ile wiem, również deklaracja grupy AKP w Parlamencie Europejskim. To bardzo dobrze, że Unia Europejska działa jednomyślnie, konkretnie i zwięźle, potępiając te straszliwe wydarzenia. Działamy również w bardzo bliskiej współpracy z innymi uczestnikami tego procesu, działamy w sposób spójny. Tylko w taki sposób możemy naprawę wyrzucić nacisk.

Mamy Międzynarodową Grupę Kontaktową. Wyznaczono mediatora, prezydenta Burkina Faso, co stanowi bardzo dobre posunięcie; on również jest członkiem Grupy Kontaktowej. Razem z Grupą Kontaktową, której UE i USA są członkami, wezwaliśmy – odpowiadając na pani pytanie, pani poseł Lövin – kapitana Camarę do złożenia rezygnacji. Zażądała tego cała społeczność międzynarodowa.

Jesteśmy również otwarci w kwestii odpowiedzi na inne pytania, jak i w kwestii omówienia sankcji. Sądzymy, że odniesie to większy skutek, jeśli uczynimy to wspólnie ze społecznością międzynarodową. Istnieją różne możliwości dotarcia do poszczególnych osób w tej sprawie, i tak dalej; musimy też w najbliższych dniach dalej omawiać z podmiotami międzynarodowymi – z Unią Afrykańską, z Grupą Kontaktową, z USA itd. – sposób możliwego skoordynowania tych sankcji, żeby osiągnąć maksymalny efekt.

Rozpoczęliśmy również, jak już mówiłam, konsultacje w trybie art. 96 umowy z Kotonu i wstrzymaliśmy całą pomoc UE na rzecz rozwoju, oprócz pomocy humanitarnej i wspierania procesu przemian demokratycznych.

Co do rybołówstwa – czy może ono stanowić część tego czy nie – bardzo wyraźnie słyszę, co państwo mówią. Mogę jedynie zachęcić państwa do kontynuowania dyskusji z Komisją. To Komisja jest odpowiedzialna

z politykę UE w dziedzinie rybołówstwa. My również omawiamy to z Komisją i przykro mi, że nie ma ich tu teraz z nami. Ale możecie państwo być pewni, że będziemy nadal współpracować ze społecznością międzynarodową w celu wywierania dalszej presji i dążenia do przeprowadzenia pełnego śledztwa i, miejmy nadzieję, pewnego dnia – wolnych i uczciwych wyborów w Gwinei. Dziękuję panu oraz posłom za tę debatę.

Przewodniczący. – Bardzo pani dziękuję, pani minister Malmström. Wykazała się pani ogromną cierpliwością, spędzając tutaj całe popołudnie i część wieczoru. Można zauważyć, że nie tak dawno temu była pani członkinią tej Izby i bardzo lubi pani to otoczenie!

Zamykam debatę.

18. Jednominutowe wypowiedzi w znaczących kwestiach politycznych

Przewodniczący. – Kolejnym punktem posiedzenia są jednominutowe wypowiedzi w znaczących kwestiach politycznych.

Elena Băsescu (PPE). – (RO) Jesteśmy zadowoleni z podpisania porozumienia w sprawie projektu Nabucco w dniu 13 lipca w Ankarze. Jednakże gaz to nie jedyne źródło energii w zasięgu państw europejskich. Winniśmy przyjąć takie samo podejście w kwestii dostaw ropy naftowej do Europy, promując korytarz południowy.

Został nam przedłożony projekt – i może zyskać taką samą strategiczną wagę, jak projekt Nabucco. Mam na myśli paneuropejski rurociąg naftowy Konstancja – Triest. Rurociąg ten będzie transportował ropę naftową ze złóż Morza Kaspijskiego przez gruziński terminal w Supsie, i dalej przez port w Konstancji do Triestu.

Zagwarantować bezpieczeństwo energetyczne naszym krajom i obywatelom możemy tylko poprzez dywersyfikację źródeł oraz szlaków dostaw ropy i gazu. Mając to na względzie, Rumunia przystąpiła do rozbudowy terminala portowego w Konstancji, który może przyjmować skroplony gaz ziemny, by dystrybuować go do innych odbiorców w Europie.

Marc Tarabella (S&D). – (FR) Panie przewodniczący! Przydzieloną minutę na wystąpienie poświęcę pozytywnym skutkom – o czym każdy obecny w Izbie wie – głosowania narodu irlandzkiego za przyjęciem traktatu konstytucyjnego. Głos ten oznacza, że zwłaszcza w komisji, na przykład do spraw rolnictwa, jak również podczas obrad plenarnych Parlamentu, będziemy stosować procedurę współdecyzji. W ten sposób Parlament znajdzie się na równej stopie z Radą, co w kategoriach demokratycznych oznacza, rzecz jasna, ogromny postęp.

Korzystając z okazji pragnę zaznaczyć, że skoro przeważająca większość naszych irlandzkich przyjaciół powiedziała dziś „tak” przyjęciu traktatu konstytucyjnego, a polski prezydent – według informacji podanych przed chwilą przez przewodniczącego Parlamentu – również zamierza złożyć podpis pod traktatem, wszystko, czego jeszcze trzeba, to usłyszeć „tak” od prezydenta Czech. Chcę zatem, aby wszyscy koledzy posłowie z różnych grup politycznych postarali się, w ramach naszych odpowiednich kompetencji, wysłać stronie czeskiej komunikat o rzeczywistej potrzebie podpisania tego traktatu, tym bardziej, skoro czeski parlament już opowiedział się za jego przyjęciem. Prezydentowi zostało już tylko złożyć podpis pod tym dokumentem i w ten sposób podążać drogą demokracji we własnym kraju, posuwając naprzód proces demokracji w Europie.

Luigi de Magistris (ALDE). – (IT) Panie przewodniczący! Chcę powiedzieć o tragedii w Mesynie – o której wspominał dziś przewodniczący Parlamentu – jak również o dziesiątkach jej ofiar. Zatem we Włoszech doszło do kolejnej tragedii: włoski premier uznał ją nawet za tragedię, którą można było przewidzieć. Można było ją przewidzieć, lecz nie uczyniono nic, by jej zapobiec. Nie uczyniono nic, ponieważ obszar ten kontroluje mafia betonowa, leśna mafia, która dopuszcza się pożarów lasów.

Parlament Europejski powinien jednak skupić się przede wszystkim na możliwościach zagospodarowania pieniędzy publicznych, jak również środków pomocowych z Unii Europejskiej, na różne formy rozwoju regionalnego i zapewnienie prawidłowej realizacji robót budowlanych, a także na naprawę ogromnych szkód w środowisku naturalnym. Nierzadko bowiem owe fundusze publiczne znikają w kieszeniach grup przestępczych, skorumpowanych polityków oraz mafii.

Ta kadencja legislacyjna parlamentu powinna skupić się zatem na losie pieniędzy publicznych, które naprawę mogłyby posłużyć naprawie środowiska, ochronie zasobów naturalnych oraz napędzaniu przyjaznego

środowisku rozwoju gospodarczego i tworzeniu miejsc pracy. Nigdy więcej tak przerażających tragedii, jak ta w Mesynie.

Ryszard Czarnecki (ECR). – (PL) Panie przewodniczący! Zabieram głos w obronie mniejszości polskiej na Litwie, która w ostatnim czasie poddawana jest dyskryminacji. Bolesny paradoks polega na tym, że Polacy na Litwie, którzy w niektórych regionach stanowią większość obywateli, mieli lepszą sytuację przed wejściem Litwy do Unii niż teraz, kiedy kraj ten jest członkiem Unii Europejskiej.

Do 14 października samorząd regionu sołecznickiego ma usunąć tablice z polskimi nazwami ulic, co jest wbrew europejskim standardom i Europejskiej karcie samorządowej. Opierając się na litewskim prawie, w marcu 2008 roku ograniczono możliwości działania szkolnictwa polskiego. W ciągu półtora roku zlikwidowano 4 szkoły, 45 klas, a likwidacja grozi następnym 107 klasom. Na siłę zmienia się polskie nazwiska tak, aby wyglądały one jak litewskie. Wreszcie ciągle nie oddano wielu Polakom mienia, własności zagrabionej przez komunistów, przez Związek Sowiecki po 1939 i 1944 roku.

Zwracam się z apelem do Parlamentu Europejskiego o obronę Polaków na Litwie zgodnie z europejskimi standardami praw człowieka i praw mniejszości.

João Ferreira (GUE/NGL). – (PT) Panie przewodniczący! Pojawiły się optymistyczne deklaracje, dotyczące zapowiedzi początku końca kryzysu. Niestety przeczą one codziennej rzeczywistości. Obraz tego stanowi sytuacja w północnej Portugalii. W samym tylko dystrykcie Bragi w ostatnich tygodniach zaprzestano działalności co najmniej 10 przedsiębiorstw, pozostawiając bez pracy ponad 300 osób. Wiele z pozostałych przedsiębiorstw jest zagrożonych likwidacją.

Szczególnie trudna sytuacja jest w branży włókienniczej i odzieżowej: jednym z sektorów gospodarki unijnej najbardziej doświadczonych postępującą liberalizacją handlu światowego. W tej katastrofalnej sytuacji pilnie potrzeba rozwiązań zgoła odmiennych od przykazań politycznych, które do niej doprowadziły.

Niezbędne jest wdrożenie środków ochronnych w sektorach wskazywanych przez państwa członkowskie celem zachowania miejsc pracy i wspierania zatrudnienia, jak również dalszej działalności przedsiębiorstw, a także postępu w tworzeniu – co było już przedmiotem rezolucji Parlamentu – wspólnotowego programu wspierającego branżę włókienniczą, wraz z odpowiednimi zasobami skierowanymi do najmniej uprzywilejowanych regionów zależnych od tej branży.

Paul Nuttall (EFD). – Panie przewodniczący! Chcę zwrócić uwagę na to, w jak pokretny i niedemokratyczny sposób zakazano używania tradycyjnych żarówek w Unii Europejskiej. Pierwotna dyrektywa powierzyła środki wykonawcze Komisji Europejskiej, co w efekcie oznaczało dopuszczalność przyjęcia regulacji bez zgody mojego parlamentu krajowego w Westminsterze na tę farsę. Zakaz ten to sprawa elit politycznych i został on z miejsca przyjęty.

Pominięto wolę społeczeństwa, lecz Unia Europejska świetnie potrafi ignorować wolę społeczeństwa. Przyjrzyjmy się, co stało się z traktatem lizbońskim. Dopuszczono do tego, i to niestety w zмовie z brytyjską Partią Konserwatywną, która w kwestii europejskiej okazała się doktorem Jekylllem i panem Hydem brytyjskiej polityki. W Wielkiej Brytanii mówią jedno, by następnie zjawić się tu w komisji i mówić coś zupełnie przeciwnego.

Tytułem podsumowania – w przeddzień I wojny światowej brytyjski minister spraw zagranicznych sir Edward Grey obawiał się, że w całej Europie zgasną światła. Bardzo trafne w kontekście Unii Europejskiej, gdyż – z waszą obsesją na punkcie kultu niepopartej dowodami naukowymi teorii antropogenicznych zmian klimatu – to, co robicie, dowodzi słuszności prococtwa sir Edwarda.

Krisztina Morvai (NI). – Panie przewodniczący! Dużo się dziś mówiło o traktacie lizbońskim, jak to cementuje solidarność między Europejczykami. W imieniu narodu węgierskiego nawołuję do tej solidarności już dziś, ponieważ według wiarygodnych informacji od wyczulonych na punkcie praw człowieka, wysokich rangą funkcjonariuszy węgierskiej policji, podczas demonstracji i obchodów w trzecią rocznicę wydarzeń tzw. krwawego poniedziałku z 2006 roku (23 października), węgierska policja znów użyje zmasowanej przemocy przeciwko narodowi węgierskiemu.

Wzywam posłów do Parlamentu Europejskiego, by przyszli nam z pomocą – przybyli tego dnia do Budapesztu w charakterze obserwatorów praw człowieka. Chciałabym, żeby wasi wyborcy również was o to poprosili. Proszę, sprawdźcie w Internecie informacje o łamaniu praw człowieka i zmasowanych brutalnych atakach policji na Węgrzech i dopilnujcie, by się to nigdy więcej nie powtórzyło. Przybądźcie i okażcie solidarność, o której tak często się dziś mówi.

György Schöpflin (PPE). – (HU) Poruszę kwestię ustawy o języku słowackim, która wzbudza poważne obawy od czasu jej przyjęcia. Ostatnie tygodnie pokazały, że obawy te są uzasadnione: jakkolwiek nie zastosowano jeszcze środków karnych przewidzianych w tej ustawie, to pracownicy rządowi dostali polecenie mówienia wyłącznie w języku słowackim. Oznacza to, że pracownicy poczty, strażacy i policjanci, których językiem ojczystym jest język węgierski, nie mogą używać własnego języka w godzinach pracy.

Jeśli zatem zwrócę się do policjanta w języku węgierskim, to ma on obowiązek odpowiedzieć mi po słowacku, nawet jeśli jego językiem ojczystym jest węgierski i nie bacząc na to, że jego odpowiedź będzie niezrozumiała. Nawiasem mówiąc, sytuacja będzie taka sama, jeśli spróbuję mówić po angielsku. Proponuję nowe hasło promujące sektor turystyki w Słowacji: uwielbiamy gościć zagranicznych turystów na Słowacji, pod warunkiem, że nauczą się słowackiego nim postawią stopę na naszej ziemi. Witamy w Absurdystanie!

Monika Flašíková Beňová (S&D). – (SK) Przewidywałam, a raczej spodziewałam się więcej ataków pod adresem Republiki Słowackiej, skoro instytucja jednogodzinnych wypowiedzi stanowi idealną okazję dla kolegów z Węgier bądź kolegów narodowości węgierskiej do ataków wymierzonych w Republikę Słowacką.

Muszę przyznać, że ogromnie mnie to martwi, ponieważ liczyłam, iż Parlament Europejski faktycznie rozwiąże problemy, które godzą w Unię Europejską. Podczas sesji plenarnych tu, w Parlamencie Europejskim, kilkakrotnie wyciągaliśmy dłoń w stronę posłów z partii Fidesz i innych partii, chcąc omówienia nierozwiązanych problemów lub sporów. Zrobiliśmy to w sprawie ustawy językowej i muszę przyznać, panie przewodniczący, że jestem wielce rozczarowana, gdyż nikt z naszych kolegów posłów z Węgier lub mniejszości węgierskiej nie odpowiedział na tę ofertę, a moi koledzy z SMK (partii z Republiki Słowackiej) woleli wręcz opuścić salę obrad, kiedy podnieśliśmy tę kwestię.

Weszłam również na stronę internetową parlamentu Republiki Słowackiej, na której można przeczytać pełną treść tej ustawy – w żaden sposób nie godzi ona w prawo mniejszości etnicznych do posługiwania się własnym językiem.

Ramon Tremosa i Balcells (ALDE). – Panie przewodniczący! Rząd hiszpański zdecydował, że linia kolejowa wysokiej prędkości z Barcelony do Perpignan będzie przebiegać dokładnie pod katedrą Sagrada Família, zagrażając tej budowli, uznanej w 1984 roku za obiekt dziedzictwa kulturowego UNESCO. W zeszłym roku odwiedziło ją trzy miliony turystów. Budowa nowego tunelu tuż obok fundamentów katedry Sagrada Família grozi nieodwracalnymi szkodami dla tego budynku.

Hiszpański rząd twierdzi, że nie ma żadnego problemu, lecz w bieżącym roku maszyny do drążenia tuneli pod nową linię metra w Barcelonie spowodowały wiele incydentów w podobnych warunkach glebowych. Jedna z tych maszyn utknęła na kilka miesięcy nieopodal rzeki Llobregat i nikt nie wiedział, jak temu zaradzić. Donoszę instytucjom europejskim o groźbie zawalenia się katedry Sagrada Família. Aby ochronić to dzieło sztuki w interesie ogółu ludzkości, proszę zbadać tę sprawę, powstrzymać roboty podjęte przez rząd hiszpański oraz zmienić przebieg tunelu.

Oldřich Vlasák (ECR). – (CS) Panie przewodniczący, panie i panowie! Pragnę zwrócić waszą uwagę na problem opóźnień w zaproszeniu Niezależnego Związku Zawodowego Maszynistów Europy (ALE) do sekcji kolejowej Komisji Dialogu Społecznego. Od 2005 roku organizacja ta zrzeszyła ponad 100 tysięcy członków z organizacji maszynistów kolejowych z 16 państw członkowskich oraz zabiegała o uznanie jej za pełnoprawnego partnera społecznego w sekcji dialogu społecznego dotyczącego kolei. Pomimo długotrwałych negocjacji z Europejską Federacją Pracowników Transportu, obecnie jedynym przedstawicielem interesów pracowniczych w tej Komisji, dotąd nie udało się znaleźć kompromisu, jaki umożliwiłby ALE bezpośrednią obronę interesów swoich członków. Moim zdaniem to bardzo niezadowolający stan rzeczy. W moim odczuciu w dialogu społecznym w formie zatwierdzonej przez Parlament Europejski powinno być miejsce na pluralizm. Żywię stanowcze przekonanie, że żadnej organizacji, nawet takiej, która reprezentuje 80% ogółu pracowników europejskiego sektora kolejowego, nie przysługuje monopol i dlatego wzywam wszystkie strony, w tym Komisję Europejską, do utorowania drogi do dalszych negocjacji.

Georgios Toussas (GUE/NGL), na piśmie. – (EL) Panie przewodniczący! Dyrektywy Unii Europejskiej oraz ustawy państw członkowskich w sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy oraz reakcyjnych przemian szykują iście średniowieczne warunki pracy, prowokując gniew i demonstracje pracowników. Każdego dnia Komisja Europejska jest zalewana protestami wściekłych rolników i oburzonych pracowników.

Przykładowo czas pracy personelu kabinowego i pilotów, zgodnie z przepisami rozporządzenia (WE) nr 1899/2006, przekracza 14 godzin dziennie, narażając życie pracowników i pasażerów, jak dowodzą liczne badania naukowe.

Unia Europejska odmawia wzięcia pod uwagę wyników badań naukowych, ponieważ wykonuje polecenia monopolistycznych grup biznesowych, które nie zamierzają odżałować ani jednego euro z własnych zysków z pożytkiem dla zdrowia pracowników i bezpieczeństwa lotów.

Nawołujemy do skrócenia czasu pracy pilotów i personelu kabinowego oraz do zaspokojenia uzasadnionych potrzeb pracowników. Ponadto Komisja Europejska ma zobowiązanie zarówno wobec Parlamentu Europejskiego, jak i wobec pracowników.

Martin Ehrenhauser (NI). – (DE) Panie przewodniczący! Cały proces ratyfikacji traktatu reformującego (traktatu lizbońskiego) okazał się tragedią zarówno dla demokracji, jak również dla Unii Europejskiej. Może pozwolę sobie, jako nowy, świeży poseł, stwierdzić, że poprzez referenda dla wszystkich obywateli w Unii Europejskiej mieliśmy historyczną sposobność zjednoczyć narody europejskie w bardzo elitarnym zarysie koncepcyjnym projektu Unii Europejskiej. Mieliście okazję wykorzystać referendum, by tchnąć życie i ducha w emocjonalny wrak Unii Europejskiej. Jednakże nie skorzystaliście z tej okazji. Wręcz przeciwnie, wprost powiedzieliście „nie” bardziej bezpośredniej formie demokracji, „nie” partycypacji obywateli.

Wszystko, co mogę powiedzieć na ten temat, to że nie tak pojmuję demokrację. Demokracja wymaga podziału władzy oraz wyraźnego rozgraniczenia między opozycją a rządem. Za tym się opowiadamy i o to walczymy.

László Tórkés (PPE). – (HU) Panie przewodniczący! Na początek powiem, że wypowiedź pani poseł Beňovej mija się z prawdą. Pięciu młodych Węgrów spędziło już pięć lat w serbskim więzieniu za pijacką awanturę w mieście Temerin na południu. kraju Zostali skazani na kary od 10 do 15 lat pozbawienia wolności. Łącznie otrzymali karę 61 lat pozbawienia wolności, a ich sprawa posłużyła nacjonalistom za element wyborczej propagandy. Nawet sprawcy zbrodni wojennych podczas wojny na Bałkanach nie otrzymali tak surowych wyroków. W tym samym czasie około 300 Węgrów pobito w Serbii bez żadnych konsekwencji prawnych. Daje to stosunek 300 do 1.

W styczniu 2005 roku Parlament Europejski wysłał delegację w celu ustalenia faktów. Jednakże od tamtej pory czekaliśmy, aż Podkomisja Praw Człowieka omówi sprawozdanie z przeprowadzonego dochodzenia w sprawie brutalnego pobicia Węgrów. Apeluję do Parlamentu i przewodniczącego Jerzego Buzka o doprowadzenie do zwolnienia z więzienia młodych ludzi z Temerin. Jako warunek wstępny przystąpienia Serbii UE winna zastrzec niedyskryminacyjne funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, a zamiast wydawania zatrważających, stroniczych wyroków, schwytywanie rzeczywistych złoczyńców – serbskich zbrodniarzy wojennych.

Zigmantas Balčytis (S&D). – Panie przewodniczący! Mój kraj, Litwa, jest pod wieloma względami bardzo podobny do Irlandii, a opowiedzenie się jej narodu za traktatem lizbońskim wyraźnie pokazało pragnienie silniejszej i skuteczniejszej Europy ze strony wszystkich naszych obywateli. Wyraźnie dowiodło, że nie jesteśmy w stanie działać samodzielnie w dobie kryzysu, ani samodzielnie zapewnić dobrobytu naszym narodom.

Bardziej niż kiedykolwiek Wspólnota musi przemówić jednym głosem, a podstawą takiej jedności jest solidarność między państwami członkowskimi. Europa przechodzi trudny okres, a reformy proponowane w treści traktatu lizbońskiego nadadzą rozmach tworzeniu bardziej skutecznej struktury instytucjonalnej, co bez wątpienia doprowadzi do spójniejszej polityki w wielu obszarach. To w istocie wielkie osiągnięcie, zarówno dla Europy, jak i dla każdego z nas.

Raz jeszcze gratuluję narodowi irlandzkiemu determinacji w dążeniu do lepszej i zamożniejszej Unii.

Frédérique Ries (ALDE). – (FR) Panie przewodniczący! W poniedziałek – co nie umknęło niczyjej uwadze – producenci mleka ze wszystkich czterech stron Europy ponownie demonstrowali w Brukseli, aby unaocznić i zmanifestować swoją desperację i rozpacz z powodu załamania się cen mleka, które nie pozwala im wykonywać swojej pracy. Co więcej, tutaj na szali znalazł się ich przyszły byt.

Apel o nową formę regulacji popiera dziś zdecydowana większość państw członkowskich, mleczna G-20, jak odtąd nazywamy tę grupę. Uważam, że obecnie nastał najważniejszy czas na podjęcie decyzji – niewątpliwie podczas następnego szczytu ministrów rolnictwa – tym razem formalnego, który odbędzie się 19 października w Luksemburgu. Potrzeba jest pałaca. Kryzys tej skali nie może stać się przedmiotem badania komisji, jak to miało miejsce dwa dni temu.

Mówiąc pokrótce, mam dwa pytania do pana przewodniczącego Buzka, które ufam, że zostaną mu przekazane. Rozumiem, że dziś rano odbył on spotkanie z panią Cecilią Malmström, szwedzką minister

spraw europejskich, i chciałbym dowiedzieć się, czy pani minister zdołała potwierdzić zobowiązanie prezydencji do znalezienia pilnego rozwiązania kryzysu zgodnie z rezolucją, przegłosowaną w Strasburgu podczas ostatniej sesji miesięcznej.

Wreszcie odnoszę się do grupy wysokiego szczebla, think tanku zainaugurowanego przedwcześnie. Wiemy już, że od wejścia w życie traktatu lizbońskiego nasz parlament stanie się współdecydem, kolegislatoem. Uważam, że rozsądne byłoby włączenie nas w prace tej grupy wysokiego szczebla.

Laima Liucija Andrikiene (PPE). – (LT) W sierpniu Marijus Ivanilovas, 35-letni obywatel litewski, dyrektor drukarni gazety codziennej „Respublika”, tj. osoba posiadająca stałe zatrudnienie i dochody, został aresztowany na Białorusi nieopodal Mińska i od dwóch miesięcy przebywa w więzieniu w białoruskim mieście Żodino bez procesu ani bez dowodów jego winy. Kilka dni temu przedłużono okres aresztu Marijusa Ivanilovasa, ponieważ w ciągu dwóch miesięcy białoruski reżym nie zdołał znaleźć jakichkolwiek dowodów przeciwko niemu. Należy również nadmienić, że od dzieciństwa Marijus Ivanilovas cierpi na astmę oskrzelową. Według wiedzy rodziców przebywa on z dwudziestoma sześcioma innymi więźniami w celi wyposażonej zaledwie w 6 prycz, a współwięźniowie w celi bez przerwy palą tytoń. Marijus cierpi na ataki astmy, lecz nie zezwolono mu ani na przyjmowanie leków, ani na spotkanie z bliskimi lub choćby z litewskim konsulem. Panie przewodniczący! To dzieje się w kraju leżącym w naszym sąsiedztwie. Oto jak traktowany jest obywatel państwa członkowskiego – Litwy! Apeluję do pana o podjęcie działań dostępnych w ramach uprawnień w celu natychmiastowego oswobodzenia Marijusa Ivanilovasa, jako że nie ma dowodów jego winy, a stawiane mu zarzuty są bezpodstawne. Marijus Ivanilovas musi wrócić na Litwę. Wymaga on natychmiastowej opieki medycznej.

Daciana Octavia Sârbu (S&D). – (RO) W grudniu zeszłego roku Unia Europejska podjęła historyczne zobowiązanie do zmniejszenia emisji dwutlenku węgla, potwierdzając tym samym swoją wiodącą pozycję w zwalczaniu zmian klimatu.

Możemy być dumni z roli, jaką odegrał Parlament Europejski w przyjmowaniu prawodawstwa zawierającego nie tylko przepisy o ograniczaniu poziomu zanieczyszczeń, lecz również szczegółowe unormowania, umożliwiające nam wykonanie podjętych zobowiązań, które pomogą powstrzymać wzrost temperatury na świecie.

Podczas negocjacji w Kopenhadze w grudniu bieżącego roku musimy uzyskać stanowcze zobowiązania w sprawie redukcji emisji oraz wsparcia finansowego dla krajów rozwijających się, aby umożliwić im złagodzenie wpływu zmian klimatu oraz dostosowanie do skutków tych zmian. Nie ma jednak możliwości przyjęcia w Stanach Zjednoczonych ustawodawstwa dotyczącego zmian klimatu przed konferencją w Kopenhadze, choć administracja prezydenta Obamy będzie starać się prowadzić negocjacje, nie dysponując jednak jasno określonym mandatem.

Nie można zmarnować wspólnego stanowiska Unii Europejskiej. Istotne dla nas jest przemawianie jednym głosem oraz zachęcanie innych państw do pójsia za naszym przykładem w kwestii zmniejszenia emisji.

Sergej Kozlík (ALDE). – (SK) Deputowani węgierscy wprowadzają w błąd europejską opinię publiczną podając wiele fałszywych twierdzeń. Zarzucają na przykład, że obywatele mogą być karani za posługiwanie się językiem mniejszości, że lekarze narodowości węgierskiej będą mogli pracować wyłącznie w języku słowackim, że czynności posługi religijnej będzie można wykonywać wyłącznie w języku urzędowym.

Słyszeliśmy właśnie posła węgierskiego, mówiącego bzdury o funkcjonariuszu policji pozbawionym możliwości udzielenia odpowiedzi turystom w języku węgierskim lub angielskim. Nic z tych rzeczy nie jest prawdą. Przeciwnie, zmieniona ustawa zwiększa paletę możliwości użycia języków mniejszości etnicznych w porównaniu do sytuacji sprzed jej wejścia w życie. Zmiana nie dotyczy porozumiewania się między obywatelami na stopie prywatnej i nie przewiduje nakładania kar na osoby fizyczne. Zgodność zmienionej ustawy ze standardami międzynarodowymi została potwierdzona przez europejskie organy właściwe do spraw mniejszości – wysokiego komisarza OBWE Knuta Vollebæka oraz komisarza UE Leonarda Orbana. Moim zdaniem społeczność węgierska wykorzystuje tę sprawę, by odwrócić uwagę od narastających skrajnych nastrojów oraz mordów ludności romskiej na Węgrzech.

Joanna Senyszyn (S&D). – (PL) Panie przewodniczący! Z przykrością informuję, że w Polsce łamane są prawa osób występujących z Kościoła katolickiego. Wbrew woli apostatów ich dane osobowe nie są usuwane z parafialnych archiwów, przeciwnie są w dalszym ciągu przetwarzane. Tak stanowi instrukcja dotycząca ochrony danych osobowych w działalności Kościoła katolickiego w Polsce. W omawianej części opiera się

nie na obowiązującej ustawie o ochronie danych osobowych, ale – uwaga! – na przepisach kodeksu prawa kanonicznego.

Jak to możliwe, że w Polsce, która mieni się państwem prawa, prawo kanoniczne jest nadrzędne w stosunku do prawa stanowionego przez parlament? Dlaczego kodeks prawa kanonicznego reguluje uprawnienia obywateli nie będących katolikami? Jak to możliwe, że generalnemu inspektorowi ochrony danych osobowych nie przysługują żadne uprawnienia kontrolne w odniesieniu do archiwów kościelnych. Wyjaśnienie jest jedno: Polska jest państwem wyznaniowym. Parlament Europejski powinien na to zareagować.

Cristian Silviu Buşoi (ALDE). – (RO) Temat mojego dzisiejszego wystąpienia związany jest z bardzo ważnym wydarzeniem, które miało miejsce niedawno w Unii Europejskiej, mianowicie z pomyślnym wynikiem referendum w sprawie ratyfikacji traktatu lizbońskiego, przeprowadzonego w Irlandii.

Ja również podzielam uczucia moich kolegów posłów, którzy mieli dziś sposobność pogratulować narodowi irlandzkiemu owego bardzo wyraźnego zaakcentowania decyzji o kontynuacji procesu integracji europejskiej na szczeblu politycznym. Nie dali się omamić deklaracjom populistów, skupiającym się na niektórych niepożądanych skutkach, ponieważ traktat ten bez wątpienia pozwoli instytucjom europejskim pracować bardziej skutecznie i demokratycznie.

Uważam też, że powinnością czeskiego prezydenta jest poszanowanie zobowiązań zaciągniętych w toku negocjowania traktatu oraz powstrzymanie się od bezzasadnego utrudniania jego wykonywania. Traktat ten pozwoli nam zamknąć rozdział instytucjonalny w rozwoju UE przynajmniej na jakiś czas, abyśmy mogli bardziej zaangażować się w politykę UE. Dwa ostatnie państwa, Polska i Czechy, muszą bezzwłocznie ratyfikować traktat, aby można było obsadzić nowe stanowiska przewidziane w traktacie, zarówno na szczeblu Komisji, jak i Rady.

Edít Bauer (PPE). – (HU) Podczas ostatniego posiedzenia parlamentarnego sporo mówiło się o słowackiej ustawie językowej. Podobnie jest i dziś. To nie przypadek. Ustawa ta ogranicza zakres, w jakim mniejszości mogą używać własnego języka, i to wbrew poczynionym różnym deklaracjom, choć to prawda, że również i języków mniejszości można używać w bardzo niewielkiej sferze życia publicznego. Nie jest jednakowoż prawdą, że unikamy debaty w tej sprawie, lecz jeśli ktokolwiek próbuje osiągnąć porozumienie w 5 minut w obecności 10 dziennikarzy, to prawdopodobnie mu się to nie powiedzie. Pragnę zwrócić uwagę na fakt, że ustawa ta została przygotowana kiepsko i w złej wierze, stąd też stwarza nowe obszary niepewności prawnej, ponieważ w ciągu dwóch dni słowackie Ministerstwo Kultury udzieliło trzech różnych objaśnień do poszczególnych jej artykułów.

To napawa ludzi lękiem. Jak dotąd słyszeliśmy o kilku przypadkach, w których pracodawcy polecieli pracownikom mówić po słowacku. Gorzko żałuję, że trzeba było podnosić tę kwestię w tej Izbie. Żywię jednak nadzieję, że traktat lizboński zapewni nam możliwość prawidłowego postępowania w sferze praw człowieka i praw mniejszości.

Josefa Andrés Barea (S&D). – (ES) Panie przewodniczący! Piractwo to problem niepokojący ten Parlament, państwa członkowskie, w tym naturalnie Hiszpanię, ponieważ na Oceanie Indyjskim właśnie został uprowadzony hiszpański statek rybacki z 36 członkami załogi na pokładzie.

Przede wszystkim kieruję wyrazy współczucia do członków załogi i ich rodzin, a także naturalnie wyrażam poparcie dla działań rządu hiszpańskiego, mających na celu doprowadzenie do ich szybkiego uwolnienia.

Nie mówimy tu jednak o problemie dotyczącym konkretnie hiszpańską flotę połowową tuńczyka, lecz o problemie, z którym borykają się trzy państwa – Francja, Hiszpania i Włochy – prowadzące działalność połowową na wodach międzynarodowych, poza obszarem wyłącznej strefy ekonomicznej Somalii. W związku z tym konieczna jest reakcja międzynarodowa oraz podjęcie wspólnych europejskich środków prewencji i reagowania. Oznacza to zwiększenie zasobów na usprawnienie operacji Atalanta, która już trwa i która okazała się sukcesem pod względem zmniejszenia liczby porwanych statków w 2009 roku w porównaniu do roku 2008.

Chcę wreszcie poruszyć kwestię wsparcia, jakie powinniśmy okazać w ramach międzynarodowego szczytu w sprawie piractwa w Somalii, ponieważ musimy poprawić stosunki międzynarodowe w celu uporania się z tymi problemami. Potrzeba nam również poprawy dialogu międzynarodowego.

Chris Davies (ALDE). – Panie przewodniczący! Wielu spośród zgromadzonych dziś w Izbie gratulowało narodowi irlandzkiemu rozumnego wyboru i odrzucenia nawoływań Nigela Farage'a oraz brytyjskiej Partii Niepodległości oraz opowiedzenia się w zdecydowanej większości za traktatem lizbońskim.

Posłowie być może powinni również współczuć narodowi brytyjskiemu, gdyż my musimy znosić pana Farage'a na co dzień. Nazywa on dwukrotną większość w Irlandii „zwycięstwem łobuzów”. Obawiam się, że jego słowa są bardzo typowe dla człowieka, który operuje przeinaczeniem i wypaczeniem prawdy, a czasem popolitym kłamstwem o Unii Europejskiej. Zbyt często jednak słowa te nie napotykają oporu ze strony dziennikarzy.

Wyolbrzymianie jednak może przybrać rozmiary szaleństwa. Teraz porównuje on kampanię w Irlandii do brutalności ostatnich wyborów w Zimbabwie. Traktat, który przyznaje każdemu państwu członkowskiemu prawo do wystąpienia z Unii, opisuje on jako zmierzch niepodległości. Tym niemniej, powinniśmy okazać współczucie. Parlament posiada służbę medyczną. Panie przewodniczący! Proszę, by panowie w białych kitlach zajęli się naszym kolegą. Bzdury na temat Europy mogą mu sączyć się z ust, lecz niech medycy przynajmniej zadbają, by się nimi nie udławił.

Czesław Adam Siekierski (PPE). – (PL) Chciałbym tu, w Parlamencie Europejskim, nawiązać do oświadczenia biskupów polskich i niemieckich z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. W tym szczególnym czasie, kiedy myśli wielu ludzi kierują się w stronę tamtych bolesnych wydarzeń, zwrócona została nam uwaga na to, by objąć specjalną troską młode pokolenia, aby potrafiły one we właściwy i rzetelny sposób poznać prawdę historyczną i na niej budować wspólną przyszłość.

Nie sposób nie przypomnieć przy tej okazji o pierwszym liście biskupów polskich do niemieckich z roku 1965, w którym to zachęcono do pojednania i budowy partnerskich relacji między naszymi państwami.

Dziś, tak samo jak wtedy, troszczymy się o budowę zaufania i przyjacielskich stosunków między naszymi narodami. Ale jesteśmy na tej wspólnej drodze pojednania już w innym miejscu. Razem tworzymy wspólną Europę, Europę współpracy, przyjaźni, Europę wartości, które opierają się na chrześcijańskich korzeniach, które były postawą tworzenia Europy przez ojców założycieli Wspólnoty Europejskiej. Kierując się zatem dobrem naszej wspólnej przyszłości należy zwrócić szczególną uwagę na ostrzeżenia i wskazania, jakie płyną ze wspólnej polsko-niemieckiego oświadczenia biskupów.

Csaba Sándor Tabajdi (S&D). – (HU) Panie i panowie! Powiedziano dziś wiele o problematyce mniejszości. Chcę podać pozytywny przykład w tej materii. Serbia przyjęła ustawę o autonomii kulturowej unikalną w skali europejskiej, pozytywną nie tylko dla Unii Europejskiej, ale także dla całej Europy.

Zgodnie z przepisami tej ustawy 13 grup mniejszości, w tym Słowacy, Rumuni, Węgrzy i inne grupy narodowościowe, mogą bezpośrednio wybierać swoje rady narodowe. Te rady narodowe są finansowane z budżetu, a w ramach swojej autonomii kulturowej mogą prowadzić i nadzorować odpowiednie instytucje. Inny przykład dla nas to fakt, że mniejszości uczestniczyły w przygotowaniu projektu tej ustawy. Stąd też w zakresie ustawowych gwarancji praw mniejszości Serbia może stanowić wzór do naśladowania dla wielu państw UE, m.in. Francji czy Słowacji. Pomogło to Serbii uczynić również ogromny krok na drodze do integracji europejskiej.

Iuliu Winkler (PPE). – Panie przewodniczący! Będąc węgierskim posłem przybyłym z Rumunii, nie będę dziś mówił o języku słowackim, mimo iż obawiam się, że znalazłby się dobry ku temu powód. Zamiast tego chcę powiedzieć o naszej dzisiejszej decyzji w sprawie utworzenia specjalnej komisji do spraw kryzysu gospodarczego.

Decyzja ta dowodzi odpowiedzialności naszego Parlamentu względem największego wyzwania, z którym obecnie mierzy się Europa. Specjalna komisja ugruntuje pozycję Unii Europejskiej w sferze nowego globalnego zarządzania finansami, lecz również będzie współdziałać z państwami członkowskimi, mając na celu jak najlepsze wdrożenie środków wspólnotowych, służących napędzaniu zrównoważonego rozwoju gospodarczego.

Niezwykle istotne dla nowych państw członkowskich z Europy Środkowej i Wschodniej jest pozyskanie niezbędnego wsparcia w celu naprawy gospodarczej. Koordynacja wysiłków służących ożywieniu gospodarczemu winna być skuteczniejsza, a usprawnienie koordynacji nie jest powinnością jedynie rządów krajowych, lecz także powinnością Brukseli.

Przed nami rysuje się najtrudniejsza perspektywa gospodarcza, której towarzyszy nieuchronny głęboki niepokój społeczny. Dlatego Unia Europejska musi jak najszybciej zareagować na pogarszającą się sytuację w regionie, a nasza Izba powinna wieść prym w tej kwestii.

Izaskun Bilbao Barandica (ALDE). – (ES) Panie przewodniczący! Kilka dni temu wprowadzono 36 osób, prowadzących połów na wodach Oceanu Indyjskiego na mocy porozumienia zatwierdzonego przez Komisję Europejską.

15 września skrytykowałem ryzykowne położenie i bezradność oraz bezbronność takich pracowników. Zaproponowałem podjęcie określonych, konkretnych środków, lecz nie zrobiono nic.

Niestety w konsekwencji teraz jesteśmy zmuszeni mówić o porwanych i przetrzymywanych przez piratów.

Dlatego apeluję do Komisji Europejskiej o zdecydowane działanie i zalecenie państwom członkowskim umieszczania żońnierzy na statkach rybackich, jak również zwracam się o skierowanie tego zalecenia do rządu hiszpańskiego, ponieważ ten środek okazał się skuteczny. Francja podejmuje takie działania i widać ich efekty.

Parlament przyjął do wiadomości w formie rezolucji, że branża rybołówstwa jest bezbronna, ponieważ pierwszeństwo przyznano marynarce handlowej. Urzędnik Komisji Europejskiej również uznał ten fakt w przeddzień zajęcia statku, dlatego zwracam się o rozszerzenie ochrony na statki rybackie.

Apeluję również do przewodniczącego o przekazanie naszych wyrazów współczucia i wsparcia dla uprowadzonych i ich rodzin, oraz o zaproszenie kapitana statku, po jego oswobodzeniu, do Parlamentu.

Ádám Kósa (PPE). – (HU) Sporo mówiono wcześniej o mniejszościach. Ja także chcę zwrócić uwagę na 50 milionów niepełnosprawnych żyjących w Unii Europejskiej. Uważam ich za najliczniejszą mniejszość. Kryzys finansowy uderzył w nich najmocniej. Chcę podkreślić, że ci ludzie są zawsze zwalniani z pracy jako pierwsi, odczuwają spadek dochodów, mają niewiele sposobności na zdobycie środków utrzymania, a standard ich życia się obniża, nie wspominając o stale kurczącej się pomocy udzielanej reprezentującym ich organizacjom społecznym.

Najważniejszy morał płynący z bieżącego kryzysu jest taki, że warto inwestować w ludzi, w tym inwestować na zasadzie jednostkowej, nawet kosztem inwestycji innego rodzaju. Decydenci polityczni i gospodarczy mają obowiązek brania pod uwagę niepełnosprawnych. Dlatego apeluję, by zrobić dla nich wszystko, co w waszej mocy, aby mogli cieszyć się lepszym traktowaniem z waszej strony. Podkreślam to, gdyż 50 milionów ludzi może stanowić ogromną siłę w Unii Europejskiej, a w naszym interesie leży zapewnienie równych szans w społeczeństwie.

Nessa Childers (S&D). – Panie przewodniczący! Oczywiście niezmiernie cieszę się, że traktat lizboński został przyjęty w moim kraju. Jednakże dzisiejszego popołudnia dało się zauważyć, że debata w sprawie reformy traktatu reformującego zawisła gdzieś między rzeczywistością a zatraceniem i nie możemy trwać w tym zawieszeniu. Fakty są takie, że przez ostatnie dziesięciolecia świat zmienił się diametralnie, a obecnie o wiele większa jego część konkuruje z nami na rynku globalnym.

Mówiąc wprost, Europa musi zachowywać się bardziej spójnie, jeśli chce pomyślnie się rozwijać. Obecnie traktat zobowiązuje instytucje europejskie do większej demokratyzacji i wrażliwości na sprawy poszczególnych obywateli europejskich. Karta praw podstawowych kładzie na to nacisk. Nie przysługuje nam luksus działania wyłącznie w interesie własnych narodów. Musimy wzmocnić Unię, którą reprezentuje każdy z nas. Tak, jak uczyniliśmy to w referendum, musimy nadal głosić, kim jesteśmy i co stanowimy.

Iosif Matula (PPE). – (RO) Podczas panującego kryzysu gospodarczego fundusze europejskie stanowią kluczowe instrumenty dla mniej rozwiniętych regionów państw członkowskich, pomocne im w osiągnięciu celów konwergencji.

Od czasu ustanowienia tych celów do chwili rzeczywistego pozyskania funduszy przez beneficjentów ma miejsce długotrwały i dość zawiły proces. Ponadto pozyskiwanie tych środków jest utrudnione przez szereg biurokratycznych regulacji UE. Podczas gdy posłowie wyszczególniają skutki kryzysu gospodarczego oraz przyjmują środki służące przyspieszeniu procedur i uproszczeniu przepisów regulujących pozyskanie funduszy, państwa członkowskie korzystają z tych środków niemrawo i nie w pełnym zakresie.

W tym miejscu pragnę przytoczyć konkretny przykład pochodzący z Rumunii. Projekty finansowane przez Europejski Fundusz Społeczny, służące poprawie warunków pracy oraz zwiększeniu liczby zatrudnionych w niektórych przedsiębiorstwach, wciąż napotykały problemy w toku realizacji.

Wzywam do przyspieszenia środków, mających uprościć procedury pozyskiwania funduszy, w celu skuteczniejszego tworzenia miejsc pracy w regionach europejskich.

Alan Kelly (S&D). – Panie przewodniczący! Pilnie wzywam Parlament, by bezzwłocznie przyznano 14,8 miliona euro obiecane pracownikom z środkowo-zachodniej Irlandii z regionów takich, jak Limerick, Kerry i Tipperary, zatrudnionym w spółce Dell Computers oraz u jej dostawców. Pieniądze te obiecał przewodniczący Komisji w ramach funduszu dostosowania do globalizacji, podczas ostatniej wizyty w Limerick. Nie już odwrotu, i niezależnie od kwestii dotyczących protokołu oraz kształtu zarządzania funduszem, sytuacji trzeba niezwłocznie zaradzić. Parlament nie powinien opóźniać wypłaty tych pieniędzy, które dostarczą tak potrzebnego bodźca gospodarczego dla regionu. Na jednym z etapów oszacowano, że Dell i jego dostawcy zatrudniali co piątą osobę w środkowo-zachodniej Irlandii, zatem był to potężny cios dla regionu.

Oto dlaczego wzywam Komisję do przeglądu zasad regulujących pomoc państwa. Opracowano je w 2006 roku, przed ogromnym wstrząsem w postaci wycofania się Della i innych powstałych branż. Wzywam Komisję do włączenia, w ramach zaplanowanego na przyszły rok przeglądu zasad pomocy państwa, regionu środkowo-zachodniej Irlandii do obszarów poważnie dotkniętych bezrobociem, aby zakwalifikować go do tak potrzebnego finansowania z UE.

Csaba Sógor (PPE). – (HU) Panie przewodniczący! Rola Parlamentu Europejskiego – cytuję słowa jego przewodniczącego – polega na mediacji w sporach między stronami i krajami, jeśli zajdzie taka potrzeba. Parlament powinien zajmować się nie tylko gaszeniem pożarów, lecz także zapobieganiem ich wybuchom.

Przykładowo parlament powinien przyjąć ramy prawne gwarantujące prawa mniejszości. Mniejszości mają prawo czuć się bezpiecznie. Takie ramy prawne powinny pomóc zagwarantować, aby mniejszości nie były zdane na łaskę rządów, skrajnych ugrupowań oraz na działania takie, jak słowacka ustawa językowa, która karze mniejszość za używanie ojczystego języka. To niedopuszczalne, że w Unii Europejskiej zabrania się działania organizacjom mniejszości, zamalowuje się dwujęzyczne nazwy miejscowości, a skrajne ugrupowania organizują prowokacyjne demonstracje wymierzone przeciwko mniejszościom.

Do Parlamentu Europejskiego należy wdrażanie prawodawstwa chroniącego prawa człowieka, zapobiegającego dyskryminacji oraz gwarantującego mniejszościom życie jako pełnowartościowe istoty ludzkie na ojczystej ziemi.

Ricardo Cortés Lastra (S&D). – (ES) Panie przewodniczący! W związku z porwaniem hiszpańskiego statku rybackiego *Alakrana* przez piratów na Oceanie Indyjskim, chcę nawiązać do stanowczego postanowienia rządu hiszpańskiego, przy wsparciu Unii Europejskiej, o doprowadzeniu do uwolnienia 36 członków załogi – z czego 16 osób to Hiszpanie – oraz ich bezpiecznego powrotu, a także postawienia porywaczy przed wymiarem sprawiedliwości.

Dzięki europejskiej operacji pod kryptonimem Atalanta, rozpoczętej w grudniu 2008 roku z inicjatywy Francji i Hiszpanii, do której przyłączyły się pozostałe państwa Unii Europejskiej, obecnie mamy rozmieszczone znaczne siły w tym obszarze. Rozszerzenie chronionego obszaru nie obejmuje jednak miejsca prowadzenia połowów, i dlatego kierujemy do użytkowników statków apel o niewypływanie poza chroniony obszar. Nawołujemy również Unię Europejską i państwa członkowskie do udzielenia zgody na rozszerzenie strefy zasięgu Atalanty w kierunku południowym oraz zwiększenie zasobów w celu zagwarantowania swobodnego ruchu 20 tysięcy statków, przemierzających wody oceanu o powierzchni trzykrotnie większej niż Morze Śródziemne.

Choć dzięki rozmieszczeniu sił zbrojnych statki handlowe przewożące 227 tysięcy ton towarów w ramach Programu Żywnościowego ONZ dla Somalii zyskały dostęp do miejsc przeznaczenia, to musimy postarać się o ochronę dziesiątków europejskich statków rybackich prowadzących działalność połowową w regionie.

Wzywam wreszcie państwa członkowskie do mobilizacji swoich służb informacyjnych i wywiadowczych w celu wykrycia i aresztowania pośredników, będących informatorami piratów, opłacanych za udzielaną pomoc, którzy działają w Europie.

Seán Kelly (PPE). – Panie przewodniczący! W ciągu ostatnich dwóch godzin, jak również w ciągu ostatnich dwóch tygodni w Irlandii padło wiele słów na temat deficytu komunikacji oraz potrzeby przybliżenia Europy do obywateli.

Mam taką sugestię: uważam, że powinniśmy to za jakiś czas poddać dyskusji w tym Parlamencie, zwłaszcza w celu pozyskania opinii posłów na temat, jak Komisja i sami posłowie mogą zaangażować się w całą sprawę, ponieważ w przeszłości rządy krajowe były niechętne docenianiu Unii Europejskiej za to, co robi, i wskutek tego ludzie nie wiedzą o jej działalności.

Teraz, skoro dysponujemy szerszymi uprawnieniami i mamy więcej możliwości, to powinniśmy skorzystać z okazji i przedyskutować tę kwestię tu, w Parlamencie, oraz wystąpić z propozycjami i metodami rzeczywistej pomocy w zażegnaniu tego deficytu oraz zbliżenia Europy do ludzi. Naprawdę warto podjąć się tego zadania.

Silvia-Adriana Țicău (S&D). – (RO) W czerwcu 2009 roku Rada Europejska wezwała Komisję Europejską do przygotowania i przedstawienia strategii dla regionu Dunaju do końca 2010 roku.

Komisja Europejska i państwa członkowskie winny przyjąć wspólną strategię europejską, która połączy w sobie bieżące inicjatywy dotyczące Dunaju oraz uwypukli znaczenie tej rzeki w ramach polityki Unii Europejskiej. Strategia dla regionu Dunaju powinna skupiać się na wspólnych celach i projektach w dziedzinie transportu, energii, środowiska i współpracy kulturowej.

W ubiegłym roku Komisja Transportu i Turystyki Parlamentu Europejskiego zorganizowała delegację w region Dunaju, by poznać i wypromować potencjał tej rzeki w ramach polityki europejskiej. Jednym z głównych rezultatów tej delegacji było utworzenie w Parlamencie Europejskim intergrupy ds. promocji Dunaju. Poprzez utworzenie tej intergrupy Parlament potwierdził swoje zobowiązanie do uczestnictwa i czynnego wsparcia zarówno w procesie tworzenia strategii dla regionu Dunaju oraz w jej realizacji.

Teresa Riera Madurell (S&D). – (ES) Panie przewodniczący! Chcę zwrócić uwagę Izby na fakt, że w dniu 27 września odbył się trzydziesty Światowy Dzień Turystyki, obchodzony pod hasłem „Turystyka – świętowanie różnorodności”. Obecnie wszyscy liczymy na szybkie wejście w życie traktatu lizbońskiego, który wprowadza turystykę jako nową sferę działalności Unii Europejskiej.

Jednym z wyzwań dla tego sektora jest urozmaicenie zakresu doświadczeń turystycznych w ofercie na cały świat, bez dyskryminacji.

Jak zaakcentowano w deklaracji z Montrealu, dostęp do rekreacji turystycznych dla całego świata nieodłącznie wiąże się z zaangażowaniem w walkę z nierównościami i wykluczeniem społeczności odmiennych kulturowo, dysponujących ograniczonymi środkami lub możliwościami, lub żyjących w krajach rozwijających się.

Parlament przełożył te ambicje na pilotażowy projekt poświęcony turystyce społecznej, którym Komisja zajmie się w tym roku. Innym powodem tych działań jest to, że turystyka społeczna pomaga obniżyć stopę bezrobocia zwalczając sezonowość – jeden z podstawowych problemów tego sektora – oraz wprowadzając większą równość i tworząc więcej miejsc pracy, trwałych miejsc pracy.

Panie i panowie, oto nasz cel.

María Paloma Muñoz De Urquiza (S&D). – (ES) Panie przewodniczący! Zaledwie kilka godzin temu w Heracie, w Afganistanie, został zabity Cristo Ancor Cabello. Był to hiszpański żołnierz należący do Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa, sił zbrojnych rozmieszczonych w ramach mandatu ONZ, których żołnierze wielu różnych narodowości wykonują bardzo trudne zadanie poprawy warunków bytowych i bezpieczeństwa ludności cywilnej Afganistanu, czym zasługują na naszą wdzięczność.

Panie przewodniczący! Zwracam się o złożenie w imieniu Parlamentu Europejskiego wyrazów współczucia jego rodzinie, jak również wyrazów wsparcia i solidarności dla jego towarzyszy broni, z których pięciu zostało rannych.

Panie przewodniczący! Dodam, że rząd hiszpański podtrzymuje stanowcze zobowiązanie do zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim żołnierzom pełniącym misje pokojowe poza granicami kraju, nie tylko w Afganistanie, lecz także w innych miejscach na świecie.

Vasilica Viorica Dăncilă (S&D). – (RO) Ostatnie dwie rundy rozszerzenia Unii Europejskiej przysporzyły wiele korzyści zarówno starym, jak i nowym państwom członkowskim, lecz również postawiły szereg wyzwań.

Dwa lata po przystąpieniu do Unii Europejskiej Rumunia należy do państw o najniższym wskaźniku powodzenia w dostępności do funduszy europejskich. Procedura dostępu do pieniędzy europejskich jest dość skomplikowana i nieprzystępna. Fundusze strukturalne i Fundusz Spójności stanowią dźwignię finansową, która może przyspieszyć ożywienie gospodarcze, zwłaszcza w dobie obecnego kryzysu.

W związku z tym uważam, że powinniśmy uprościć reguły dostępności funduszy strukturalnych, aby pieniądze europejskie trafiały do beneficjentów najszybciej, jak to możliwe. Należy zwrócić szczególną uwagę na usunięcie wszelkich przeszkód, które utrudniają dostęp do funduszy wspólnotowych oraz zniechęcają obywateli do ubiegania się o wsparcie finansowe z UE.

Musimy podjąć starania na szczeblu europejskim w celu uproszczenia procedur dostępu do funduszy przeznaczonych dla Rumunii, aby przyspieszyć ich przydział oraz sprawną absorpcję.

Przewodniczący. – Na tym kończymy ten punkt porządku dziennego.

(Posiedzenie zostało przerwane o godz. 20.40, a następnie wznowione o godz. 21:00)

PRZEWODNICZY: Silvana KOCH-MEHRIN

Wiceprzewodnicząca

19. Skład Parlamentu: patrz protokół

20. Powołanie członków komisji specjalnej do spraw kryzysu finansowego, gospodarczego i społecznego (Termin złożenia): patrz protokół

21. Zapobieganie konfliktom jurysdykcji w postępowaniu karnym i rozstrzyganie takich konfliktów (debata)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku dziennego jest sprawozdanie (A7-0011/2009), sporządzone przez panią poseł Renate Weber w imieniu Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, w sprawie inicjatywy zgłoszonej przez Republikę Czeską, Rzeczpospolitą Polską, Republikę Słowenii, Republikę Słowacką oraz Królestwo Szwecji na rzecz przyjęcia decyzji ramowej Rady 2009/.../WSiSW w sprawie zapobiegania konfliktom jurysdykcji w postępowaniu karnym i w sprawie rozstrzygania takich konfliktów (08535/2009 - C7-0205/2009 - 2009/0802(CNS)).

Antonio Tajani, wiceprzewodniczący Komisji. – (FR) Pani przewodnicząca! Jako że pierwszy raz przemawiam przed nowym Parlamentem, pozwolę sobie pogratulować pani wyboru na wiceprzewodniczącą.

Jeżeli chodzi o sprawozdanie pani poseł Weber, to zabieram głos w imieniu wiceprzewodniczącego Barrota. Przede wszystkim chcę podziękować sprawozdawczyni oraz członkom Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych za doskonałą jakość ich pracy. Komisja z zadowoleniem przyjmuje sprawozdanie i popiera niektóre z proponowanych poprawek. Komisja w większości opowiada się za przyjęciem wniosku przedłożonego przez pięć państw członkowskich, choć sam tekst nie jest tak ambitny, jakby sobie tego życzyła. W bardziej szczegółowym ujęciu Komisja ubolewa nad tym, że zakres decyzji ramowej został zawężony do spraw, w których wobec tej samej osoby toczą się równoległe postępowania karne za to samo przestępstwo. Komisja ubolewa również, że obowiązek skierowania do Eurojustu spraw, w których zachodzi konflikt jurysdykcji, został zawężony oraz że wykaz kryteriów mających zastosowanie przy ustalaniu właściwej jurysdykcji został usunięty z odpowiedniej części tekstu. Te poprawki osłabiły treść wniosku, pozbawiając go większości jego wartości dodanej.

Z punktu widzenia Komisji wniosek ten należy postrzegać jedynie jako pierwszy krok na drodze do zapobiegania konfliktom jurysdykcji w postępowaniu karnym i ich rozstrzygania, który w dalszej kolejności winien zostać zastąpiony bardziej wyczerpującym projektem. Komisja weźmie to również pod uwagę w kontekście zmian wprowadzonych w tej dziedzinie przez traktat lizboński, który, mam nadzieję, bezzwłocznie wejdzie w życie.

Renate Weber, sprawozdawczyni. – Pani przewodnicząca! Pozytywny wynik irlandzkiego referendum w sprawie traktatu lizbońskiego przybliżył nas o jeden krok do chwili, kiedy to Parlament Europejski będzie nie tylko ciałem opiniodawczym dla Rady, lecz także zyska uprawnienia do współdecydowania w sprawach, które obecnie należą do trzeciego filaru.

Pytanie brzmi zatem: dlaczego Rada jest tak chętna do przyjmowania prawodawstwa na kilka miesięcy przed tą datą, skoro – co więcej – owo prawodawstwo nie jest żadnym krokiem naprzód w tworzeniu prawdziwej europejskiej przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości? Prawda jest taka, że wniosek ten nie pomoże zapobiec żadnym konfliktom jurysdykcji i nie przewiduje żadnych rozwiązań, jeżeli do takiej sytuacji dojdzie. Można to osiągnąć przykładowo poprzez ograniczenie wielości jurysdykcji oraz powierzenie jurysdykcji państwom członkowskim, jak uczyniono to za pomocą różnych regulacji w sferze prawa cywilnego, przewidując obowiązek wzajemnego uznawania orzeczeń wynikających z takiego powierzenia jurysdykcji. Zamiast tego jednak decyzja ramowa ogranicza się do obowiązku wzajemnego powiadamiania

spoczywającego na państwach członkowskich oraz przystąpienia do bezpośrednich konsultacji „w celu osiągnięcia porozumienia co do skutecznego rozwiązania, które pozwoli uniknąć negatywnych skutków równoległych postępowań”.

Dlatego nie byłam zaskoczona, kiedy podczas wymiany opinii w Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych kilka tygodni temu Komisja – jakkolwiek popierając wniosek w obecnym brzmieniu – wspomniała, że jest skłonna przedłożyć nowy wniosek na późniejszym etapie. Dlatego również nie jestem zaskoczona tym, co powiedział dzisiejszego wieczora komisarz. Dziękuję Komisji za szczerą wiarę w wniosek, ale muszę przyznać, że uważam ten wniosek, jak i całą procedurę jego przyjęcia, za dobry przykład tego, jak nie powinien wyglądać proces legislacyjny w Unii Europejskiej. Stanowczo wierzę, że ważna jest ochrona praw naszych obywateli, a nie zwyczajne odhaczanie spraw. Przy okazji, Rada jest dziś nieobecna, choć to prezydencja była jednym z inicjatorów wniosku. Podkreślam, że w Parlamencie Europejskim traktujemy naszą pracę bardzo poważnie. Pracowaliśmy w dobrej wierze podczas ostatniej kadencji oraz obecnej, i ufam, że udało się zakomunikować nasze zapatrywania na skuteczniejsze prawodawstwo.

We wniosku w obecnym brzmieniu podoba mi się bezpośrednie odwołanie do zasady *ne bis in idem*. Pojawiło się ono dzięki wymianie poglądów z Radą i Komisją. Nie było go w pierwotnym tekście. W moim sprawozdaniu zwróciłam szczególną uwagę na trzy aspekty.

Po pierwsze, żywię przekonanie, że ochrona osób, którym postawiono formalne zarzuty, wymaga najwyższej staranności i należy przewidzieć spójne procesowe środki zabezpieczające. Powinny one obejmować uprawnienie osoby, której postawiono formalne zarzuty do otrzymania dostatecznych informacji, by mieć podstawę do podważenia każdego postanowienia, które nie wydaje się uzasadnione. Po drugie, jeśli chodzi o szczegółowe dane dotyczące osoby, której postawiono formalne zarzuty, wymieniane przez władze krajowe za pośrednictwem powiadomień, popieram koncepcję, że istotne jest zapewnienie należytego poziomu ochrony danych oraz uważam, że należy wyszczególnić w decyzji ramowej, jakiego rodzaju dane osobowe podlegają wymianie.

Rzecz ostatnia, lecz nie mniej ważna – stanowczo uważam, że udział Eurojustu w podejmowaniu decyzji w sprawie wyboru jurysdykcji jest kwestią najwyższej wagi. Moim zdaniem Eurojust powinien uczestniczyć w tym od jak najwcześniejszego etapu z uwagi na jego koordynacyjną rolę oraz coraz ważniejsze zadania. Należę do zwolenników poglądu, że stworzyliśmy tę agencję nie tylko po to, by pokazać, że obchodzi nas zwalczanie przestępczości transgranicznej, lecz dlatego, że potrzeba nam silnych instrumentów. Przez wszystkie lata od kiedy istnieje Eurojust, dowiódł on, że zasługuje na nasze zaufanie. Dlatego dziwi mnie niechęć Rady oraz niektórych kolegów posłów do Parlamentu Europejskiego. To powiedziawszy, wzywam Komisję Europejską do przedstawienia przy najwcześniejszej sposobności projektu uzupełniającego tę decyzję ramową w sprawie konfliktów jurysdykcji. Kończąc, pragnę podziękować sprawozdawcom pomocniczym za sposób, w jaki pracowali nad tym sprawozdaniem.

Monica Luisa Macovei, w imieniu grupy PPE. – Pani przewodnicząca! Ja również pragnę zacząć od podziękowania sprawozdawczyni za bardzo dobrą współpracę w tej sprawie. Pełniąc funkcję sprawozdawcy pomocniczego dla grupy PPE, przedstawię stanowisko PPE w sprawie decyzji ramowej w obecnym brzmieniu, oraz rzecz jasna w sprawie poprawek.

Stanowisko PPE różni się od poglądu sprawozdawczyni w dwóch sprawach. Pierwszą różnicą jest poziom zaangażowania Eurojustu w bezpośrednią komunikację między władzami krajowymi. Podczas gdy sprawozdawczyni żąda obowiązkowego udziału Eurojustu w każdej sprawie od najwcześniejszego etapu komunikacji, my uważamy, że skierowanie do Eurojustu powinno nastąpić tylko wtedy, gdy władze krajowe nie osiągną porozumienia, jako że inicjatywa w obecnym kształcie dotyczy przede wszystkim bezpośredniej komunikacji.

My również chcemy wzmocnienia Eurojustu i jego roli we współpracy sądowej. Przyjmując takie stanowisko w sprawie usiłujemy jedynie zapobiec biurokracji. Po co wprowadzać kolejny podmiot i procedurę, jeżeli istnieje możliwość osiągnięcia porozumienia przez dwie strony? Uważamy i zgadzamy się, że Eurojust powinien odegrać swoją rolę, kiedy strony nie zdołają osiągnąć porozumienia, lecz jeśli nie ma takiego problemu, to dajemy władzom krajowym swobodę w kształtowaniu bezpośrednich porozumień dwustronnych, co sprzyja również zaufaniu publicznemu.

Druga sprawa dotyczy kolejnej proponowanej poprawki, która rozszerza kompetencje Eurojustu poza zakres przewidziany w art. 4 decyzji o ustanowieniu Eurojustu. Uważamy, że w tej kwestii, o ile podlega

ona dyskusji, należy się odnieść wprost do decyzji w sprawie Eurojustu. Dlatego zgłoszujemy przeciwko przyjęciu tych poprawek.

Jednakże nie są to sprawy dotyczące istoty, zatem zgłoszujemy za przyjęciem sprawozdania, ponieważ zależy nam na zachęceniu do wymiany informacji między władzami krajowymi. Poprzemy również przedłożoną dziś ustną poprawkę.

Na koniec chcę podkreślić, że PPE jest rada ze wzmocnienia współpracy sądowej oraz popiera politykę europejską, która powinna pomóc obywatelom zyskać takie same gwarancje i procedury we wszystkich państwach członkowskich.

Monika Flašíková Beňová, w imieniu grupy S&D. – (SK) Polityka w zakresie prawa karnego, która zabezpiecza podstawowe prawa człowieka osób objętych postępowaniem karnym, należy do priorytetów Wspólnoty Europejskiej.

Projekt decyzji ramowej powstał z inicjatywy prezydencji czeskiej i przewiduje ramy prawne ochrony osób objętych postępowaniem karnym, a w szczególności wzmacniając nacisk na zasadę *ne bis in idem*. W mojej opinii przyjęcie nowego wniosku legislacyjnego jest zatem istotne, nie tylko ze względu na ochronę osób objętych postępowaniem karnym, lecz także z uwagi na zagwarantowanie większej pewności prawnej obywatelom państw członkowskich UE.

Mechanizm rozstrzygania konfliktów w zakresie sprawowania jurysdykcji powinien zawierać metodę eliminowania sytuacji, w których kilka państw członkowskich wnosi oskarżenie przeciwko tej samej osobie o to samo przestępstwo. Powinien również wykluczać możliwość wydania kilku orzeczeń w tej samej sprawie.

Decyzja ramowa nakłada na państwa członkowskie obowiązek wzajemnego powiadamiania się o istnieniu równoległych postępowań karnych, lecz nie przewiduje kompleksowego mechanizmu rozwiązywania takich sytuacji. Wada tego tekstu prawnego polega przede wszystkim na jego ogólnikowości. W większości przypadków przewidziano w nim żadnych terminów na wykonanie ustalonych obowiązków. Jednocześnie rola Eurojustu pozostaje niejasna, nie wykorzystano też potencjału tej instytucji do rozstrzygania konfliktów jurysdykcji.

Istotny jest nacisk zwłaszcza na ochronę praw człowieka osób objętych postępowaniem, innymi słowy podejrzanych i oskarżonych, na wszystkich etapach postępowania karnego, a jednocześnie na zapewnienie odpowiedniego poziomu ochrony danych osobowych. W związku z tym musimy skierować naszą uwagę na inicjatywę legislacyjną Komisji zatytułowaną „przeniesienie postępowania w sprawach karnych”, która najwyraźniej rozwiązuje ten problem w o wiele bardziej wyczerpujący sposób. Ważne, by poprzeć ten projekt, nawet jeśli istnieją praktyczne problemy w rozwiązywaniu konfliktów jurysdykcji w sprawach karnych. Postępowy Sojusz Socjalistów i Demokratów popiera zatem ten projekt, choć nalegamy na zapewnienie należytej ochrony osobom objętym postępowaniem karnym, a jednocześnie na wzmocnienie roli Eurojustu i poprawę skuteczności całego mechanizmu.

Louis Bontes (NI). – (NL) Pani przewodnicząca! Holenderska Partia Wolności (PVV) nie widzi niczego dobrego w tym wniosku. Holandia i tylko Holandia powinna podejmować decyzje w sprawie jurysdykcji. Wygląda na to, że napływa coraz więcej i więcej wniosków, które ostatecznie sprowadzają się do harmonizacji prawa karnego państw członkowskich. Jako przykłady można wskazać akredytację laboratoriów medycyny sądowej, harmonizację polityki wobec tłumaczy ustnych i transfer rejestrów karnych. PVV zastanawia się, dokąd to wszystko zmierza. Nie możemy opowiedzieć się za przyjęciem europejskiego kodeksu karnego czy europejskiego kodeksu postępowania karnego. To wygląda na taktykę salami, w której połykając cienkie plasterki na końcu okazuje się, że zjedliśmy całą kielbasę.

Agustín Díaz de Mera García Consuegra (PPE). – (ES) Pani przewodnicząca! Zacznę od podziękowań i gratulacji dla mojej przyjaciółki, posłanki Weber, za wzorową pracę nad tym sprawozdaniem.

Panie i panowie! Jak wiecie, w najbliższej przyszłości współpraca sądowa znajdzie się w zakresie kompetencji prawodawczych Parlamentu Europejskiego.

Naród irlandzki wyraził swoje stanowisko w referendum, a w moim odczuciu jest to decyzja pozytywna i prawidłowa.

Obywatele europejscy liczą, że faktycznie powstanie ta przestrzeń wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, w której ich prawa procesowe otrzymają równe gwarancje i poszanowanie, bez względu na część terytorium Wspólnoty, w którym będą się znajdować.

Naszą powinnością jest zatem dopilnowanie, by te gwarancje procesowe funkcjonowały we wszystkich państwach członkowskich.

W razie wystąpienia „pozytywnego” konfliktu jurysdykcji między różnymi państwami członkowskimi, należy go rozwiązać jak najprędzej, aby chronić obywateli i uniknąć ryzyka złamania prawnej zasady *ne bis in idem*.

Aby do tego doprowadzić, istotna jest współpraca i komunikacja organów sądowych uwikłanych w konflikt jurysdykcji.

Sprawozdanie zawiera również debatę na temat roli, jaką odgrywa Eurojust oraz roli, jaką powinien odgrywać w sytuacji konfliktu jurysdykcji.

Sprawozdawczyni utrzymuje, że Eurojust powinien być powiadamiany o wszelkich rozgorzałych konfliktach, nawet jeśli zostaną one rozstrzygnięte przez uwikłane weń organy sądowe.

Z kolei sprawozdawczyni pomocnicza z mojej grupy, poseł Macovei uważa, że w interesie zmniejszenia biurokracji Eurojust powinien być powiadamiany tylko o tych sprawach, w których osiągnięcie porozumienia przez sądy nie było możliwe.

Uważam, że pani poseł Macovei ma rację.

Nawiązując do innych kwestii, poseł Weber wzywa również Komisję do przedłożenia możliwie jak najszybciej dodatkowego wniosku uzupełniającego decyzję ramową, celem ustanowienia zasad rozstrzygania „negatywnych” konfliktów jurysdykcji.

Daciana Octavia Sârbu (S&D). – (RO) Zaczę od gratulacji dla sprawozdawczyni za świetnie wykonaną pracę. Chcę również podkreślić, że wspólne działania na szczeblu europejskim są istotne dla ugruntowania wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości. Z zadowoleniem przyjmuję tę inicjatywę, służącą rozstrzygnięciu konfliktów jurysdykcji, ponieważ państwa członkowskie często napotykają na problemy z wzajemnym uznawaniem orzeczeń sądowych w sprawach karnych.

W sferze ochrony oskarżonych nie powinno być różnic proceduralnych między państwami członkowskimi. W istocie powinniśmy przyjąć środki, zapewniające każdemu oskarżonemu takie same, należyte gwarancje procesowe na całym obszarze Europy. Co się tyczy wymiany informacji między krajami, to należy uwzględnić potrzebę ochrony danych osobowych oraz wyraźnie określić rodzaj danych podlegających wymianie.

Pragnę podkreślić znaczenie bezpośrednich konsultacji między władzami państw Unii Europejskiej w celu zniesienia równoległych postępowań oraz uniknięcia sytuacji, w której odpowiednie organy w danym państwie muszą subiektywnie wydawać orzeczenia za zarzuty stawiane obywatelom, w większości przypadków z uwagi na brak informacji. W przyszłości powinniśmy również zaproponować wzmocnienie roli Eurojustu w rozstrzygnięciu konfliktów oraz ustanowienie ściślejszej współpracy między państwami członkowskimi, również na rzecz obywateli UE.

Cristian Dan Preda (PPE). – (RO) Zaczę od gratulacji dla sprawozdawczyni i współsprawozdawców za świetnie wykonaną pracę. W moim wystąpieniu chcę poruszyć dwie sprawy, wspomniane przez sprawozdawczynię pomocniczą z mojej grupy politycznej, panią poseł Macovei.

Pierwsza rzecz dotyczy publicznego zaufania do systemu wymiaru sprawiedliwości, co według mnie jest niezmiernie ważne w czasie, kiedy nie można wyobrazić sobie naszych demokracji, demokracji państw członkowskich, bez zaufania do wymiaru sprawiedliwości. Uważam, że należy zrobić wszystko, co możliwe, by ten element naszego życia publicznego zapewnić na trwałe.

Po drugie, chcę zaakcentować potrzebę ograniczenia biurokracji w zarządzaniu wymiarem sprawiedliwości. Wymiana informacji między władzami jest bez wątpienia ważna, lecz jest również ważne, by zarządzanie wymiarem sprawiedliwości nie ugrzęzło w biurokracji na tyle, by osłabiało to poziom ochrony wolności jednostki.

Petru Constantin Luhan (PPE). – (RO) Gratuluję sprawozdawczyni i współsprawozdawcom świetnie wykonanej pracy. Z zadowoleniem przyjmuje tę inicjatywę, dotyczącą decyzji ramowej w sprawie

zapobiegania konfliktom jurysdykcji w postępowaniu karnym i w sprawie rozstrzygnięcia takich konfliktów. Chcę zgłosić jedną ważną uwagę. Wniosek w sprawie decyzji ramowej dotyczy tylko pozytywnych konfliktów jurysdykcji. Nie zawiera unormowań dotyczących negatywnych konfliktów jurysdykcji.

Uważam, że Eurojust należy powiadamiać tylko w przypadkach braku porozumienia stron. Naczelną zasadą tej regulacji jest nawiązanie bezpośredniej komunikacji między właściwymi władzami państw członkowskich. W interesie osoby objętej postępowaniem leży również, aby postępowanie trwało tak krótko, jak to możliwe, aby uniknąć postępowania w tej samej sprawie w dwóch państwach.

Antonio Tajani, *wiceprzewodniczący Komisji*. – (FR) Pani przewodnicząca! To prawda, jak już wspominałem, że wniosek nie jest tak ambitny, jak życzyłyby sobie tego Komisja, co sprawozdawczyni wyraźnie podkreśliła w swoim wystąpieniu.

Jednakże Komisja popiera go jako pierwszy etap zapobiegania konfliktom jurysdykcji w postępowaniu karnym i ich rozstrzygnięcia. Rzecz jasna póki co nie jest możliwe określenie, kiedy rozpocznie się drugi etap. Decyzja w tej sprawie zostanie podjęta w odpowiednim czasie, stosownie do postępów dotyczących wejścia w życie traktatu lizbońskiego, co – mam szczerą nadzieję – nastąpi.

Treść potencjalnej nowej inicjatywy będzie zależeć od wyników badania wpływu, które Komisja ma obowiązek przeprowadzić. Oczywiście przekażę wszystkie państwa uwagi przewodniczącemu Barrotowi. Jeszcze raz dziękuję za tę debatę.

Renate Weber, *sprawozdawczyni*. – Pani przewodnicząca! Grupy polityczne w tej Izbie wyraziły jasno swoje stanowiska w sprawie tego sprawozdania oraz związanych z nim delikatnych kwestii, zwłaszcza kwestii Eurojustu. Faktycznie wygląda na to, że najistotniejsza i najdelikatniejsza kwestia dotyczy Eurojustu.

Czuję się jednak o wiele pewniejsza o przyszłość tej decyzji ramowej po wysłuchaniu wypowiedzi komisarza Tajani w imieniu własnym oraz w imieniu wiceprzewodniczącego Barrota, w której pojawiła się wzmianka o zapewnieniu skuteczniejszego narzędzia, precyzyjnie normującego postępowanie nie tylko w razie pozytywnego konfliktu jurysdykcji, ale również w przypadku negatywnego konfliktu jurysdykcji.

Przewodniczący. – Debata została zamknięta. Głosowanie odbędzie się w czwartek, 8 października 2009 r.

Oświadczenia pisemne (art. 149 Regulaminu)

John Attard-Montalto (S&D), *na piśmie*. – Program haski porusza kwestię konfliktów jurysdykcji w sprawach karnych. Ma to znaczenie w przypadku transgranicznej działalności przestępczej. Cztery państwa członkowskie UE przedłożyły wnioski dotyczące zapobiegania konfliktom jurysdykcji w postępowaniu karnym i rozstrzygnięcia takich konfliktów. Dotyczą one sytuacji, gdy ta sama osoba lub osoby podlegają postępowaniom karnym w różnych państwach członkowskich w związku z tymi samymi okolicznościami faktycznymi. Taka sytuacja grozi naruszeniem prawnej zasady *ne bis in idem* (zakazu ponownego sądenia osoby w tej samej sprawie). Proponowane środki są godne pochwały. Należą do nich:

- procedura nawiązywania kontaktów między właściwymi władzami państw członkowskich, pozwoli to potwierdzić lub zaprzeczyć prowadzeniu równoległego postępowania karnego;
- zasady regulujące wymianę informacji między władzami państw członkowskich prowadzącymi te postępowania karne;
- unikanie szkodliwych skutków poprzez osiągnięcie porozumienia między państwami członkowskimi.

Vilija Blinkevičiūtė (S&D), *na piśmie*. – (LT) Ta decyzja ramowa nie powinna prowadzić do nadmiernej biurokracji, jeśli dostępne są lepsze warianty rozwiązania problemu. Stąd też w sytuacjach, gdy funkcjonują bardziej elastyczne instrumenty lub uzgodnienia między państwami członkowskimi, powinny one mieć pierwszeństwo przed decyzją ramową, przy zastrzeżeniu, że nie zaniżają one poziomu ochrony przysługującej podejrzanemu lub oskarżonemu. W przypadkach, gdy wobec podejrzanego lub oskarżonego zastosowano tymczasowy areszt lub zatrzymanie, celem bezpośrednich konsultacji powinno być pilne osiągnięcie porozumienia. Na wszystkich etapach konsultacji ochrona danych osobowych podejrzanego lub oskarżonego powinna odpowiadać zasadom ustanowionym w Karcie praw podstawowych Unii Europejskiej oraz Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

22. Odszkodowania dla pasażerów w przypadku upadłości spółki lotniczej (debata)

Przewodnicząca. – Następnym punktem jest debata w sprawie pytania ustnego skierowanego do Komisji przez pana posła Briana Simpsona w imieniu Komisji Transportu i Turystyki, w sprawie odszkodowań dla pasażerów w przypadku upadłości spółki lotniczej (O-0089/2009-B7-0210/2009).

Brian Simpson, autor. – Pani przewodnicząca! Chciałbym podziękować panu komisarzowi Tajaniemu za udział w tym wieczornym posiedzeniu. Przedmiotowe pytanie zostało przeze mnie przedłożone w imieniu Komisji Transportu i Turystyki, ponieważ latem posłowie byli bardzo zaniepokojeni upadkiem linii SkyEurope i zwrócili się do mnie o podjęcie tej inicjatywy w ich imieniu.

Warto odnotować, że od roku 2000 mieliśmy w Unii Europejskiej 77 przypadków upadłości linii lotniczych, a ponieważ w obecnych trudnych warunkach gospodarczych mogą niestety nastąpić kolejne, sądzimy, że należy wykorzystać dziś tę kwestię przynajmniej do rozpoczęcia debaty na temat tego, jak możemy najlepiej chronić konsumentów i podróżnych w transporcie lotniczym w Unii Europejskiej.

W przypadku SkyEurope mieliśmy do czynienia z linią mającą swoją siedzibę na Słowacji. Widzieliśmy pasażerów pozostawionych samym sobie w miejscach przylotu bez zakwaterowania, a nawet bez lotu powrotnego. Dodatkowym problemem było to, że wielu osobom powiedziano, że odszkodowania, a nawet zwroty pieniędzy nie są możliwe, gdyż nie zapłaciły one za bilety kartą kredytową ani nie zarezerwowały biletu za pośrednictwem biura podróży. Byli to pasażerowie, którzy na własną rękę zarezerwowali bilet przez Internet, co od wielu lat jest coraz częstszą praktyką.

Nie jest to przypadek odosobniony. Podobne obrazki widzieliśmy w mojej ojczyźnie, Wielkiej Brytanii, w roku ubiegłym, gdy zbankrutowała linia Excel Airways i pozostawiła własnemu losowi na wielu lotniskach europejskich ponad 200 tysięcy osób bez pieniędzy i bez odszkodowania. Poniosły one jeszcze większe koszty związane ze znalezieniem zakwaterowania i lotu powrotnego.

Wiele z tych osób nie podróżuje regularnie w interesach, ani nie lata regularnie samolotem tak jak my, nie ma też środków finansowych pozwalających poradzić sobie z tego rodzaju kłopotami. Zazwyczaj są to osoby, które wydają swoje oszczędności na wakacje rodzinne i przekonują się na własnej skórze, że w wyniku drobnego błędu przepadają ich ciężko zarobione pieniądze.

Taki stan rzeczy jest oczywiście nie do zaakceptowania. W Unii Europejskiej i Parlamencie Europejskim powinniśmy być dumni z naszego dorobku w zakresie praw pasażerów. Obserwowaliśmy wprowadzenie odszkodowania w przypadku odmowy przyjęcia na pokład, choć wiemy że pozostaje tutaj jeszcze kilka kwestii do rozwiązania. Obserwowaliśmy wprowadzenie prawa do pomocy i oraz bardziej rygorystycznych przepisów w zakresie przejrzystości ustalania cen biletów, a także rygorystycznych instrumentów odszkodowawczych w dyrektywie dotyczącej zorganizowanych podróży. Wierzę, że rzeczywiście zaradziliśmy podstawowym problemom związanym z ochroną konsumenta w transporcie lotniczym, występuje jeszcze jednak w tym obszarze luka prawna, która musi zostać wypełniona.

Jeśli zarezerwuje się lot charterowy poprzez biuro podróży to jest się objętym postanowieniami dyrektywy dotyczącej zorganizowanych podróży. Jeśli zarezerwuje się lot rejsowy w linii lotniczej, jest się objętym regulaminem tej linii, ale jeśli zarezerwuje się przez Internet tylko miejsce – przelot liniami lotniczymi – to już nie jest się objętym tymi przepisami. To nie jest normalne. Jest to luka prawna, którą Parlament stara się wypełnić przy wsparciu ze strony Komisji.

W pytaniu poruszyliśmy także problem ustanowienia funduszu odszkodowań, ale nie może to być postrzegane ani jako żądanie z naszej strony, ani jako żądanie ze strony Komisji. Chcemy po prostu zainicjować debatę dotyczącą możliwych mechanizmów, które najlepiej pomogłyby nam rozwiązać ten problem, więc w tym pytaniu chodzi o rozpoczęcie dialogu z Komisją, w nadziei, że uda nam się wypełnić tę lukę i znaleźć rozwiązanie poważnego problemu, zwłaszcza dla osób, które padły ofiarą niewypłacalności linii lotniczych.

Wraz z moją komisją parlamentarną oczekuję na współpracę z Komisją zmierzającą do znalezienia rozwiązania przedmiotowego problemu, chciałbym także usłyszeć poglądy innych posłów.

Antonio Tajani, wiceprzewodniczący Komisji. – Pani przewodnicząca! Jestem wdzięczny panu posłowi Simpsonowi i całej Komisji Transportu i Turystyki za zwrócenie uwagi Parlamentu na ten istotny problem. To pytanie daje mi sposobność formalnego powtórzenia tego, o czym mówiono w ostatnich tygodniach w

związku z doświadczeniami, które stały się udziałem wielu obywateli europejskich, wielu pasażerów w wyniku upadłości pewnych linii lotniczych.

Wysoka Izba wie, że ochrona pasażerów we wszystkich sektorach transportu jest dla mnie prawdziwym priorytetem. Mówiłem o tym w trakcie przesłuchania, na którym Parlament udzielił mi wotum zaufania i chciałbym to dziś powtórzyć. Wierzę, że musimy wszyscy podjąć działania, które doprowadzą do konkretnego rozwiązania prawnego, mającego – jak powiedział pan poseł Simpson – zapobiec temu, by pasażerowie, którzy kupili bilet od linii lotniczej, która następnie ogłosiła upadłość byli traktowani inaczej, niż ci, którzy kupili swój bilet jako część wakacji zorganizowanych.

Uważam zatem, że pierwszą rzeczą, jaką musimy zrobić jest wykorzystanie środków, które już mamy do dyspozycji. Innymi słowy, obywatele muszą korzystać z istniejących uregulowań, nawet jeśli są one niekompletne i prowadzą do nierówności. W tym właśnie celu, polegającym na optymalizacji dostępnych nam środków, gdy upadły linie lotnicze SkyEurope wezwano na przykład placówki ochrony konsumentów do doradzania tym ostatnim w zakresie ich praw i dochodzenia roszczeń. Jednak my również musimy zaoferować lepszą ochronę pasażerom w sytuacji, gdy upada linia lotnicza. Pasażerowie mający zarezerwowane loty, które następnie nie dochodzą do skutku muszą mieć prawo do zwrotu kosztów biletu, a w pewnych przypadkach do repatriacji. Jest to skomplikowany problem, co oznacza, że musimy starannie ocenić środki, jakie mają w związku z tym być przyjęte.

Komisja rozpoczęła już prace mające dać praktyczne rozwiązanie tego problemu. Na naszą prośbę przeprowadzono ważne badanie na temat konsekwencji upadłości w sektorze transportu lotniczego, zwłaszcza tych, które dotyczą pasażerów. W tym szczegółowym badaniu wyjaśniono praktyczne konsekwencje upadłości i ich wpływ na co najmniej 700 milionów pasażerów przewożonych corocznie w całej Unii Europejskiej.

W badaniu przedstawiono różne możliwe rozwiązania poszczególnych problemów wywołanych przez upadłości, zwłaszcza – jak przed chwilą wspomniałem – w zakresie zwrotu środków i repatriacji. Zarówno jeśli chodzi o zwrot środków, jak i o repatriację możliwe było sformułowanie różnych scenariuszy, począwszy od ustanowienia funduszy gwarancyjnych, poprzez rozwój obowiązkowych programów ubezpieczenia dla pasażerów linii lotniczych, aż do koncepcji wprowadzenia odpowiednio ukierunkowanych zmian w przepisach krajowego prawa upadłościowego.

W lutym tego roku przesłałem to badanie panu posłowi Costa, który w owym czasie przewodniczył Komisji Transportu i Turystyki. Komisja kontynuuje obecnie analizę różnych możliwych opcji w oparciu o to badanie i skupia się w szczególności na oddziaływaniu na konsumentów oraz na sektor transportu lotniczego. W tym samym duchu Komisja uruchomi w nadchodzących tygodniach proces szeroko zakrojonych konsultacji społecznych dotyczących praw pasażerów korzystających z usług sektora transportu lotniczego.

W tym kontekście, traktując we właściwy sposób różnice i specyficzne cechy wakacji zorganizowanych, Komisja weźmie także pod uwagę analizę oddziaływania, która jest obecnie prowadzona w ramach przeglądu dyrektywy 90/314 dotyczącej właśnie wakacji zorganizowanych. Stanie się tak, ponieważ jednym z celów procesu konsultacji publicznych będzie określenie konsekwencji dla pasażerów bankrutujących linii lotniczych oraz ewentualnych rozwiązań naprawczych. Oczywiście oprócz konsultacji społecznych zostanie przeprowadzone badanie – jak już wspomniałem – mające na celu analizę oddziaływania poszczególnych możliwych rozwiązań.

Oczywiście, jeżeli o mnie chodzi, wkład Parlamentu będzie kluczowy – także ze względu na poświęcenie, z jakim Komisja Transportu i Turystyki pracowała, aby dziś wystąpić z pytaniem ustnym – i wierzę, że w ciągu najbliższych tygodni będziemy w stanie skutecznie współpracować w celu wspólnego określenia najlepszego rozwiązania wychodzącego naprzeciw potrzebom pasażerów i skutecznego zabezpieczenia ich praw w razie upadłości linii lotniczych.

Marian-Jean Marinescu, w imieniu grupy PPE. – W warunkach obecnego globalnego kryzysu gospodarczego, przy zmieniających się cenach paliwa i ostrzejszej konkurencji, linie lotnicze, a zwłaszcza tanie linie lotnicze, przechodzą bardzo trudny czas. Zwiększanie cen biletów nie jest w obecnej sytuacji rozwiązaniem, zwiększanie opłat za usługi stosowane przez niektóre tanie linie może wywołać jeszcze większy spadek liczby pasażerów.

Straty finansowe poniesione przez linie lotnicze w 2009 roku będą sięgać około 11 miliardów dolarów. Sytuacja ma ulec poprawie dopiero w ciągu trzech najbliższych lat. W tych warunkach doszło do niepożądanego przez nikogo ogłoszenia upadłości przez linie lotnicze. W przypadku upadłości brak odpowiedniego

prawodawstwa nie daje praktycznych środków odzyskania równowartości biletów lub zapewnienia pasażerom pozostawionym za granicą przelotu do kraju. Wsparcie oferowane przez niektóre europejskie linie lotnicze odpłatnie, choć za niewygórowaną cenę pasażerom linii lotniczej, która ogłosiła upadłość, jak miało to miejsce w przypadku SkyEurope, jest samo w sobie chwalebne, ale stanowi jedynie tymczasowy sposób wyjścia z konkretnej sytuacji kryzysowej. Z drugiej strony, nie możemy zawsze uważać kryzysu gospodarczego jako takiego za przyczynę kłopotliwej sytuacji, ponieważ linie lotnicze upadały także zanim kryzys się rozpoczął.

Ścisłsza kontrola sytuacji finansowej przewoźników lotniczych, zwłaszcza w przypadku tanich linii lotniczych, ścisłsza kontrola fuzji i przejęć kapitałowych, a także utworzenie odpowiednio dużego funduszu gwarancyjnego to kilka przykładów rozwiązań, które mogłyby w długofalowej perspektywie zapewnić ochronę pasażerom w przypadku upadłości linii lotniczej.

Saïd El Khadraoui, w imieniu grupy S&D. – Pani przewodnicząca, panie komisarzu, panie i panowie! Nasza grupa nalegała na przeprowadzenie debaty dotyczącej problemu upadłości w sektorze lotnictwa, ponieważ jest prawdą, że nie mamy do czynienia z odosobnionym przypadkiem. Jak powiedział już pan poseł Simpson, przewodniczący naszej komisji, od 2000 roku mieliśmy do czynienia z 77 przypadkami upadłości – dotyczącymi co prawda zwłaszcza mniejszych firm – co oznacza, że pieniądze wielu tysięcy osób wydane na bilety przepadły, lub że osoby te zostały gdzieś pozostawione własnemu losowi. Są powody, by w tych trudnych dla sektora lotnictwa czasach obawiać się kolejnych przypadków upadłości. Musimy więc coś z tym zrobić.

Jest oczywiście prawdą, że państwa członkowskie muszą również odegrać swoją rolę w monitorowaniu wypłacalności i kondycji finansowej linii lotniczych – jest to dobre i słuszne – ale to do nas należy opracowanie mechanizmów ochronnych na poziomie europejskim, zapewniających, by pozostawieni samym sobie pasażerowie nie zostali bez dachu nad głową. Wzywamy więc Komisję do przyspieszenia prac zmierzających do przedstawienia konkretnego wniosku, zwłaszcza, że jak pan wskazał, dzięki wielu innym obowiązującym przepisom istnieją już pewne systemy – w tym dla osób rezerwujących podróże zorganizowaną – w formie funduszu gwarancyjnego itp. Mamy więc w pewnym sensie do czynienia z nierównością pomiędzy osobami rezerwującymi lot poprzez organizatora podróży turystycznych, a osobami rezerwującymi bilety przez Internet, i jest to jak sądzę inny problem, który musimy rozwiązać.

Wiem, że Komisja jest w trakcie procesu konsultacji z zainteresowanymi stronami. Zamierzają państwo przedstawić wniosek w ciągu najbliższego roku. Myślę, że naprawdę musimy spróbować przyspieszyć tempo naszych działań: zamiast czekać aż do końca przyszłego roku powinniśmy może poszukać szybszego rozwiązania. Porozmawiajmy zatem jak najszybciej o konkretnym wniosku legislacyjnym, tak, abyśmy mogli zorganizować dyskusję na temat praktycznych aspektów czegoś w rodzaju ubezpieczenia na wypadek upadłości.

Wreszcie chciałbym powiedzieć, że miło mi słyszeć, gdy pan komisarz mówi, że możemy się spodziewać ogólnego oświadczenia dotyczącego praw pasażerów sektora lotnictwa. Wiemy, że obecne prawodawstwo nie może zostać w pełni zastosowane w równy i zadowalający sposób wobec wszystkich pasażerów, co wymaga naszej uwagi i jestem pewien że do tego powrócimy.

Gesine Meissner, w imieniu grupy ALDE. – Pani przewodnicząca! Dziękuję za odpowiedź, panie komisarzu. Ja również jestem członkiem Komisji Transportu i Turystyki i sądzę, że to bardzo ważne, że sprawa ta znalazła się teraz w porządku obrad. Pan poseł Simpson właśnie nam ją przedstawił.

W obecnym stanie rzeczy mamy do czynienia z luką w ochronie pasażerów linii lotniczych. Luka ta jest związana z niewypłacalnością linii lotniczych, o czym już mówiliśmy. Uważam, że zwiększenie praw konsumentów jest niezwykle istotne i to jest właśnie to, czym się zajmujemy. Staramy się jak najlepiej chronić konsumentów.

Chciałbym poruszyć inny aspekt, istotny z punktu widzenia naszej grupy, który nie był dotychczas brany pod uwagę, ale który będący moim zdaniem również jest ważny. Oczywiście chcemy ochrony praw konsumenckich, ale chcemy również, aby konsumenci mieli wybór. Podczas rozważania sposobu zamknięcia tej luki może okazać się, że propozycja przygotowywana przez Komisję spowoduje nadmierną regulację, która może następnie utrudniać innowacje proponowane w tym obszarze.

Prawo konsumenckie oznacza także możliwość wyboru na przykład pomiędzy różnymi ofertami linii lotniczych. Obecnie na przykład istnieje tendencja, by oferować niektóre bardzo tanie loty w miejsce niektórych podróży ryczałtowych, co również jest bardzo mile widziane przez konsumentów.

Proszę mnie źle nie zrozumieć, nie chcę w żaden sposób umniejszać praw konsumenckich. Ochrona tych praw jest dla mnie również bardzo ważna i potrzebne jest w tym celu odpowiednie narzędzie. Musimy jednak rozważyć perspektywy, które należy wziąć pod uwagę dla zapewnienia dużego pola wyboru jeśli chodzi o podróże lotnicze i nowych możliwości na rynku. Niemniej jednak konsumenci powinni być chronieni i nie mogą być pozostawieni z problemami finansowymi, jeśli linia lotnicza miałaby upaść lub wystąpić z wnioskiem o upadłość.

W związku z tym miło mi słyszeć, że Komisja pracuje nad rozwiązaniem. Kierunek jest oczywiście jasny w tym sensie, że może to być również fundusz pomocowy. Z niecierpliwością oczekuję na dyskusję w komisji, która może odbyć się nawet w tym roku.

Eva Lichtenberger, w imieniu grupy *Verts/ALE*. – Pani przewodnicząca, panie komisarzu, panie i panowie! Finansowe warunki wejścia na rynek linii lotniczych były już przedmiotem dyskusji w Komisji Transportu i Turystyki. Została wówczas podniesiona kwestia funduszy gwarancyjnych, ale najwyraźniej nie została wówczas uznana przez większość za wystarczająco ważną lub znaczącą.

Obserwujemy obecnie przypadki, które naprawdę dają nam powód do rozważań i wprowadzenia uregulowań prawnych, ponieważ uregulowania w tym obszarze są potrzebne. Po pierwsze, musimy nieustannie dbać o przestrzeganie przepisów w zakresie praw pasażerów, które przyjmujemy w Parlamencie dla ochrony konsumentów.

Kwestia odmowy przyjęcia na pokład i wiele przypadków tego zjawiska, które mogliśmy niestety zaobserwować pokazuje, że wszelkie istniejące luki prawne są natychmiast wykorzystywane. Wymaga to naszej uwagi oraz uregulowań prawnych. Musimy prawdopodobnie sięgnąć po rozwiązanie w rodzaju funduszu gwarancyjnego lub innego typu ubezpieczenia, które uchroni pasażerów przed tego rodzaju praktykami rynkowymi. Wystarczy tylko przyrzeć się dobrze ostatniemu przypadkowi: nawet ostatniego dnia nadal ogłaszano, że wszystko jest w porządku i ludzie w to wierzyli.

Przy tego rodzaju rozwiązaniu należy jednak zagwarantować, by wszystkie zainteresowane strony zapłaciły swoją część i by skutkiem takiego rozwiązania nie było to, że kilka linii lotniczych, w tym tanich linii, pozostanie w komfortowej sytuacji przerzucając ryzyko na innych. Uczciwy rynek ma nie tylko chronić pasażerów przed nieuczciwymi praktykami, ma on również chronić przed tym firmy, które na nim konkurują.

Ryszard Czarnecki, w imieniu grupy *ECR*. – Pani przewodnicząca! W ciągu ostatnich 9 lat na obszarze Unii Europejskiej zbankrutowało blisko 80 linii lotniczych. Była tu mowa, że ostatnio w czasie wakacji zbankrutowały tanie linie SkyEurope, zostawiając tysiące klientów z wykupionymi już biletami. Ta sytuacja powtarza się. Nie cierpią na tym oczywiście posiadacze prywatnych samolotów, tylko ludzie często mniej zamożni, którzy przez wiele miesięcy odkładają pieniądze na zakup biletu na lot za granicę. Myślę, że w tej sytuacji, Parlament Europejski jako członek Komisji Transportu i Turystyki musi bardzo mocno nalegać, aby Komisja Europejska przyjęła zasady prawnej ochrony pasażerów – klientów, a więc ochrony również finansowej. Stworzenie specjalnej rezerwy na odszkodowania dla pasażerów klientów bankrutujących linii może zapobiec sytuacjom takim jak w ostatniej dekadzie, kiedy pieniądze definitywnie straciło co najmniej kilkanaście tysięcy ludzi. To jest konkret, którego oczekują od nas obywatele państw członkowskich Unii Europejskiej.

Jaromír Kohlíček, w imieniu grupy *GUE/NGL*. – Chciałbym podziękować panu posłowi Brianowi Simpsonowi za doskonale wprowadzenie w temat. Ostatnio mieliśmy wiele szybko następujących po sobie upadłości linii lotniczych. Problem nie ogranicza się do tanich przewoźników, choć większość upadłości dotyczy właśnie ich. Jeśli nie uda nam się przedyskutować kwestii setek pasażerów pozostawionych w miejscach, z których trudno jest im powrócić do domu, to nic szczególnego się nie stanie. Wiele gałęzi przemysłu ma od czasu do czasu problemy, a rozwiązanie znajduje się zazwyczaj na końcu. W tym przypadku chodzi o tysiące ludzi, często podróżujących z małymi dziećmi i nieposiadających odpowiednich środków finansowych. Niezbędne jest zatem wyraźne zasygnalizowanie, że znamy rozwiązanie. Jest to kwestia adekwatności kapitałowej oraz ubezpieczenia podróży powrotnych. Wierzę, że Komisja i kraje członkowskie UE są w stanie znaleźć szybkie rozwiązanie problemów, z którymi borykają się pasażerowie. Problemy firm lotniczych będą oczywiście wymagały innego rozwiązania. Kryzys w tym sektorze wymaga użycia odpowiednich instrumentów i wierzę, że zostaną one zastosowane.

Juozas Imbrasas, w imieniu grupy *EFD*. – W warunkach recesji gospodarczej firmy upadają i linie lotnicze nie są tutaj wyjątkiem. Na Litwie litewskie linie lotnicze FlyLAL również złożyły w tym roku wniosek o

upadłość. Jest to jedna z dziesiątek linii europejskich, które w tym roku ogłosiły upadłość. Choć prawodawstwo przyjęte przez Parlament Europejski zapewnia dostateczne gwarancje i odszkodowania dla pasażerów, jeśli z powodu uchybienia linii lotniczej planowany lot nie może rozpocząć się o czasie lub są problemy z bagażem, to gwarancje te mogą zadziałać tylko wówczas, jeśli firma nie doświadcza trudności finansowych. Gdy firma ogłasza upadłość, to pasażerowie, którzy zakupili bilety zazwyczaj tracą wszystkie swoje pieniądze. W związku z tym, że krajowe instytucje rządowe obserwują i licencjonują działalność linii lotniczych i udzielają zezwoleń na wykonywanie lotów, Komisja stwierdziła, że w przypadku upadłości linii lotniczej rządy mogą i powinny natychmiast zwrócić pasażerom pieniądze za zakupione przez nich bilety, a następnie odzyskać je w drodze subrogacji od firmy będącej w stanie upadłości. Powinniśmy również przedyskutować propozycję przedstawioną przez pana posła Simpsona w sprawie funduszu rezerw na odszkodowania. Ten pilny problem może być przedmiotem debaty, a najlepsze rozwiązanie można znaleźć dzięki uzupełnieniu rozporządzenia przyjętego przez Parlament Europejski i Radę w sprawie ogólnych zasad dotyczących świadczenia usług transportu lotniczego. W ten sposób przyczynilibyśmy się do bezpieczeństwa pasażerów korzystających z usług linii lotniczych.

Artur Zasada (PPE). - Pani przewodnicząca, panie komisarzu! Jest oczywiste i należy przyjąć to jako punkt wyjścia w tej tak potrzebnej dyskusji zainicjowanej przez pana Briana Simpsona, że zobowiązania linii lotniczych wobec pasażerów nie wygasają nawet w przypadku bankructwa operatora.

Dlatego ze zdumieniem wysłuchałem wyjaśnień rzecznika SkyEurope. Ronald Schranz wyraził ubolewanie z powodu powstałych niedogodności dla podróżnych. Podkreślam słowo „niedogodności”. Jednocześnie oświadczył, że oczekujący w zagranicznych portach lotniczych klienci bankrutującego przedsiębiorstwa muszą sami poszukać alternatywnych możliwości powrotu. Według rzecznika sprawa dotyczyła kilku tysięcy osób, ale nie był on w stanie podać ich dokładnej liczby. Dla przedstawiciela SkyEurope była to tylko statystyka. Zapomniał on jednak, że w tej liczbie zawartych było wiele tysięcy osobistych dramatów pasażerów nie mogących dotrzeć do swoich domów, rodzin czy miejsc pracy. Powyższy przykład pokazuje, że trzeba jak najszybciej uregulować tę sprawę. SkyEurope była spółką giełdową, więc mieliśmy na jej temat więcej informacji. W przypadku innych tanich linii bywa różnie. Być może niedawny koszmar z Bratysławy powtórzy się na innym europejskim lotnisku.

Aktualnie toczy się gorąca dyskusja, w ramach której proponowane są różne rozwiązania tego ważnego problemu. Jest mowa o specjalnym funduszu utworzonym z dopłat do biletów lotniczych, czy też tzw. ubezpieczeniu od upadłości. Są to cenne inicjatywy, nie pozostające jednakże bez wpływu na ceny biletów. W czasach kryzysu potrzebujemy procedury, która z jednej strony pomoże pasażerom, z drugiej zaś nie będzie komplikować i tak trudnej sytuacji finansowej linii lotniczych.

Dlatego zwracam się do pana komisarza z pytaniem i propozycją: czy częściowym rozwiązaniem nie mogłaby być idea *sky solidarity*, w której zawarta byłaby zasada współodpowiedzialności wszystkich linii lotniczych za pasażerów? Właśnie solidarność – idea mi, jako Polakowi, szczególnie bliska powinna być odpowiedzią i wyzwaniem możliwym do natychmiastowego zastosowania. Moja propozycja polega na tym, aby pasażerowie bankrutującego operatora znajdujący się na lotnisku mieli możliwość skorzystania z samolotu innej linii lotniczej udającego się w tym samym kierunku, oczywiście pod warunkiem, że na pokładzie byłyby wolne miejsca. Ewentualne rozliczenia następowaliby pomiędzy zainteresowanymi operatorami. Bardzo proszę pana komisarza o odpowiedź.

Olga Sehnalová (S&D). – Panie komisarzu, panie i panowie! Upadek linii lotniczej SkyEurope zwrócił uwagę na ogólny problem słabej ochrony konsumentów będących pasażerami linii lotniczych. Nie jest to wirtualny problem, miałam sposobność osobiście spotkać wielu klientów, których dotknął problem upadłości linii lotniczej. Byli to, zupełnie przypadkowo, goście z francuskiego bliźniaczego miasta Chateau d'Ain przybyli na spotkanie w Kroměříž we wschodnich Czechach, które to miasto reprezentuję. Ich podróż powrotna była bardzo frustrującym doświadczeniem, łącznie z przymusową jednodniową przerwą w podróży na lotnisku w Pradze.

Wspominam o tym ich doświadczeniu, aby podkreślić, że SkyEurope nie była zwykłą taną linią lotniczą. Oferowała pasażerom usługi zbliżone do tradycyjnych linii lotniczych i obsługiwała rejsy do najważniejszych portów. Z jej usług korzystał szeroki krąg konsumentów. Dla konsumentów, dla których najważniejszy był nie dzień podróży, lecz cena biletu SkyEurope była w Czechach preferowaną opcją. Firma SkyEurope była także jednym z najważniejszych klientów portu lotniczego Praga-Ruzyně, największego czeskiego lotniska. Jednak upadek SkyEurope dotknął nie tylko osoby znajdujące się na lotniskach, lecz także 280 tysięcy innych klientów, którzy zakupili bilety. Zgodnie z dostępnymi informacjami bilety były sprzedawane aż do chwili ogłoszenia upadłości.

Osoby, które nie zapłaciły za bilety kartą kredytową nie mają praktycznie szans na odzyskanie pieniędzy. Firmy lotnicze nie mają prawnego obowiązku ubezpieczenia się na wypadek upadłości i niektóre z nich nie wykupują tego rodzaju ubezpieczeń. Pasażerowie muszą zatem zgłaszać swoje roszczenia w ramach postępowania upadłościowego. Szanse na odzyskanie pieniędzy w ten sposób są znikome. Nadszedł zatem czas, aby coś z tym zrobić. Chciałabym podziękować Komisji Transportu za wzięcie odpowiedzialności za tę sprawę, a Komisji za obietnicę zajęcia się nią. Cieszę się, że zostanie przedstawione rozwiązanie, które zwiększy zaufanie konsumentów do sektora transportu lotniczego, które tak bardzo ucierpiało w wyniku globalnego kryzysu gospodarczego.

Oldřich Vlasák (ECR). – Pani przewodnicząca, panie i panowie! Wielkie upadłości linii lotniczych w tym roku zmuszają nas do ponownego rozważenia, czy zjednoczony międzynarodowy rynek transportu lotniczego dobrze funkcjonuje. Choć kilku dużych przewoźników poniosło rynkową klęskę, a sytuacja w sektorze nadal pogarsza się z powodu rosnących kosztów paliw i wolniejszego wzrostu gospodarczego, to w mojej opinii na pewno nie ma powodów do paniki. Zanim wejdziemy na śliską ścieżkę regulacyjną, powinniśmy pamiętać, że w UE znaczna ekspansja tanich przewoźników w transporcie lotniczym i bardziej zażarta konkurencja pomiędzy wszystkimi unijnymi liniami lotniczymi nastąpiła wskutek środków liberalizacyjnych.

Sektor, który wcześniej był ściśle uregulowaną branżą z drogimi biletami lotniczymi został przekształcony w dynamiczny sektor usług, z których dzięki przystępnym cenom w UE korzysta coraz większa liczba pasażerów, którzy wcześniej nie mogliby sobie na to pozwolić. Rozważmy zatem starannie, jak moglibyśmy zwiększyć ochronę konsumentów – w tym przypadku konsumentów korzystających z usług linii lotniczych – bez narażania na szwank efektywności rynku transportu powietrznego. Pomysł wprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek upadłości dla linii lotniczych był już niedawno proponowany przez Parlament Europejski. Słuszne jest zatem, aby rozważyć jak propozycja ta mogłaby zostać wprowadzona w życie.

Christine De Veyrac (PPE). – Pani przewodnicząca, panie wiceprzewodniczący Komisji, panie i panowie! Pytanie ustne, nad którym dzisiaj debatujemy pokazuje, jak mówiło o tym wiele osób, że istnieje próżnia prawna, która pozostawia pasażerów bez żadnych gwarancji w przypadku upadłości linii lotniczej.

Oczywiście prawodawstwo europejskie chroni pasażerów, którzy zakupili bilet w ramach podróży zorganizowanej, ale nie chroni tych osób, które zakupiły bilet przez Internet. Jak powiedział pan poseł El Khadraoui, zachowania konsumenckie zmieniły się wraz z rozwojem Internetu, a prawodawca musi nadążać za tą ewolucją, by chronić naszych europejskich współobywateli. Duża liczba podróźnych kupuje obecnie bilety lotnicze przez Internet. Biorąc pod uwagę, że tanie firmy sprzedają swoje bilety niemal wyłącznie przez Internet, to zjawisko, o którym mówimy dotyka szczególnie osób młodych i osób o najniższych dochodach. To niedopuszczalne, że pasażerowie ci nie mają dokąd zwrócić się o wsparcie, jeśli linia lotnicza od której kupili bilet ogłosi upadłość. Tym bardziej, że w ostatnich kilku miesiącach sektor transportu lotniczego doświadczył bezprecedensowego kryzysu prowadzącego do znacznego spadku korzystania z podróży lotniczych. Wszyscy wiemy, że kryzys ten jest gorszy niż kryzys, który dotknął przedmiotowy sektor po 11 września i że upadło wiele linii lotniczych.

Jest zatem ważne, aby Komisja Europejska – i wiem panie przewodniczący, że jest pan tego świadomy – jak najszybciej zaprezentowała nam prawdziwe rozwiązania, tak abyśmy mogli chronić pasażerów w przypadku upadłości linii lotniczej, którą mieli polecieć, niezależnie od sposobu w jaki zarezerwowali swoje bilety.

Magdalena Álvarez (S&D). – Pani przewodnicząca, panie komisarzu! Cieszy mnie, że debatujemy dziś nad tym pytaniem, sadzę jednak, że obejmuje ono tylko jeden z możliwych przypadków zakończenia funkcjonowania przez firmę – upadłości finansowej lub niewypłacalności.

Są jednak inne sytuacje, w których linie lotnicze mogą wstrzymać lub zawiesić swoją działalność. Chodzi mi o sytuacje, w których licencja przewoźnika może być zawieszona ze względów bezpieczeństwa, dobrowolnego zamknięcia firmy lub jej zamknięcia ze względów pozafinansowych. Sytuacje te niosą ze sobą takie same problemy, jak te, o których dziś dyskutujemy, a pasażerowie są wówczas bezradni, ponieważ koszt ich biletów albo nie jest zwracany, albo jeśli jest, to zwrot ten wiąże się ze znaczącymi kosztami.

Myślę, że rozporządzenie w sprawie odszkodowań dla pasażerów wypłacanych w razie opóźnienia lub odwołania lotu mogłoby być jednym z instrumentów możliwych do zastosowania, ale nie sądzę, aby było to wystarczające.

W tym kontekście chciałabym poprosić Komisję o rozważenie możliwości przedłożenia instrumentów prawnych dla innych wymienionych przeze mnie przypadków, wykraczających poza upadłość linii lotniczych, które nie są objęte obowiązującym prawodawstwem wspólnotowym. W przeciwnym razie narażamy się na ryzyko, że pomimo naszych dobrych intencji zrobimy za mało i zapewnimy rozwiązania prawne jedynie dla jednej konkretnej sytuacji, nie zajmując się pasażerami, którzy również mogą ucierpieć wskutek zamknięcia linii lotniczej, mimo że przyczyny tego zamknięcia nie są ekonomiczne, ani finansowe.

Silvia-Adriana Țicău (S&D). – Jeśli chcemy mieć sprawny rynek wewnętrzny to musimy dysponować wspólnotową polityką ochrony konsumenta. Przez lata Unia Europejska podejmowała stosowne działania w tym obszarze, a przyjęte narzędzia pozwoliły na zwiększenie poziomu ochrony konsumenta w takich dziedzinach, jak wakacje zorganizowane i prawa pasażerów.

Znaczna większość skarg otrzymywanych od konsumentów europejskich dotyczy jednak naruszenia praw pasażerów linii lotniczych. Wiele z tych skarg pochodzi od pasażerów, których loty zostały odwołane z powodu upadłości linii lotniczych lub operatorów turystycznych. W takich przypadkach konsumenci stają się świadomi problemu tylko wówczas, gdy lot nie zostanie planowo wykonany.

Choć dyrektywa Rady Unii Europejskiej 90/314/EWG w sprawie podróży zorganizowanych chroni pasażerów wówczas, gdy operator turystyczny ogłasza upadłość, to nie chroni ich w przypadku indywidualnej sprzedaży biletów lotniczych. Ponadto w przypadku odmowy przyjęcia na pokład odszkodowanie jest wykluczone w razie okoliczności nadzwyczajnych, które obejmują także upadłość linii lotniczej. Zgodnie z ostatnim badaniem liczba przypadków upadłości linii lotniczych w Unii Europejskiej w latach 2000-2008 wzrosła do 79. 41% linii lotniczych, które ogłosiły upadłość w latach 2005-2008 rokiem obsługiwało loty regionalne, a 17% było tanimi liniami lotniczymi.

Jakie działania możemy zatem podjąć, aby zapewnić lepszą ochronę pasażerom w takich okolicznościach? Możliwe rozwiązania obejmują programy ubezpieczeń dla pasażerów uwzględniające takie sytuacje, ściślejszy system nadzoru, a także opracowanie rozwiązań prawnych gwarantujących pasażerom odszkodowania w takich okolicznościach.

Zita Gurmai (S&D). – Pani przewodnicząca! Odszkodowania dla pasażerów w przypadku upadłości linii lotniczych nie są jedynie kwestią pieniędzy. Dotyczą one jeszcze poważniejszych kwestii, takich jak bezpieczeństwo, dostępność usług oraz konkurencyjność. W czasach kryzysu każda dziedzina gospodarki jest w niepewnej sytuacji i transport lotniczy nie jest tutaj wyjątkiem. Istotne jest, aby nie pozwolić na zachwianie zaufania konsumentów do operatorów, ponieważ mogłoby to prowadzić do znacznego zmniejszenia popytu i jeszcze większego osłabienia finansowego linii lotniczych. Mogłoby to zaważyć na całej sytuacji gospodarczej i konkurencyjności Europy.

Odszkodowania dla pasażerów są również powiązane z dostępnością usług. Wierzę, że każda osoba w Europie musi mieć możliwość wyboru podróżowania samolotem, jeśli sobie tego życzy. Dlatego musimy przyznać, że potrzebujemy bezpiecznych, lecz tanich linii lotniczych, dostępnych finansowo dla każdego. Te linie lotnicze powinny mieć stabilną sytuację finansową, ponieważ bezpieczeństwo nie oznacza jedynie bezpieczeństwa w razie wypadku, ale implikuje także, że jeśli kupię bilet, to powinnam mieć pewność, że w planowanym terminie rzeczywiście pojawi się samolot zabierze mnie do celu podróży.

Wszystko to nadaje wagę naszemu pytaniu ustnemu, a fakt, że w Europie od 2000 roku było prawie 80 przypadków upadłości linii lotniczych czyni je pilnym. Potrzeba jasnych uregulowań w tym obszarze jest ewidentna. Chciałabym zatem uprzejmie prosić pana komisarza o poważne rozważenie tej kwestii i jak najszybsze przedstawienie realnego rozwiązania.

Joanna Katarzyna Skrzydlewska (PPE). - Pani przewodnicząca, panie przewodniczący Komisji! Około miesiąc temu doszło do bankructwa jednej z nisko kosztowych linii lotniczych. Wniosek o upadłość zgłosiły wtedy linie SkyEurope. Pomimo że analitycy rynku lotniczego już od dłuższego czasu zapowiadali bankructwo tej firmy, to jednak SkyEurope jeszcze w przeddzień złożenia wniosku o upadłość sprzedawała bilety na swoje loty, w efekcie czego setki pasażerów linii zostało pozbawionych nie tylko możliwości odbycia zaplanowanych podróży, ale przede wszystkim zostało też narażonych na wymierne straty finansowe spowodowane upadkiem linii. Firma bowiem wprost poinformowała swoich klientów w oficjalnym komunikacie, że mogą się liczyć z utratą pieniędzy zainwestowanych w bilety.

Przykład SkyEurope jednoznacznie wskazuje na to, że w naszej wspólnej Europie nie dopracowaliśmy się jeszcze przepisów chroniących konsumentów usług lotniczych przed negatywnymi konsekwencjami upadku linii lotniczych. Problem jest o tyle istotny, że od 2000 roku na świecie zbankrutowało 77 linii lotniczych.

Na przykład w 2004 roku zbankrutowała polska linia Air Polonia, dlatego oczekuję, że Komisja przedstawi zasady ochrony konsumentów przed negatywnymi skutkami możliwych bankructw linii lotniczych.

Antonio Tajani, wiceprzewodniczący Komisji. – (IT) Pani przewodnicząca! Pani poseł De Veyrac, pan poseł Vlasák oraz pani poseł Gurmai skupili swoją uwagę na problemie upadłości, czyli innymi słowy na kryzysie gospodarczym i trudnościach, wobec których stoją obecnie firmy sektora transportu lotniczego, zarówno tanie linie lotnicze, jak i zwykłe linie.

Parlament Europejski i Komisja działały jednomyślnie na rzecz uruchomienia pakietu inicjatyw w odpowiedzi na kryzys. Mam na myśli utrzymanie przydziałów czasu na start lub lądowanie, poparte przez znaczną większość Wysokiej Izby, oraz inicjatywę dotyczącą jednolitej europejskiej przestrzeni powietrznej, która oznacza reformę systemu transportu lotniczego na dużą skalę, pozwalającą liniom lotniczym oszczędzać na kosztach paliwa, ponieważ zmniejszyliśmy etapy podróży powietrznych pomiędzy portami.

Właśnie w celu zapewnienia praktycznego wsparcia wszystkim europejskim liniom lotniczym, bez względu na to, czy są to tanie linie czy też nie, wezwałem 27 ministrów transportu Unii Europejskiej do wcześniejszego wprowadzenia reformy jednolitej europejskiej przestrzeni powietrznej, ponieważ jest to dobry sposób pozwalający liniom lotniczym na zaoszczędzenie paliwa, a przez to uchronienie ich przed negatywnymi konsekwencjami w bilansie. Zapobieganie upadłości linii lotniczych nie tylko ochroniłoby pasażerów przed stratami, ale przede wszystkim byłoby niezwykle istotne w kategoriach ochrony miejsc pracy. Nie możemy pozwolić na to, aby ten kryzys finansowy i gospodarczy przerodził się w pełni rozwinięty kryzys społeczny i musimy o tym pamiętać.

Wiemy, że sektor transportu lotniczego boryka się z problemami, które mają wymiar międzynarodowy: pomyślmy tylko, co stało się kilka tygodni temu z liniami Japan Airlines, gdy ogłoszono redukcję zatrudnienia. Naszym obowiązkiem powinna być nie tylko ochrona obywateli, ale także działania gwarantujące, że dobre linie lotnicze będą mogły nadal funkcjonować, zapewniając przez to miejsca pracy.

Komisja Europejska – proszę mi wybaczyć tę dygresję – i Parlament pracowały, aby to umożliwić. Mogę stwierdzić, że przez nasze wysiłki umożliwiliśmy powstanie zupełnie nowego modelu prywatnej linii lotniczej: jako jeden z przykładów można podać przypadek Olympic Airways, przypadek Alitalia oraz przypadek – mam nadzieję, że będzie on rozwiązany – Austrian Airlines. Oznacza to, że nie ma już linii lotniczych kontrolowanych przez państwo, które – gdy wpadną w kłopoty – muszą być przez państwo ratowane. Zamiast tego każdy kto popełni błąd, musi za niego zapłacić.

Chciałbym również odpowiedzieć na pytanie postawione przez panią poseł Alvarez, która poruszyła naprawdę interesujący temat: myślę, że można zgodzić się z propozycją uzupełnienia naszych działań o sugestię, że należy zapewnić ochronę także pasażerom linii lotniczych, które są zamykane nie z powodu bankructwa, lecz niespełnienia wymogów bezpieczeństwa. W tym konkretnym przypadku pasażer ponosi taką samą stratę, jak pasażer, który zakupił bilet od linii lotniczej, która następnie ogłosiła upadłość. Zasadą musi być ochrona podróżnych gdy ponoszą oni straty, innymi słowy, gdy nie mogą odbyć swojego lotu. Co więcej, jest to filozofia, która wspiera – i nadal będzie wspierać – moje starania, dopóki jestem Komisarzem, aby pasażerom zagwarantować taką samą ochronę we wszystkich sektorach transportu.

Z tego powodu na posiedzeniu Rady ds. Transportu, które ma się odbyć w Luksemburgu jutro i pojutrze, będziemy zajmować się kwestią praw w transporcie morskim i rzeczonym. Takiego wyboru dokonała Komisja przy poparciu Parlamentu, mając na celu zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom Europy. Jeśli naprawdę chcemy zdobyć zaufanie społeczeństwa i uzyskać takie pozytywne efekty, jakie zostały osiągnięte w Irlandii, to musimy stworzyć przepisy prawne pokazujące obywatelom, że instytucje wspólnotowe są po ich stronie, że nie są tylko synekurą, lecz miejscem, gdzie dokonuje się praca mająca zabezpieczać i chronić prawa obywateli Europy.

Przewodnicząca. – Zamykam debatę. Głosowanie nad wnioskami dotyczącymi rozporządzeń odbędzie się na następnym posiedzeniu.

Oświadczenia pisemne (art. 149 Regulaminu)

Edit Herczog (S&D), na piśmie. – W wyniku zmiany zwyczajów podróżowania coraz więcej osób organizuje sobie podróż samodzielnie, bez uciekania się do usług biur podróży. W ostatniej dekadzie najbardziej na tej tendencji zyskały tanie linie lotnicze, zarówno w kategoriach przychodów jak i udziałów w rynku. Koleżanki i koledzy, regularne przypadki upadłości biur podróży były powodem do zmartwień także na Węgrzech. Ciągle widzimy w telewizji pasażerów pozostawionych za granicą samym sobie. Nie możemy pozwolić,

aby kolejna fala bankructw zmiotła tanie linie lotnicze, powodując miliony euro strat dla gospodarki i pasażerów, nie mówiąc już o ryzyku w zakresie bezpieczeństwa, które pojawia się gdy firma nie ma bezpiecznej bazy finansowej wspierającej jej działanie.

Właśnie dlatego musimy skupić się na poniższych celach. Musimy pomyśleć o zaostrzeniu przepisów dotyczących zakładania firm. W przypadku linii lotniczych musi zostać wprowadzony wymóg dalszych gwarancji kapitałowych i strukturalnych. Musimy pomyśleć o zaostrzeniu systemu sprawozdawczości finansowej i operacyjnej oraz o tym, jak często należy przeprowadzać kontrole na miejscu. Rozmiar przedmiotowego sektora wymaga, aby podczas regularnych badań europejskich analizowana była polityka lotnicza firmy, mechanizm rozpatrywania skarg oraz jasność procedury refundacyjnej. Musimy sprawić, aby w przyszłości rozpatrywanie skarg międzynarodowych dotyczących podobnych spraw było jeszcze łatwiejsze. Jeśli naprawdę chcemy stworzyć w Europie wspólny rynek nastawiony na dobro konsumenta, to musimy skuteczniej zająć się kwestią skarg międzynarodowych i roszczeń odszkodowawczych.

23. Sprawozdanie w sprawie stosowania rozporządzenia Rady (WE) nr 2157/2001 z dnia 8 października 2001 r. w sprawie statutu spółki europejskiej (SE) (debata)

Przewodnicząca. – Kolejnym punktem posiedzenia jest debata w sprawie pytania ustnego skierowanego do Komisji przez pana posła Klause-Heinera Lehne w imieniu Komisji Prawnej, dotyczącego sprawozdania w sprawie stosowania rozporządzenia Rady (WE) nr 2157/2001 z dnia 8 października 2001 r. w sprawie statutu spółki europejskiej (O-0092/2009 - B7-0211/2009)

Klaus-Heiner Lehne, autor. – Pani przewodnicząca, panie i panowie! W 2001 roku Rada Europejska podjęła decyzję w sprawie statutu spółki europejskiej. Z różnych powodów statut ten wszedł w życie w obecnej postaci dopiero 8 października 2004 r. Tak jak zwykle w przypadku prawodawstwa UE Komisja została po pewnym czasie poproszona o przedstawienie sprawozdania na temat stosowania i wdrożenia statutu, umożliwiającego stwierdzenie, czy są potrzebne poprawki do tego aktu prawnego.

Dzień, o którym wspominałem, 8 października 2004 r., przypadał niemal dokładnie pięć lat temu. Pięć lat upłynęło, ale Komisja Europejska nie przedstawiła sprawozdania. Ponieważ wszyscy przestrzegamy prawa, a Komisja jako strażnik traktatów ma szczególny obowiązek przestrzegać prawa, dało to Komisji Prawnej asumpt do zapytania, dlaczego sprawozdanie to nie jest dostępne i dlaczego nawet nie zostało przygotowane. Chcemy po prostu dać Komisji możliwość, aby nam to uzasadniła. W każdym razie jasne jest, że Parlament, a zwłaszcza Komisja Prawna w pełni realizują swoje zobowiązanie do monitorowania działań Komisji.

Nie wykorzystam całych pięciu minut danych mi na wystąpienie, ale cieszyłbym się, gdyby Komisja mogła teraz udzielić nam odpowiedzi na moje krótkie pytanie.

Antonio Tajani, wiceprzewodniczący Komisji. – Pani przewodnicząca, panie i panowie! Po pierwsze, w imieniu pana komisarza McCreevy'ego, którego dziś w tej Izbie zastępuję, chciałbym podziękować Komisji Prawnej i jej przewodniczącemu, panu posłowi Lehne za poruszenie tych kwestii. Ze względów osobistych – przez niemal piętnaście lat byłem posłem do Parlamentu Europejskiego – rad jestem, że Parlament sprawuje swoją funkcję kontrolną, ponieważ jest to właściwa zachęta dla Komisji, aby pracowała bardziej efektywnie.

Jeśli chodzi o dwie pierwsze z poruszonych kwestii, miło mi poinformować, że prace nad przygotowaniem przedmiotowego sprawozdania są już na bardzo zaawansowanym etapie. Komisja zwróciła się z prośbą o zewnętrzne badanie, które będzie gotowe przed końcem bieżącego roku i będzie stanowić solidną, merytoryczną podstawę dla przygotowania sprawozdania. Komisja dokona wnikliwej analizy tego badania i uważnie wysłucha opinii zainteresowanych stron. Sprawozdanie będzie więc mogło być opublikowane w drugiej połowie przyszłego roku i zostanie przekazane Parlamentowi Europejskiemu i Radzie.

Oczywiście decyzja dotycząca dokładnego terminu publikacji i treści sprawozdania będzie należeć do Komisji następnej kadencji. W sprawozdaniu znajdzie się analiza czterech wariantów poprawki, o których konkretnie mówi art. 69 rozporządzenia, a na obecnym etapie Komisja nie zajęła jeszcze stanowiska ani na temat tej zmiany, ani innych możliwych zmian statutu. Musimy czekać na wyniki zewnętrznego badania oraz dalszych konsultacji, ściśle monitorować każdy czynnik, a także, w razie konieczności, wyniki wszelkich negocjacji dotyczących statutu spółki europejskiej.

Jeśli chodzi o trzecią kwestię, to decyzja dotycząca ram czasowych i zakresu jakichkolwiek dalszych działań, które zostaną przyjęte w przyszłości na podstawie wyników przeprowadzonej analizy należy do nowej

Komisji, która, o czym jestem przekonany, będzie bardzo rozważna i zainteresowana wysłuchaniem opinii Parlamentu przed przyjęciem jakichkolwiek nowych, dodatkowych środków.

George Sabin Cutaş, w imieniu grupy S&D. – Koncepcja spółki europejskiej pochodzi z lat 50. i odrodziła się po wejściu w życie traktatu rzymskiego jako część celu dotyczącego wspólnego rynku.

Obecny statut spółki europejskiej ma symboliczne znaczenie dla europejskiego przedsiębiorstwa. Oferuje korzyści w postaci pewnej swobody jeśli chodzi o zakładanie firmy i jej mobilność. Wiele firm wykorzystuje statut spółki europejskiej do podkreślenia swego unikalnego europejskiego charakteru, czyniąc z niego jednocześnie kluczowe narzędzie dla firm chcących rozwinąć swoje międzynarodowe strategie fuzji.

W rzeczywistości jedną z głównych zalet spółki europejskiej jest to, że zarejestrowana siedziba może zostać przeniesiona do innego państwa członkowskiego niż państwo, w którym została zarejestrowana, bez konieczności zamykania działalności lub tworzenia nowej osoby prawnej. Jednakże spółka europejska jest daleka od swoich pierwotnych celów w postaci autonomicznego statusu regulowanego przez jednolite przepisy. W rezultacie jej funkcjonowanie w praktyce jest niewystarczające. Prawodawstwo nie jest stosowane w sposób spójny i opiera się na konkretnych przepisach ustawodawstw krajowych, a jednocześnie mobilność spółki europejskiej ograniczona jest przez przepisy zakazujące zakładanie zarejestrowanych biur lub siedzib głównych w różnych państwach członkowskich.

W istocie sytuacja ta ogranicza jedną z podstawowych wolności wspólnotowych – swobodne przemieszczanie się firm. Myślę, że sprawozdanie Komisji Europejskiej dotyczące zastosowania tego rozporządzenia, o którym mówił pan komisarz, powinno zawierać badanie możliwości umiejscowienia centralnej administracji i zarejestrowanych biur firmy w różnych państwach członkowskich. Nadal trzeba będzie mieć na uwadze przegląd rozporządzenia, aby dalej podążać w kierunku tworzenia autonomicznego statusu dla tego rodzaju firm.

Antonio Tajani, wiceprzewodniczący Komisji. – Pani przewodnicząca! Wysłuchałem uważnie wystąpienia pana posła Lehne i innych posłów, którzy wzięli udział w debacie. Jest prawdą, że rozporządzenie w sprawie statusu spółki europejskiej uzupełnione jest dyrektywą w sprawie zaangażowania pracowników, a termin jej transpozycji minął 8 października 2004 r. – w dniu, w którym weszło w życie rozporządzenie w sprawie statutu spółki europejskiej.

Aczkolwiek tylko osiem państw członkowskich przyjęło niezbędne środki w wymaganym terminie, a transpozycja dyrektywy w sprawie zaangażowania pracowników zakończyła się we wszystkich państwach członkowskich dopiero na początku 2006 roku. Byliśmy zatem zmuszeni przedłożyć na później prezentację sprawozdania, by zagwarantować, że rozporządzenie w sprawie statutu spółki europejskiej będzie obowiązywać wystarczająco długo we wszystkich państwach członkowskich, aby można było sporządzić indykatywne sprawozdanie z jego zastosowania.

Takie są powody zaistniałego opóźnienia. Ze swojej strony mogę tylko zgodzić się z panem posłem Lehne i mieć nadzieję, że zdołamy nadrobić stracony czas i przedstawić Unii Europejskiej praktyczne odpowiedzi na temat statutu spółki europejskiej, począwszy od drugiej połowy przyszłego roku, w postaci konkretnych wytycznych, które będą naprawdę spełniały oczekiwania nie tylko Parlamentu, ale także szerokiego sektora gospodarki i zatrudnienia w UE.

Przewodnicząca. – Zamykam debatę.

Oświadczenia pisemne (art. 149 Regulaminu)

Lidia Joanna Geringer de Oedenberg (S&D), na piśmie. – Sprawne funkcjonowanie rynku wewnętrznego jest zależne nie tylko od wyeliminowania barier handlowych między państwami, ale także od reorganizacji struktury produkcji w wymiarze wspólnotowym. W tym celu, już w latach 70. Komisja Europejska wystąpiła z propozycją stworzenia ram prawnych dla spółki europejskiej. W 2001 roku zostało przyjęte rozporządzenie 2157/2001 w sprawie statutu spółki europejskiej. Pomysł nie przyniósł oczekiwanych rezultatów, do dzisiaj niewiele ponad 100 firm przekształciło się w spółkę europejską. Idea ta ewoluowała jednak w kierunku uwzględnienia w ramach spółki europejskiej również małych i średnich przedsiębiorstw, czego owocem jest propozycja Komisji z marca 2008 roku dotycząca Statutu europejskiej spółki prywatnej. Biorąc pod uwagę negatywne doświadczenie ze spółką europejską, bardzo ważne jest, aby Komisja miała stały nadzór nad stosowaniem rozporządzenia 2157/2001. W tym właśnie celu samo rozporządzenie przewiduje, że najpóźniej pięć lat po jego wejściu w życie, Komisja przedstawi sprawozdanie z jego stosowania.

Rozporządzenie weszło w życie w 2004 roku. W związku z tym chciałabym zapytać, kiedy Komisja zaprezentuje stosowne sprawozdanie oraz jakie działania podejmie w oparciu o powstałą analizę?

24. Porządek dzienny następnego posiedzenia: patrz protokół

25. Zamknięcie posiedzenia

(Posiedzenie zostało przerwane o godz. 22.20)